



280 + 22
X. WOJCIECH MIESZKOWSKI

L. 49

ZNAJOMOŚĆ LUDZI

CZYLI

© TEMPERAMENTACH W ŻYCIU LUDZKIEM.



R. Filipowicz
1930

KRAKÓW 1930.

UP - Kraków BG



1050151429



943

Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie.

159.923

Przedmowa.

Oddając się wychowywaniu starszej młodzieży męskiej i żeńskiej zauważyłem, jak wielkie usługi może oddać znajomość temperamentów tak wychowawcom, jak wszystkim, którzy pracują nad urobieniem charakteru. Zagadnienie to budzi wielkie zainteresowanie, zwłaszcza u młodzieży. Niestety w naszej literaturze brak książki, któraby się zajęła odpowiednio tą kwestją. Ta okoliczność skłoniła mnie też do napisania niniejszej pracy. Celem zatem tej książki jest pomoc w poznawaniu ludzi.

Nie jest to praca nawskróś oryginalna, raczej chodzi o syntezę dotychczasowych badań i wysiłków na tem polu, wzbogaconych tu i ówdzie własną obserwacją i doświadczeniem. Jednak przy popularnej formie zewnętrznej, starałem się o ścisłość naukową, opierając się na najnowszej literaturze. Dlatego praca ta może być pomocną także psychologom.

Puszczam tę książkę w świat z pragnieniem dopomożenia tym wszystkim, którzy pracują nad urabianiem duszy ludzkiej własnej czy cudzej i jeżeli to się ziści, praca moja zostanie zupełnie wynagrodzoną.

AUTOR.

Kraków-Zakrzówek, 30 Stycznia 1930 r.

Znaczenie znajomości temperamentów dla życia.

Prawo ewolucji. Ewolucja, jako ogólne prawo natury, obejmuje cały wszechświat, wszelkie stworzenie. Wszystko się rozwija, dąży do najwyższej, najdoskonalszej formy, właściwego sobie ideału, tem doskonalszego, im jestestwo wyżej stoi w hierarchji stworzeń. Ewolucja ta odbywa się według pewnych praw, wymaga też określonych warunków, a im okoliczności korzystniejsze, tem prędszy rozwój, tem i ideał bliższy urzeczywistnienia.

Natura bezrozumna posuwa się naprzód powoli, idzie jakby po omacku. Człowiek natomiast może ten rozwój przyspieszyć i udoskonalić, stwarzając bardziej sprzyjające warunki. Lecz i on nie potrafi zmienić praw natury, a jedynie zdoła ułatwić postęp przez poznanie praw natury i zastosowanie się do nich. Ogrodnik, hodujący rośliny, musi poznać ich własności, potrzeby i wymogi. Wtedy też spełni swe zadanie, gdy roślina przy zastosowaniu odpowiednich zabiegów i pomocy rozwinie się w całej pełni zgodnie ze swą naturą, gdy okryje się bujnym kwieciem i wyborowym owocem.

I człowiek, jako mikrokosmos, tymże ogólnym prawem ewolucji podlega. I dla niego ideałem, ostatecznym kresem, do którego zmierza, jest pełnia harmonijnego i szlachetnego rozwoju jego natury, rozwinięcie i utrwalenie dodatnich przymiotów, wydobywanie niejako na wierzch ukrytych, a pożytecznych sił życiowych, a równocześnie

zniszczenie dzikich odrostków, czyli zdobycie charakteru w znaczeniu dodatniem. Charakter bowiem, przynosząc mu panowanie nad sobą, darzy go osobistym szczęściem, a ludzkości daje jednego więcej uspołecznionego obywatela.

Znaczenie charakterów. Charakterów potrzeba, słyszy się dziś ogólne żądanie. Potrzeba ich przede wszystkim na naczelnych stanowiskach, lecz również całe życie społeczne o nie się upomina. O pomyślnym rozwoju o potęgę i wielkość narodu decyduje charakter. On to stanowi najwyższy autorytet. „Ludzie z charakterem są sumieniem narodu, a przed taką powagą wszyscy kornie pochylamy głowy i chętnie słuchamy jego głosu”.¹

Nic też dziwnego, że urobienie charakteru należało zawsze do zagadnień najważniejszych, a zwłaszcza obecnie jest problemem wszechstronnie i z wielkiem zainteresowaniem dyskutowanym. Spostrzeżono się, że postęp cywilizacji tylko materialnej, ułatwianie i uprzyjemnianie życia ludzkiego przez udoskonalenie techniki i mnożenie wynalazków bynajmniej człowieka zadowolić nie zdoła.

Społeczeństwo zda się coraz więcej oceniać wartość charakteru, a zwłaszcza u nas w Polsce w ostatnich latach, od naszego zmartwychwstania politycznego, czyni znaczne wysiłki w tym kierunku. Pełnym wyrazem tych dążeń jest szkolnictwo polskie. W szkołach — przynajmniej chwilowo — na urobienie charakteru młodzieży położono większy nacisk, aniżeli na samą naukę.

Znajomość wychowanka warunkiem wychowania. Dla osiągnięcia tego celu czyni się różne próby, przepisuje przeróżne recepty i zabiegi; lecz przede wszystkim nie można zapominać o wskazówkach starego, ale wytrawnego pedagoga Kwintyljana: „Uważa

¹ X. Cierniewski: *Poznanie i kształcenie charakteru*, Poznań 1926, Tom I., p. 31.

się i słusznie za zasługę nauczyciela, jeżeli on u powierzonych sobie uczniów i wychowanków bacznie obserwuje różne wrodzone zdolności, do czego każdy z natury najbardziej się skłania i poznaje naturalne powołanie każdego. Pod tym względem bowiem panuje ogromna różnaitość; i niemniej istnieje różnych dusz jak ciał... Bardzo jest zatem korzystnem tak każdego uczyć, aby właściwe jego naturze rysy pielęgnować i ducha według jego indywidualności kształtować,... tak się do poszczególnych dostosować, ażeby każdy w tem się rozwijał, czem się odznacza, albowiem natura wspomagana staje się silniejszą, a przeciwnie skoro się ją w odwrotnym kierunku prowadzi i ogranicza, nietylko że nic godnego nie stworzy, lecz przez zaniedbanie naturalnych zdolności jeszcze bardziej osłabioną będzie".¹

Urabianie charakteru musi się zacząć od poznania usposobienia, natury wychowanka. Jest to pierwszy i jeden z najważniejszych warunków racjonalnego wychowania, szanującego naturę i indywidualność. Tak właśnie schodzimy do temperamentu — bliższem określeniem temperamentu zajmiemy się później — jako do fundamentu charakteru.

Stąd ogromna doniosłość tego zagadnienia dla wszystkich wychowawców. Dobra znajomość psychologii wychowanków ogromnie ułatwia pracę wychowawczą; pozwala bowiem do każdego się dostosować, użyć odpowiednich metod, indywidualnego sposobu postępowania.² Jak niektóre kwiaty otwierają się do słońca, a inne

¹ cyt. Franz Muszyński, *Die Temperamente*, Paderborn 1921, p. 288—9.

² Ribéry uważa podział i znajomość charakterów za konieczny warunek pedagogji (*Essai de classification naturelle des caractères*, Paris 1902).

znowu w mrokach nocnych, tak wprost przeciwnemi nieraz metodami można trafić do dusz różnych wychowanków.

Warunkiem samowychowania poznanie siebie. Wychowanie zaczyna się od pierwszej chwili samoistnego życia dziecka. Ale kiedy dziecko wyrasta w młodzieńca i dziewczę, wpływ wychowawczy poczyną się kureczyć; obok niego jako drugi wychowawca staje sam wychowanek. Wychowawca jeszcze kieruje, udziela rad, wskazówek, lecz dzieło urabiania charakteru przechodzi coraz więcej w ręce dorastającej latorośli ludzkiej. Nadchodzi wreszcie chwila, kiedy człowiek staje się prawie wyłącznym wychowawcą siebie. Miejsce wychowania zajmuje samowychowanie, które ma trwać aż do śmierci.

I jakżeż to pociąga młodzieńca, gdy się go wprzęgą w samodzielną pracę nad urabianiem charakteru. Wszak z młodzieńczym wiekiem jest związany idealizm. On czuje w swej duszy wielkie, wzniosłe, choć często nieokreślone porywy. Znajdując się w stanie najsilniejszego rozwoju, chciałby iść ciągle naprzód, rozwijać się i doskonalić; mimo różnych załamań w duszy młodzieńczej tkwi jakaś potężna siła, unosząca go w świetlane krainy ideałów.

Lecz wzbicie się na wyżyny doskonałości kosztuje wiele wysiłków i pracy. Każdy jest artystą-rzeźbiarzem, który dłutem walki i przezwyciężenia się ma w sobie wykuć swój ideał. A kto chce tego wielkiego dzieła dokonać, musi dobrze się poznać, swoją naturę, przymioty i wady. Już w starożytności pedagogowie i filozofowie domagali się od swych uczniów poznania, jako koniecznego warunku przyjęcia do szkoły. Sokratesowe gnoti seauton (poznaj samego siebie) pozostaje zawsze żywotnem i po wieki będzie podstawą pracy nad sobą. Jeśli piękny charakter polega na rozwinięciu, wzmocnieniu

i utrwaleniu dobrych i szlachetnych skłonności, a obcięciu i zniszczeniu złych namiętności, to musimy najpierw je dobrze poznać, przejrzeć na wskrós naszą naturę, abyśmy ją mogli uszlachetnić.

A słusznie podnosi Weiss, że wniknięcie w siebie jest najnieprzyjemniejszą i najcięższą pracą.¹ Miłość własna, tak silnie zakorzeniona w naszej naturze, nie pozwala nam spoglądać na siebie krytycznym okiem sprawiedliwego sędziego. Osłania nasze usterki i wady, ubiera je nieraz nawet w szatę cnoty, a powiększa wszelkie dobro do przesadnych rozmiarów.

Znajomość temperamentu ułatwia poznanie siebie, bo przyznając się do jakiegoś określonego temperamentu, musimy równocześnie uznać w nas i jego ujemne strony. Spostrzeżenia i uwagi nawet najżyczliwszych nam osób, jeśli choć trochę naruszają miłość własną, spotykają się z pewnem niedowierzaniem i nieufnością, trudniej nam natomiast zaprzeczyć ogólne prawa natury. Wady wtedy występują jako coś koniecznego, złączonego z naturą ludzką, a więc zupełnie naturalnego. Uznajemy, że są złemi latoroślami i należy je obcinać, lecz wstydzić się ich nie potrzebujemy; jak ogrodnikowi nie przynosi ujmy, że nawet u najszlachetniejszego drzewa wyrastają dziczki, które niszczyć musi. Znajomość temperamentów wskazuje na dary, dane przez Stwórcę, a które człowiek przez swą pracę winien rozwijać, a z drugiej strony otwiera także oczy na różne niebezpieczeństwa.

Jak znajomość temperamentów przyczynia się do poznania siebie, może stwierdzić każdy, kto choć w pewnej mierze ją posiada. Za przykład może posłużyć zeznanie już posiwiąłego, a w życiu wewnętrznym doświadczonego męża, który po przeczytaniu niewielkiej

¹ Albert Weiss, *Kunst zu leben*, Freiburg im Br. 1924, p. 36.

broszurki o temperamentach tak się wyraża: „Jeszcze się nigdy tak dobrze nie poznał, jak zobaczyłem się odmalowanym w tych słowach. Nikt mi także nie powiedział tak szczerze prawdy, jak właśnie te wywody“.¹

Znajomość siebie potrzebna w życiu. Poznanie siebie przydatne nam nietylko do wyrobienia charakteru, lecz wogóle do odpowiedniego ułożenia swego życia, zużytkowania swych sił i zdolności do należytego pokierowania swemi krokami na ścieżce żywota. Ileż to błędów popełnia się w życiu wskutek niezajomości siebie? Ile potem smutnych następstw, ile niezadowolenia? Ileż to ludzi porywa się na rzeczy, które przewyższają ich siły i zdolności, męczą się i łamią, tracą niepotrzebnie swoje siły i napawają się rozgoryczeniem. Trudno — musimy się zgodzić na to, że nie wszyscy mają zdolności do wszystkiego. Dla każdego są pewne, dla niego przeznaczone drogi i szczęśliwy człowiek, który w życiu znajdzie swą ścieżynę.

Różne zajęcia i obowiązki wymagają też od nas różnych przymiotów, zalet. Znajomość siebie ułatwi nam wybór odpowiedniego zajęcia i stanowiska. Ono pomoże do usunięcia pewnych braków i niedomagań, z którymi trudno pogodzić nasze obowiązki. Człowiek podpatruje niejako naturę, wydiera jej tajemnicę, aby później siły jej zaprząć do własnego użytku. Podobnież winniśmy nas samych podpatrywać, aby siły i zdolności, złożone w nas przez naturę, należycie wykorzystać.

Znajomość ludzi w pożyciu z drugimi. Człowiek jest istotą społeczną, jak go już dawno Arystoteles określił. Postęp, kultura życiu społecznemu zawdzięcza swój rozwój. Żyjemy wśród ludzi i nie mo-

¹ Conrad Hock, Die vier Temperamente (für Ordensfrauen). Kevelaer 1924, p. 16—7

żemy zerwać węzłów, łączących nas z otoczeniem. A jednak to pożycie z ludźmi, tak nieodzowne, ileż trudności nam nastęcza, ileż zawodów, rozczarowań, ile przykrości, a nawet szkód przynosi?

Jak wielkiej umiejętności obcowania z ludźmi potrzeba, aby nikogo nie zrazić lub urazić, by na nikim się nie zawieść, owszem by wszystkich sobie pozyskać, wszystkich w dobrem znaczeniu wykorzystać. Jedno i to samo słowo różne skutki wywołuje u różnych osób: jednego podniesie, innego zniechęci, dla jednego będzie za słabe, dla drugiego zbyt silne. Żart najniewinniejszy, nawet nieraz usługa obraża bliźniego i do gniewu doprowadza. Bo nie ze wszystkimi jednakowo postępować można. Ileż to zapewnień i obietnic najsolenniejszych idzie w niepamięć. Są znowu tacy, którzy nie wiele mówią i obiecują, ale słowa danego dotrzymują. I skądże mamy wiedzieć, jak do kogo przemówić, komu zaufać lub nie? Oto znajomość ludzi nauczy nas tej sztuki. Kto ją posiada, już w połowie wygrał sprawę w stosunkach z drugimi.

Znajomość dusz ludzkich uczy nas bardzo ważnej cnoty w spólnem pożyciu: wyrozumiałości. Łatwo bowiem wytłumaczymy sobie cudze usterki i wady, jako związane z naturą; a nawet mniej one nas rażą, gdy się spodziewamy u danej osoby je znaleźć. Znając psychikę danej osoby, łatwiej ją rozumiemy, wczujemy się w jej myśli i pragnienia, ocenimy trudności wewnętrzne, jakie musi pokonywać, a w ten sposób nawet wzrosnie w nas szacunek dla niej i nastąpi pewne zbliżenie się. Świadomość, że drugi musi walczyć ze sobą, nietylko czyni nas wyrozumialszymi, ale także obudza w nas pewne współczucie i ofiarność dla bliźniego. Gdyby się ludzie wzajemnie lepiej znali, ileż dyssonansów ubyłoby z życia; o ileż łatwiejby się znosili i wybaczali sobie wzajemnie usterki.

Szczególne znaczenie temperamentologii.

Temperamentologia znajduje szerokie zastosowanie, bo zasadniczo wszyscy powinni dobrze znać siebie, a także i tych, z którymi przestają. Lecz dla niektórych zawodów i stanowisk ma szczególniejsze znaczenie. Możemy podziwiać tę szeroką skalę różnorodnych zawodów, znajdujących w znajomości temperamentów osobliwe zainteresowanie, zaczynając od lekarzy, a skończywszy na kierownikach dusz, nie mówiąc już o wychowawcach.

Dla lekarzy. Obok psychologów i pedagogów, zaczawszy od Hippokratesa i Galena, głównie lekarze zajmowali się temperamentami. Zwłaszcza jednak ostatnimi czasy niektórzy lekarze zajęli się temperamentami, jako pomocniczą nauką medycyny, i znajomość ich uważają za postulat racjonalnego leczenia. Różne bowiem konstrukcje fizyczne i psychiczne domagają się odmiennych środków leczniczych; z poszczególnymi także temperamentami są związane specjalne choroby i niedomagania.

Dla artystów. Zdawałoby się, że temperamentologia nie będzie miała wielkiego zastosowania w sztukach pięknych. A jednak prawdziwy artysta-rzeźbiarz czy malarz, a nawet poeta, który chce swoje postacie ożywić, stwarzać je zgodnie z prawami natury, nie może ograniczyć się tylko do studjowania anatomji lub morfologii, ale winien znać temperamenty. Poza kształtami zewnętrznymi musi widzieć życie, kryjące się tam, i uwydatnić je w marmurze czy płótnie. Winien uchwycić związek między morfologją ciała, a życiem psychicznem. Inaczej postacie jego staną się nienaturalnemi, łącząc w sobie przymioty, wzajemnie się wykluczające. Z zewnętrznym wyglądem melancholika nie może połączyć duszy sangwinika lub choleryka i na odwrót. Rządzem np. byłoby przedstawienie melancholika z krótk-

kiemi, grubemi palcami, sangwinika zaś z długimi, albo flegmatyka z wysoką głową i t. d.

Dla handlu. Niemale znaczenie posiada znajomość temperamentów także w handlu. Kupiec, chcąc zyskać jaknajliczniejszą klientelę, musi zadowolić swych gości, trafić im do przekonania, znać ich gusta i usposobienia. Widzi ich poraz pierwszy i już winien się orjentować w sytuacji. Temperamentologia znowu przychodzi mu z walną pomocą.¹

Dla przełożonych. Cała społeczność ludzka składa się z licznych hierarchij, z przełożonych i podwładnych. Często działalność przełożonych polega nie tyle na ich osobistej pracy, co raczej na dobrem użyciu sił podwładnych. I znowu tylko dobra znajomość duszy ludzkiej pozwoli im postawić każdego na swoim miejscu, wykorzystać zdolności, skłonności i zamiłowania podwładnych. Przez złe użycie ludzi, nie tylko marnuje się nieraz najlepsze siły, ale i samą sprawę się psuje. Znajomość ludzi i liczenie się z ich indywidualnością uchroni przełożonych od wielu nietaktów i niepotrzebnych zawodów.

Dla duszpasterzy. Trudnem jest stanowisko przełożonych wogóle, lecz o wiele trudniejszym i odpowiedzialniejszym jest zadanie kierowników dusz. Mimo wielkiej staranności, troskliwości i badania ileż to grubych błędów się popełnia. Poznać siebie jest trudno, lecz czyż łatwiejszem jest przeniknięcie duszy bliźniego, skoro może się przed nami odsłonić tylko przez nieudolne słowa i zwodnicze zewnętrzne oznaki? Dobra diagnoza temperamentu daje nam zasadniczy pogląd na wnętrze duszy. Poznanie jeszcze nie jest dostatecznie wycieniowane, przedstawia się tylko w głównych zary-

¹). cf. Dr. Max von Kreusch, *Beruf und Charakter, Moderne praktische Charakterkunde*, Berlin 1926, p. 15.

sach, może czasami z pewnemi usterkami, ale pozwala nam zasadniczo ująć i zrozumieć duszę. Nieraz w życiu duchowem obcina się liście i gałązki, ale nie dociera się do korzenia i dlatego praca staje się połowiczną. Doktorzy przy leczeniu posługują się diagnozą temperamentu pacjenta jako środkiem pomocniczym; o ileż większe usługi odda ona spowiednikowi w rozpoznaniu duchowej choroby penitenta, w ocenie jego wyznań i w postępowaniu z nim.

Ostateczny wniosek. Dalekimi musimy być od złudzenia, jakoby znajomość temperamentu odkrywała przed nami w zupełności dusze ludzkie, pozwalała je na wskrós przeniknąć, a tembardziej, jakoby ona była lekarstwem na wszystko. Lecz doświadczenie wszechstronne i wieloletnie niejednego pokolenia i narodu uprawnia do skromnego wniosku, że znajomość temperamentów ogromnie ułatwia poznanie ludzi, oddaje nam klucz dusz ludzkich, pozwala je otwierać i badać, że zatem niemałe ma znaczenie dla wszystkich, a zwłaszcza dla wychowawców i dla tych, którzy, raz zranieni pragnieniem postępu naprzód, usiłują wznosić się coraz wyżej.

Określenie i podział temperamentów.

Różne usposobienia ludzi. Natura kocha się w różnaitości. Już w świecie roślinnym i zwierzęcym tyle różnic, o ileż silniej i jaskrawiej muszą one występować, gdy wzniesiemy się do człowieka, skoro w grę wchodzi już nietylko własności fizyczne i fizjologiczne, ale nadto psychiczne. Spotykamy odmienne skłonności i upodobania, różne przywary i przymioty. Jak ten sam promień światła, przechodzący przez różne środowiska, w odmienny sposób się załamuje i właściwe zabarwienie przyjmuje, tak te same podniety zupełnie odmiennie reakcje wywołują u różnych indywiduów.

Grupka turystów po uciążliwej przeprawie osiąga wysoki szczyt górski, cel wycieczki. Prześliczny widok roztacza się dokoła. Jeden z turystów ustawicznie entuzjastycznie wykrzykuje, zachwycając się pięknnością przyrody; inny również z zachwytem spogląda, ale z zupełnym spokojem i w milczeniu, inny wreszcie szuka wygodnego kącika, gdzieby mógł spocząć po trudach podróży i ani spojrzy dokoła, dopóki wygody nie zażyje. Zdarzy się wypadek nieszczęśliwy na ulicy. Na ten widok jeden z przechodniów krzyczy i goni, lecz dość bezskutecznie, inny energicznie zabiera się do pogotowia ratunkowego, tamten znów załamuje bezradnie ręce, biada nad nieszczęściem, inny wreszcie przechodzi spokojnie. I na każdym kroku spotykamy się z tak odmiennem zachowaniem się ludzi w tych samych wa-

runkach, a zatem przyczyna tej różnaitości tkwi w samym człowieku, w jego naturze, a nie poza nim tylko. Doświadczenie więc codzienne poucza nas, że różne są usposobienia ludzi, czyli, że różne są temperamenty.

Temperamenty starożytnych. Wśród wielkiej jednak różnaitości temperamentów można uchwycić kilka zasadniczych typów, które, jakkolwiek z pewnemi zmianami, stale się powtarzają. Typowość temperamentów jest tak oczywistą, że już starożytni Grecy ją uznawali, choć stosownie do stanu ówczesnej nauki mylnie ją tłumaczyli.

Według ówczesnych pojęć filozoficznych cztery pierwiastki, wchodzące w skład całego wszechświata, miały być źródłem różnych temperamentów: ognistego, eterycznego, wilgotnego i ziemistego. Rozwijając dalej tę zasadę Hippokrates z V w. p. Chr. i Galen z II w. po Chr. za podstawę podziału przyjmują cztery ciecze, znajdujące się w organizmie ludzkim: krew (sanguis), żółć (cholé), czarną żółć (melaina cholé) i flegmę (flegma) i od nich wywodzą nazwy znanych temperamentów.

Teoria ta czterech cieczy w organizmie ludzkim przeżyła wieki i wszechwładnie panowała w medycynie i filozofji. W XVI w. wskutek rozwoju nauk przyrodniczych i medycyny musiała ustąpić nowym teorjom, jakkolwiek nazwy, używane przez starożytnych, przyjęły się powszechnie. W XIX i XX w. powstało tyle nowych teoryj, taka rozbieżność w poglądach na temperament, że niezmiernie trudno o należyłą orientację.

Różnicę tę tłumaczy okoliczność, że dziś temperamentami zajmują się różni uczeni, lekarze, psychologowie, pedagogowie i to często zupełnie niezależnie od siebie. Różny zatem cel przyświeca im w pracy.

Różne określenia temperamentów. Do najtrudniejszych i najsporniejszych kwestyj należą pojęcia

i podział temperamentów. Są to problemy ze sobą związane i od siebie zależne, przy wzajemnem też oświetle-
niu jaśniej się zarysowują. Porządek jednak logiczny
domaga się, aby najpierw określić, co należy rozumieć
przez temperament.

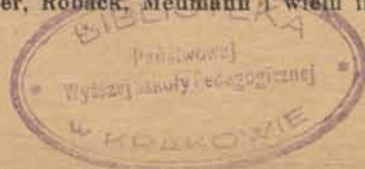
Określenie temperamentu u każdego psychologa,
czy pedagoga wypada inaczej, a sprawa tem bardziej
się wikła, że trudno uchwycić granicę między dwoma
pojęciami pokrewnymi, a przecież różnemi t. j. tempera-
ment i charakter. Niektórzy uczeni nazywają charakte-
rem to, co u innych występuje jako temperament,
a także i na odwrót. Sama zatem nazwa temperament
albo charakter u poszczególnych autorów nie jest jesz-
cze decydującą. Naogół można zauważyć, że pisarze
francuscy chętniej się posługują nazwą charakter na to
samo pojęcie, które niemieccy oznaczają temperamentem,
choć jest dość dużo przykładów przeciwnych.

W wielkiej jednak rozbieżności zapatrywań na
istotę temperamentu niektóre myśli częściej się powta-
rzają. Stosunkowo nieliczni uczeni¹ opierają temperament
tylko na procesach fizjologicznych lub nawet chemicznych
w organizmie ludzkim. Niektórzy² raczej uwzględniają
własności psychiczne. Większość³ łączy pojęcie tem-
peramentu z uczuciową stroną i fizjologią człowieka,
charakter natomiast uzależnia od więcej lub mniej świa-
domej woli człowieka. Stosownie do tego temperament
polegałby na własnościach fizjologicznych człowieka,
charakter zaś na psychicznych. W ten sposób różnicę
między temperamentem a charakterem jasno ujmuje
Fouillée, a za nim idzie wielu.

¹ Jenö Kollarits, Bulliot, Paulhan, Mac-Auliffe i in.

² Francuska szkoła psychologiczna i pokrewni.

³ Kant, Wundt, Esser, Roback, Meumann i wielu in.



Temperament to fizyczne i psychiczne dyspozycje wrodzone. Trudno zgodzić się na taki rozdział, iż temperament obejmuje zjawiska fizjologiczne, a o charakterze stanowią władze duszy, zwłaszcza wyższe: rozum i wola. Wszak panuje zgoda, iż temperament jest wrodzony człowiekowi, charakter zaś, jako dzieło rozumnej woli, jest dopiero późniejszym dorobkiem. Dlatego, jak słusznie dowodzi Bauman, dzieci nie mają charakteru, bo się znajdują w okresie rozwoju¹, posiadają natomiast temperament. A przecież dziecku nie można odmówić władz psychicznych, choć słabo rozwiniętych. Wszystkie zatem władze, jakie spotykamy u dziecka, należałoby podporządkować pod pojęcie temperamentu. To też Fouillée,² który władze psychiczne uznaje za podstawę charakteru, aby uchylić sprzeczność w swych określeniach, ucieka się jeszcze do charakteru wrodzonego; lecz czemuż jest ten charakter wrodzony, jeśli nie temperamentem? Ponadto istnieje związek między organizacją ciała, a życiem psychicznym; przy pojęciu zatem temperamentu trudno abstrahować od właściwości psychicznych, a ograniczać się tylko do fizycznych. Również Grecy, od których w spadku otrzymaliśmy naukę o temperamentach, przez temperament rozumieli przedewszystkiem własności psychiczne. Arystoteles nie dla fizycznych przymiotów, lecz dla głębokiego rozumu tak wysoko cenił melancholika. I dziś także, gdy mówimy o temperamentcie jakimś, mamy na myśli głównie jego przymioty psychiczne. Takie pojmowanie najlepiej odpowiada stanowi rzeczy i historii.

Przez jakiś czas panowało przekonanie w psychologii empirycznej, że dusze wszystkich ludzi są jednakowe i dopiero otoczenie i wychowanie różnie je urabia.

¹ Julius Bauman, *Wille und Charakter*, Berlin 1905, p. 50.

² A. Fouillée, *Tempérament et caractère*, Paris 1901.

Dziś wiemy, że człowiek przynosi ze sobą na świat różne właściwości, skłonności, dyspozycje, tak fizyczne jak i psychiczne. Są to jakby zdolności, potencje (energejon arystotelesowe), które dają możność i łatwość działania w pewnym kierunku. Znajdują się one w stanie potencjalnym i dopiero z czasem się rozwijają, przybierając bardziej konkretną formę.

I człowiek, jak cały świat, ulega ewolucji i jej prawom, zgodnie z genialną intuicją św. Augustyna, iż Bóg składa w przyrodzie „rationes seminales”, które później rozwijają się według swej natury. Lecz prócz wewnętrznej siły, która stwarza rozwój, oddziałują na niego także wpływy okoliczne i warunki życiowe, towarzystwo, wychowanie, a wreszcie samowychowanie.

Temperament więc to jakby surowiec, który wola człowieka, otoczenie i różne warunki obrabiają i odpowiednią formę mu nadają. Czem marmur, kamień lub metal dla artysty, tem temperament dla człowieka. Jak artysta obcina i rzeźbi marmur i jakąś określoną postać mu nadaje, tak człowiek pracą nad sobą, a także wpływy zewnętrzne z temperamentu charakter wyciosują. Dlatego najprościej można temperament określić jako wrodzone dyspozycje fizyczne i psychiczne człowieka.

Temperament a charakter. Nietrudno teraz określić charakter i jego stosunek do temperamentu. Charakter naogół, zgodnie z Wundtem, uważa się za dzieło woli. Jeśli temperament oznacza wszystkie skłonności, popędy człowieka, to charakter jest ową naturą człowieka, ale pokierowaną opanowaną i rozumną wolą. Charakter to świadome dążenie do celu, to jakby pieczęć wyciśnięta pracą na duszy człowieka;¹ w życiu okaże się jako stałe, konsekwentne postępowanie według zasad.

¹ cf. Józef Bilczewski, Charakter, Poznań 1920.

Człowiek z charakterem nie niszczy swojej natury, nie zabija swych popędów, tylko je podbija i świadomie do pewnego celu skierowuje. Od tego też celu, od idei przewodniej będzie zależała jakość charakteru.¹ Gdzie brak woli i pracy nad sobą, tam charakter sprowadza się do czynników i skłonności stanowiących temperament,² tam charakter pokrywa się z temperamentem. W stosunku do charakteru temperament jest materiałem budowlanym, z którego wznosi się większą lub mniejszą, piękniejszą lub prostszą budowę charakteru, zależnie od materiału, jakim się rozporządza, ale też i od pracy, jaką się wkłada.

Rozmaitość podziałów. Z określeniem temperamentu łączy się kwestja podziału, bardzo trudna i zawiła. Każdy prawie uczony ze swego stanowiska ustanawia inną zasadę podziału. Wśród całej jednak powodzi różnych podziałów możnaby wyznaczyć kilka ważniejszych kierunków z licznymi odcieniami. Jeden kierunek, możnaby go nazwać dynamicznym, opiera się na różnicy w reakcji, sile, prędkości, trwałości zjawisk psychicznych; inny przyjmuje za podstawę podziału władze psychiczne; a wreszcie najnowszy za punkt wyjścia uważa morfologję ciała ludzkiego albo też endokrynalne³ procesy.

Dynamiczne teorie. Przyczynę odczuwania i reagowania psychologia oddawna upatruje w systemie nerwowym, który też z tego powodu jest dla niektórych psychologów punktem wyjścia przy podziale temperamentów.

W systemie nerwowym rozróżniamy dwojakie włókna: czuciowe i ruchowe; pierwsze przyjmują po-

¹ P. Gillet, *L'éducation du caractère*, Paris 1910, p. 42.

² I. Guibert: *Le caractère*, Paris 1925, p. 175.

³ mające swe źródło w wewnętrznem wydzielaniu dokrewnych gruczołów.

drażnienia od podniet zewnętrznych i przenoszą je do ośrodków mózgowych, drugie zaś służą za przewodnik reakcji i wywołują odpowiedni ruch. Wrażliwość jak i reakcja może być silną lub słabą. Łącząc razem pobudliwość i reakcję otrzymamy cztery możliwe kombinacje, które jako wynik dadzą cztery typy temperamentów, odpowiadające dawnym greckim.

Wrażliwość	reakcja	temperament
1. silna	słaba	sangwiniczny
2. silna	+ silna	= choleryczny
3. słaba	+ silna	= melancholiczny
4. słaba	+ słaba	= flegmatyczny.

Ten podział zasadniczo często się powtarza jakkolwiek nieraz z pewnemi modyfikacjami. Fouillée¹, opierając się na zasadach biologji i dynamiki, dzieli temperamenty na czynne i czuciowe, a następnie, uwzględniając szybkość i siłę ruchów, otrzymuje analogiczny podział:

siła		szybkość		temperament
mała	+	wielka	=	sangwiniczny
wielka	+	mała	=	melancholiczny
wielka	+	wielka	=	choleryczny.
mała	+	mała	=	flegmatyczny

Wundt², dzieląc temperamenty według energii na silne i słabe, a według szybkości na prędkie i powolne, dochodzi w ostatecznym wyniku do czterech zasadniczych temperamentów. Podobnie Neumann, Höffding i Elsenhans za podstawę podziału przyjmują dyspozycje uczuciowe, a kombinując ich różne własności otrzymują dawne typy.³

¹ Fouillée, l. c., p. 8—24.

² Wilhelm Wundt, Grundzüge der physidogischen Psychologie, Leipzig 1922-3, B. III., p. 638.

³ A. A. Roback, The Psychology of character, New-York 1927, p. 60—69, 220—1.

Psychologiczna szkoła francuska i pokrewni.

Zupełnie innym kluczem do podziału temperamentów posługują się psychologowie francuscy, którzy mimo lekkich odchyłeń na jednej platformie się znajdują i dlatego można ich razem nazwać szkołą francuską. Tutaj należą nazwiska znanych psychologów francuskich: Ribot, Ribery, Malapert, Queyrat, a także poniekąd Fouillée. Idąc za Bainem, podstawę do odróżnienia charakterów upatrują w trzech głównych władzach psychicznych: w woli, uczuciu i rozumie.

Ribot i Ribery sprowadzają życie do dwóch zasadniczych czynności: uczucia i działania. Stąd dwa główne typy: uczuciowych i czynnych, obok nich zaś trzeci typ apatycznych „amorph”. Te trzy główne klasy podlegają licznym podziałom. Malapert zaś wyróżnia typy według uczucia, czynności, woli i intelektu, tworząc ponadto przełiczne poddziały. Queyrat wreszcie opiera swój podział na uczuciu, woli i rozumie i wyróżnia uczuciowych, aktywnych i intelektualistów i ich kombinacje.

Do francuskich psychologów zbliża się bardzo rosyjski Jastrow, który kombinując uczucie i energję o różnej intensywności, tworzy cztery typy, odpowiadające starożytnym.

Samoistne stanowisko wśród psychologów francuskich zajmuje Fr. Paulhan, który upatruje źródło różnych temperamentów w łączeniu się lub też w zwalczaniu składowych elementów ducha ludzkiego. Przeliczne podziały czynią jego teorię niepraktyczną. Zbytciem przedstawianiem i niepraktycznością zbliża się do niego Klages.

Ze względu na oryginalność możnaby jeszcze wspomnieć o teoriach Adlera i Apfelbacha. Adler¹ uważa cztery typy temperamentów za niewzruszone; w ciekawy

¹ Alfred Adler, Menschenkenntnis, Leipzig 1928.

jednak sposób tłumaczy ich genezę. Temperamenty powstają wskutek świadomego dążenia do celu. Każde indywiduum przyswaja sobie pewien sposób postępowania, który mu najbardziej odpowiada i najlepiej do celu prowadzi. Człowiek dąży do przewagi, panowania, używania. Choleryk np. dlatego jest gniewliwy, gdyż z doświadczenia wie o tem, iż swoim gniewem zniewoli sobie otoczenie. Z tego samego powodu melancholik jest smutnym; nie mogąc panować nad drugimi siłą, bo jej nie posiada, smutkiem budzi u drugich współczucie i tak nimi zawłada. Coś podobnego możnaby powiedzieć o innych temperamentach. Jest to znana teoria kompensacji, według której człowiek, podobnie zresztą jak zwierzęta, swe braki stara się wynagrodzić i ukryć osłoną cnót podobnych; np. flegmatyk ociężałość podaje za powagę i roztropność.

Apfelbach¹ wychodzi z założenia, że wszyscy ludzie posiadają elementy męskie i żeńskie, lecz w różnej ilości. Np. typowa kobieta nie będzie myślicielem logicznym, jakkolwiek i kobieta może być obdarzona męską formą myślenia i naodwrot. Umiejętność wczuwania się jest specjalną cechą kobiecości, tak że każdy dobry aktor na podstawie tej teorii musi posiadać żeńską formę umysłu.

Morfologię. Oddawna zwrócono uwagę na różnicę w morfologii ciał ludzkich. Wszak już w arcydziełach dłuta greckiego występują odmienne typy kształtów. Różny u nich zachodzi stosunek między poszczególnymi członkami.² Z końcem XVIII w. ujawnia się w świecie lekarskim idea, iż między morfologią ciała, a jego funkcjami zachodzi ścisły związek. Bodźcem do badań psy-

¹ Roback, l. c., p. 228 sq.

² Léon Mac-Auliffe. *Les tempéraments*, Paris 1926, p. 45 sq.

chomorfologicznych była frenologia.¹ Przy badaniach zauważono związek między kształtem czaszek a pewnymi zjawiskami psychicznymi. Na tej podstawie frenologia przyjęła stary podział temperamentów, zmieniając tylko nazwy flegmatyczny na limfatyczny i melancholiczny na nerwowy.

Morfologią ciała ludzkiego w stosunku do zjawisk życia psychicznego zajęli się najwięcej lekarze francuscy, a w ostatnich czasach znowu psychiatrzy niemieccy, jakkolwiek nie brak w tym ruchu przedstawicieli także innych narodowości. Możemy zatem wyróżnić dwie główne szkoły: francuską i niemiecką, które odmiennymi posługują się metodami.

Morfologiści francuscy. Badania morfologiczne, zapoczątkowane przez Hallé'go artystę i lekarza, wzbogacone przez następców, ujął w ostateczną formę Sigaud, ustanawiając cztery, zasadnicze typy morfologiczne: mózgowy (cérébral) piersiowy (respiratoire) brzuszny (digestif), muskularny (musculaire)²

Podział ów opiera się na czterech instynktach, panujących w człowieku: wegetatywnym (skłaniającym człowieka do jedzenia i rozmnażania się), życiowym (który pobudza do oddychania i rozwoju), psychicznym (powodującym myślenie) i motorycznym (który powoduje ruchy człowieka). Tym instynktom odpowiadają cztery główne narządy anatomiczne: narząd trawienia, narząd oddechania, system nerwowy i system mięśniowy.³ Zwykle jeden z nich najsilniej się rozwija, nadaje szczególniejszych własności człowiekowi i staje się źródłem

¹ Nauka zajmująca się kształtem czaszek.

² Claude Sigaud, *La forme humaine*, Paris 1914 (cyt u. Mac — Anliffe' l. c.)

³ Paul Carton, *Diagnostic et conduite de tempéraments*, Paris 1926, p. 11.

odpowiedniego temperamentu. Cztery owe temperamenty medyczne odpowiadają znanym już psychicznym temperamentom; temperament piersiowy sangwinicznemu, muskularny cholerycznemu, czaszkowy melancholicznemu, a brzuszny flegmatycznemu.

Okrągłe i płaskie typy. Jeszcze inny wzgląd morfologiczny stwarza dla medycyny podstawę do nowych podziałów. Komórki organizmu ludzkiego różnią się zdolnością wchłaniania wody. Jedne, chciwe wody, nabrzmiewają silniej i stają się trwarszemi, inne natomiast, mniej chciwe, pozostają miększe i bardziej elastyczne. Od kształtu i tęgłości komórek zależy kształt powierzchni organizmu, a zarazem stopień twardości, względnie elastyczności ciała. Stąd dwa zasadnicze typy: okrągły (rond) i płaski (plat.)¹

Długo- i krótkoliniżne typy. Na tym samym terenie pracując włoski psychiatra De-Giovanni wyróżnia trzy typy: 1^o długo-, 2^o krótkoliniżny i 3^o normalny. Sama już nazwa wskazuje na wyglął tych typów. Długoliniżny odznacza się długością wymiarów pionowych przy względnej krótkości wymiarów poprzecznych. Przeciwny natomiast stosunek zachodzi u typów krótkoliniżnych. Ravà stwierdził, że długoliniżne typy są bardziej uczuciowe.²

Morfologja medyczna w Niemczech była już uprawiana przed stu laty, a w wynikach swych zbliżała się do szkoły francuskiej. Podczas gdy szkoła francuska i pokrewni zajmowali się konstytucyjną³ morfologją wykazując jej związek ze stanem zdrowotnym człowieka, a w końcu i z psychiką, to szkoła niemiecka zwróciła

¹ Mac — Anliffe, l. c., p. 131 sq.

² Roback, l. c., p. 85-88.

³ Konstytucjonalizm jest to kierunek naukowy, uwydatniający stosunek ciała do charakteru i naodwrot.

się do badań psychopatycznych: ona to pierwsza zdobywcze psychiatrii zastosowała także do osób normalnych.

Teorja Kretschmera, dziś tak głośna nietylko w Niemczech, ale w całym świecie naukowym, nie jest zatem nowością, lecz dalszem rozwinięciem wniosków jego poprzedników: Kocha, Wernicka, Tesdorfa, Boven'a Janet'a i wielu innych. Kretschmera jednak można uważać obecnie za głównego przedstawiciela niemieckiej szkoły psychiatrycznej, a ponieważ jego teoria silnie uwydatnia związek między morfologią ciała a życiem psychicznym, zasługuje na nieco dłuższe rozpatrzenie.¹

Na podstawie swych badań Kretschmer wyróżnia trzy zasadnicze typy fizyczne: 1° asteniczny, 2° atletyczny i 3° pikniczny. Inne pomniejsze typy ujmuje razem w jedną klasę, jako dysplastyczne.

Różnicę pomiędzy poszczególnymi typami opiera Kretschmer głównie na pomiarach, lecz raczej objętościowych, w przeciwieństwie do szkoły francuskiej, która uwzględnia proporcję przedewszystkiem pomiarów długościowych.

Typ asteniczny odznacza się szczupłością, przy stosunkowo wielkiej wysokości, typ atletyczny jest silnie rozwinięty wszcz, posiada wyrobione mięśnie, podczas gdy typ pikniczny góruje grubością i skłonnością do otłuszczenia. Podobne różnice zachodzą w budowie głowy i czaszki. Głowa pikników jest na ogół wielka, okrągła, szeroka i głęboka, stosunkowo niska; u atletyków natomiast wysoka; u asteników wreszcie mała, słabo w głąb rozwinięta i średnio wysoka.

¹ Ernst Kretschmer, *Körperbau und Charakter*, Berlin 1926, VI aufl.

Na podstawie badań dochodzi Kretschmer do wniosku, że pewne typy fizyczne odpowiadają określonym typom psychiatrycznym; z niewielką różnicą astenicy i atletycy pokrywają się w schizofrenikami, a typ pikniczny odpowiada psychozie cyklicznej (okresowej).¹

„Określona struktura organizmu wykazuje skłonności do określonych form psychiatrycznych“. Istnieje zatem korelacja między budową ciała a temperamentem, jakkolwiek nie bezwzględna; mogą nawet zachodzić wypadki zupełnie przeciwne.

Na tej podstawie dzieli Kretschmer temperamenty u osób o lekkiej psychozie na schizoidyczne i cykloidyczne; pierwsze odpowiadają astenikom i atletykom, drugie piknikom.

Temperament cykloidyczny, który obejmuje manjako - depresywne² osobniki, okazuje następujące przymioty: 1^o towarzyskość, dobroć, uprzejmość, 2^o wesołość, humor, żywość, gorącość, 3^o spokój, cichość, miękkość, ociążałość. Manjako - depresyjni ludzie są przeważnie dobrymi, towarzyskimi; naturalni, otwarci i łatwi w pożyciu, prędko zawierają przyjaźń; w temperamencie ich leży miękkość i ciepło. Obok towarzyskich spotyka się czasami między cykloidami także lubiących samotność; jednakowoż nie uciekają oni przed

¹ schizofrenja i psychoza cykliczna są to stany psychiatryczne, wykazujące pewne zaburzenie w życiu psychicznym. Schizofrenja polega głównie na rozszczepieniu psychicznym, braku poczucia realności, nieumiejętności przystosowania się do życia codziennego. Ludzie, podlegający jej, negują rzeczywistość i od niej stronią, a zamykają się w świecie własnej fantazji. Psychoza okresowa to przerywanie się z jednej w drugą ostateczność, ze zbytnej wesołości w smutek. cf. Maurycy Bornsztajn, Zarys psychiatrii klinicznej, Lwów 1922.

² manjak = ulegający szałowi, depresyjny = smutny, przygnębiony.

ludźmi. Temperament cykloidów płynie głębokimi, zaokrąglonemi falami między wesołością a smutkiem, tylko prędszej i pobieźniej u jednych, pełniej i trwalej u drugich. Naogół cechuje ich zapał, odwaga, uprzejmość, zręczność w obcowaniu z ludźmi, wymowność, prędką orjentacja obok powierzchowności, nietaktu, niestałości, przeceniania siebie.

Przeciwieństwem do prostych i otwartych cykloidyicznych temperamentów są schizoidyczne, które — jak się Kretschmer wyraża — mają swoją powierzchownię i swoją głębię. Schizoidzi według grup bywają: 1° nietowarzyscy, cisi, poważni, dziwacy, 2° nieśmiali, bojaźliwi, uczuciowi, nerwowi, drażliwi, przyjaciele natury, książek, 3° podatni, dobroduszni, jednakowousposobieni, tępi.

Schizoidyczne temperamenty stanowią skalę między dwiema przeciwnemi właściwościami: wrażliwości i nieczułości, podczas gdy cykloidyiczne leżą między przeciwnemi biegunami wesołości i smutku. I w tem właśnie leży zasadnicza różnica między niemi.

Z dziedziny psychiatrycznej przechodzi Kretschmer ze swemi typami do ludzi normalnych, u których te same symptomy występują, choć nie w tak ostrej formie, i dzieli ich na cyklotymików i schizotymików.

Do cyklotymicznego temperamentu, jako poddziały zalicza: 1) wesołych gadułów, 2) spokojnych humorystów, 3) cichych dodroduszných, 4) wygodnych filistrów i 5) czynnych praktyków. Między schizotymikami wyróżnia: 1) dystygowanych, odznaczających się wielką wrażliwością, 2) obcych światu a przytem nieraz surowych idealistów, 3) zimnych panów natury i egoistów, 4) bezduszných mruków.

Oba temperamenty mają swych przedstawicieli między wielkimi tego świata. W dziedzinie sztuki cy-

klotymicy występują przedewszystkiem jako realiści i humoryści, schirotymicy natomiast jako lirycy i dramaturdzy. Na polu wiedzy schizotymicy dzierżą pierzeństwo w naukach abstrakcyjno-filozoficznych, systematycznych; cyklotymicy przodują w opisowych gałęziach wiedzy, przedewszystkiem więc w przyrodoznawstwie. Jako wodzowie i przywódcy różnych ruchów, cyklotymicy odznaczają się rozmachem, optymizmem, odwagą, szybką orientacją, ruchliwością i zdrowym rozumem ludzkim. Brak im natomiast stałości charakteru, idealnego napięcia i konsekwencji w przeprowadzeniu swych planów, co właśnie posiadają schizotymicy, lecz często w połączeniu z fanatyczną przesadą. W obrębie tych dwóch typów można przeprowadzić jeszcze dalsze podziały.

Temperament uzależnia Kretschmer od procesów krwisto-chemicznych, o ile jednak gruczoły wpływają na temperament, jest dla niego rzeczą jeszcze nieustaloną. Wogóle należy zauważyć, że teoria gruczołów (endokrinalna), uzależniająca charakter człowieka od wewnętrznych wydzielin gruczołów, dziś przez wielu gorąco propagowana, ma także dość licznych przeciwników. Trudno odmawiać jej wszelkich podstaw, lecz dotychczas, nie można jeszcze określić, o ile i jak gruczoły wpływają na charakter.

Teoria Kretschmera znalazła silny odgłos w świecie naukowym; ma wielu zwolenników, ale nie brak jej i poważnych przeciwników i słabszych stron.

Teoria ruchów. Pokrewną z morfologiczną jest inna metoda, upatrująca istotę i podstawę do podziału temperamentów w ruchach ciała. Levy na podstawie ruchu wyróżnia trzy typy: zwinny, gruby i asteniczny. Gurewicz zaś, dyrektor psycho-neurologicznej kliniki dzieci w Moskwie, ustanawia cztery typy ruchowe.¹

¹ Roback l. c. p. 96-7.

Teoria strukturalna. W ostatnich latach w Niemczech obok teorii Kretschmera dość wszechwładnie zapanowała „teoria strukturalna”. Strukturaliści dla zrozumienia człowieka domagają się znajomości całego życia psychicznego, nie tylko poszczególnych aktów psychicznych odrębnie branych, ale także ich wzajemnego stosunku. Główny przedstawiciel tego ruchu Spranger¹ przyjmuje cztery zasadnicze, pierwotne formy życiowe: teoretyczną, ekonomiczną, artystyczną i religijną, do których — ze względu na społeczny charakter człowieka — dodaje jeszcze socjalną i polityczną. W każdym człowieku występuje jedna z tych form jako przeważająca i kierująca, lecz prócz głównej znajdują się wszystkie inne formy, jakkolwiek podporządkowane. Swe formy życiowe Spranger podaje dalszym podziałom. N. p. teoretyk może być empirystą, intelektualistą lub krytykiem. Ponadto formy życiowe mogą się łączyć razem, tworząc różne kombinacje.

Do tej szkoły można także zaliczyć Utitz'a², który sam przyznaje się do teorii „Schichtenstruktur”. W charakterze widzi różne jakby pokłady. Ten sam objaw może wpływać z różnych warstw duszy ludzkiej. Osoba np. z natury opryskliwa może dla interesu okazywać uprzejmość, albo też uprzejmość ta może być spontanicznym wpływem natury. U osoby z natury uprzejmej rys ten jest głębszym, podczas gdy u osoby opryskliwej, która dopiero musi symulować uprzejmość, jest płytszym, bardziej powierzchownym. To samo można powiedzieć o każdym postępku. Kłamstwo, jako fakt, a kłamstwo, jako charakterystyczna cecha, to dwie zupełnie różne rzeczy. Gdyż kłamstwo przypadkowe może pochodzić z różnych pobudek. Według pokładów wy-

¹ Eduard Spranger, *Lebensformen*, Halle (Saale) 1927, VI. Aufl.

² Roback, l. c., p. 235.

różnia całe serie charakterów: zawodowe, psychopatyczne, etyczne, kryminalne, jedno i wielowymiarowe, materialne, nacionalne i t. d.

Ostateczny podział. Z tego, choćby tylko pobieżnego, przeglądu różnych teoryj widzimy, jak trudno o dobry podział, któryby się okazał naukowym, logicznym a przytem praktycznym i mógł przynajmniej większość zadowolić. Z całego mnóstwa dwa podziały zasługują na szczególniejszą uwagę. To jest przedewszystkiem stary podział Greków, utrzymujący się aż do dnia dzisiejszego, jakkolwiek w odmiennej formie i ów psychologicznej szkoły francuskiej według władz psychicznych: uczucia woli i rozumu.

Podział psychologiczny szkoły francuskiej posiada wiele danych; jest prosty, jasny, logiczny i wyczerpuje całokształt życia psychicznego. Lecz opiera się on tylko na władzach psychicznych i dlatego raczej mógłby się nadawać do podziału charakterów, mniej natomiast odpowiada naszemu pojęciu temperamentu, pod które podciągamy nietylko psychiczne, ale i fizyczne własności człowieka.

Pozostaje zatem do przyjęcia podział na cztery temperamenty: sangwiniczny, choleryczny, melancholiczny i flegmatyczny. Niektórych zraża do niego starodawne jego pochodzenie. Lecz właśnie ta okoliczność, iż tyle wieków przetrwał, świadczy o jego niespożytości. Musimy Grekom przyznać doskonały zmysł obserwacyjny, mimo słabszego rozwoju nauki.

Podział tetrachoniczny, jak nieć czerwona, snuje się przez całą historję temperamentologii, mniej lub bardziej wyraźnie i dziś, mimo licznych odchyień, znajduje najwięcej zwolenników, w znacznej mierze już wymienionych, jak: Meumann, Apfelbach, Elsenhans, Muszyński, Jastrow, Levy, Müller, Henle, Roback, Adler, Guibert,

poniekąd Fouillée, morfologiczna szkoła francuska z ostatnimi przedstawicielami Carton'em i Macauliffe'm i w. in.

Grecki podział obejmuje całego człowieka, jego psychiczną i fizyczną strukturę. Uzgadnia przymioty ciała z właściwościami duszy. Z nowego punktu widzenia, na podstawie pomiarów ciała morfologiczna szkoła francuska popiera dawną zasadę. Z różnych więc stanowisk dochodzimy do tych samych wyników. Podział ten opiera się na podstawie fizjologicznej (zwłaszcza przez Fouillègo należycie rozwiniętej) morfologicznej (szkoły francuskiej), a wreszcie moglibyśmy powiedzieć psychologiczniej, bo władze psychiczne są odpowiednio rozdzielone między czterema temperamentami. W jego też ramy można wtłoczyć najwięcej zjawisk życia ludzkiego. Odpowiada zatem wymogom dobrego podziału; a przede wszystkim przedstawia się jako najłatwiejszy i najpraktyczniejszy. Nie przesadzając nowych zdobyczy naukowych, można przypuszczać, że i w przyszłości podział ten będzie panującym, choć dozna jeszcze niejednego wyjaśnienia, ulepszenia i wzmocnienia. Na tym też podziale oprzemy dalsze nasze rozważania.

Rozpoznawanie temperamentów.

Obserwacja. Najprostszym sposobem poznawania ludzi jest obserwowanie ich postępowania. Tą metodą posługujemy się w życiu codziennem, przy jej pomocy dochodzą ludzie do poznania swego otoczenia, nawet tacy, którzy o temperamentach nic nie słyszeli. Lecz takie poznawanie wymaga zwykle dłuższego czasu, zwłaszcza przy temperamentach mniej żywych, ukrywających się. Nie zawsze też jest ono pewnem, dusza bowiem ludzka nie ujawnia się w zupełności w postępowaniu zewnętrznem. Często słowa i czyny mogą być wyrazem raczej chwilowego nastroju, a właściwe skłonności i zasadnicze cechy danego temperamentu mogą znajdować się w stanie utajonym. Niełatwem jest poznanie człowieka i z tego względu, że człowiek z natury ukrywa swoje wady i usterki, a nawet wogóle swe przeżycia. Trudniej jeszcze poznać usposobienie i charakter kobiet, a zwłaszcza młodych dziewcząt, które dla wrodzonej chęci podobania się raczej tylko dodatnie przymioty okazują na zewnątrz i dużo pozuja.

Jeżeli chodzi o poznanie temperamentów z przejawów psychicznych, najstosowniejszą będzie do tego chwila zapomnienia się, kiedy człowiek wychodzi z siebie, ślimaczek opuszcza swą skorupkę! Nie mówiąc o uniesieniach, przy których traci się panowanie nad sobą, najłatwiej jest podejść i uchwycić drugiego przy zabawie. Kiedy człowiek zapomina o sobie, o otoczeniu,

a zwłaszcza o tem, że drudzy na niego patrzą, wtedy nieraz jedna chwila, jedno wystąpienie lepiej oświetli nam charakter danej osoby, aniżeli długie badanie.

Diagnozę własnego temperamentu o tyle nam łatwiej przeprowadzić, iż znamy wszystkie, nawet najskrytsze poruszenia naszej duszy. Możemy zatem śledzić nasz temperament w reagowaniu na różne podniety. Przedewszystkiem chodzi o ustalenie, jaka jest nasza wrażliwość i reakcja, silna czy słaba. Jak np. zachowujemy się, kiedy nas ktoś dotknie jakim słowem; czy zaraz to odczuwamy, czy dopiero powoli zniewagę doznaną sobie uświadamiamy, a następnie, czy prędko o niej zapominamy lub nie wiele się o nią troszczymy, czy też przeciwnie nie-nawiść głęboko się w duszy zakorzenia. Po ustaleniu zasadniczych linii temperamentu, łatwiej już będzie dokładniej go określić, wykazać pewne silniejsze lub słabsze domieszki. Czasem dobrze jest użyć metody wykluczającej, negatywnej, polegającej na skonstatowaniu braku jednego lub dwóch temperamentów, co ułatwia wyszukanie właściwego temperamentu.

Kwestjonariusze. Heymans i Wiersma wprowadzają w użycie kwestjonariusze. Na podstawie odpowiedzi wysnuwają wnioski, dotyczące nie tylko poszczególnych indywiduów, ale także ogólne. Ankiety mogą mieć wielkie zastosowanie, zwłaszcza jako uzupełnienie innych metod. W kwestjonariuszach łatwiej jest wypowiadać się otwarcie, choć te odpowiedzi zwykle nie są tak ścisłe, jak przy indywidualnem badaniu.

Inne źródła. Obok eksperymentów psychologicznych, używanych zwłaszcza po szkołach, ważnem źródłem dla poznania temperamentów są autobiografie i wszelkie wyznania, biografie, a przedewszystkiem listy, zwłaszcza poruszające osobiste sprawy i przeżycia. Sposób ujmowania myśli i uczuć pozwala nieraz przenikliwiej

spojrzeć w głąb duszy i wyczytać różne usposobienia: serdeczność, delikatność, interesowność, samolubstwo, nietakt ¹ i t. d.

Morfologja. Wskutek korelacji między ciałem a duszą wygląd zewnętrzny odsłania nam wnętrze duszy, a nawet może być punktem wyjścia przy diagnozie temperamentu. Budowa ciała, kształt głowy, stosunek wymiarów organizmu, cera nawet, a przede wszystkim wyraz oczu mówią o usposobieniu człowieka.

Przy opisie poszczególnych temperamentów zostaną uwzględnione także i własności fizyczne, według których można je rozpoznać; jakkolwiek trzeba zawsze pamiętać, iż korelacja między duszą a ciałem nie jest bezwzględna i że czasem zachodzą sprzeczności. Na podstawie ścisłych pomiarów, chociaż według odmiennych zasad, psychiatryczne szkoły francuska i niemiecka różnią się znane już nam typy fizycznych temperamentów (piersiowe, muskularne, czaszkowe i brzuszne szkoły francuskiej, asteniczne, atletyczne i pikniczne szkoły niemieckiej), a z nimi wiążą odpowiednie typy psychiczne. Ponieważ cztery typy szkoły francuskiej odpowiadają naszym czterem temperamentom, przeto nieco obszerniej zastanowimy się nad jej zasadami. ²

Pomiary antropologiczne u tych samych ludów wykazują nieraz znaczne różnice, co jest dowodem różnych organizmów, a zarazem i temperamentów w łonie tego samego szczepu. Pomiary zatem ciała mogą służyć do klasyfikacji temperamentów.

¹ A. A. Roback, *The Psychology of character*, New. York 1927, p. 416—420.

² Materiał do morfologii ciała będę czerpał głównie z dzieła: Paul Carton, *Diagnostic et Conduite des Tempéraments*, Paris 1926.

Ponadto w organizmie istnieją dwa ważne centra wyrażania i wykonywania aktów indywidualnych t. j. głowa i ręka. Energja, niepokój, radość ujawniają się na twarzy i wyciskają na niej szczególne rysy. Kształt głowy również jest związany z różnemi skłonnościami i zdolnościami. Zatem fizjognomja i frenologia mogą wiele powiedzieć o człowieku.

Przez rękę przechodzi cały ogrom siły indywidualnej i twórczej, która też wyciska na niej swoje piętno w ogólnem ukształtowaniu i w zmarszczkach. Nadto już od urodzenia są niejako wypisane na niej wrodzone skłonności i własności. Podobnie z gestów i ruchów człowieka można dużo wnioskować. — Prof. Preyers w Jenie przy pomocy bardzo delikatnych aparatów zrobił spostrzeżenie, że wszystkie myśli, nawet nieuświadomione, są ściśle związane ze zmianami mięśni w ręce.¹ Wszystkie zaś te zmiany i ruchy najlepiej uwydatniają się przez pismo. Również więc chirologia i grafologia rzucają pewne światło na temperamenty. Wprawdzie chirologia graniczy z chiromancją, której wyniki posiadają często wartość tylko problematyczną, lecz można się ograniczyć do badania tylko ściśle naukowego.

Posiadamy zatem trzy główne źródła morfologiczne dla diagnozy temperamentów, morfologję: 1^o całego ciała, 2^o głowy i 3^o ręki wraz z grafologją.

Pomiary ciała, to pierwsze źródło dla rozpoznania temperamentów. Niepodobna jednak nawet marzyć o ścisłości matematycznej przy tych pomiarach, a zwłaszcza wysokości, która zmienia się nawet w ciągu dnia (rano nieraz o 1 cm. większa niż wieczorem), a tembardziej z biegiem wieku. Po dwudziestym piątym roku życia człowiek ustawicznie maleje. Długości poszczegól-

¹ Max Kreusch, *Das System der Chirologie*, Berlin 1923, p. 4.

nych odcinków organizmu jeszcze nie dają pewnej wskazówki dla poznania temperamentu, dopiero ich zestawienie może służyć za podstawę do należytej oceny. Nie wszystkie też pomiary są równej wartości. Najważniejszymi, a zarazem wystarczającymi będą pomiary poszczególnych odcinków organizmu, będących źródłem temperamentu t. j. głowy i szyi, jamy piersiowej, jamy brzusznej i kończyn. W tym celu należy zmierzyć wysokość całego człowieka, następnie wysokość t. zw. mostkową, wysokość całego biustu, piersi, jamy brzusznej, głowy i szyi, długość odnóży, a wreszcie długość poprzeczną.

Wzrost nie trudno zmierzyć; osobnik musi być boso. Wysokość mostkową oblicza się od ziemi aż do górnego zakończenia mostka. Wymiary głowy i szyi otrzymuje się przez odjęcie wysokości mostkowej od wysokości całkowitej. Biust mierzy się w postawie siedzącej od powierzchni stołka do wierzchu głowy. Trudniejsze są nieco pomiary jamy piersiowej i brzusznej, najlepiej je wykonać w postawie leżącej. Przy mierzeniu klatki piersiowej należy zwrócić uwagę na obecność lub brak wyrostka mieczykowatego. Długość odnóży otrzyma się znowu przez odjęcie wysokości biustu od całej wysokości. Przy wymiarze długości poprzecznej osobnik musi ręce zupełnie poziomo rozkrzyżować. Odległość między końcami wielkich palców będzie długością poprzeczną. Długość poprzeczna nie wiele przenosi wysokość całkowitą. Przeciętnie u mężczyzn $3\frac{1}{2}$ do $4\frac{1}{2}$ cm. u kobiet — $\frac{1}{2}$ do 1 cm. według pomiarów dokonywanych przez różnych uczonych.

Biust wynosi 55 do $52\frac{3}{4}$ całego wzrostu. U kobiet jest o kilka cm. dłuższy niż u mężczyzn wskutek dłuższej jamy brzusznej. Lecz stosunkowa wysokość biustu wzrasta u osobników niskiego wzrostu, a prze-

ciwnie maleje u wysokich, na co wskazuje statystyka dokonana przez Bertillon'a.

Jeżeli chodzi o długość ramion, najlepiej je brać w stosunku do korpusu. Przy postawie siedzącej można uważać ręce za normalne (średnio długie), gdy przegub ręki sięga powierzchni stołka, na którym się siedzi, za długie, gdy przekracza tę granicę, za krótkie, gdy jej nie dosięgają. Różnice w długości rąk mogą być znaczne; poniżej miary do 10 cm., ponad miarę do 15 cm.

Przeciętne pomiary:

	u mężczyzn	u kobiet
wzrost	170·5	159·5
długość poprzeczna	175·1	160·5
głowa i szyja	30·9 (18·1 ‰)	28·8 (18·0 ‰)
klatka piersiowa	20·9 (12·2 ‰)	19·0 (11·9 ‰)
jama brzuszna	29·0 (17·0 ‰)	29·8 (18·6 ‰)
biust	89·4 (52·4 ‰)	84·3 (52·8 ‰)
odnóża	81·1 (47·5 ‰)	75·2 (47·1 ‰)

Dominowanie pewnych części organizmu jest oznaką odpowiedniego temperamentu. Jeżeli długość głowy i szyi przewyższa klatkę piersiową o 10 cm., a gdy się znajduje wyrostek mieczykowaty, o 12 cm., wskazuje to na przewagę temperamentu melancholicznego. Obecność wyrostka mieczykowatego wskazuje na temperament sangwiniczny, podobnie jeżeli długość klatki piersiowej zbliża się do długości jamy brzusznej (gdy różnica wynosi tylko 5—6 cm). Jama brzuszna przenosząca klatkę piersiową o 10 cm. jest dowodem temperamentu flegmatycznego.

Także porównanie ramion z biustem daje cenne wskazówki. Długoręcy wykazują nadmierny rozwój czterech kończyn, a równocześnie także długości poprzecznej; i te cechy są oznaką wielkiej energii. Krótkoręcy są osobnikami raczej ruchliwymi, aniżeli energicznymi.

Morfologja głowy. Twarz można podzielić na trzy jakby piętra, które odpowiadają trzem organom: górne (czaszka) mózgowi, środkowe (nos) pierśiom, dolne (usta i broda) jamie brzusznej. Przewaga jednej z tych trzech części, co można nawet na oko zauważyć, pozwala wnioskować o temperamencie; przewaga części górnej przemawia za temperamentem melancholicznym, części środkowej za temperamentem sangwinicznym, dolnej zaś za temperamentem flegmatycznym. Jeżeli rozwój jest równomierny, a twarz przybiera kształt kwadratu lub prostokąta, można przypuszczać temperament choleryczny.

Twarze przyjmują także pewne kształty geometryczne. Formy występujące w budowie człowieka, w wyrażeniu jego woli, możnaby sprowadzić do dwóch zasadniczych: do ostrych i do okrągłych. Formy ostre są wyrazem silnej energii, zdecydowanej woli, gwałtownej działalności. Krzywizna więcej odpowiada czynności regularniejszej, łagodniejszej, bardziej apatycznej. Z form ostrych, trójkąt ale odwrócony do góry, najbardziej odpowiada melancholikowi. Forma kwadratu czy prostokąta świadczy o temperamencie cholerycznym.

Forma okrągła oznacza temperament flegmatyczny i sangwiniczny. Większe lub mniejsze modyfikacje powodują przymieszkę innych temperamentów.

Fizjognomję twarzy uzupełnia jeszcze wygląd oczu, brwi, nosa, warg, brody i kolor skóry. Obecność danej cechy, zwłaszcza w silnym stopniu jest oznaką obecności danego temperamentu, ale nie przeciwnie.

Ręka. Istnieje harmonja morfologiczna między całym organizmem, poszczególnymi jego częściami, a ręką. I ręka podobnie jak głowa może mieć kształt prostokąta, kwadratu, trójkąta (w kierunku palców) lub owalu. Ręka prostokątna cechuje temperament chole-

ryczny, kwadratowa lub bardzo szeroka czysty sangwiczny lub sangwiniczno-choleryczny, trójkątna temperament melancholiczny; prostokątna bardzo wydłużona połączenie melancholicznego z cholerycznym, a nawet flegmatycznym, z wyłączeniem sangwinicznego. Ręce owalne lub beztypowe znajdujemy przedewszystkiem u mieszanych temperamentów. Bardzo małe ręce zaś trafiają się najczęściej u melancholików. Ręce masywne, nieforemne spotyka się u ludzi prostych o temperamencie mieszanym sangwiniczno-flegmatycznym.

Z obu części składowych ręki: z dłoni i palców można wyczytać pewne wytyczne dla poznania temperamentu.

Dłoń zwykle przybiera jedną z form całej ręki zwyż wymienionych. Dłoń jakby pomięta, pokryta gęstemi zmarszczkami (fałdami) znamionuje w wysokim stopniu temperament melancholiczny; twarda jest znamiem choleryka, miękka, nieco jakby wilgotna i śliska flegmatyka.

Linje dłoni. Niemalą rolę odgrywają linje na dłoni, z których trzy są najważniejsze (cf. ryć.)

- 1) linja życia
- 2) linja rozumu
- 3) linja serca
- 4) linja Wenery



Pierwsza, nazwana linją życia, biegnie naokoło kciuka. Jeśli silnie występuje, a zwłaszcza podwójnie, jest oznaką żywotności i temperamentu sangwinicznego; przeciwnie, słaba znamionuje upadek sił żywotnych.

Druga linja, nazwana linją rozumu, przechodzi w poprzek rękę od napięstka dłoni do jej zewnętrznej strony i zwykle przy ujściu łączy się z poprzednią linją. Jeżeli ciągnie się poziomo i przechodzi całą dłoń z jednego brzegu na drugi, znamionuje temperament choleryczny, z usposobieniem bardzo zdecydowanym, opozycyjnem, surowem, nawet sekciarskiem, przesadnem, nieumiejącem znaleźć słusznego środka. Kobieta posiadająca tę linję przez całą dłoń, ma raczej męski charakter. Jeżeli linje życia i rozumu kończą się rozdzielone na brzegu dłoni ze strony kciuka, jest to dowodem temperamentu cholerycznego, umysłu niekarnego i sprzeciwiającego się. Przeciwnie złączone razem na dłuższym odcinku przemawiają za usposobieniem bojaźliwym i skłonnem do ustępstw.

Trzecia linja, prawie równoległa do poprzedniej powstaje wskutek zgięcia trzech palców prócz wskazującego. To linja serca. Jeżeli się silnie wrzyna i przechodzi z jednego końca ręki na drugi, jest pewną oznaką temperamentu melancholicznego.

Wszystkie jednak te linje znajdują się u normalnych ludzi; brak jednej znamionuje umysłowość niezrównoważoną lub nierozwiniętą.

Możnaby iakże wspomnieć o pierścieniu Wenery (półkole na dłoni od palca wskazującego do pierścionkowego), który jest znamię silniejszej zmysłowości.

Palce. Odnośnie do palców najpierw nasuwają się ogólne uwagi. U sangwiników lub flegmatyczno-sangwiników są one tęgie i szerokie. U melancholików są guzowate w stawach, co wskazuje na porządek, albo przeciwnie są szczupłe i wrzecionowate, co odpowiada nadmiarowi fantazji i brakowi zmysłu praktycznego. Mogą być bardzo krótkie lub bardzo długie stosownie do ręki. Palce bardzo cienkie i długie oznaczają brak san-

gwinicznego temperamentu, nawet gdyby inne znamiona za nim przemawiały.

Sztywne członki palców, należą do natur energicznych i do temperamentu cholerycznego, przeciwnie elastyczne są charakterystyką temperamentu flegmatycznego. Należy także zbadać długość palców. Najważniejszym jest kciuk, który stoi jakby na czele wszystkich palców. Można go podzielić na trzy części: na podstawową, środkową i pokrytą paznokciem. Silniejszy rozwój części podstawowej jest wyrazem uczucia i zmysłowości, zatem temperamentu sangwinicznego; wydłużona część środkowa jest dowodem ścisłego myślenia, znajduje się u melancholika; długi zaś członek okryty paznokciem świadczy o silnej woli temperamentu cholerycznego. Równa długość obu członków kciuka oznacza zrównoważoną wolę. Kciuk długi oznacza temperament choleryczny; u sangwiników i choleryków jest silny i gruby, przeciwnie mały i cienki jest oznaką słabości życiowej.

Paznokcie długie, wąskie spotyka się u natur podatnych, o małej samodzielności; natomiast krótkie, a szerokie paznokcie są oznaką samowoli, uporu i wytrwałości.¹

Porównanie rąk. Przewagę jakiegoś temperamentu potwierdza okoliczność, jeśli jego oznaki znajdują się na obu rękach. Często jednak wygląd obu rąk jest odmienny i co innego można z nich wyczytać. Tłumaczyć to można zmianą, jaka zachodzi w danym indywiduum. Ręka lewa, jako więcej bierna, wyraża temperament wrodzony, raczej to, czem natura osobnika obdarzyła, wskazuje na przeszłość; prawa ręka natomiast czynna ujawnia modyfikacje, zachodzące wskutek wysiłku i pracy danej osoby, wskazuje na terażniejszość i przyszłość

¹ Kreusch, Chirologie, p. 20—21.

Znaczenie grafologii.¹ Najsubtelniejszym uchwyceniem i utrwaleniem gestów jest pismo. Wszak pismo oznacza ruch ręki, spowodowany wewnętrznym aktem psychicznym. Nietylko słowa skreślone mają swe znaczenie, ale każdy ruch, drgnienie ręki. Jak w radio albo w telefonie nietylko słyszymy głos, możemy rozróżnić poszczególne wyrazy i zrozumieć ich znaczenie, lecz także odczuwamy barwę głosu, jego natężenie, wysokość i t. d., podobnie pismo nie jest tylko bezbarwnym sposobem wyrażania myśli, lecz w niem odbijają się wszystkie własności naszych aktów.

Niektórzy autorzy utrzymują, że z pisma nie można nic pewnego o charakterze wywnioskować. Lecz dziś trudno to zdanie utrzymać, skoro grafologia przekroczyła granice jakiejś czarnoksięskiej sztuczki i stała się prawdziwą wiedzą, posługującą się metodami i badaniami ścisłymi, jak każda nauka, jakkolwiek jest jeszcze młodą, bo dopiero kilkadziesiąt lat liczącą. Przeszła ona experimentum crucis, gdy Alfred Binet, przeciwnik naukowości grafologii, po osobistym doświadczeniu uznał ją za taką. O ścisłości i wartości wyników grafologicznych może świadczyć fakt, iż z kształtów pisma syngalestycznego i siamskiego Marja Pasche-Fries określiła charakter tych dwóch narodów, zupełnie nie znając uprzednio ich psychiki. Prof. Ernest Hoffmann-Capri, znakomity znawca kultury orientalnej, potwierdził wyniki swej uczenicy z bardzo drobnymi tylko poprawkami.

Wobec naukowego charakteru grafologii — można jej użyć jako ważnego środka do rozpoznawania temperamentów, jakkolwiek należy pamiętać, że pismo wska-

¹ Wiadomości grafologiczne opieram głównie na dziełach: J. Crepieux Jamin, *L'écriture et le caractère*, Paris 1921, VIII edit., Carton, l. c.; Max v. Kreusch, *Beruf und Charakter*, Berlin 1926, których już w dalszym ciągu cytować nie będę.

zuje raczej na urobiony już charakter. Zastosowanie grafologii jako środka do poznawania ludzi jest bardzo wielkie; zwłaszcza w handlu i przemyśle oddaje doskonałe usługi. Warto również wspomnieć, że dobierają się małżeństwa tylko na podstawie znajomości pisma, bez uprzedniego osobistego zetknięcia się.

Jakość materiału. Nawet bez studjów, już z natury do pewnego stopnia, jesteśmy grafologami i z pisma, zwłaszcza z listu wysnuwamy niejaki, choć niezawsze trafne wnioski o piszącym. Łatwo poznajemy skromność, dokładność, pretensjonalność, żywość i t. d. Nie każde jednak pismo w równej mierze nadaje się do naszego celu. Pismo sztuczne, albo też rzucone na papier pod szczególniejszem jakimś wrażeniem, nie odda nam należnej usługi; pierwsze bowiem zaciera własności charakterystyczne, drugie natomiast uwypukla i podkreśla uczucia chwilowego stanu duszy. Pismo zatem powinno być naturalne, zwyczajne; wzorów powinno być więcej, nie jeden tylko. Warunki pisania również winny być normalne, dogodne, a zatem dobry papier, pióro, atrament, bo i te okoliczności wpływają na charakter pisma; a wreszcie dobre zdrowie, stan chorobliwy należałoby uwzględnić przy ocenie.

Zdaniem grafologów nie nadaje się również pismo ludzi niewykształconych i dzieci do lat piętnastu, które jeszcze nie mają wyrobionego charakteru pisma. Wartość jednak tego zapatrywania jest dość względna. Pismo dzieci jeszcze całkiem surowe nie uwydatnia bynajmniej ich charakteru, lecz trudno zaprzeczyć, aby ono było bezduszne; tem więcej wskazuje ono na temperament, który jako wrodzony znachodzi się nawet u małych dzieci. Na podstawie doświadczeń i obserwacji Minna Becker z Hamburga dochodzi do przekonania, że już

z zygzaków (regularnych, ostrych, kolistych) dzieci przed-szkolnych można wnioskować o ich temperamencie.

Jako materiał doświadczalny najlepiej mogą służyć listy, gdyż podają nietylko pismo, ale i stylistykę, sposób wyrażania myśli, zwłaszcza adresy na kopercie i bezwzględnie najcharakterystyczniejsze podpisy, w których przedewszystkiem odbija się dusza piszącego: jego pycha lub prostota, siła i rozpęd lub słabość, łagodność lub wojowniczość.

Cechy pisma. W ocenie pisma można wyróżnić ogólne cechy, dotyczące całego pisma i szczegółowe, odnoszące się do poszczególnych liter czy znaków. Jako cechy ogólne można przyjąć: prędkość, kształt, grubość, wielkość, ciągłość, kierunek i porządek.

Prędkie pismo, które ma źródło w silnej wrażliwości, jest klasyczną oznaką żywości, zwłaszcza jeżeli jest pochylone na prawo i wznosi się ku górze. Natomiast pismo spokojne, powolne, równoległe, równe u góry wskazuje na spokój, apatię, opanowanie się, jednym słowem na temperament flegmatyczny. Wielkie pismo cechuje dumę. Może także oznaczać szlachetność, wielkość duszy, wzniosłe aspiracje. W niem przebija się potrzeba wyładowania swej energii, objawienia jej w szerokich gestach, ruchach, co jest właściwem sangwinikowi.

Pismo małe, a także ściśnięte, psychologicznie wskazuje na oszczędność, nawet na skąpstwo. Przy piśmie ściśniętem brak także zwykle marginesów. Przeciwnie rozrzutni po trzy słowa piszą w jednej linii, a ich długie zakończenia wskazują na gest dawania.

Pismo nierówne co do wielkości i kierunku jest dowodem nerwowości (melancholik).

Grubość, występująca regularnie w laskach liter pionowych, jest oznaką energii, temperamentu cholerycznego. Pismo zwężłe, jędrne, jest własnością silnych

fizycznie i intelektualnie. Pismo o bardzo grubych łaskach wskazuje na gwałtownych.

Kształt liter może być okrągły albo ostry. Pismo ostre i sztywne jest oznaką surowości, uporów, przewagi temperamentu cholerycznego. Litery łagodnie zaokrąglone dowodzą łagodności, dobroci, albo nawet apatji flegmatycznej, jeżeli są bardzo zaokrąglone.

Oдноśnie do kierunku, pismo sztywne, proste, wskazuje na upór, ostrość (usposobienie choleryczne); wznoszące się ku górze jest wyrazem zapału. Ten sam kierunek jest właściwością także ambitnych. Zapał zaś i ambicja łączy się zwykle z ruchliwością czynną.

Zniżające się ku dołowi wyraża depresję. W tym stanie unika się czynności, głowa i ciało opada. Osłabienie zaś jest przeciwne wesołości. Zmęczenie fizyczne, niepokój, obawa, brak ufności w siebie, smutek, które paraliżują zapał i ambicję, idą ze sobą w parze.

Pismo pochylone ku przodowi oznacza czułość, uczuciowość, kierowanie się sympatjami, wrażliwość, namiętność. Pochylone wstecz objawia raczej chęć ukrywania się, mistyfikowania.

Pismo trzęsące się, niepewne, dowodzi braku zdecydowania, bojaźliwości, jakkolwiek może być wynikiem chwilowej dyspozycji, zmęczenia, zmarznięcia, albo także starości lub choroby. Podobnie pismo nierówne najbardziej odpowiada usposobieniu melancholicznemu. Pismo ozdobne, z rozmaitemi zakrętami, ozdobami, ślimacznikami, już samo świadczy o próżności a także o smaku estetycznym, jeśli niema przesady (sangwinik).

Ze znaków szczegółowych najwięcej na uwagę zasługuje kreska poprzeczna nad literą t. Silna kreska wskazuje na siłę, delikatna na słabość; krótka jest znakiem energii, długa słabości albo żywości. Lecz zwykle poprzeczka łączy razem kilka cech charakterystycznych.

N. p. krótka i cienka oznacza słabą wolę, cienka i długa wskazuje na bardzo słabą wolę. Krótka i gruba wyraża wielką energję, długa i gruba znamionuje nadzwyczajny wysiłek. Poprzeczka zniżająca się od lewej ku prawej ręce świadczy o uporze; wznosząca się od lewej ku prawej ręce jest oznaką gorącej energii. Poprzeczka umieszczona przed literą dowodzi inicjatywy, za literą natomiast powolną decyzję. Zwykła kreska poprzeczna, przecinająca normalnie literę, albo na końcu, oznacza pozytywizm, sprawiedliwość, lojalność, zamiłowanie w porządku, jasność. Zbyt nisko poprowadzona kreska wskazuje na uległość.

Przy ocenie znaków nie można polegać na szczegółach pojedynczych, tylko należy je wszystkie wziąć pod uwagę. Jedna cecha, a tembardziej brak jej, nie jest dostateczną podstawą do wysnuwania pewnych wniosków.

Z pisma również można wyrokować o płci i wieku. Pismo kobiece jest cieńsze, delikatniejsze, bardziej pochylone niż męskie i zawiera zawsze cechy odpowiadające właściwościom charakteru żeńskiego. U dzieci pismo jest jeszcze niekształtne, u ludzi młodych żywe, świeże; w wieku dojrzałym staje się regularniejsze o formie bardziej ściślej i trwałej. Od pięćdziesiątego roku dostrzega się w piśmie znaki zmęczenia, a w starości staje się ono trzęsącym. Trudno jednak poprowadzić ścisłą granicę między pismem męskim a żeńskim a także w oznaczaniu wieku.

Pismo temperamentów. Na podstawie powyższych zasad łatwo scharakteryzować pismo poszczególnych czterech temperamentów.

Żywość, ruchliwość, rozmach, potrzeba gestykulacji, próżność, fantazja, wszystkie te przymioty sangwinika znajdują swój wyraz w jego piśmie. Będzie to zatem pismo wielkie, o znacznym rozmachu; ruchliwość znaj-

dzie dla siebie ujście w różnych zakrętach i wywijasach, w powiększonych brzuszkaach niektórych liter; w zbytecznych dodatkach, ozdobach wyrazi się jego smak estetyczny. Kształt liter będzie dość łagodnie zaokrąglony, jednak w sposób nie tak wykończony i łagodny, jak u flegmatyka.

Choleryk swą energję okaże przedewszystkiem w grubości liter. Pismo jego zbliża się zwykle do prostopadłego. Brak mu ozdób, odznacza się prostotą i zwięzłością.

Melancholika łatwo poznać po piśmie nieregularnem. Litera do litery nieraz niepodobna, brak wszelkiej symetrii, żadne granice dla niego nie istnieją. Jest to pismo niekształtne, najtrudniejsze do czytania. Brak stałego charakteru pisma. Często przytem jest trzęsące i na dół opada. Jest to może charakter pisma najłatwiejszy do rozpoznania.

Flegmatyk swą powolność i dobroć wyraża w powolnem, łagodnem, równem piśmie. Litery delikatnie zaokrąglone, pozbawione są jednak szczególnych ozdób. Zwykle też jego pismo jest najczytelniejsze i najbardziej zbliża się do kaligraficznego! Zdarza się nieraz i grube pismo, podobnie jak u choleryka, a jednak różne o tyle, że całe jest grube i zdradza ciężką rękę, podczas gdy u choleryka tylko laski są grube.

Podobnie i Jirlin, rosyjski psycholog odkrył różnice w piśmie pikników i asteników; pierwszych pismo jest okrągławe i jednostajne, drugich ostre, nieregularne.¹

Potrzeba syntezy. Do rozpoznawania zatem temperamentów obok zjawisk psychicznych może służyć zewnętrzny wygląd, pomiary całego ciała, morfologia

¹ S. G. Jislin, Körperbau, Motorik, „Handschrift“. (Roback, l. c., p. 97).

głowy i ręki, grafologia. Brak nam niestety do tego czasu wszechstronnego, syntetycznego ujęcia temperamentów. Poszczególni uczeni, lekarze, psychiatrzy, psychologowie, pedagodzy zajmują się zwykle tą kwestją pod kątem własnego widzenia, a właśnie synteza i harmonizowanie dotychczasowego materiału doświadczalnego mogłyby znacznie przyczynić się do postępu temperamentologii i obudzić dla niej większe zaufanie.

Temperament sangwiniczny.

Zewnętrzny wygląd. Sangwinik na pierwszy rzut oka robi wrażenie człowieka proporcjonalnie zbudowanego, zdrowego, posiadającego w sobie dużo żywotności.

Według lekarzy francuskich jest to typ piersiowy, u którego najsilniej rozwinięty system oddechowy. Dlatego też klatka piersiowa stosunkowo jest długa i ku górze się rozszerza. Podobnie i w twarzy najbardziej uwydatnia się część środkowa.¹ Głowa raczej podługowata, zresztą zupełnie normalnie i harmonijnie zbudowana. Oczy wielkie, otwarte, ciągle się śmiejące i ruchliwe, bardzo charakterystyczne dla temperamentu sangwinicznego. Zwykle niebieskie, podobnie i włosy jasne. Twarz pełna, czasem nieco pociągła i rumiana. Żywe rumieńce na policzkach i wogóle dość silne zaróżowienie cery całego ciała, jak również niebieska barwa oczu i jasna włosów tłumaczy się wielką obfitością czerwonych ciałek krwi w naczynkach włoskowatych, przy małej ilości ciałek barwikowych i silnem utlenianiu się krwi, a słabszem odtlenianiu.² Wargi lekko wystające, czerwone, usta proporcjonalne. Głowa spoczywa na szyi średniej grubości i wysokości. Wyraz twarzy pogodny, uśmiechnięty, zwłaszcza w oczach przejawia się dusza sangwinika.

¹ Léon Mac-Auliffe, *Les tempéraments*, Paris 1926, p. 51.

² A. Fouillée, *Tempérament et caractère*, Paris 1901, p. 28—29.

Sangwinik jest krótkoreki, co jest oznaką, choćby przy dość znacznej energii, braku wytrwałości. Prędko wyczerpuje swoją energję i to nie tylko fizyczną, ale i umysłową. Ręce, zwłaszcza dłonie raczej krótkie, zbliżające się kształtem do kwadratu. Linja życiowa na dłoni występuje silnie, często podwójnie, wszystkie linje również są czerwone. Chód sangwinika jest prędkie, lekki, ale niepewny i niespokojny. Nieraz już po chodzie można poznać temperament, choćby się nawet osoby nie widziało, tylko stąpanie słyszało.

Choroby lubią się rzucać na najlepiej rozwinięte części organizmu ludzkiego. Sangwinik zatem jest predysponowany do wszelkich zaburzeń dotyczących obiegu krwi (choroby serca, tętniak, żylaki, krwistość, apopleksja, krwotoki, hemoroidy, zapalenie płuc, przekrwienie mózgu). Nadto trapią go podagra, cukrzyca, piasek moczowy, rozedma, otyłość.¹

Podobnie i tłuszcz u sangwinika zbiera się w okolicy klatki piersiowej, podczas gdy u choleryka na członkach, u flegmatyka zaś obrasta jamę brzuszną.²

Krew gorąca u sangwinika, szybka jej przemiana i obieg w organizmie, lecz równocześnie prędkie i przeLOTNE oddziaływanie jej na organizm, a zwłaszcza na mózg, jest wykładnikiem jego usposobienia.

Zmysły sangwinika są bardzo wrażliwe i w ustawicznym ruchu. Nic nie ujdzie jego oka, ani ucha, w czem wielkie usługi oddaje mu wrodzona ciekawość. Ta ogromna jednak ruchliwość sangwinika przeszkadza w utrwaleniu i pogłębieniu wrażeń, jakich doznaje. Wrażenia migawkowe działają na mózg, nie pozostawiając trwałszego śladu. Zmysł spostrzegawczy, obejmujący szybko

¹ Paul Carton, *Diagnostic et Conduite des Tempéraments*, Paris 1926, p. 29.

² Mac-Auliffe, l. c., p. 29.

szerokie horyzonty, w ujęciu i przeniknięciu rzeczy jest bardzo płytki, gdyż ślizga się tylko po powierzchni.

Fantazja. Do tej powierzchowności przyczynia się znacznie żywa, a bardzo ruchliwa fantazja, przeskakująca jak ptaszek z przedmiotu na przedmiot. Fantazja tworzy obrazy wyraziste, w jaskrawych kolorach i przez to podnieca uczucie, lecz dla swej niestałości, chwilowo tylko.

Pamięć. Sangwinik odznacza się dobrą pamięcią, lub ściślej się wyrażając, łatwą pamięcią. Przyswaja sobie łatwo, lecz również prędko zapomina. Jeśli pamięć dzielimy na zwrokową, słuchową i motoryczną (ruchową),¹ to sangwinik odznacza się przedewszystkiem pamięcią słuchową. Łatwiej przyswaja sobie wiadomości ze słuchu, z przykładu, aniżeli z czytania, z książek.

Umysłowość. Dobra pamięć sangwinika ułatwia mu gromadzenie wielu, lecz luźnych wiadomości, bez pewnego systemu. Nie docieka on istoty rzeczy, nie bada przyczyn wzajemnych i związku, zadawała się faktami. Nie jest też filozofem, ani mężem nauki. Brak zastanawiania się, przewaga fantazji, niechęć do siedzenia utrudniają mu pracę naukową. Nie mając aspiracji na męża uczonego, może być doskonałym popularyzatorem wiedzy; potrafi bowiem przystępnie i jasno nawet rzecz trudną wytłumaczyć, co w znacznej mierze należy przypisać fantazji i obrazowemu przedstawianiu rzeczy.

Zdolności artystyczne. Wraz z fantazją sangwinik łączy znaczną dozę smaku estetycznego i dlatego jest jakby urodzonym artystą, lecz na małą skalę. Słuch i głos ma zwykle dobry, a szczególniejsze zamięłowanie w tym kierunku ułatwia mu rozwinięcie i udoskonalenie

¹ Joseph Fröbes, Lehrbuch der experimentellen Psychologie, Freiburg in Br. 1922, B. I. p. 533.

nie darów naturalnych. Zdolności te są wszechstronne, zwłaszcza w muzyce. Nieraz trafia się, że taki domorosły artysta potrafi grać prawie na wszystkich instrumentach. Jako śpiewak zwykle jest tenorystą.¹ Zdradza także zdolności do malarstwa i ma zacięcie poetyckie. Często już od dzieciństwa wiersze klei i łatwo mu o piękną formę słowa.

Mimo tego jednak niema między sangwinikami genjuszów-artystów. Brak im do tego głębi. Posiadają piękną formę, łatwość obrazowania i wysłowienia, lecz zbywa im na głębokich i wielkich ideach. Tworzą ulotne wierszyki, ale na poważniejsze utwory, na dramaty lub epopeje trudno im się zdobyć. Najlepiej odpowiadają im komedje, fraszki, bajki. Ich płodem jest u nas poezja XVII w., tak zwana szlachecka, mało nawet znana, bo prawie nie drukowana. Z późniejszych buławę hetmańską dzierżył między nimi Krasicki. Mogą jednak budzić pozory wielkości. „Ich działający na uczucie sposób wyrażania się, wykwintny i płynny styl, powabny sposób traktowania wszystkiego, każe nam zapomnieć, że sprawiają tylko złudzenie pewnej głębokości spostrzegania”.²

Główne przymioty. Niedarmo starożytni Grecy nazwali temperament ten eterycznym. W całym swym usposobieniu i zachowaniu sangwinik jest lekki. Lekkomysłowość i zmienność połączona z ruchliwością a także wesołość owiana optymizmem to główne cechy sangwinika.

Wesołość. Dobrze zbudowany organizm, odznaczający się wielką żywotnością, jest źródłem wesołości i optymizmu sangwinika. Jest rzeczą znaną z codziennego doświadczenia, że człowiek zdrowy i wypoczęty czuje się zarazem weselszym i ruchliwszym.

¹ Franz Muszyński, *Die Temperamente*, Paderborn 1921, p. 209.

² Bernard Perez, *Charakter od lat dziecięcych do wieku dojrzałego*, Warszawa 1894, p. 34.

Wesołość jest jednym z zasadniczych tonów życia sangwinika, przymiot wielkiej dla każdego i dla niego wartości. „Ona to zdaje się podwajać siły i zdolności człowieka, dodaje polotu jego woli i działaniu, czyni go odważnym i nieustraszonym. Radość jest często źródłem wielkich postanowień i szlachetnych czynów. Ona pomaga w trudnościach i przeciwnościach”.¹ „Wesołość jest żaglem okrętu; kto umie się z temi żaglami obchodzić, chwyta nawet przeciwne wiatry i zaprzęga je w służbę do prędszej jazdy”.² Mohr wymienia trzy główne jej pożytki, które też spotykamy w życiu sangwinika: „jest ona elementem najbardziej pobudzającym do czynu, najpewniejszym środkiem zachowawczym przed występkiem i najżyźniejszą glebą dla cnoty”.³ Jeśli sangwinik przy swojej lekkomyślności nie wpada w błoto występków, jeśli spotykamy u niego poświęcenie i akty cnót, głównie jego wesołości należy to przypisać.

Jest ona jakby nieodstępnym jego towarzyszem. Jeżeli jego czoło się zasępi pod wpływem nieszczęść, to chwilowo tylko, jak na wiosnę lub w lecie niebo pokrywa się czarnymi chmurami, by po krótkiej burzy, znowu uśmiechnąć się do ludzi w blasku promieni słonecznych. Śmiać się lubi często; lada drobnostka go rozśmiesza, nawet w najpoważniejszych chwilach, nieraz wśród cierpień największych swe jęki śmiechem przepłata. Chłopiec, karany fizycznie, śmieje się i cieszy, jeżeli raz, zamierzony przez ojca, chybił.

Komizm. Wesołość sangwinika przechodzi łatwo w komizm, którego on we wszystkim szuka i życie nawet w żart obraca dla rozweselenia siebie i drugih.

¹ Keppler, Mehr Freude, Freiburg in Br. 1919, p. 22.

² ib. p. 28.

³ Konrad Mohr, Mehr Wille, Paderborn 1914, p. 261.

Co osobliwsza, czasem nawet siebie bierze za przedmiot żartów. Zwykle człowiek, zwłaszcza melancholik, jest najwrażliwszy na punkcie własnych ułomności fizycznych; sangwinik pod tym względem nie oszczędza siebie. Mały garbusek, ale wielki dowcipniś, sarkasta, sam ze swego garbu się naśmiewa; a zapewne, że w ten sposób także najlepiej się asekuruje przeciwko docinkom.

Swym dowcipem i wesołością wszystkich potrafi zabawić i dlatego mile jest widziany w towarzystwie. Najbardziej ponuro nastrojone zebranie swem wystąpieniem rozrusza i rozśmieszy, w czym pomaga mu wrodzony dar naśladowania drugich. Posuwa się nieraz do roli błazna, bawiącego publiczność. Zapomina o swej godności i nie szczędzi osób nawet najgodniejszych, a sady się na dowcipy, byleby zabawić obecnych. W jego jednak żartach, nawet czasami przykrych, niema złośliwości, raczej tchną one dziecinnością. Chociaż nie cieszy się powagą, nie traci dla siebie ogólnej sympatji.

Rozmowność. Z wesołością i dowcipem łączy rozmowność, serdeczność i towarzyskość. Umiejętność żywego obrazowania, ruchliwa fantazja powoduje u sangwinika łatwość wystąpienia się. Tematu mu nigdy nie braknie; każdy drobny fakt potrafi interesująco przedstawić i dlatego w mowie nie ustaje. Szczęśliwy, jeśli ma chętnych słuchaczy. Jest to gaduła pierwszego rzędu. „Zakaż, jeśli chcesz, srebrnym listkom brzozy, aby nie szumiały, kiedy je wiatr porusza; zatkaj jeśli możesz, szemrzącemu źródółku ujście, ono jeszcze bardziej szumiąc, będzie sobie szukało nowego wyjścia”.¹ Zachować milczenie, to dla sangwinika najcięższa pokuta.

Przez swoją łatwość i miłą, nierzadko w piękną formę ubraną, wymowę, przy swoim ognistym, choćby

¹ Sebastjan von Oer, Unsere Schwächen, Freiburg in Br. 1910, p. 129.

płytkim zapale, sangwinik jest dobrym, a raczej porywającym mówcą, doskonałym agitatorem. Całe tłumy potrafi zapalić i porwać zwłaszcza, że umie i podchlebić kiedy trzeba, a w takich wypadkach więcej ulega uczuciu chwili, aniżeli na prawdę zważa.

Serdeczność. Znaną jest staropolska gościnność i serdeczność. To cecha sangwinicznego temperamentu. Jest to ta dobroć serca, która każdego ogarnia, nikogo nie wyklucza, która nie zna zimnego wyrachowania. W razie zaś potrzeby nie pyta wiele, lecz śpieszy z usługą i pomocą, a z taką bezinteresownością i serdecznością, iż chętnie jest przyjmowana. Sam, czując się szczęśliwym, wszystkim chciałby swego szczęścia użyć, wszystkim pragnąłby dogodzić. Łatwo wczuwa się w położenie bliźniego i przejmując się dołą i niedołą drugich; o nim to przedewszystkiem możnaby powiedzieć, że płacze z płaczącymi, a weseli się z weselącymi. Dlatego zazdrość mniej znajduje przystępu do jego serca. Skłonniejszym jest raczej do rozdawania, niż do zbierania, zwłaszcza, że i jego próżność nie mała tu rolę odgrywa. Łatwo i chętnie od drugich i drugim pożycza, nie oglądając się na to, czy będzie się mógł z długu uiścić.¹ Przy tem jest łatwowierny. Zaufa każdemu i często da się podejść i oszukać. W swej serdeczności skorym jest do obietnic, lecz często zawodzi; aby się przed tem uchronić, należy kuć żelazo, póki gorące. Tak serdeczność sangwinika jest już podszytą lekkomyślnością i nieraz raczej wadą, niż cnotą się okazuje.

Szczerłość. Do zalet sangwinika należy jego szczerłość i otwartość. Gruba obłudą, pokątne knowanie spisków jest wprost sprzeczne z jego naturą; jedynie

¹ Muszyński, l. c., p. 213.

z lekkomyślności lub próżności mógłby pozować. Szczerością swą wszystkich rozbraja, on najprędzej przyzna się do winy. Lecz niestety jak we wszystkim tak i w szczerości przesadza, która przeradza się u niego w zbyteczną otwartość, wylewność nawet przed ludźmi obcymi.

Optymizm. Sangwinikowi ustawicznie się śmiejącemu zdaje się, że świat się doń uśmiecha; wszystko, co go otacza, co w przyszłości go czeka, widzi w jasnym promieniach optymizmu. „Wrażenia przykre nie pozostawiają u sangwinika głębszych śladów, a potrzeba przyjemnych wrażeń zaciera poprzedni obraz; instynktownie więc jest optymistą”.¹ Choćby się świat walił, on jeszcze nie traci nadziei, w najgorszym razie powiada: „jakoś to będzie”. Przesadny optymizm często go zaślepia na grożące niebezpieczeństwa i trudności, a nawet utwierdza go w jego lenistwie i lekkomyślności. Choć sam ręki do dzieła nie przyłoży, ufa, że mu niebiosy pomogą; i w rzeczywistości sangwinika możnaby zaliczyć do szczęśliwców, którym los sprzyja.

Zdolności handlowe. Jego grzeczność, ruchliwość i spryt niezwykły pozwalają mu wszędzie się wcisnąć i interesy pomyślnie załatwić; z najgorszych opresyj wychodzi on cało, mimo różnych pomyłek i nietaktów, których nie brak w jego postępowaniu. Dlatego dobry to materiał na kupca. Lecz przy większych przedsięwzięciach i sprawach poważniejszych brak mu potrzebnej rozwagi.

Lekkomyślność. Powierzchowne działanie zmysłów powoduje u sangwinika lekkomyślność i niestałość. Nad rzeczami głębiej się nie zastanawia, zadawała się niedokładnym, powierzchownym wrażeniem i na niem też

¹ Fouillée, l. c., p. 33.

buduje porywcze, nieuzasadnione, a co zatem idzie często fałszywe sądy. Nie rozwaga, lecz chwilowe uczucie, nastroj decydują o sądach nawet w najważniejszych kwestiach. To też nic łatwiejszego u sangwinika, jak o uprzedzenie do spraw nieznanych, o sympatje i antypatje, uzasadnione tylko jego nastrojem i wrażliwością.

Sangwinik lekkomyślny wszystko lekko traktuje. Nie szanuje swego zdrowia, łatwo naraża je na niebezpieczeństwo dla próżności lub przyjemności. Niewiele również liczy się z otoczeniem. U nikogo też tyle nieaktu i niestosowności, co u sangwinika. Łatwo obraża, lecz również prędkim jest do zgody i sam pierwszy do niej rękę wyciąga. Gniewać się długo nie umie; zapalczywość, a nawet mściwość chwilowa, ustępuje miejsca wrodzonej mu dobroci.

Niestalość. Ustawiczna zmienność wrażeń i brak silnych zasad powoduje u sangwinika charakterystyczną niestalość, upodabniającą go do chorągiewki, poruszanej wiatrem na wszystkie strony. Niestalym jest w swych dobrowolnych i solennych obietnicach; łatwo o nich zapomina, albo błaha przeszkoda je udaremnia.

Niestalym jest w swem usposobieniu. Prędko przechodzi od śmiechu do płaczu i naodwrot; niestalym w swoich zapatrywaniach, jeśli mu przedstawi się nowy punkt widzenia, lekkim sercem odrzuca dawniej powzięte plany, ¹ motywując swą zmianę nowemi racjami.

Zapał słomiany. Z natury szlachetny do wszystkiego, co dobre, piękne, szlachetne, łatwo zapala się, lecz niestety ogniem słomianym, który jasnym płomieniem wybucha, wiele iskier sypie, lecz wkrótce się wypala i ani śladu po sobie nie pozostawia. Wiele u niego projektów, zamiarów, nawet postanowień, lecz mało zre-

¹ Conrad Hock, Die vier Temperamente, Kavelaer 1924, p. 36-37.

alizowanych. Przeważają u niego dobre intencje nad dobrami uczynkami.¹ Wyrazem tego sangwinicznego zapału mogą być różne nasze komitety i komiteciki o pięknych, szlachetnych celach, które organizują się, wybierają urzędników, uchwalają wnioski daleko idące, jeszcze raz i drugi się zbierają i na tem często swą działalność zamykają.

Praca. I do pracy sangwinik jest porywczy; nieraz z wielkim zamachem do niej się zabiera, ale wkrótce swe siły wyczerpuje i wreszcie ustaje. Jednostajna praca go nuży, bo on pragnie ustawicznie nowości i dlatego albo wkrótce ją porzuca lub też staje się w niej powierzchnownym, by prędzej inną pracę zacząć.

Można to zaobserwować już u dzieci. „Sangwiniczne dziecko chciałoby się wszystkiego nauczyć nawet tego, czego uczyć się nie potrzebuje; ale właśnie to, czego powinno się uczyć, nie sprawia mu żadnej przyjemności, zwłaszcza, jeżeli dłuższy czas tym samym przedmiotem musi się zajmować. Mała, sangwiniczna dziewczyna drży z radości, gdy nauczycielka nowy przedmiot z nią zaczyna. Drży z zadowolenia, kiedy po raz pierwszy odwraca kartki, by się geografji uczyć; pierwsza godzina przechodzi jej za prędko, ale po ośmiu dniach? — W pierwszych dwóch godzinach nauczy się więcej, aniżeli w czterech następnych. Najszczęśliwszem czułoby się dziecko sangwiniczne, gdyby się całkiem uczyć nie potrzebowało; ale jeśli już nie może uniknąć nauki, to najchętniej zajmowałoby się bajeczkami i temi przedmiotami, które więcej odpowiadają fantazji, aniżeli ścisłemu myśleniu i które nauczyciel raczej wesoło, niż z surową powagą wyklada”.²

¹ Fouillée, l. c., p. 35.

² Bernhard Hellwig, Die vier Temperamente bei Kindern, Paderborn 18. Aufl, p. 8-9.

Tak więc już u dziecka objawia się ta zbyt zmiennosc, a nawet lenistwo w pracy. Ustawicznie będzie czemś zajęte, do każdej pracy będzie się pierwsze wyrwało, ale zajęcie ustawicznieby zmieniało. To niebezpieczeństwo, zaczynające się w latach dziecięcych, potężnieje w latach późniejszych, jeśli pracą nad sobą nie zostanie usunięte.

Sangwinik nie hołduje beczynnemu lenistwu, jak flegmatyk, lecz za to chętnie oddaje się „niepróżnującemu próżnowaniu“. Opanowawszy się jednak, może być dobrym pracownikiem; w przeciwnym razie pozostanie powierzchownym.

Niestałość sangwinika, ciągłą walkę między różnymi skłonnościami, a nawet pewną kapryśność, ustawiczną dążność do nowości, Paulhan tłumaczy przez asocjację kontrastów; Fouillée natomiast zjawisko to, tak częste u uczuciowych nawet inteligentnych, wyjaśnia procesami fizjologicznymi; „mianowicie ich system mózgowy i nerwowy jest ustawicznie w ruchu, lecz wyczerpany w jednym miejscu przez namietność chwili, poczyną wibrować w innem miejscu jeszcze niezmeńczonym; stąd ustawiczna zmiana”.¹

Rozproszenie. Ze zmienności fantazji i powierzchowności wrażeń wypływa także roztargnienie sangwinika. Zapomina o sobie, o otoczeniu, o tem, co czyni. Często przerywa tok rozmowy, przeskakuje na inny temat, a nawet zapomina o czem mówi, czego pragnie. Klasycznym przykładem może być hrabia z „Pana Tadeusza“, który pędząc na polowanie, uderzony romantycznym widokiem starego zamczyska, zatrzymuje się, ogląda stare ruiny, słucha długiego opowiadania Gerwazego, a o polowaniu zapomina. Sangwinik w listach

¹ Fouillée, l. c., p. 117.

swych często przeskakuje z przedmiotu na przedmiot; w myślach rozwijanych brak logicznego porządku; a wreszcie liczne dopiski, postscripta. Gdy wychodzi z domu, często się wraca.

Zamiłowanie w swobodzie. Przy swej wielkiej niestałości i wrażliwości sangwinik kocha się w zupełnej swobodzie, nie lubi krępować się żadnymi przepisami, regułami; wolność ptaszka najlepiej mu odpowiada. To też jest on wrogiem, jeśli nie teoretycznym, to przynajmniej praktycznym działania programowego. Programy układa, ale zachować je w życiu, zdaje się przekraczać jego siły, on żyje tylko chwilą obecną.

Brak punktualności. Punktualność z tego powodu jest dla niego jarzmem nieznośnem, którego on też nie dźwiga na sobie. Mimo pośpiechu i gonitwy, często się spóźnia. Poczyna się zastanawiać i przygotowywać, gdy już pracę należy zaczynać. To też zebrania sangwiników zaczynają się nawet nieraz w godzinę po oznaczonej porze. Różnicę w punktualności łatwo zaobserwować nie tylko między różnymi narodami, lecz nawet już u nas, w różnych dzielnicach o odmiennem usposobieniu; wystarczy porównać Warszawę z Poznaniem.

Przesada stała się drugą naturą sangwinika. Niema u niego dobrego lub złego, tylko bardzo dobre, albo bardzo złe. Byle czem się zachwyca, posługując się przytem superlatywami: nieźrównanie, prześlicznie, kolosalnie i t. d. Mała zaś usterka staje się w jego ustach wstrętną, obrzydliwą, niemożliwą i t. d. Potrafi zrobić z igły widły, z komara wielbłąda. Postępuje jak ów chłopiec, co z wielką natarczywością woła na ojca: „Tato! chodź i patrz! Oto sto psów bije się przed naszymi oknami”. A kiedy ojciec go mityguje, że sto psów z pewnością nie będzie, wtedy zaręcza, że 50

będzie napewno. A wreszcie pokazało się, że jeden domowy i dwa obce psy prowadziły swoje zwykłe harce przed domem.¹

Szukanie przyjemności. Sangwinik we wszystkim szuka przyjemności, pierwszy jest do zabaw i uciech, chętnie uczęszcza do teatru, na zebrania towarzyskie. Łatwo go także znaleźć w szeregach sportowców; sporty bowiem odpowiadają jego ruchliwej naturze. Trudno mu na miejscu usiedzieć, lubi więc wycieczki, podróże. Wojażerowie, włóczący się po różnych krajach, najczęściej stosunkowo sangwiniczne usposobienie zdradzają. Tem głównie można sangwinika-wojażera od innych odróżnić, że więcej otacza się wygodami. Nie wzdryga się wprawdzie przed pewnem zmęczeniem i trudem, jeżeli przyjemność tego wymaga, lecz wolałby ich uniknąć. Flegmatyk stroni od wszelkiego trudu, sangwinik poniekąd także; lecz raczej goni on za przyjemnościami.

Szuka przede wszystkim przyjemności zmysłowych. Dogadanie zmysłom, podniebieniu dla wielu jest głównym celem, szczególnie, jeśli nie ukochali jakiejsz szlachetniejszej idei. Biesiady, ucztę głównych aranżerów w sangwinikach znajdują. Są oni smakoszami pierwszego rzędu. Znają się na sztuce kulinarnej, jak nikt inny, czego dowodem znane jako najlepsze kuchnie francuskie i polskie. Namiętności zmysłowe sangwinika są liczne, rozlewają się szeroko, ale płytko. Powierzchnowość i zmienność i w tym wypadku znajdują swoje zastosowanie. Poruszenia zmysłowe występują u sangwinika dość często i łatwo, lecz przytem są one dość przelotne, nie tak namiętne, jak u choleryka, jednak wskutek jego lekkomyślności dość niebezpieczne.

¹ Bernhard Hellwig, Die vier Temperamente bei Erwachsenen, Paderborn 1921, p. 15.

Sangwinik znajduje upodobanie także w szlachetniejszych wrażeniach: słuchowych i wzrokowych. Lubi muzykę, śpiew, posiada wrodzony smak estetyczny, jest czuły na piękno go otaczające. Brzydzi się brudem, otacza się porządkiem, ale znowu nieraz więcej zewnętrznym tylko. Mieszkanie swoje urządza gustownie, jeśli finanse pozwalają, z komfortem. Kwiaty i obrazy, portjery i dywany, tysiączne drobiazgi służą mu do miłego, jakkolwiek nieraz przesadnego, ustrojenia domu.

Przyjemności szuka sangwinik nawet w pracy. Chętnie zakasze rękawy do pracy, jeśli jest mu przyjemną, zwłaszcza jeśli schlebia jego próżności. Ale zraża się prędko przeciwnościami, szczególnie gdy zabraknie zewnętrzných podniet t. j. względu ludzkiego i własnej przyjemności.

Próżność. Właściwej pychy u sangwinika mniej; występuje natomiast bardzo silnie w formie próżności, chęci podobania się drugim, zwrócenia na siebie uwagi wszystkich, przedewszystkiem najbliższego otoczenia; mniej zaś dba o szeroki rozgłos w świecie. Pochwała i wzgląd ludzki oddziałują na niego nadzwyczajnie i stają się często główną pobudką jego poczynañ. Wzgląd ludzki wkrada się nawet do dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego, do pobożności. Niestety! wiele dzieł dobroczynnych w znacznej mierze próżności zawdzięcza swe powstanie. Lubi się pokazać i do niego to przedewszystkiem można zastosować znane polskie przysłowie: „Zastaw się, ale się postaw“.

Próżności również daje silny wyraz w swych strojach. Chęć podobania się, zwrócenia na siebie uwagi stwarza nowe mody. To też kobiety-kokietki głównie z sangwiniczek się rekrutują, a ojczyzną mód jest Francja. Próżnością podszyte są także jego występy i rozmowy. W naiwny sposób, aż do uprzykszenia, lubi wiele mó-

wić o sobie, o swojej wielkości, przygodach, powodzeniu, nie licząc się przy tem ze słowami i z prawdą.

Zapatrzony w świetlane tylko strony swego charakteru z serdeczną wdzięcznością przyjmuje bezkrytycznie wszelkie pochwały, a nawet pochlebstwa.

Brak dyskreacji. Obdarzony zmysłem spostrzegawczym wszędzie zaglądnie, o wszystkim się dowiaduje, zbiera wiadomości z różnych stron. Wie wszystko, co się w mieście dzieje, zna każdy dom, każdą rodzinę. Jest to chodząca kronika danej miejscowości. U niego najłatwiej zasięgnąć wszelkich informacji; choć nieraz są one mniej ścisłe, zabarwione własną sympatją lub antypatją. Nietylko chętnie dzieli się z drugimi swemi zdobyczami, ale nawet bezpłatnie staje się kolporterem nowinek i bajeczek miejscowych. Niemożliwością wprost dla niego jest zachowanie sekretu. Powierzoną tajemnicą dzieli się z drugimi w najściślejszem zaufaniu tak, że wreszcie tajemnica staje się publiczną.

Interesując się wszystkim, sangwinik chciałby wszystkich poprawiać, pouczać, obdarzać swoją pomocą, wszędzie wtrącić swoje „trzy grosze”.

Przyjaźń. Altruizm, jak wogóle uczucia szlachetniejsze, silnie występują u sangwinika, lecz znowu — niestety — jego dobroczynność jest powierzchowna i nietrwała, raczej zadawała się zewnętrzną okazałością.

W zawieraniu znajomości i przyjaźni jest bardzo skory; nikt nie ma tylu przyjaciół i znajomych, co sangwinik. Owszem jego przyjaźń jest szczerą, czułą, serdeczną, oddaną. Łatwo ulega urokowi osób drugih i prędkim jest do zakochania się. W romansowaniu, które nieraz, zwłaszcza w młodym wieku, u niego wielką rolę odgrywa, staje się niezrównanym mistrzem. Wskutek właściwej mu jednak niestałości na nim to prze-

dewszystkiem sprawdza się francuskie przysłowie: *Loin des yeux, loin du coeur*.¹

Uległość. Środowisko, wśród jakiego sangwinik się obraca, ma decydujący wpływ na niego. Choleryk przy swej silnej woli kieruje się zasadami; sangwinik, z natury miękki jak воск, poddaje się każdemu naciśkowi. Stąd te ogromne zmiany w zależności od otoczenia; między dobrymi jest dobry, wśród złych zły. Z natury skłonny do dobrego, wobec małych nawet trudności cofa się i upada. Dźwiga się łatwo, żałuje, postanawia poprawę, lecz jak mówi Kant: „trudny to grzesznik do nawrócenia; żałuje serdecznie, wkrótce jednak o żalu zapomina“.

Dziecinność. Ogólną charakterystyką tego temperamentu jest pewna dziecinność. Wesołość, dobroć, naiwność, lekkomyślność, to wspólne własności dziecka i sangwinika. A pokrewieństwo to duchowe okazuje się także w szczególniejszej ich skłonności ku sobie. Sangwinicy przedewszystkiem lubią małe dzieci, najlepiej umieją z nimi się bawić.

Zestawienie cech. Zbierając zasadnicze cechy sangwinika, jako dodatnie możnaby podnieść wesołość i dobry humor, towarzyskość i rozmowność, serdeczność połączoną z wielką gościnnością i uprzejmością, czułość na cudzą nędzę i nieszczęście, szczerłość w postępowaniu, smak estetyczny i nawet pewne zacięcie artystyczne. Ujemnemi zaś stronami są: zbytnia ruchliwość, roztrzepanie, powierzchowność, lekkomyślność, niestałość, zmysłowość, szukanie przyjemności, próżność.

Taka byłaby natura sangwinika, takie jego skłonności, ale w życiu sangwinik może się różnie przedstawiać zależnie od tego, czy pozwoli rozwielić się

¹ „Daleko oczy, daleko serce“.

swym słabostkom, czy też wskutek wychowania lub przez własną pracę ujmie je w karby, a rozwinie swe dodatnie strony.

I choć krótko, ale dobrze charakteryzuje X. Woroniecki sangwinika w życiu: „Źle wychowany staje się lekkomyślnym, utracjuszem, kłamcą, niesłownym, przede wszystkim próżnym i nieobliczalnym. Dobrze wychowany jest nadzwyczaj miłym człowiekiem, umiejącym pogodzić obowiązki z rozrywką, wprowadzającym wszędzie radość i pogodę, godzącym poważnionych, utrzymującym jedność społeczną”.¹

¹ O. Jacek Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, Poznań 1925, p. 89.

Temperament choleryczny.

Rzeka górską symbolem choleryka. Strumyczek górski, z wielkim hałasem skaczący po stromych skałach, rozpryskujący się w tysiączne kropelki, ustawicznie zmieniający kierunek biegu, rozweselający i czarujący swym widokiem, to wierny obraz temperamentu sangwinicznego. Choleryczny zaś temperament mogliśmy porównać do rzeki górskiej, o biegu już regularniejszym i potężnej sile prądu. Pędzi z hukiem naprzód, nie zna żadnej zawady, kruszy i unosi skały, wyrывa i odrzuca na bok drzewa, jeśliby odważyły się stać jej na drodze. Wezbrana strachem napawa najbliższe sąsiedztwo, bo wtedy nikogo i niczego nie oszczędza, ale niszczy wszystko, co napotka.

Budowa organizmu. Żywiłowej energii choleryka odpowiada silna budowa ciała, uwydatniająca się w grubych kościach i silnie rozwiniętych mięśniach, widocznych na rękach i nogach,¹ jak również w szerokich barkach i dobrze rozrośniętych piersiach. Mimo dobrze zbudowanego organizmu i wielkiej siły nie odznacza się znaczniejszą tuszą, często nawet jest szczupły.

U kobiet cholerycznych częściej można się spotkać z otyłością, niż u mężczyzn; ich wygląd odbiega od normalnego i robi wrażenie masywnej budowy.² Zresztą

¹ Ernst Kretschmer, Körperbau u. Charakter, Berlin 1926, p. 21.

² Kretschmer, l. c., p. 24.

tusza zależy w znacznej mierze od zajęcia, sposobu życia i odżywiania się. Wzrost bywa różny, na ogół jednak przekracza przeciętną miarę.

Głowa normalnej wielkości o ostrych linjach granicznych, kształtu prostokątnego, lub nawet zbliżającego się do kwadratowego; czasem zwęża się ku dołowi, przybierając kształt jajowaty. Między poszczególnymi częściami twarzy, jak i w budowie tułowia, panuje harmonijna proporcja. Głowę z tułowiem łączy szyja również średniej długości, ale raczej grubsza. Cechą tego typu są dłuższe kończyny, wobec czego tułów wydaje się dość krótkim.¹ Długość rąk jest właśnie oznaką wielkiej żywości i silnej skłonności do działania. Można jednak czasami spotkać długie ręce przy krótkich nogach. Jest to charakterystyczne dla choleryków odznaczających się surowością nieprzejeđną, sekciarstwem, którzy przedsięwzięją ponad możność, albo za dużo rzeczy naraz.²

Oczy. Energja choleryka przebija się przedewszystkiem w jego oczach. Są one otwarte, żywe, pełne ognia. Często ukazują się w nich błyskawice gniewu, które otoczenie strachem napawają. Wzrok jego przenikliwy onieśmiela i zbliżających się trzyma zdaleka. Odbija się w nim powaga i zdecydowanie, poczucie własnej siły, nie znosi on oporu ani sprzeciwu. Taż stanowczość znajduje swój wyraz także w zaciśniętych wargach.

Cera twarzy, jak w ogóle całego ciała, jest blada lub smagła, oliwkowa. Jej bladość pochodzi stąd, że krew zostaje prędko odtlenioną z powodu silnej przemiany materji; barwę oliwkową albo brunatną skóry tłumaczy się większą ilością barwika, powstającego

¹ Léon Mac-Auliffe, *Les Tempéraments*, Paris 1926, p. 50. Paul Carton, *Diagnostic et conduite des Temperaments*, Paris 1926, p. 47.

² Carton, l. c., p. 47.

wskutek silnego odtleniania. Z tej samej przyczyny wypływa ciemne zabarwienie oczu i włosów.¹ Kolor ten jednak nie jest cechą konieczną, gdyż spotyka się choleryków także o jasnych włosach i oczach. Skóra na całym ciele dosyć gruba.

Postawa prosta i imponująca; chód pewny, zamasysty, zdradzający energję, ale spokojniejszy, aniżeli u sangwinika.

Fizjologia. Krew choleryka posiada dużo żywotności, lecz krąży umiarkowanie prędko. Im silniejsze i prędsze ruchy mięśniowe i nerwowe, tem silniejszej wymagają cyrkulacji krwi, któraby należycie zaopatrywała wszystkie tkanki w energję.² Organizm też, obficie zaopatrzony w krew, doskonale funkcjonuje. Jego wrażliwość jest silna i prędką, taka również i reakcja.

Silniejszy obieg krwi i używanie większej ilości energii pociąga za sobą znaczniejszy też apetyt. Choleryk okazuje skłonność przedewszystkiem do potraw mięsnych i ostrych, mniej do mącznych i słodkich. Prędkość przemian fizjologicznych wywołuje szybkie trawienie, co znowu powoduje prędkie oddech i wymaga silnego i głębokiego snu.

Podstawą fizjologiczną dla tego temperamentu jest bogate źródło energii, nadmiar sił żywotnych, wynikających z dobrego odżywiania się.³ Organizm na ogół silny, nie jest jednak wolnym od pewnych inklinacyj chorobliwych. Najczęściej zapada na reumatyzm, wątrobę, hemoroidy i przeciążenie.⁴

Działalność zmysłów. Anatomja już i fizjologia choleryka dysponuje go do życia czynnego. Do tego

¹ A. Fouillée, *Tempérament et caractère*, Paris 1901, p. 67.

² Fouillée, l. c., p. 61—2.

³ Fr. Queyrat, *Les caractères et l'éducation moral*, Paris 1925, p. 46.

⁴ Carton, l. c., p. 27.

pomagają mu także przymioty psychiczne, wynikające z własności fizjologicznych. Silny, lecz umiarkowany co do szybkości obieg krwi przyczynia się do licznych i silnych wrażeń, ani zbyt krótkich, ani zbyt długich, co go chroni z jednej strony od lekkomyślnej powierzchowności, z drugiej zaś od zbytniego szperania, paraliżującego energję.

Wzrok przenikliwy sięga u niego głębiej, niż u sangwinika. Jego rozwinięty zmysł spostrzegawczy nie zatrzymuje się tylko na szczegółach, lecz pozwala mu ująć całość i przy szybkiej orientacji nieraz jednym spojrzeniem ocenić sytuację; czyni go także dobrym znawcą ludzi. Baczemu jego oku nie ujdą nawet na pozór drobne szczegóły, z których on przy swej praktyczności potrafi wysnuć nieraz daleko idące wnioski. Posiadając znajomość ludzi, umie ich także dobrze użyć, gdyż nie jest ciasnym doktrynerem, teoretykiem, lecz przede wszystkim praktykiem, umiejącym wykorzystać każde położenie.

Zdolności. Pamięć choleryka nie przyswaja sobie tak prędko jak u sangwinika, ale zato dłużej przecho-wuje. I czego uczy się choleryk, uczy się gruntownie. Zdolności choleryka, zgodnie z całym jego usposobie-niem, idą raczej w kierunku praktycznym, dlatego mniej między cholerykami filozofów, matematyków, wogóle uczonych. Zresztą jego rozmach życiowy, pociąg do ciągłej działalności nie pozwala mu na spokojne studjum.

Pod względem poczucia estetycznego znacznie ustępuje sangwinikowi; mniej u niego zamiłowania i zdolności do sztuk pięknych. Mniej mu też zależy na formie zewnętrznej, raczej na rzeczy samej. Słuch ma nie najgorszy, głos przy śpiewie dość silny; choleryk zwykle śpiewa basem, względnie barytonem, kobiety altom. W rozmowie i przemowach posiada głos silny

i donośny, a przytem ostry i przenikliwy, znać w nim siłę przekonania i woli.

Potężna energja choleryka szuka dla siebie koniecznie ujścia na zewnątrz, jak para ściśnięta w kotle, która w przeciwnym razie grozi mu rozszarpaniem. Dlatego to Ribot¹ porównuje temperamenty czynne do maszyn będących zawsze w ruchu. Lubią więc cholerycy pracować w różnych stowarzyszeniach, zakładać kluby i komitety, a wszędzie przewodzić, główną rolę odgrywać. Cholerycy głównie prowadzą akcję społeczną i polityczną, choć tę ostatnią nieraz mniej szczęśliwie z powodu zbytnej zapalczywości i braku zimnego spokoju, tak potrzebnego politykom. Oni to organizują różne wycieczki towarzyskie, krajoznawcze, czy też nawet poważne wyprawy. Im należy przyznać pierwszeństwo w odkrywaniu nowych światów i jako podróżnicy przelatują całą kulę ziemską; jako turyści wspinają się nawet na najzawrotniejsze szczyty. Wyprawy najeżone niebezpieczeństwami, okazje do różnych awantur, karkołomne przedsięwzięcia są dla nich ponętą, której oprzeć się nie mogą. Nie wążą nawet swego życia i dla błahych powodów, nieraz poprostu z junactwa narażają się na największe niebezpieczeństwa. Ich ruchliwości i przedsiębiorczości odpowiadają także różne sporty, dla których są pionierami.

Ruch emancypacyjny wśród kobiet choleryczkom należy przypisać. One to torują drogę do nowych stanowisk i urzędów płci niewieściej. Do sportów są pierwsze między dziewczętami. Bo też temperament choleryczny najbardziej zbliża je z usposobienia do chłopców.

„Temperament choleryczny jest jakby przednią strażą ludzkości w posuwaniu się naprzód, w postępie. Mało

¹ Ribot, Psychologia uczuć, p. 445, 454.

posiada pietyzmu dla przeszłości, dla starych; nie wiele buduje na tradycji¹.

Odwaga. W dążeniu do celu obok wielkiej energii wspomaga choleryka niezrównana odwaga, często nawet zuchwałość i junactwo. Nie zna on przeciwności, ani niebezpieczeństwa, bo i cóż mogłoby się oprzeć jego mocy. Im większe trudności, tem większa odwaga, a nawet zawziętość. Wyłaniające się przeszkody są dlań nowym bodźcem, zwłaszcza że pycha nie pozwala mu się cofać. Jeśli się zjawiają, on nie stara się ich rozwiązać lub obejść; ale naśladuje Aleksandra W., który węzeł gordyjski, nie zastanawiając się długo, w jednej chwili mieczem przecina. Idzie naprzód śmiało, nie oglądając się na przeszkody, a co napotyka na drodze do celu, łamie, depce, niszczy. Jego wola ma być decydującą, ona panuje nad wszystkim.

Choleryk nie lęka się niebezpieczeństw, nie ucieka przed niemi, nawet nie czeka na nie, lecz śmiało wychodzi na ich spotkanie. W ten sposób charakteryzuje go Sienkiewicz w postaci bochatera „Ogniem i Mieczem”: „W jego naturze leżała wielka przedsiębiorczość i energia. Nie czeka na to, co mu los zdarzy; wolał los brać za kark i zmuszać, by zdarzył fortunnie”.

Bezwzględność w środkach. Nietylko przedsiębiorczość i odwaga, ale i bezwzględność ułatwia mu drogę do obranego celu. Choleryk nie zastanawia się długo nad środkami, jeśli tylko okazują się skutecznymi. Zwłaszcza jeżeli jest pozbawiony wyższych zasad etycznych, skłania się nawet do niskich sposobów. Tem się tłumaczy jego powodzenie w przedsięwzięciach i to również wyjaśnia nam zagadkę, dlaczego zło nieraz góruje nad dobrem i pozornie triumfy święci.

¹ Franz Muszyński, *Die Temperamente*, Paderborn 1921, p. 107.

Energja czynna. Siła woli, energja może w podwójnej formie ujawniać się w życiu; w formie więcej biernej jako stałość, cierpliwość, wytrwałość i w formie więcej czynnej jako odwaga, męstwo, przedsiębiorczość.¹ Druga forma jest właściwa cholerykowi. Cicha działalność, poświęcenie się, cierpienie mniej mu odpowiada; raczej pręży swe ramiona do czynu zewnętrznego, widocznego, wielkiego.

Optymizm. Wielka energja, dobrze zbudowany i silnie odżywiany organizm jest źródłem optymizmu i wesołości choleryka. Nie lęka się przyszłości, albowiem czuje dość siły, aby walczyć z przeszkodami, zwyciężać je i znajduje nawet przyjemność w walce.² Ufa, że potrafi swój cel osiągnąć.

Stałość i samodzielność. Łatwa też i prędka u niego decyzja, nie lubi długo rezonować i zastanawiać się, a w postanowieniach swoich okazuje stałość i konsekwencję. Stałość choleryka tłumaczy się tem, że w swem postępowaniu nie ogląda się na drugich, nie kieruje się wpływami zewnętrznymi, opinią ludzką, lecz swojemi zasadami, ewentualnie własnemi upodobaniami, zachciankami. Mogą być one najfałszywsze, ale się ich silnie trzyma, bo są jego własne. Samodzielnym jest w swych sądach, samodzielnym także w postępowaniu i pracy. Charakter choleryka będzie zatem głównie zależał od jego zasad. Jeżeli będą zdrowe, piękne, rozumne, takim będzie i postępowanie.

Zapał. W energii i optymizmie znajduje również swe źródło namiętność i zapał choleryka. Łatwo i szybko się zapala do idei, jeżeli potrafi go ona pociągnąć. Obojętnym być nie może, miłuje albo nienawidzi. Po-

¹ Georg Kerschensteiner, Charakterbegriff und Charaktererziehung. Berlin 1912, p. 64.

² Ribot, l. c., p. 445.

dobnie może się zapalić i do złego, bo namiętności jego nie drzemia. Lecz skoro ukocha jaką ideę, oddaje się jej zupełnie, całkowicie, nie zna połowiczności. Swą ideą żyje, o niej ciągle myśli, jej wszystkie siły poświęca, zapominając nawet o sobie.

Michał Anioł był cholerykiem energicznym, gwałtownym, nieujarzmionym. Zapalony do swej sztuki, prawie nie jadał, w nocy wstawał do pracy, często w ubraniu tylko rzucał się na swe łóżko. A pracował z szybkością, która graniczyła z szaleństwem. Vigenère opowiada, że widział, jak Michał Anioł, jeszcze jako sześćdziesięcioletni starzec w przeciągu jednego kwadransa więcej wyrzeźbił w twardym marmurze, aniżeli trzech młodych rzeźbiarzy zrobiłoby w trzech lub czterech kwadransach.¹

W rękach choleryka wszystko się prawie pali. Dlatego, zyskawszy go dla jakiegoś dzieła, wiele się zyskuje. Zapału swego udziela także otoczeniu i pociąga go. A ponieważ jest także dobrym mówcą, przynajmniej zapalnym i porywającym, staje się doskonałym agitatorem.

Hojność. Bogato wyposażony przez naturę nie liczy się ze środkami i kosztami prowadzącymi do celu. Nie lubi obliczać wiele, tem bardziej wchodzić w szczegóły, drobnostki. U niego rozmach góruje nad wszystkim. Hojnie więc, bez rachunku, szafuje pieniędzmi, energją, nie tylko swoją, lecz i cudzą.

Sumiennosc. W spełnianiu obowiązków jest sumienny i można się na niego spuścić, gdyż posiada wszystkie dane, aby obowiązek spełnić należycie.

Pycha. Lecz te wielkie przymioty choleryka, zwłaszcza jego energja, są źródłem pychy, która w wieloraki sposób się ujawnia.

¹ Fouillée, l. c., p. 68.

Żądza panowania. Świadom swej siły i pewnej przewagi nad otoczeniem dochodzi do przesadnego poczucia swej godności i wyższości nad drugimi. Siebie uważa za ośrodek i centrum świata, koło którego wszystko powinno się obracać. On chce być panem i wszystko powinno się mu poddać.

Już u dzieci można zauważyć, jak mały choleryk wodzi między rówieśnikami, prowadzi zabawy, sam obejmuje główne role, on komendantem przy wojsku, hersztem wśród rozbójników, dyrektorem w szkole, a biada temu, ktoby mu się odważył sprzeciwić. Jeśli musi ulec przewadze, czyni to z gniewem i często obrażony zupełnie się usuwa od zabawy.

Chce panować niepodzielnie, nie znosi więc równych obok siebie. Do rady nie potrzebuje nikogo, sam sobie wystarcza. Otoczenie o tyle przedstawia dla niego wartość, o ile służy jego zamiarom. Ludźmi też posługuje się jako środkami do celu i wszystko nagina do swojej woli. Napoleon uważał żołnierzy za mięso dla kántaczy i z zimną krwią wysyłał ich w największy ogień, skoro tylko taki manewr okazał mu się potrzebny ze względów strategicznych. Do swych celów chciał użyć nawet Kościoła i nie wahał się więzić samego papieża, byleby tylko swą wolę przeprowadzić.

Lekceważenie drugich. Lekceważy sobie ludzi, którzy nie mogą mu dorównać, zwłaszcza poddanych i wogóle niższych, co wyraża w tonie głosu i w całym postępowaniu. Wszyscy mają być na jego zawołanie, w tej chwili spełnić jego rozkazy, ale sam każe na siebie czekać. Nie ceni sobie cudzego trudu ni czasu, stosownie do zasady, że wszystko jemu służyć powinno. Umie natomiast uniżyć się wobec wyższych, a nawet posunąć się do pochlebstwa, jeżeli tego wymaga konieczność, albo własny interes. W dążeniu do celu

umie ukryć swoje zamiary i dążności; owszem jakkolwiek z natury szlachetny, używa podstępów i kłamstwa, posługuje się nawet obłudą, jeśli widzi, że inną drogą nie dopnie swego.

Upór. Przywiązany silnie do swego zdania i woli trudno od niego odstępuje. Nie znosi przeciwnego zdania. Obce myśli, zasady przyjmuje, o ile te odpowiadają jego zamysłom i celowi. Za wroga swego uważa, kto odważy mu się sprzeciwić. W dysputy się nie wdaje, rozumowo nie stara się nawet przekonywać; najwyższą instancją jest wola jego; ostatecznym argumentem jest „ja tak chcę”. Kiedy zwolennicy Lutra uskarżali się, że nie wiedzą, co odpowiedzieć katolikom na ich zarzuty, odparł im krótko: „Powiedzcie im zaraz: Dr. Marcin Luter chce, aby tak było”.¹ Ostateczną przyczyną jego poczynań, jest jego nieustępliwa wola, a nie racje rozumowe. Adler podaje przykład samowoli sześciolatniej dziewczynki. Kiedy matka, chcąc jej dogodzić, podała jej przysmak ulubiony ze słowami: „Wiem, że to bardzo lubisz, więc ci przyniosłam”, dziewczynka rzuca na ziemię przysmak i woła: „Ale ja nie chcę dlatego, że ty mi przynosisz, tylko ja chcę dlatego, że ja chcę. Kiedy innym razem matka pytała się jej, co woli: mleko, czy kawę, dziecko stojąc we drzwiach mruczało sobie dość wyraźnie pod nosem: „Jeżeli mi powie mleko, to będę piła kawę, jeśli mi kawę poda, to wypiję mleko”.²

Podobny upór okazywał Karol XII. szwedzki. Jeszcze jako dziecko sprzeczał się ze swym dziadkiem, że jego granatowe ubranie jest właściwie czarne i tak długo bił głową we drzwi, których mu dziadek nie chciał otworzyć, mimo jego nalegań, aż zemdlony upadł na

¹ J. Marx, Kirchengeschichte, Trier 1908, p. 614.

² Alfred Adler, Menschenkenntnis, Leipzig 1928, p. 158.

ziemię. Raz znowu kiedy, siedząc na koniu, miał przejechać przez niską bramę, nie chciał się schylić, lecz konia gwałtem zmuszał, aby się ugiął.

Przywiązanie do swego zdania, szybka decyzja nie raz bez zastanowienia się powoduje także pewne niepowodzenie w działaniu. „Zapalony bowiem z wielkim pośpiechem i namiętnie dąży do swego celu, nie zastanawiając się wiele nad tem, czy droga obrona jest najodpowiedniejsza. On widzi tylko jedną drogę, którą w gorączkowym zapale, bez dłuższego zastanowienia się, wybiera. A kiedy na niej stają znaczne przeszkody, duma nie pozwala mu z niej zawrócić. Tak chce głową mur przebić, choć obok znajdują się szerokie drzwi, któremi mógłby przejść wygodnie. Przez tę nieroztropność marnuje choleryk wiele sił, któreby mógł lepiej zużyć, odpycha od siebie najlepszych przyjaciół tak, że w końcu sam pozostaje i staje się przez wszystkich nielubianym. Sam pozbawia się najpiękniejszych owoców, tylko naturalnie, że się nie chce przyznać, iż on jest głównym sprawcą niepowodzenia“.¹

Nieustępliwość wprowadza go w ustawiczny konflikt z otoczeniem; a najgorszem jest, iż zawsze jest przekonany o swojej słuszności.² Istnieje więc pewien zgrzyt w życiu choleryka, zwłaszcza że wiele rzeczy dzieje się wbrew jego woli. Z tego powodu Kant uważa temperament choleryczny za najnieszczęśliwszy ze wszystkich. Jednakowoż przeciwności nie czynią go tak nieszczęśliwym, gdyż choleryk się nimi zbyt nie przejmuje, trudności go nie zrażają, walka nie męczy, owszem jest dla niego jakby żywiołem.

¹ Conrad Hock, *Die vier Temperamente*, Kevelaer 1924, p. 21—2.

² Conrad Hock, *Leitfaden für den ascetischen Unterricht* Würzburg 1924, Heft II, p. 84.

Nie lubi prosić, gdyż pycha mu nie pozwala; W prośbie tkwi wyznanie niemocy własnej, uznanie drugich, słowem pewne upokorzenie się, do którego trudno cholerykowi się nagiąć. Woli raczej cierpieć, wytężyć, nawet podwoić swe siły, aniżeli w pokornej prośbie szukać ratunku.

Wzbudza bojaźń, mniej miłość. Przecenianie siebie, lekceważenie drugich, wyniosłość i pycha w postępowaniu z ludźmi zraża do niego otoczenie. Wielu boi się do niego przystąpić, zwłaszcza wtedy, gdy nie jest w dobrym humorze. Boją się go, a nawet i szanują dla jego energji, ale mniej miłują. Jemu też o to nie bardzo chodzi; on nie tyle pragnie przekonać rozum lub pozyskać serca, co raczej ujarzmić je i podbić. Kolana uginają się przed nim mimowoli, podczas gdy serce się buntuje, rozkazy bywają wykonane, choć rozum i wola nie biorą udziału w wykonaniu.¹ Jest to często despota, który nie ma dla nikogo względu.

Bezwzględność. Sam obdarzony wielką energją wysokie stawia wymagania drugim, nie licząc się z ich słabszymi siłami, nie uwzględniając różnych okoliczności i warunków. Znowu jego bezwzględna wola staje się najwyższą racją. Z tego powodu bywa przykry dla podwładnych, a nawet nie myśląc o tem przekracza granice sprawiedliwości.

Gniew. Silna, wartka rzeka górską, skoro na drodze natrafi na przeszkodę, burzy się i pieni i siłą chce usunąć zawadę. Podobnie u choleryka każdy sprzeciw wywołuje podrażnienie i burzę gniewu. Na punkcie swej woli jest nader drażliwy i nawet drobnostka wywołuje u niego wzburzenie. Niektóre drażliwe usposobienia możnaby porównać do biegunów naładowanych elektry-

¹ Fouillée, l. c., p. 71.

cznością, których ani palcem dotknąć nie można, gdyż zaraz następuje przykre wyładowanie.

Gniew choleryka ma podwójne źródło. Jedno organiczne, wielką jego wrażliwość, drugie ściśle psychiczne, jego wolę, nie znoszącą żadnego oporu. Obok pychy, gniew jest największą wadą choleryka. Czyni go wprawdzie strasznym, ale równocześnie poniża go, a nawet ośmiesza; pozbawia go bowiem panowania nad sobą, nieraz czyni podobnym do pijanego. Jak z ołowianej chmury syją się wtedy błyskawice słów, a nawej gromy przekleństw, otoczenie zaś, jak stworzenie w obliczu burzy, trwożliwie się rozpierzcha i szuka dla siebie schronienia. Objaw ten najwybitniej występuje u ludzi prostych, mało kulturalnych. Lecz nie brak go, choć nie w tak jaskrawej formie, i u osób przyznających się do wyższej kultury, tylko że słowa ostre, przykre, występują w formie grzeczniejszej, bardziej salonowej. I u kobiety choleryczki strasznym jest gniew; może nie ma tej siły zewnętrznej, ale zato większe jeszcze zaciętrzewienie się, więcej złości i mściwości wewnętrznej. I ona, która w cierpieniu jest bohaterką, w nienawiści staje się furją, a w złości hieną.¹

Są osoby, które poprostu dostają napadu gniewu, równającego się obłędowi, a czują się prawie bezsilnymi wobec niego. I trzebaby znać straszną walkę wewnętrzną, jaką takie natury choleryczne muszą przechodzić przy opanowaniu się, aby można ocenić ich wysiłki. A chociaż uda im się wybuch gniewu powstrzymać, to jednak wrzenie wewnętrzne ujawnia się w cierpkości, często w ostrym, syczącym głosie. I na pozór mówiąc spokojnie, zdają się zgrzytać zębami.

Mściwość. Gniew, jak burza rozpętana, przeminie, ale pozostają często po niej trwałe ślady: wewnętrzna

¹ Muszyński, l. c., p. 117.

nienawiść, mściwość. Cholerykowi trudno się zdobyć na przebaczenie. Urazę doznaną chowa głęboko w sercu, przysięga zemstę. „A komu na swym wásie węzelek zawiąże, ten zadrży, choćby to był sam Radziwiłł Książę”. W mściwości, jak wogóle w dążeniu do celu, nie przebiera w środkach, uczucie zemsty musi być nasycone. Nie doje, nie dośpi i czyha tylko na sposobność, aby swej zemsty dokonać.

Nieczułość. Temperamenty czynne, ruchliwe zwykle nie odznaczają się delikatnem uczuciem. U choleryka góruje nad wszystkim potrzeba ruchu, która ma źródło w samym organizmie. W komórkach panuje silna wymiana energii; każda z nich dąży niejako do maximum swych własnych funkcij życiowych. Ta żywotność wewnętrzna zmniejsza wrażliwość na zewnętrzne bodźce i podniety, owszem sama chce działać na rzeczy zewnętrzne.¹ Stąd uczucie u choleryka nie jest tak żywe, jak u sangwinika, ani tak głębokie, jak u melancholika. Konsekwentnie też mniej wrażliwości na smutek i cierpienia moralne; mniej delikatności uczucia i zrozumienia dla cierpiących.²

Brak delikatności przechodzi u choleryka w szorstkość, a nawet czasem w okrucieństwo. Najstraszniejsze sceny go wtedy nie przerażają, cierpienie i nędza nie wywołują u niego współczucia i litości. Serce jego zda się kamiennem, którego nic poruszyć nie zdoła. Jako sędzia jest surowy i nieubłagany. Przy swych silnych nieczułych nerwach nadaje się do zawodu lekarskiego zwłaszcza jako chirurg.

Sprawiedliwość. Mimo jednak nieczułości silnie jest rozwinięte u niego poczucie sprawiedliwości. Sam

Fouillée, l. c., p. 61.

Gulbert, Le caractère, Paris 1925, p. 194.

przedewszystkiem dotkliwie odczuwa wszelką doznaną, choćby najmniejszą niesprawiedliwość. W stosunku do drugich także, o ile go pycha lub własny interes nie zaślepia, kieruje się sprawiedliwością, w czem właśnie pomaga mu jego obiektywność i nieczułość. Nie ogląda się bowiem na osobę, nie ulega względom ludzkim. W szlachetności swej uważa za obowiązek przedewszystkiem słabych i uciśnionych wziąć w swą opiekę przed niesprawiedliwością.

Towarzyskość. W obcowaniu z ludźmi jest mistrzem. Zna się na formach towarzyskich i potrafi je zachować, jakkolwiek brak mu tej elegancji i wrodzonej grzeczności, która cechuje sangwinika. Jeśli mu jednak na kimś nie zależy, umie też być szorstkim, opryskliwym, niegrzecznym. Na ogół jest dość towarzyskim, lecz nie szuka tak chciwie towarzystwa, jak sangwinik.

Małżeństwo choleryczne zwykle nie bardzo jest szczęśliwe w pożyciu. Skoro z biegiem czasu ukażą się różnice, przychodzi do poważnych starć. Wtedy dopiero poznają się dobrze i wzajemnie czynią sobie rachunek sumienia. W miejsce dawnej miłości w sercach sadowi się oziębłość, a nawet nienawiść. Najwięcej rozwodów zdarza się u choleryków.

Oto mała ilustracja, jak może wyglądać pożycie małżeńskie między cholerykami. Niejaki Piotr K. umieścił w dzienniku następujące ostrzeżenie: „Ostrzegam, aby nikt nie pożyczał, ani nie kredytował mojej żonie, która już po raz dziewiętnasty ode mnie uciekła, gdyż nie będę za nią płacił żadnych rachunków“. W tym samym dzienniku otrzymał od swej nadobnej małżonki godną odpowiedź: „Na imię zagorzałego alkoholika Piotra K. nie mogę otrzymać żadnej pożyczki, ani kredytu, gdyż może ono wystarczyć tylko na dwa lub trzy protokoły tygodniowo i w części na potrzebną wódkę. Jego

długi pijackie tylko z trudnością zostały spłacone, a na jego 45 wyroków sądowych nikt kredytu nie udzieli. Tyle dla jego uspokojenia".¹

Materiał na wielkiego człowieka. Choleryk ze swemi przymiotami, z niewyczerpaną energją, praktycznym rozumem, wytrwałością, zapałem przedstawia materiał na wielkiego człowieka, działacza, społecznika, lecz źle pokierowany może wyrósć na największego zbrodniarza. Jest to potężna siła, której różnie użyć można.

Taką niespożytą energję i różnie użytą przedstawia św. Paweł. Jako Szaweł broni judaizmu, parskanienawiścią do chrystjanizmu i nie chce spocząć, dopóki wszystkich chrześcijan nie uwięzi. A kiedy potem poznaje prawdę, z nie mniejszą gorliwością poświęca się głoszeniu Ewangelji. A choć wiele dla niej ucierpiał, nie nie potrafiło ostudzić i powstrzymać jego zapału. I można podziwiać, jak stosunkowo w niedługim czasie przy ówczesnych środkach komunikacyjnych, przebiegł całą Małą Azję, Grecję, także Rzym objął swą działalnością, a nawet zapuścił się do Hiszpanji. A wszędzie się zatrzymuje, nawet niekiedy czas dłuższy, wszędzie każe i zakłada gminy chrześcijańskie. Typowy namiętny choleryk posiadający wszystkie właściwe mu cechy: nietylko energję, zapał, samodzielność, ale także szorstkość i pewność siebie.

Zbierając razem właściwości choleryka, jako dodatnie należy podnieść: wielką energję, silną wolę, zapał, szlachetność, jako ujemne zaś pychę, samowolę, żądzę panowania i gniew.

¹ Muszyński, l. c., p. 116.

Temperament melancholiczny.

Niepozorny wygląd zewnętrzny. Dziwnego wrażenia, a nawet pewnego zawodu doznaje podróżny, gdy poraz pierwszy przybywszy do Rzymu, przebiega przez dość ciasne i brudne jego ulice i uliczki. Przyjeżdża do Rzymu, jako do centrum kultury, tu spodziewa się spotkać cały przepych i bogactwa świata; wszak ten Rzym tak sławny, tylu a tylu obcych przybyszów do siebie ściąga. A oto przed jego oczyma stoją domy z odrapanym tynkiem, z pozamykanemi okiennicami, ustrojone dość często bielizną porozwieszaną wzdłuż murów. Zewnętrzny niepozorny widok może zrazić przybysza, lecz jeżeli zajrzy do wnętrza domów, tam dopiero znajduje, czego szukał, bogactwo i dzieła sztuki.

Podobnie melancholik bogactwa swej duszy ukrywa poza niepozornym wyglądem zewnętrznym.

Budowa organizmu. Całą strukturę fizyczną melancholika możnaby oznaczyć jako słabą i delikatną. Wzrostem nie ustępuje innym. Lecz przy naturalnym wzroście tembardziej uderza szczupłość organizmu, który wskutek tego przybiera formę wydłużoną. Zwłaszcza łatwo to zauważyć na kończynach. Same ręce zwykle długie a wąskie, z długimi również i cienkimi palcami.

Głowa wznosi się wysoko ponad tułów na długiej a cienkiej szyi, którą można uważać za jedną z najcharakterystyczniejszych cech melancholika. Głowa sama raczej mała, a przytem wydłużona. Często przybiera

kształt gruszki odwróconej czyli stożka ściętego, bardziej lub mniej wydłużonego. Zwykle dominującą częścią głowy jest czoło, najbardziej rozwinięte; ono też wskazuje na silny stosunkowo rozwój mózgu. Stąd ten typ nazwany przez lekarzy francuskich mózgowym, albo czaszkowym.

Przy silniejszym rozwoju czoła zanika natomiast dolna część twarzy, broda zwykle mała i zwężona. Usta wąskie, wargi cienkie i blade. Oczy małe, głęboko osadzone; spojrzenie poważne, łagodne, spokojne, nieśmiałe, nawet nieraz jakby trwożliwe, często smętne, zamglone, jednak nie bezmyślne, przynajmniej nie zawsze, owszem przenikliwe, gdzieś wdał wpatrzone, jakby tęsknotę wyrażające. Kolor oczu i włosów częściej ciemny, choć niewykluczony jasny. Cera blada, szarawa, rzadko zaróżowiona. Skóra sucha i zimna.¹ Oblicze i cała postać tchnie powagą, lecz nie imponuje tak, jak u choleryka. Ruchy ciała i chód poważny i lekki, lecz nie można powiedzieć, że leniwy, czasem raczej nerwowy.

Zdrowotność. Melancholik odżywia się słabo, brak mu apetytu i raczej zwraca się do potraw jarskich, a nie lubi tłustych. Stąd i krew jest uboższa, słabiej zasilana w pokarm. Następstwem tego jest ogólne osłabienie organizmu. Brak mu siły i energii do większej ekspansji, łatwo się męczy i wyczerpuje. Okoliczność ta tłumaczy nam wiele przejawów jego życia psychicznego.

Pod względem zdrowotnym temperament melancholiczny zajmuje ostatnie miejsce. Podatny to materiał na wszelkie choroby nerwowe i umysłowe jak: newralgia, nerwowość, neurastenja, histerja, napady spazmatyczne;

¹ Paul Carton, *Diagnostic et conduite des Tempéraments*, Paris 1926, p. 27.

również występuje u niego niestrawność, pokrzywka, infantyizm, a wreszcie często grozi tuberkuloza.¹

Działalność nerwów. Słaba cyrkulacja krwi odbija się także na nerwach, które na pierwszy plan się wybijają. „Melancholicy mają dużo nerwów, a mięśnie słabo rozwinięte, stąd więcej okazują uczucia, niż energii.”² Nerwy jednak nie odżywiane należycie przez krew, nie posiadają większej energii i prędko się męczą. Procesy wewnętrzne zatem odbywają się wolniej. Podniety zewnętrzne, wskutek braku energii w nerwach, nie docierają do włókien ruchowych, ale grzęzną we włóknach czuciowych. Zatrzymując się zaś w nich dłuży czas, silniej też na nie oddziałują. Dlatego też i uczucia powstające nie przedostają się na zewnątrz, ale pozostają ukryte wewnątrz.³ Zjawisko to tłumaczy nam tak silnie rozwiniętą uczuciowość melancholika.

Wrażliwość zmysłów o wiele słabsza niż u poprzednich temperamentów, co wypływa ze słabszej konstrukcji organizmu. Słuch jakby przytępiony; zwyczajnie melancholicy nie posiadają słuchu muzycznego; nie zdradzają też zamiłowania, ani zdolności do muzyki i śpiewu. Zmysły mało ruchliwe nie obejmują tak szerokiego horyzontu, jak u sangwinika, lecz zato docierają głębiej do istoty rzeczy. Melancholik dość obojętnie się zachowuje wobec pobudek i zjawisk zewnętrznych, mało na nie zwraca uwagi. Ciekawość jego i zainteresowanie zaostrza się względem przedmiotów pociągających go.

Powolność i trwałość procesów życiowych. Wrażenia jego właśnie dlatego, że mniej liczne i nie

¹ Carton, l. c., p. 28. Ernst Kretschmer, Körperbau und Charakter, Berlin 1926, p. 85. Mac-Auliffe, Les tempéraments, Paris 1926, p. 151—2.

² I. Guibert, Le caractère, Paris 1925, p. 184.

³ A. Fouillée, Tempérament et caractère, Paris 1901, p. 39.

tak prędko po sobie następują, głębiej w duszę zapadają. Dla przebiegu pewnych procesów i ruchów w systemie nerwowym potrzeba odpowiedniego czasu, podobnie dla uświadomienia sobie i dla zapamiętania pewnych wrażeń. Wrażenie krótkie i tylko w przelocie uchwycone nie pozostanie w pamięci. Im proces powolniejszy, tem więcej wysiłku kosztuje, tem trwalej zapisuje się w pamięci,¹ stąd przyswajanie sobie pamięciowe wiadomości u melancholika jest powolniejsze, niż u sangwinika, kosztuje więcej wysiłku, ale też jest trwalsze. Wrażenia zatem przedostają się powoli do świadomości melancholika, ale zato silnie działają i dłużej trwają; również i reakcja będzie powolną, ale trwałą i silną. Powolność jest charakterystyczną cechą wszystkich objawów melancholika. Powolny jest w uświadamianiu wrażeń, powolny w myśleniu, w pracy, ruchach i t. d.

Zdolności umysłowe. Jest to umysł kombinacyjny, matematyczno-filozoficzny. Wszędzie stara się dociec istoty rzeczy, pyta o przyczynę, dlaczego tak, a nie inaczej; w tem też tkwi głównie jego siła rozumowa. To też najwięcej filozofów rekrutuje się z pośród melancholików. Owszem Arystoteles uważał jedynie melancholików za materiał zdatny na filozofów. Słabsze natomiast są jego zdolności językowe i historyczne. Trudniej przyswaja sobie obce języki, nazwy osób i miejscowości. Nie pamięta również fizjognomji osób. Obojętnie przechodzi obok znajomych albo tylko z wielką trudnością ich rozpoznaje,² w towarzystwie kilkakrotnie się przedstawia.

Przy tem jednak jest to umysł przedewszystkiem teoretyczny, operujący kategorjami i pojęciami; w praktyce zaś natrafia na wielkie trudności. Stwarza nawet

¹ Fouillée, l. c., p. 23.

² Franz Muszyński, *Die Temperamente*, Paderborn 1921, p. 142.

doskonałe plany, lecz przeprowadzić ich nie potrafi. Brak mu właśnie zmysłu praktycznego, a przytem także odpowiedniej energii i śmiałości. Czeką na choleryka, żeby go wspomógł, albo za niego plan wykonał. Melancholik i choleryk, razem złączeni, mogliby wielkich dzieł dokonać.

Roztargnienie. Z głębokiem myśleniem melancholika łączy się kilka objawów, raczej jednak ujemnych. Lubi on ulegać roztargnieniom, co zwłaszcza u uczonych wybitnie występuje. Lecz jego roztargnienie ma zupełnie inne źródło, niż u sangwinika. U sangwinika tłoczą się najróżnorodniejsze wrażenia, jedno po drugim; jego umysł jest ustawicznie rozprószony. Przeciwnie melancholik zanadto jest skupiony, tak że pogrążony w swoich myślach i dociekaniach nie zważa na to, co się wokoło niego dzieje, nawet niejednokrotnie nie zdaje sobie sprawy z tego, co sam czyni.

Niezdecydowanie. Docierając do istoty, przy swym krytycznym umyśle, melancholik łatwo wykrywa wszystkie dodatnie i ujemne strony; lecz ta okoliczność równocześnie paraliżuje jego wolę. Kiedy umysł ma tylko jedno poznanie, wtedy nie trudno o czyn. Choleryk nie zastanawia się długo nad swem postanowieniem, idzie za pierwszą ideą i to mu daje siłę w działaniu. Więcej pracuje swą wolą i energją, niż rozumem. Melancholik natomiast, rozbierając wszystkie racje „za” i „przeciw”, nie może się na czyn zdecydować. „Bo kto zbyt skłania się do szperania i zastanawiania się ten nie dochodzi do postanowień”.¹ Stąd brak decyzji występuje jako częsta choroba u melancholika, która też powoduje bezczynność. „Wobec różnych sprzecznych rozwiązań, które mu stają przed oczyma, nie wiedząc

¹ Martin Fassbender, *Wollen eine königliche Kunst*, Freiburg in Br. 1916, p. 27.

co wybrać, wyczekuje, oblicza, dyskutuje; a z obawy, aby źle nie postąpić, wstrzymuje się, waha się długo, aby w końcu popełnić głupstwo¹.

Skrupuły są również częstym objawem u melancholików, wynikającym z niepewności. W znacznej mierze przyczynia się do tego ich nerwowość i bojaźliwość.

Wytrawność sądów. Wszechstronne jednak i głębokie rozpatrywanie rzeczy czyni sąd melancholika wytrawnym i stawia go w rzędzie dobrych i światłych doradców. Z pożytkiem można polegać na jego radzie, w trudnych, zawiłych sprawach; mniej jednak na jego czynnej pomocy.

Wytrwałość. Melancholik, pozbawiony energii i rozmachu choleryka, okazuje zato wytrwałość woli. Postanowieniom swoim jest wierny. Wprawdzie dla braku większych sił trudno mu przeprowadzić plany, wiernie jednak zdąża do wytkniętego sobie celu, choć powoli i dostosowując się nieraz do okoliczności. Choleryk łamie przeszkody, melancholik przed nimi się zatrzymuje. Jeżeli nie może ich usunąć, stara się je obejść, albo też cierpliwie i nieraz długo czeka, aż same ustąpią.

Uczucia. Z władz duszy najsilniej rozwinięte jest uczucie. Jednakowoż i ono z różnem natężeniem występuje. Osłabia je czasem silniej rozwinięty intelektualizm. Zwykle suma wartości psychicznych jest ograniczona, t. zn., że wraz z wzrostem jednej władzy, słabną inne. Dlatego idąc za Carton'em możnaby wyróżnić dwie odmiany temperamentu melancholicznego: jeden intelektualistyczny pozornie zimny, inwencyjny, ciekawy i drugi uczuciowy, niespokojny, bojaźliwy, niestały.²

¹ Fr. Queyrat, Les caractères et l'éducation moral, Paris 1925, p. 83.

² Carton, l. c., p. 28.

Często napotykały wypadki połączenia wielkiej inteligencji z potężnem uczuciem. To szczęśliwe połączenie stwarza genjuszów, zwłaszcza jeśli się dołączy domieszka sangwinicznego, albo cholerycznego temperamentu. Historia stwierdza, że najwięksi genjusze myśli wyrastają zwykle z melancholików. Największych też poetów Dantego, Schillera i naszych wieszczów do nich zaliczyć należy.

Nawet silnych uczuć, nurtujących w duszy, melancholik na zewnątrz nie okazuje, i dlatego uchodzi za człowieka obojętnego i zimnego. Wprawdzie uczucie jego nie rozlewa się szeroko, ale im węższem korytem, tem głębiej płynie. Często przechodzi ono w żywiołową, choć ukrytą namiętność.

Uczucie i namiętność melancholika może się zwrócić w różnym kierunku i od tego zależy jego charakter i wartość w życiu. Jeśli na tronie jego serca zasiądzie szlachetna miłość, wtedy przenika ona całą jego istotę. Każdy poprostu nerw, każda tkanka drga tą miłością. Wtedy nie trudno mu choćby o największą ofiarę z siebie. W oddaniu się jakiejś idei jest niezrównany, choć nie tak czynny, jak choleryk.

Wrażliwość. Wydelikowane uczucie melancholika przeradza się nieraz w wielką wrażliwość. Najmniejsza przykrość, ostrzejsze słowo, spojrzenie niechętne, choćby nawet obojętne, odmówienie usługi już rani jego uczucie; każdy chłodniejszy powiew w stosunkach towarzyskich dotyka go silnie. Jest jak mimoza, która przy najmniejszym wstrząsie zwija listki swoje.

Pozornie przyjmuje wszystko spokojnie, nawet z wymuszonym uśmiechem, nie okazując, co się we wnętrzu dzieje; lecz w duszy powstaje niezadowolenie, a nawet ból i uraza. Delikatnie i ostrożnie, jak z człowiekiem słabowitym, trzeba z nim postępować; zwa-

szcza że przy swem marzycielstwie lubi sytuację ubierać w draperję tragizmu, drobne zajścia wydmuchiwać do niebywałych rozmiarów i snuć różne podejrzenia. Łatwo go zrazić; a raz stracone zaufanie, trudno na nowo pozyskać, bo on silniej odczuwa przykrości i krzywdy, aniżeli dobrodziejstwa i przyjemności. Wrażliwość tę, dochodzącą nieraz do ostateczności, należy uważać za objaw raczej chorobliwy, wynikający z wyczerpania nerwów. Silniejsze podniety prędko wyczerpują nerwy, nerwy zaś im bardziej zmęczone, tem wrażliwszymi się stają. Oto błędne koło, które prowadzi do newrozy i ostatecznego bankructwa fizycznego. Mac-Auliffe¹ drażliwość melancholika tłumaczy małą wchłonnaścią wody u komórek organicznych. Komórki wskutek tego są większe, bardziej elastyczne i mniej odporne na zewnętrzny ucisk, aniżeli komórki twarde, wchłaniające więcej cieczy. Każdy zatem bodziec silnie na nie działa.

Delikatność względem otoczenia. Sam wrażliwy równą delikatność okazuje otoczeniu. Uważa na swoje spojrzenia, ruchy, słowa, by nikogo nie zadrasnąć. Przeczulenie to pozbawia go energii i mocy w postępowaniu z drugimi, a łatwo może się wyrodzić w niezdrowy sentymentalizm. Tak przedstawia Kretschmer swą pacjentkę Irenę Hertel: „Dla swej osoby była bez pretensji i bezwzględna, tak iż sto razy prosiła o przebaczenie, jeśli sądziła, że kogo jakim słowem obraziła. Gdy przez jakiś czas wspólnie ze siostrą w jednym pokoju mieszkała, ledwie odważyła się oddychać zapewne, by jej nie przeszkadzać... Gdy przyszła do szpitala, ledwie ją można było słyszeć, jak chodziła po pokoju... przy witaniu podawała tylko koniec palców“.²

¹ Mac-Auliffe, l. c., p. 134—5, 149.

² Kretschmer, l. c., p. 154—5.

Stalość w przywiązaniu. Do osób i miejsc zgodnie ze swem usposobieniem melancholik przywiązuje się powoli. W zawieraniu przyjaźni jest ostrożny i skąpy; nie łatwo powierza tajniki swej duszy. Dlatego też mało ma przyjaciół, bo mało kto potrafi zgłębić jego duszę, a swą pozorną obojętnością trzyma ludzi zdaleka od siebie. Skąpy w obdarzaniu swem zaufaniem, wiernym okazuje się w swych uczuciach. W przyjaźni oddaje się cały i nie zawiedzie nawet w najkrytyczniejszych chwilach.

Przywiązuje się również trwale do miejscowości i warunków życia i z biegiem czasu coraz silniej. Lubi chodzić temi samemi drogami i ścieżkami. Tożsamość, monotonia go nie znudzi. Nie goni on za nowemi wrażeniami. Stąd jest raczej konserwatystą i nieraz trudno mu przyzwyczaić się do nowych stosunków; owszem poważniejsza zmiana może go zupełnie wytrącić z równowagi i wepchać w chorobliwą melancholję.

Człowiek wewnętrzny. Cały ustrój fizyczny melancholika wskazuje na to, że to będzie człowiek przede wszystkim wewnętrzny. Zmysły słabo łączą go ze światem zewnętrznym; nie też dziwnego, że melancholik, jakby oderwany od świata, całe prawie życie zamyka w swem wnętrzu, w przeciwieństwie do sangwinika.

Wstrzemięźliwość. Organizm jego delikatny nie sprzyja silniejszemu życiu vegetatywnemu. Przyjemności zmysłowe nie pociągają go. Z natury więc jest bardziej skłonny do życia wstrzemięźliwego i umartwionego, posiada nawet w tym kierunku naturalną inklinację, która jednak, jeśli nie kieruje się roztropnością, w skutkach może być szkodliwą tak dla ciała, jak i dla duszy.

Idealizm. Nie ceniąc wartości złożonych w świecie widzialnym, nie odczuwając jego przyjemności, szuka innych wyższych ideałów, któreby zaspokoiliły głód we-

wewnętrzny jego duszy. Zasadą jego jest kwintesencja filozofji Słowackiego, wyrażona w słowach: „wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje“.

Taką była dusza św. Jana Ewangelisty, o którym pisze Bougaud. „Był on, zdaje się, jedną z tych natur tkliwych, tęskniących za ideałami, które nie znajdując na ziemi zadowolenia swoich pragnień, nie znajdując słów dla wypowiedzenia swoich myśli, skupiają się w sobie i w milczeniu przechodzą przez życie. Ale niechże znajdą wymarzony ideał, z jakimże zapałem i poświęceniem jemu się oddają“.¹

Religijność. Z natury rzeczy takie usposobienie jest najpodatniejszym gruntem dla głębokiej religijności.

Jednakowoż religijność nie jest wyłącznym jego tylko przywilejem, bo tkwi ona w większej lub mniejszej mierze w naturze każdego człowieka; a także właśnie u niego najczęściej ulega zboczeniu, stając się fanatyczną, przesadną, faryzejską.

Mistycyzm. Do melancholików należałoby też zaliczyć wszelkich mistyków, którzy często obok wysokich wzlotów, szlachetnych i idealnych porywów, wykazywali zboczenia i niezdrową przesadę. Objaw ten nie przesądza obiektywnej wartości samej mistyki, która jest bezsprzecznie jednym z najwznioślejszych objawów życia duchowego człowieka, byleby tylko stąpała po pewnym i silnym gruncie. Kto chodzi szerokimi i utartymi drogami nie łatwo zbłądzi, ale na zawrotnych wierchach, gdzie brak dróg, w miejscowościach, gdzie rzadko stanie stopa ludzka, nie łatwiejszego, jak drogę zmylić, a nawet spaść w przepaść, dostać się w pazury dzikich

¹ Em. Bougaud, Chrystjanizm i czasy obecne, Warszawa 19—3 T. II., p. 76-7.

zwierząt, czy też z głodu i wyczerpania zamrzeć; tak wielu odkrywców zginęło. Potępićby tylko można ludzi niedoświadczonych i nienależycie uzbrojonych, którzy się takich wypraw podejmowali.

Skrytość. Jako człowiek wewnętrzny melancholik zamyka się w sobie. Boi się, aby go źle nie zrozumiano, aby nie zlekceważono jego świętości i dlatego nie otwiera swej duszy przed ludźmi. Trudno nieraz domyśleć się, co się dzieje w głębi jego duszy poza parawanami zewnętrznego wyglądu, nie wiele mówiącego. Skrytość jego posuwa się nieraz do nieszczerości i fałszu.

Tajemniczość i skrytość melancholika nie jest jednak bezwzględna. I on odczuwa potrzebę wynurzenia się, byleby tylko mógł znaleźć odczucie i zrozumienie dla siebie. Jego dusza otwiera się na oścież, gdy znajdzie sobie pokrewną. Ale nawet przy wywnętrzaniu się napotyka melancholik na znaczne trudności. Nie umie przedstawić stanu swej duszy, swych uczuć, brak mu dobranych słów i obrazów.¹ On to przedewszystkiem odczuwa tragizm, tkwiący w niedostateczności mowy, wyrażony przez naszego wieszczą: „Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie”.

Życie wewnętrzne melancholika ukrywa się przed oczyma otoczenia. Sangwinik całą swą duszę odrazu odsłania; jego przymioty i wady same się objawiają. U sangwinika uderza nas jego próżność, samochwalstwo, plotki, obmowy i inne jawne występki; u melancholika natomiast można się tylko domyśleć zazdrości, krytykowania, zawiści, mściwości i innych złych uczuć, ukrytych skrzętnie w zakamarkach duszy. U sangwinika więcej też grzechów czysto zewnętrznych, więcej w postępo-

¹ Conrad Hock, *Die vier Temperamente (für Ordensfrauen)* Kevelaer 1924, p. 54.

waniu, niż w sercu. U melancholika przeciwnie przeważają wady, a także i cnoty wewnętrzne, skryte; dla swej bojaźliwości i nieśmiałości nie odważy się nawet na występki zewnętrzny, pozwalając mu nurtować we wnętrzu duszy. Pozbawiony cnót zewnętrznych, ale też wolny od znaczniejszych błędów, przedstawia się jako istota cicha, która nikomu nie winna. Stąd tak trudno go poznać i ocenić. Można nieraz nawet dłuższy czas żyć razem z melancholikiem, codziennie z nim obcować, a nie znać go bliżej.

Samotnik i marzyciel. Melancholik, którego świat nie pociąga, ani go rozumie, najbardziej lubuje się w samotności. Tam może prząść pasmo swych myśli i idei, tam może się oddawać swobodnie swym marzeniom. Jego nastrojowość, odcięcie od świata sprzyja marzycielstwu. On światem gardzi i zdaje się mu, że i nim świat także pogardza, albo przynajmniej z politowaniem nań spogląda. Dlatego stwarza swój własny świat wyśniony, wymarzony, gdzie upaja się swemi przeżyciami, czysto wewnętrznymi, czysto fantastycznymi tylko, nie mającymi nic wspólnego z życiem realnem, codziennem.

O ile samotność pomaga do skupienia i poważnego myślenia, jest źródłem wielkich myśli i poczynąń, a nawet jak chce Payot, wszystko, co wielkiego i trwałego działo się na świecie, pochodzi od myślicieli,¹ którzy tylko w samotności mogli być twórczymi, o tyle marzycielstwo jeszcze bardziej melancholika oddala od życia, osłabia jego siły i energję, budzi niechęć do ludzi i czyni niezdolnym do życia. Pogłębia jeszcze bardziej przepaść między jaźnią a światem, potęguje gorycz serca, iż go świat nie rozumie, wreszcie stwarza Don Kiszotów lub nadludzi Nietzschego.

¹ Juliusz Payot, *Kształcenie woli*, Warszawa 1909, p. 121.

Miłośnik książek i natury. Swą inklinację do ciszy i samotności zaspakaja melancholik czytaniem książek i przebywaniem na łonie natury. Słabej struktury nie znosi silnych podnieć, one go drażnią i męczą, unika więc gwaru, a szuka raczej ciszy.¹ Dlatego melancholicy są przyjaciółmi książek i przyrody. Zwykle jednak przesadni przyjaciele książek, którzy poza lekturą nic nie widzą, stają się dziwakami i sobkami. W przyrodzie rozmiłowują się przeważnie szlachetniejsze i idealniejsze jednostki, choć i tu nie trudno o zboczenia.

Spółżycie melancholika z naturą jest zupełnie inne, niż sagwinika lub choleryka. Nie tyle wspina się on po zawrotnych wierchach, lub urzęda wyprawy odkrywczę, co raczej zaszywa się w gęstwą lasu, siada nad strumykiem szemrzącym, wpatruje się w drzewa, w liście falujące od powiewu wiatru, wsłuchuje się w poszum boru, rozmawia niejako z ptaszętami i muszkami otaczającymi go, i czerpie z przyrody jakieś dziwne ukojenie i spokój, radość i pociechę dla serca swego, otrzymuje przeczucie, jakby pozdrowienie z innego świata, czując się członkiem tej wielkiej rodziny, jaką jest całe stworzenie. Takim miłośnikiem przyrody był św. Franciszek z Assyżu.

Powaga. Głębsze wnikanie w rzeczy, szukanie w nich celu i przyczyny czyni melancholika poważnym. Patrząc w dal ocenia życie nie z punktu chwilowej przyjemności, ale raczej pod kątem całości, a nawet wieczności. Nic dziwnego, że pojmuje je poważnie, nieraz nawet za poważnie, w przeciwieństwie do sangwinika. Powaga, to znowu charakterystyczna cecha melancholika, objawia się nawet w drobnostkach życiowych.

Smutek. Powaga melancholika przechodzi często w smutek, który staje się najgłębszą jego cechą i o-

¹ Krettschmer l. c., p. 137.

gromny wpływ wywiera na całe życie. Smutek ten, jeżeli się rozwieli, przechodzi w skrajny pesymizm.

Różne są przyczyny smutku. Jedną z najważniejszych jest ubóstwo pod względem fizycznym. Kiedy organizm jest w dobrym stanie, wypoczęty, wtedy i wszystkie procesy, tak fizyczne, jak psychiczne, odbywają się normalnie i wywołują uspokojenie wesołe i zadowolenie, natomiast wyczerpanie fizyczne i duchowe sprawia uczucie niezadowolenia, przygnębienia i zniechęcenia.¹ Zjawisko to tłumaczy nam także — przynajmniej częściowo — postępowanie ludzi ulegających humorowi, którzy zależnie od chwilowego nastroju weseli, to znowu smutni bywają.

Prócz tego melancholik popada w smutek wskutek małej ruchliwości woli w stosunku do silnego uczucia. Ruch łagodzi cierpienie. Gdy się zaciśnie pięści, ból się zmniejsza. Pewien żołnierz w czasie operacji gryzł kulę, i ten wysiłek przynosił mu ulgę.

Inna jest jeszcze przyczyna smutku melancholika. Podniety zbyt silne wywołują nieprzyjemne uczucie, umiarkowane zaś przyjemne. Np. światło delikatne miłe jest dla oka, zbyt ostre razi. U melancholika wskutek zmęczenia bodźce silnie działają i dlatego powodują nieprzyjemne uczucia, które też jako silniejsze trwalej przechowują się w pamięci. Stąd u melancholika zasadniczy podkład uczuciowy jest nieprzyjemny i smutny. Z tego wynika praktyczny wniosek, że kto silnymi emocjami żyje, u tego na końcu uczucia przykre zyskują przewagę nad przyjemnymi.²

Smutek, tem bardziej pesymizm, jest także wpływem braku energii i sił. Skoro z tego powodu zdarzają się częste niepowodzenia, coś dziwnego, że budzi się

¹ Edward Hirt, *Die Temperamente*, Wiesbaden 1905, p. 13.

² Fouillée, l. c., p. 48—9.

pesymizm. Lecz i naodwrot — jak zauważa Perez ¹ — smutek prowadzi do zwątpienia we własne siły i do bezczynności, a tak jedno zło wywołuje drugie i nawzajem się potęgują.

Nierzadko powodem smutku i rozgoryczenia do ludzi i życia są ciężkie warunki życiowe, choroby. Ciągła walka o byt, jakkolwiek budzi często energję, wywołuje pewien zamęt w duszy i zniechęcenie; liche odżywianie, ciemne mieszkanie i ustawiczne dźwiganie jarzma ciężkiej pracy i poddaństwa, bez widoków poprawy doli nie może nastrajać wesoło. To też łatwo zauważyć, że u klas „niższych” i żyjących w biedzie i nędzy więcej smutku i melancholji, niż u warstw posiadających.

Smutek ten nie zawsze jest organicznie wrodzony i skutek zmiany warunków może ustąpić; jednak po największej części tak silnie zakorzenia się w duszy, iż nie łatwo go usunąć.

Do spotęgowania nastroju smętnego przyczynia się ogromnie odsuwanie się od ludzi, zamyślanie w samotności i oddawanie się marzeniom, co już samo nieraz człowieka najweselszego może o melancholję przyprowadzić. Marzycielstwo i fantazja wielką tu rolę odgrywają. W fantazji swej melancholik powiększa tragizm doznanych przykrości, owszem nawet stwarza zupełnie urojone przejścia i nieszczęścia i niemi się gryzie, jakby rzeczywistemi. Trudno mu się nawet uwolnić od natrętnego roju czarnych myśli, które dla niego stają się wprost zabójczemi.

Ważnem jest odkrycie źródeł smutku dla uleczenia go, jak dla lekarza poznanie przyczyn choroby.

Pesymizm. Patrząc na siebie i ludzi z idealnego punktu, melancholik wiele od siebie i od drugih wymaga.

¹ Bernard Perez, Charakter od lat dziecięcych do wieku dojrzałego, Warszawa 1894, p. 183—4.

I znowy rzeczywistość go rozczarowywuje. Przekonuje się, że ludzie nie są tak idealni, jak sądził, i zamiast uznać w nich słabą naturę ludzką, obarczoną złemi skłonnościami, ale niepozbawioną także dobrych stron i szlachetnych porywów, potępia ich i ostro krytykuje w sercu swoim. Stąd często niechęć do ludzi.

Na dobitek melancholik jest dość nieszczęśliwy w swych poczynaniach. Brak zmysłu praktycznego, energii, rozmachu, a wreszcie powolność jest przyczyną częstych jego niepowodzeń. Stąd wyprowadza wniosek, że ciąży nad nim jakieś fatum. Nieszczęścia sypią się na niego, jak z rogu obfitości.

Na ten temat jedno z pism szwajcarskich podaje ciekawe zdarzenie. Przed bramą szkolną stał mały wózek z mlekiem, zaprzężony w osła. Kilku uczniów poczynają drażnić osła; ten się niepokoi, niektóre naczynia z mlekiem się wywracają i mleko się rozlewa. Rozzłoszczony handlarz chwytając chłopców za uszy, którego tylko dopadnie. Dostało się także jednemu, który był tylko świadkiem niewinnym. Biedny malec zapłakany biegnie do dyrektora, by poskarżyć się na swoją krzywdę. Na schodach, nie patrząc przed siebie, uderza głową w profesora i znowu otrzymuje raz niezasłużony. Z krzykiem wpada do kancelarii dyrektora i szlochając mówi: Proszę... pan nauczyciel wyszarpał mię za uszy... a ja przecież osłowi nie nie zrobiłem. Naturalnie, że dyrektor znowu porządnie pociągnął za uszy zuchwałego chłopca. Zapewne ten nieszczęśliwy chłopiec był melancholikiem.¹

To przekonanie, że zawsze ma „pecha“, iż wszystko, do czego się zabierze, nie udaje się mu, musi budzić w nim zniechęcenie, pesymizm, uprzedzenie do ludzi i do rzeczy, zwłaszcza, że mało zwraca on uwagi

¹ Muszyński, l. c., p. 341.

na pomyślne wypadki, a trapi się choćby nielicznymi niepowodzeniami. Wszystko bierze on z najgorszej strony i można powiedzieć, że różowe okulary sangwinika zamienia na czarne. Zda mu się, jakoby wszyscy i wszystko przeciwko niemu się zmówili; wszystko dla niego najgorzej wypaść musi i powiada sobie: „Gdybym był kapelusznikiem, toby ludzie bez głów się rodzili, bym nie mógł zarobić”.¹

W naturze melancholika tkwi pewien tragizm, i przedewszystkiem on sam czyni swe życie tragicznem.

Skłonność do samobójstwa. Czuąc się odepchniętym od ludzi, nie czerpiąc żadnej radości ze świata, owszem tylko cierpienia, radby ten świat opuścić i dlatego w duszy jego często budzi się myśl o samobójstwie. Brak statystyki, aby wykazać jakiego usposobienia ludzie najczęściej popełniają samobójstwo. Lecz gdyby nawet melancholicy w tej statystyce nie zajmowali pierwszego miejsca, to śmiało można przypuszczać, że melancholicy najczęściej przynajmniej są trapieni pokusą samobójczą. Do takich ostateczności dochodzi melancholik, jeżeli brak mu trwalszego gruntu pod nogami, brak światła wyższego, mogącego rozświecić ponure horoskopy na życie.

Znaczenie smutku. Smutek i pesymizm są to naczelne wady melancholika, które staczają go w przepaść rozpacz, niszczą siły ducha i ciała.² Ale należy to rozumieć o smutku bezbrzeżnym, smutku chorobliwym. Natomiast ktośby się nie pisał na słowa Pereza: „Nieznaczny smutek jest rzeczą najbardziej na świecie pożądaną godną. Zmniejsza on niespokojność ruchów

¹ Bernard Hellwig, Die vier Temperamente bei Erwachsenen, Paderborn 1921, p. 39.

² Zofja Kęczkowska, O samokształceniu charakteru, Kraków 1907, p. 78.

na korzyść uwagi i wszystkich przez nią utrzymywanych zdolności i otwiera przed umysłem widnokręgi, które inaczej byłyby dla niego zamknięte; może pobudzać do rozmyślań, skierować ludzi niedbałych do zastanowienia się nad sobą.¹ Jest on doskonałą przeciwwagą dla lekkomyślności, patrzącej na wszystko z punktu przyjemności i komizmu.

Tęsknota za czemś wyższem, pragnienia nieziszczone wskutek słabych sił, rodzą pewien smutek i niezadowolenie. Ale czy takie niezadowolenie i smutek, utrzymywany w granicach, nie jest oznaką dusz szlachetniejszych, wyższych, choć nie zawsze praktycznych i umiejących pogodzić się z realnem życiem? Czyż nie taka tęsknota trawiła naszego wieszczą, gdy z głębi jego duszy stęsknionej wyrывa się: „Smutno mi, Boże“...? U sybaryty nie spotykamy takiej tęsknoty, bo on więcej realistyczny, silniejsze węzły łączą go z ziemią.

Bojaźliwość i nieśmiałość. Z pesymizmem melancholika łączy się bojaźliwość, która nawet często bywa jego zwiastunką. We wielu wypadkach, jak stwierdza dr. Hirt, skłonność do pesymizmu objawia się najpierw jako wielka bojaźliwość. Może ona w różny sposób występować już u małego dziecka, które się boi ludzi i wybiera odosobniony, niezgodny z usposobieniem dziecka sposób życia.² Bojaźliwe i niepewne dziecko szuka podpory, pomocy matki i za nią woła. To wołanie za matką można jeszcze w późniejszym życiu spotkać.

Bojaźliwość ta znajduje swój wyraz także w niespokojnym śnie, zdradzającym przezorność i niepewność. Czasem zamiast niespokojnego snu występują inne objawy, jak np. kontrolowanie, czy drzwi są dobrze zam-

¹ Perez, l. c., p. 192.

² Hirt, l. c., p. 43—4.

knięte, sny o włamywaniach, napadach i t. p. Nawet z pozycji ciała w czasie snu można ten typ rozpoznać. Zdarza się często, że tacy ludzie zwijają się, aby jak najmniejszą przestrzeń zająć, albo przykrywają sobie nawet głowy.¹

Przyczyny bojaźliwości upatruje Adler² w stronieniu od ludzi, w unikaniu ich, lecz możnaby także odwrócić związek przyczynowy. Stronienie od ludzi, brak stosunków towarzyskich czyni ludzi bojaźliwymi, a zwłaszcza nieśmiałymi, co najlepiej można zaobserwować na dzieciach wiejskich. Przez wejście w życie, przez stykanie się z ludźmi nabierają z czasem śmiałości. Lecz równie dobrze można uważać nieśmiałość właśnie za przyczynę stronienia od ludzi. Są to zjawiska korelacyjne ze sobą związane, od siebie zależne i wzajemnie się potęgujące.

Właściwą jednak przyczyną braku odwagi u melancholika jest mała jego energia i nieszczęsny pesymizm. Melancholik nie ufa sobie, swym zdolnościom, zda mu się, że nic nie potrafi. Niepowodzenia jeszcze bardziej go w tem przekonaniu utwierdzają. Cofa się on przed większymi trudnościami, wynajduje najróżnorodniejsze wymówki, unika wszelkiej walki, raczej zajmuje stanowisko defenzywne niż agresywne. Nie ufając sobie, nie bardzo ufa także drugim, owszem skłania się do podejrzliwości, która jeszcze bardziej utrudnia stosunki z ludźmi.

Nieśmiałość jego wynika także z obawy przed zblamowaniem się. Nie jest pewny, czy dobrze przemówi, mógłby się ktoś z niego wyśmiać, więc woli ust nie otworzyć; nie potrafi przybrać odpowiedniej pozy,

¹ Alfred Adler, *Menschenkenntnis*, Leipzig 1928, p. 136—7.

² l. c., p. 184—7.

więc wszelka pozycja, każdy ruch jest dla niego nad wyraz przykrym, zwłaszcza gdy czuje obce oczy na siebie zwrócone. Toteż jego ruchy, mowę, postępowanie cechuje niepewność i chwiejność.

Objawy i skutki nieśmiałości. Nieśmiałość melancholika wyraża się w całej jego postawie i zachowaniu. Nie śmie nawet oczu podnieść i patrzeć na mówiącego. Spuszczanie oczu zwykle poczytuje się za oznakę obciążonego sumienia, u melancholika jednak objaw ten jest do pewnego stopnia wrodzony. Trudniej mu także wytrzymać przenikliwe spojrzenie i zwykle mu ustępuje.

Nieśmiałość ta wzrasta do tego stopnia, że mu zupełnie usta zamyka i nie pozwala upomnieć się o swoje, a także o cudze prawa, o rzeczy najkonieczniejsze. Raczej będzie cierpiał, zniesie krzywdę od drugich, aniżeli się upomni. Oto przyczyna, dlaczego tak często jest kopciuszkiem, wyzyskiwanym przez wszystkich.

Z tego też powodu, mimo wierności zasadom, popada często w konflikt ze sumieniem. Widzi słuszność sprawy, sumienie za nią przemawia, lecz nie odważy się wobec innych wyjawić swego stanowiska i stanąć w obronie prawdy. Nieraz nawet w postępowaniu ulega chwilowo wpływowi zewnętrznemu, lecz nie na stałe. Jak sprężyna, wraca do swego stanu naturalnego, gdy ucisk zniknie.

Co więcej, nieśmiałość wstrzymuje go od dobrych uczynków. On radby pomóc bliźniemu, współczuje z nim serdecznie, wszystkoby mu ofiarował, ale nie śmie zbliżyć się do cierpiącego i potrzebującego, nie umie swej ofiarności przyoblec w konkretną, zewnętrzną formę i przy najlepszych chęciach pozostaje bierny. W ten sposób głęboka jego miłość pozostaje tylko platoniczną. Stąd też, gdy uczynność sangwinika jest bardziej uprze-

dzająca i rozgłośna, to u melancholika okazuje się raczej wyczekującą i cichą.

Upominanie i karcenie drugich wskutek nieśmiałości jest dla melancholika prawdziwą męką i katuszą. Wolałby raczej sam jaką karę ponieść. Nie odznacza się też wielką zręcznością w tej sztuce, gdyż popada w dziwny jakiś tragizm i drobnostkę czyni straszną; a równocześnie jego upomnienie, pozbawione energii i siły, nie odnosi pożądanego skutku.

Rozgoryczenie wewnętrzne Pesymizm i niezadowolenie w połączeniu z bojaźliwością i nieśmiałością wytwarza u melancholika wewnętrzne rozgoryczenie, a nawet zgryźliwość. Nie okaże na zewnątrz swego niezadowolenia, jak choleryk, lecz kryje je w głębi duszy, napawając się goryczą i dając jej wyraz w pokątnem mruczeniu. Otwartej wojny nie prowadzi, lecz gdy może, nieraz dotkliwie ukąsi; czasem wylewa się na zewnątrz ta gorycz i zgryźliwość w całym potoku słów uszczypliwych. Przy wielkiem podrażnieniu nerwów i rozgoryczeniu wewnętrznem występuje stan bezsilności, ale to już jest raczej objawem chorobliwym, zdarzającym się niekiedy u histeryczek. „Zwykle nazywa się to delikatnie nerwowością i zapewne, że jest to choroba nerwowa, która jako histerja w lżejszej formie, zdaniem Ribot'a, jest zjawiskiem bardzo częstym, mającem miejsce, ilekroć się mówi o humorach albo nerwach młodej kobiety”.¹

Rozgoryczenie wewnętrzne, pozbawione sił, jest za słabe, aby w dotkliwy sposób dać się drugim we znaki, wyraża się więc na zewnątrz w zawziętości.

Pragnienie współczucia, wspólne ludziom cierpiącym, silniej występuje u melancholika, niż u innych.

¹ Queyrat, l. c., p. 107.

On potrzebuje cieplejszej, łagodniejszej atmosfery wokoło siebie i wtedy lepiej się czuje. Aby znaleźć współczucie i ciepło, objawia rany swego serca, okazuje smutek i cierpienie.

Pocieszyciel. Melancholik, nad wyraz wrażliwy i sam z tego powodu wiele cierpiący, potrafi, jak nikt inny, odczuć i zrozumieć boleść drugiego. Słusznie się powiada, że, ażeby zrozumieć cierpiącego, trzeba samemu przejść przez próbę ognia. Lituje się więc nad dolą ludzi, każde nieszczęście bliźniego głęboko przeżywa, i to nieraz głębiej, niż osoba niem dotknięta. Współczując, spieszy z pomocą, o ile na to środki, energia i śmiałość pozwala. To prawdziwy Samarytanin, siostra miłosierdzia; zstępuje nieraz jako anioł-pocieszyciel; z wielką miłością, łagodnością i z niezrównaną delikatnością leczy rany ciała i duszy. Św. Paweł zaleca: „Cieszcie się z cieszącymi, a płaczcie z płaczącymi”. Sangwinik wypełnia więcej pierwszą połowę polecenia (choć jest zdolny i do drugiego), melancholik natomiast to drugie uważa za swoją misję. Sangwinika częściej można spotkać w towarzystwie ludzi bawiących się, przy uroczystościach ślubnych i weselnych, na chrzcinach, imieninach i innych obchodach wesołych; melancholik natomiast raczej siada przy łożu chorego, zjawia się w rodzinie, otaczającej trumnę zmarłego ojca, matki, czy innej drogiej osoby. Sprawia mu wewnętrzne zadowolenie, jeżeli może przynieść ulgę cierpiącym i ofiarności swej wtedy nie kładzie tamy.

Cierpliwość. Melancholik dużo cierpi, lecz jak powiada niemieckie przysłowie „ćwiczenie stwarza mistrza”.¹ Przy słabej nawet swojej konstrukcji zniesie on wiele ze spokojem i poddaniem się. Jeśli choleryk

¹ Übung macht den Meister.

urasta do bohaterstwa czynu, to melancholik staje się bohaterem w cierpieniu. Cierpliwość swą okazuje we wszystkich dziedzinach życia, a także w stosunkach z ludźmi.

Oszczędność i skąpstwo. Melancholik zapatrzonny jest w przyszłość, lecz nie przedstawia jej sobie różowo. Pesymizm i brak ufności zasłaniają mu ją czarnym kirem. Skąpo wyposażony przez naturę, przesiąknięty pesymizmem gorączkowo pragnie zapewnić sobie przyszłość. Wrodzone braki energii wynagradza oszczędnością. Hojność cechą choleryka — oszczędność melancholika. Oszczędność ta, rozwijając się i potęgując, z czasem przechodzi w chciwość, a raczej w skąpstwo; choć oba symptomy razem się u niego łączą.

Oto psychologiczne wytłumaczenie oszczędności i skąpstwa melancholika, które wyrasta na gruncie pesymizmu i braku ufności, a także na tej charakterystycznej cesze melancholika, myślenia o przyszłości. Lecz to tłumaczenie nie jest wystarczające. Trudno przeoczyć, że, jak inne cechy, i tę również melancholik, jako wrozoną, ze sobą na świat przynosi.

Oszczędność swą rozciąga na różne dziedziny życia. Okazuje ją w używaniu swych sił i energii, do czego poprostu zmusza go organizm; podobnie w szafowaniu czasem. Dlatego wszystko z góry obmyśla i oblicza; układa plany prac i zajęć, których też się trzyma. Z tego powodu nie lubi zmian w swym programie, bo zwykle powodują one nowy wydatek energii.

A ponieważ pieniądź, zwłaszcza dziś, jest równoważnikiem pracy i energii i zabezpieczeniem przyszłości, więc konsekwentnie pieniądź przedewszystkiem staje się przedmiotem przywiązania melancholika. Jeżeli w melancholiku zaniknie wszelki wyższy ideał, jeśli zaginą w nim uczucia altruistyczne, wtedy ideałem i bogiem

dla niego staje się pieniądź. Sangwinik w takim wypadku używa świata, choleryk pnie się do władzy i zaszczytów, flegmatyk grzęźnie w błocie zmysłowości, a melancholik zadawała się mamoną. Wada ta tak potrafi opanować jego serce, że staje się namiętnością, panującą wszechwładnie nad wszystkimi poruszeniami jego serca. Ona to Judasza uczyniła zdrajcą Boga-człowieka.

Po mistrzowsku przedstawia Molière taką kreaturę w swym „Skąpcu”. Pieniądź jest dla niego nerwem życia, dla którego wszystko poświęci. I nie są to odosobnione wypadki, o jakich się nieraz słyszy, że taki skąpiec na pieniądzach z głodu umiera. Pewna staruszka już 80-letnia, wodą i chlebem żyjąca, szukająca wsparcia u drugich, pozostawiła po sobie kilka tysięcy w kasie.

Wstrzemięźliwość w obietnicach wypływa u melancholika z nieufności i niepewności o przyszłość. Rzadko przyrzeka, lecz obietnicę dotrzymuje. Czasem większą ma wartość jego niepewna obietnica z dodatkiem „może”, „prawdopodobnie”, aniżeli zapewnienie sangwinika, wyrażone w formie bezwzględnej: „absolutnie”, „z pewnością”.

Pracowitość. Trudno orzec, czy z brakiem sił i ufności, jako wynagrodzenie braku energii, ma jaki związek pracowitość u melancholika, lecz stwierdza ją doświadczenie. Owszem pracowitość przechodzi u melancholika w namiętność, gdyż przyjemniejsza mu praca, niż zabawa lub obcowanie z ludźmi. Odznacza się w niej dokładnością, przechodzącą czasem w pedanterję.

Pedanterja melancholika staje się nieraz przykrą dla otoczenia, a zwłaszcza dla podwładnych. Skrupulatny w swem sumieniu pedantycznie na każdym kroku kontroluje swych podwładnych, wgląda w najmniejsze

szczególne i drobiazgi, stąpa im poprostu po piętach, zaprawiając swe uwagi i upomnienia cierpkością.

Punktualność. Z pracowitością, wiernością słowu i oszczędnością łączy on jeszcze inny przymiot, sprzyjający wydatności pracy t. j. punktualność. Trzyma się godzin przeznaczonych i na czas się zjawia, raczej przed czasem z obawy, aby się nie spóźnić.

Właściwa mu pycha. Nieśmiały, skromny i potulny, na oko zdawałoby się, że będzie również najpokorniejszy bez cienia zarozumiałości. Lecz i on nie jest zupełnie wolny od właściwej sobie pychy. Nie rzuca się ona tak w oczy jak ambicja u choleryka, albo próżność u sangwinika; jest bardziej wewnętrzna i ukryta, ale istnieje.

Pozwala on sangwinikowi błyszczeć zewnętrzną elegancją wyrażania się, obejścia się z ludźmi, nie zazdrości cholerykowi władzy i honorów; lecz poczucie swej wyższości kieruje ku przymiotom sobie właściwym. Melancholik bardziej idealnie nastrojony, gardzący tem, co ziemskie i znikome, będzie uważał się za coś lepszego, doskonalszego od drugich. Jak faryzeusz będzie pogardzał celnikami, ludźmi więcej światowymi, a coraz bardziej wydmuchując w fantazji swą wielkość, może się uważać za nadczołowieka, który z pogardą patrzy na szare tłumy.

Upór rozumu. Wysoko również melancholik ceni swe zdanie, ponieważ opiera je na poważnem rozważaniu. Stąd upór rozumu, zwłaszcza w niektórych sprawach. Domaga się, aby mu słuszność przyznano. I łatwiej mu odstąpić od samej rzeczy, od jej wykonania; aniżeli od wewnętrznego przekonania.

Stosunek do otoczenia. Z powyższej charakterystyki nie trudno wywnioskować, jaki będzie jego stosunek do otoczenia. Nie brak wśród melancholików

egoistów zamkniętych w sobie, lecz wielu można spotkać o gorącym, jakkolwiek na zewnątrz nieokazywanem uczuciu altruistycznym.

W towarzystwie, zwłaszcza większem, czuje się dość nieswojo. Rażą go lekkie rozmowy, zbyt głośna wesołość. Przy swej powadze mało rozumie się na żartach, nieraz traktuje je na serjo i dlatego też łatwo się uraża. W rozmowie nie bierze wybitnego udziału, nie nadaje jej tonu, zadowala się krótkimi odpowiedziami lub przytakiwaniem; ożywia się tylko i wtedy okazuje swój zapał, gdy rozmowa zejdzie na temat bardziej go zajmujący. Nieraz nawet zdradza roztargnienie, dopytując się, o czem mowa, jakgdyby był nieobecnym. Dlatego w towarzystwie jest mniej lubiany.

Trudny do osądzenia. Temperament melancholiczny przedstawia najwięcej trudności do ujęcia i sprawiedliwego osądzenia go, gdyż niema w nim jednostajności. Słusznie zauważa Fouillée, że „sangwinik podobny jest do sangwinika, flegmatyk do flegmatyka, ale melancholik nie jest podobny do melancholika, a nawet nie jest podobny do samego siebie”.¹ W obrębie tego temperamentu można też odróżnić wiele odcieni.

Ogólne ujęcie. Naogół obok ujemnych stron: pewnego smutku, skłonności do pesymizmu, marzycielstwa, podejrzliwości, krytycyzmu, niezdecydowania, a czasami także skąpstwa i chciwości, melancholik posiada wiele cennych przymiotów: powagę, głęboki umysł, silne uczucie, łagodność, cierpliwość, pracowitość, sumienność w obowiązkach. Głęboko myślący, sięgający do istoty rzeczy, jest czynnikiem twórczym w społeczeństwie. Sam się wprawdzie nie wysuwa na czoło, nie działa; lecz on w swem sercu i umyśle daje początek nowym ideom, które cholerykowi podaje do urzeczywistnienia.

¹ Fouillée, l. c., p. 47.

Temperament flegmatyczny.

Niełatwo zbadać wszystkie wiry i głębie, wyrwy i zakręty rzeki głębokiej, choć z wierzchu zda się spokojnie i równo płynącej; niewiele natomiast trudności przedstawia poznanie rzeki już przy jej ujściu, kiedy szeroko i wygodnie się rozlewając, nieznacznie, wprost niespostrzegalnie wpada do morza.

Wobec wielce skomplikowanego temperamentu melancholicznego, trudnego do określenia, stosunkowo w krótkich słowach można scharakteryzować flegmatyka i wyczerpać całą jego treść wewnętrzną. W przeciwieństwie do melancholika łączą go silne węzły z ziemią. Temu odpowiada organiczna struktura flegmatyka, jego zmysły, własności psychiczne i pragnienia duszy.

Budowa ciała jego wobec wiotkiego melancholika okazuje się jako masywna i ciężka. Jeden rośnie wzwwyż, drugi zaś wszerek. Jest to według Mac-Auliffe'a typ okrągły, krótkolinijny, wykazujący przewagę tułowia.¹ Co Kretschmer mówi o budowie swego typu piknickiego, najzupełniej można odnieść do flegmatyka; ma tendencję do wzrostu wszerek, do miękkości i kształtów zaokrąglonych.²

Z pomiarów ciała wynika, że przeciętnie wzrost u flegmatyków jest najniższy, przy największej wadze

¹ Léon Mac-Auliffe, *Les Tempéraments*, Paris 1926, p. 172 - 7.

² Ernst Kretschmer, *Körperbau und Charakter*, Berlin 1926, p. 55.

i największej objętości brzucha. Wogóle wszystkie prze-strzenie zawierające wnętrzności (jama piersiowa, brzuszna i czaszka) wykazują wielkie objętości. Na oko flegmatyk przedstawia się jako osoba średniego lub niższego wzrostu, przysadkowata, o krótkich rękach i nogach.

Głowa wielka, okrągła, ale raczej przyplaszczona i w głąb rozwinięta. Pomiary czaszki wzdłuż i w poprzek są większe, aniżeli u innych temperamentów, mniejsza natomiast wysokość; odróżnia się swym kształtem zwłaszcza od głowy melancholików. Kształt głowy zbliża się zatem do bryły geometrycznej o mniej więcej równych wymiarach. Twarz szeroka o dość niskiem czole i silnie rozwiniętej dolnej szczęce. Nieraz nawet dolna szczeka jest szersza od wyższej części głowy. Nos zwykle wielki i szeroki, zwłaszcza u nasady, o grubem mięsistem zakończeniu. U żywszych flegmatyków można spotkać się z nosem nawet dość małym, ginącym w pełni twarzy. Oczy wielkie, bezmyślne, zwykle zielonkowate, albo też czarne; zdarzają się też małe oczka, łagodnie się śmiejące, wyglądające z głębi zaokrąglonej twarzy. Policzki pełne, blade, lekko zaróżowione, u nadużywających pokarmu i zwłaszcza napojów alkoholycznych nawet czerwone. Włosy miękkie dość silnie obrastają ciało; na głowie jednak łatwo wypadają, tworząc dość często ładną i równą łysinę.

Szyja krótka, gruba, prawie niknie; odnosi się wrażenie, że głowa bezpośrednio spoczywa na tułowiu, zwłaszcza, iż często silny podbródek zapełnia kąt, utworzony między szyją a brodą i bezpośrednio niejako łączy tułów z brodą. Szyja jeszcze tembardziej ginie, iż głowa i ramiona są lekko ku przodowi pochylone. Postawa zatem części górnej przybiera kształt łuku, łagodnie ku przodowi wygiętego.

Klatka piersiowa także raczej w głąb niż wszerek rozwinięta, tak że co do szerokości ustępuje typowi atletycznemu (cholerycznemu), lecz przewyższa go obwodem. Cały tułów, a przedewszystkiem jamę brzuszną, cechuje silne natłuszczenie. Ciało mało muskularne, wygląda jakby nalane. Skłonność do tycia, właściwa cecha flegmatyków, występuje jednak zazwyczaj dopiero w późniejszym wieku, po 30—40 roku życia, a także nieraz w podeszłych latach zanika; nie jest zatem objawem stałym. Wogóle otyłość nie jest konieczną cechą flegmatyka; spotyka się również przedstawicieli tego temperamentu o normalnej tuszy; zależy to zresztą w znacznej mierze od warunków życia. Skóra jest miękka, wilgotna i zimna; robi wrażenie dotknięcia się żaby.

Przy wielkiej masie ciała, nic dziwnego, że chód i ruchy flegmatyka, są powolne i niezgrabne, jakkolwiek pewne.

Mowa flegmatyka jest także dla niego bardzo charakterystyczna. Dykcję ma powolną, choć dość wyraźną, wyjąwszy jeśli przez nos zaciąga, przy tem przeciągłą i jakby załamana i miękka, wskazującą na brak energii i dobroć.

Skłonności chorobliwe ujawniają się w chorobach błony śluzowej, w katarach, wyrzutach (biegunka, angina, zapalenie oskrzeli, koklusz, zapalenie uszu, ropienia i. t. d.)¹ Według Kretschmera typ ten podlega także sklerozie i reumatyzmowi.²

Własności fizjologiczne. Flegmatyk łączy w sobie małą siłę z małą szybkością. Powolność i ociężałość jest główną cechą flegmatyka we wszystkich przejawach życiowych. Zmysły jego działają powoli, znajdują się

¹ Paul Carton, *Diagnostic et Conduite des Tempéraments*, Paris 1926, p. 30.

² Kretschmer, l. c., p. 85—6.

jakby w stanie uśpienia. Podobne przymioty wykazuje także system nerwowy flegmatyka, który jest bardzo obojętny na wszelkie podniety. Potrzeba dopiero silniejszego wrażenia, aby doszło do jego świadomości, a jeszcze tem silniejszego, by wywołało u niego reakcję. Reakcja, choć trwała występuje bardzo powoli i słabo. Brak mu zatem bystrości sangwinika lub choleryka, a także głębokości i siły uczucia melancholika.

Według niektórych fizjologów słaba działalność zmysłów i systemu nerwowego u flegmatyka stoi w ścisłej łączności ze strukturą naczyń włoskowatych, mało elastycznych, powodująca słabą cyrkulację krwi. We krwi mało ciałek czerwonych, a nadmiar limfy. Słaba cyrkulacja krwi powoduje także anemię mózgu i systemu nerwowego. To jest ostatecznie powodem wielkiej powolności tak w myśleniu jakoteż w uczuciach.¹

Nad działalnością innych organów góruje system wegetatywny. Stąd u flegmatyka spotykamy dobry apetyt, — raczej dużo, aniżeli dobrze, przeciwnie jak u sangwinika — i skłonność do potraw, które sprzyjają otyłości, zatem do mącznych i tłustych; lubi także napoje alkoholowe, zwłaszcza piwo.

Umysłowość. Wszystkie jego władze psychiczne wykazują ociężałość.

Naogół flegmatyk nie celuje nadzwyczajnymi zdolnościami; lenistwo i powolność przeszkadza mu w myśleniu i zwykle nie dochodzi on do wielkich rezultatów. Dziecko flegmatyczne powoli się rozwija, tak fizycznie jak umysłowo, późno zaczyna chodzić i mówić. Znani są z tego np. Bawarczycy. W powolności jednak tkwi gruntowność. Wiadomości flegmatyka, jakkolwiek nie nadzwyczajne, są trwałe dlatego właśnie, że z trudem

¹ A. Fouillée, *Tempérament et caractère*, Paris 1901, p. 76.

i powoli zdobyte. Najwięcej celuje zdolnościami w dziedzinie matematyki i poniekąd także filozofji. Ponieważ lubi życie spokojne i może całemi godzinami siedzieć, posiada ważny warunek do uczoności. Stąd między flegmatykami dość dużo badaczy i uczonych. Fantazja jego słabo rozwinięta, ale ta właśnie okoliczność chroni go od roztargnień i niepotrzebnych marzeń, przeszkadzających w ścisłem myśleniu.

Przy większej inteligencji umie daleko i spokojnie patrzeć w przyszłość; jest on także dobrym znawcą ludzi.¹

W swoich sądach, w ocenianiu rzeczy jest obiektywny, bezstronny, wytrawny, gdyż nie powoduje się uczuciami, sympatjami, ani namiętnościami. Zwykle nie żałuje ten, kto za jego radą idzie.

Życie uczuciowe u flegmatyka bardzo słabe; kieruje się on raczej rozumem i instynktem życiowym. Nieszczęścia, różne ważne wypadki nie czynią na niego większego wrażenia. Dlatego trudno go zapalić, wzruszyć, porwać. Nawet przyjemności i cierpienia nie bardzo na niego działają, przyjmuje je prawie obojętnie. Gdy inni krzyczą i wyskakują z radości, on zaledwie się uśmiecha; gdy inni zawodzą, on zrobi twarz poważną.

Wola flegmatyka jest pozbawiona większej energii, jednak jest dość wytrwała. „Jego działanie jest spokojne i umiarkowane. Podczas gdy u choleryka występuje ono z gwałtownością jak potok, mogący dokonać znacznej pracy, ale też i wielkiego spustoszenia; u flegmatyka płynie majestatycznie, jak rzeka spokojna, sprawiając nieraz wielkie skutki bez wyrządzenia żadnych szkód”.² Zazwyczaj jednak powolność, a zwłaszcza lenistwo, nie pozwala mu wielkich dzieł dokonać.

¹ Joseph Fröbes, Lehrbuch der experimentellen Psychologie, Freiburg im Br. 1922, B. II, p. 461.

² J. Guibert, l. c., p. 202—3.

Równowaga. Wolny od namiętności, obdarzony praktycznym rozumem, którym się kieruje, łatwo może panować nad sobą. Jest to temperament najbardziej umiarkowany i zrównoważony. Niema u niego słomianych porywów sangwinika, ani gwałtownych wybuchów choleeryka, czy też ekscentryczności melancholika; jego postępowanie zawsze równe, nacechowane wielkim spokojem.

Równowaga flegmatyka należy bezsprzecznie do przymiotów najbardziej imponujących. Nie należy on do ludzi, kierujących się chwilowym nastrojem, humorem. Można go porównać do instrumentu, który nie łatwo ulega rozstrojowi, zawsze jest sobą. Nic go nie potrafi wyprowadzić z równowagi. Wrazie nieszczęścia, gdy wszyscy stoją bezradni, albo biegają i krzyczą, on jeden nie traci głowy, zachowuje się spokojnie, zimnym wzrokiem obejmuje sytuację i obmyśla ratunek dla siebie i drugih. W chwilach ogólnego zamieszania i bezradności flegmatyk wyrasta ponad wszystkich i staje się dla społeczeństwa najpożyteczniejszy.¹

Jeżeli z tym stoickim spokojem połączy większą energię, może dokonać wielkich rzeczy; nadaje się wtedy zwłaszcza na kierownika nawy państwa, na męża stanu. Do polityki bowiem trzeba przedewszystkiem nerwów spokojnych i krwi zimnej.

Lenistwo. Silnie rozwinięte życie wegetatywne i ciężkie ciało zbytnio przykuwa flegmatyka do ziemi, czyni go beczynnym i leniwym. Lenistwo staje się jedną z głównych jego cech. Jeśli nie znajdzie silnego przeciwdziałania ze strony woli, owłada nim zupełnie i staje się znowu źródłem wszelkich niedomagań i zbożeń flegmatyka.

¹ Bernard Hellwig, *Die vier Temperamente bei Erwachsenen*, Paderborn 1921, p. 43.

Zmysłowość. Cechami jego życia negatywnego jest „skłonność do rezerwowania materij odżywczych, słaby instynkt walki o życie, rzeczywiste pragnienie pokoju, przyjemności i skłonności zadowolenia instynktu rozmnażania się.¹ Stąd jeżeli flegmatyk popada we wrodzone mu lenistwo, rozwija się w nim równocześnie wielka zmysłowość. Przy dobrem odżywianiu się, a słabej ruchliwości umysłowej i fizycznej flegmatyk nie zużytkowuje materij odżywczych, które tłumią jego wyższe życie. Wtedy zaczyna się raczej wegetacja, polegająca na jedzeniu, piciu i spaniu. Popędy zmysłowe wśród tego wzrastają i łatwo w błoto nieczystości go popychają.

Skromne wymogi. Flegmatyk lubi spokój i wygodę, to też we wymogach swoich jest bardzo skromnym. Zadowolony jest on byle czem, by tylko nie musiał się trudzić; najgorętszem jego życzeniem jest, aby go pozostawiono w spokoju. „Ciepły piec, dobre jedzenie, długie spanie, a mało roboty“ to szczyt jego marzenia.²

Nie troszczy się o swój zewnętrzny wygląd; podarte lub powalone ubranie nie psuje mu zupełnie dobrego humoru. Brud i nieporządek jest często ozdobą jego mieszkania. Mody również nie znajdują w nim gorącego zwolennika.

Poprzestaje na małym i zawsze ze wszystkiego jest zadowolony. Nawet w razie nieszczęścia i przeciwności łatwo się pocieszy mówiąc: „Mogłoby być gorzej“. To zadowolenie ze wszystkiego, objawiające się w lekkim, dobrodusznym uśmiechu, jest dodatnim rysem jego duszy i czyni go miłym dla otoczenia.

Cierpliwość. Zadowolony z siebie, zadowolony z drugich i z okoliczności, jest też nad wyraz cierpliwy.

¹ Mac-Auliffe, l. c., p. 229.

² Bernard Hellwig, Die Temperamente bei Kindern, 18 aufl. p. 33.

Bo i cóż może go wyprowadzić z równowagi, skoro on się ze wszystkim zgadza? Niczemu nie dziwi się zbytnio, wszystko zniesie spokojnie, potrafi także godzinami czekać, bo mu się nigdy nie spieszy. Kiedy innym brakuje czasu, on go ma zawsze poddostatkiem i nie obawia się, aby mu jaka sprawa uciekła; a jeśli tak się stanie, to tem lepiej, bo mniej trudu i wysiłku.

Dobroć. Z przysłowiową cierpliwością łączy nadzwyczajną łagodność i dobroć. Temperamenty, posiadające więcej energii i ruchliwości, są zwykle szorstkie i ostre, natomiast, gdzie brak energii, tam występuje dobroć i dobrotliwość. Miękka ta dobroć, ujmująca nieraz ludzi za serce, przechodzi łatwo w niedołęstwo i safandulstwo, pozwalające drugim na wszystko. Przyczyną dobroci flegmatyka jest nie tylko miękkie serce i brak większej energii, ale także znowu lenistwo. Wystąpienie ostrzejsze kosztuje flegmatyka pewnego wysiłku i przewyciężenia. Niechęć do walki czyni go ustępliwym i zgodnym. Raczej ustąpić, wyrzec się czegoś, aniżeli walczyć, jest jego zasadą.

W pracy jest leniwy i powolny. Jeżeli da się o władnąć lenistwu, pracę będzie zbywał, a tylko z przymusu dla oka wykonywał. Skoro wszakże przewycięży lenistwo, powolność prowadzi go do gruntowności. Łatwo jednak popada wtedy w pedantyzm, jakby w bierną obstrukcję, zwłaszcza jeżeli zajmuje jakiś urząd. Wszystko musi być wykonane według litery prawa, dokładnie aż do przesady, dlatego w takim wypadku mało dzieł ukończonych wychodzi z pod jego ręki.

Przymioty społeczne i towarzyskie. Adler uważa flegmatyka za człowieka, który nie bierze udziału w życiu, pozostając dla niego zupełnie obojętny.¹ Sąd

¹ Alfred Adler, *Menschenkenntnis*, Leipzig 1928, p. 142.

ten za ostry, a przynajmniej nie dotyczy on ogółu flegmatyków. Jednakowoż trzeba przyznać, że flegmatyk jest dość obojętny dla otoczenia i powleczone nieraz grubą skórą egoizmu.

Paulhan w ten sposób stara się wytłumaczyć ten objaw: „Ponieważ charaktery powolne potrzebują wysiłku i czasu na to, ażeby wyjść z zamknięcia się w sobie, najnaturalniej przeto zasklepiają się w pewnym, niewinnym zresztą egoizmie. Przykładem Fontenelle, który wypowiedział znaną maksymę: „Trzeba mieć zawsze serce zimne, a żołądek ciepły“.¹

Dlatego przy dobroci i miękkości serca flegmatyka zmysł społeczny słabo u niego rozwinięty. Zainteresowanie dla spraw ogólnych nie wielkie. Towarzystwa też ludzi nie szuka, bo wrywają go z bezczynności, w której on tak jest rozmiłowany. Jednakowoż nie jest hipochondrykiem, nieprzyjacielem ludzi, i w swej uступliwości daje się wciągnąć w towarzyskie zebranie; lecz i tam się nie nadwyręża, szuka raczej spokojnego kącika, gdzieby mu nie przeszkadzano, a zwłaszcza gdzieby mógł uczyć Bachusa.

Nie odznacza się także rozmownością. Bawarczy przy piwie kilka godzin posiedzieć umieją, zamieniwszy ze sobą zaledwie słów kilka. Weselsze jednak typy zbliżają się pod względem rozmowności do sangwiników. Jeśli jest towarzysko wyrobiony, okazuje się grzecznym i uprzejmym, jednak bez nadskakiwania sangwinika, zna się także na formach towarzyskich i umie je, jeśli potrzeba, z największym taktem zachować. Potrafi się dobrze wywiązać z zadania gospodarza domu, gdyż spokojny i wolny od roztargnień wszystko ma na oku. Nawet bywa wesołym w towarzystwie, a dowcipem swym

¹ Cyt. Perez, l. c., p. 107.



spokojnym wszystkich zabaw. Sam się nie śmieje, co tem większe wrażenie sprawia na otoczeniu.

Nie jest szczególnym tancerzem, ani myśliwym. Za to jako gracz w karty, albo szachista niełada komu ustępuje. Cierpliwy, a spokojny nie gorączkuje się; w każdej sytuacji zimną krew zachowa i nie zdradzi swych zamysłów. Wytrwałym jest przytem i całą noc potrafi przy grze spokojnie przesiedzieć; nie jest jednak namiętnym graczem.

Dla swej zgodliwości niema nieprzyjaciół, albo bardzo nielicznych; lecz i przyjaciół serdecznych brak mu, za którymi też zbytnio nie tęskni. Obrażać się nie lubi, lecz jeśli mu kto za bardzo zalezie za skórę, głęboką chowa urazę i nie cofa się przed zemstą, spokojnie i na zimno obmyślaną, ale tem straszliwszą. Mimo swej apatii jest dość ciekawy na nowinki, nie umie jednak utrzymać sekretu. Również jest łatwowierny, dobre bowiem serce jego każdemu zaufa, a lenistwo nie pozwala mu trudzić się dochodzeniem.¹

Rzeczywista wartość temperamentu flegmatycznego. Temperament flegmatyczny może mniej jest pociągający, niż inne; często nawet uważa się go za najgorszy i zupełnie wzgardzony. A jednak przynajmniej nie zawsze tak jest; obok ujemnych stron należy pamiętać i o jego przymiotach.

Przedewszystkiem nie wszyscy flegmatycy w jednakowym stopniu ulegają apatii i inercji. Już starożytni rozróżniali podwójny temperament flegmatyczny: silny i słaby czyli gorący i zimny. U silnego obok powolności nie brak energii. Nie ujawnia się ona gwałtownie, ale działa wytrwale i systematycznie. Również zewnętrzna obojętność nie wyklucza u niego zupełnie

¹ Franz Muszyński, *Die Temperamente*, Paderborn 1921, p. 233-4.

uczucia i umiłowania ideału. Według Kanta flegmatyk silny powoli się rozgrzewa, lecz dłużej zachowuje ciepło. To ogień tlejący pod okrywającym go popiołem. Wielkiej gorącości flegmatyk nie nabierze, lecz ćwiczeniem stałem może zupełnie pokonać swą apatię i lenistwo, a nawet przewyższyć poniekąd sangwinika wytrwałością i wiernością swym ideałom.

Pracuje powoli, ale wytrwale, systematycznie i dokładnie, tak że każdą pracę z ręki takiego flegmatyka można przyjąć bez zastrzeżeń. Brak mu tylko większej inicjatywy. Sam twórcą wielkim nie jest, lecz dla swej wytrwałości ogromne może oddać usługi w budowie jakiegokolwiek dzieła. Jego uprzejmość, dobrotliwość i spokój czynią go nawet sympatycznym, jak nie mniej ta ustawiczna pogoda i lekki uśmiech, który jest nieodstępnym jego towarzyszem.

Wartość więc flegmatycznego temperamentu, jak zresztą i każdego innego, zależy od wyrobienia. Słusznie o flegmatyku można powtórzyć słowa X. Woronieckiego: „Źle wychowany flegmatyk staje się typowym egoistą, leniwym, łakomym, zmysłowym. Dobrze wychowany jest bardzo cennym pracownikiem, spełniającym spokojnie i regularnie swe obowiązki, nie pchającym się zbyt wysoko, a zadowolniającym się tem, co ma”.¹

¹ O. Jacek Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza* Poznań. 1925, p. 91.

Porównanie temperamentów. Temperament normalny. Temperamenty mieszane.

Te same przejawy życia różnie występują u poszczególnych temperamentów. Opisy temperamentów nie dają wykończonego obrazu, nie przedstawiają konkretnych osób, lecz raczej podają ogólne tylko własności, malują jakby tło, na którym zarysowuje się życie poszczególnych jednostek. Równocześnie przy różnych temperamentach nawet te same władze psychiczne i skłonności odmiennie się objawiają, te same własności przyjmują różne zabarwienie.

Dotykamy tu, z punktu praktycznego, bardzo ważnego zjawiska, które pozwoli nam lepiej zrozumieć życie wewnętrzne różnych typów i potem odpowiednio niem pokierować. Często bowiem stereotypowo układa się wady i cnoty w pewne kategorie i przepisuje dla ich umorzenia lub rozwoju pewne środki, a nie wnika się w ich źródła, ani zachodzące subtelne odcienie.

Przykłady: Wola u melancholika jest wytrwała w postanowieniach, podobnie u flegmatyka, lecz pozbawiona energii; u sangwinika skora do czynu, choleryk łączy wytrwałość i prędkość decyzji, a nadto dodaje jeszcze wielką energję. Taż sama wola, ale z innego punktu wzięta, u choleryka, poniekąd także u sangwinika, jest pozytywna, przedsiębiorcza, idzie przeciw niebezpieczeństwom; u melancholika natomiast raczej jest bierna, silna w znoszeniu przeciwności.

Zdolności intelektualne sangwinika opierają się raczej na fantazji; u choleryka góruje praktyczny rozum; u melancholika teoretyczne ścisłe myślenie; podobnie u flegmatyka.

Uczucia u sangwinika wiele, ale jest ono dość płytkie, gdyż żywość rozprasza, a przez to osłabia uczucie; ¹ u melancholika natomiast uczucie powolne, nie rozlewające się tak szeroko, ale głębokie; u choleryka, a tembardziej flegmatyka uczucie mniejszą odgrywa rolę.

Uczucie altruistyczne dość silnie rozwinięte u sangwinika i melancholika, w odmiennej u nich formie występuje. Sangwinik żywszy bierze udział w uczuciach radosnych swego otoczenia; raczej pragnie bliźniemu przyjemność sprawić; melancholik natomiast swą miłość bliźniego objawia w odczuwaniu cierpień i nieszczęść drugich, raczej śpieszy z pomocą i pociechą.

Zmysłowość i pycha, dwie największe wady, z różną mocą i w różny sposób się przejawiają u poszczególnych temperamentów. Sangwinik, jak we wszystkim, i w zmysłowości jest płytki, ale raczej pozytywny, goni za przyjemnościami; a choć jego namiętności nie są silne, łatwo im ulega wskutek lekkomyślności i słabej woli. Namiętności choleryka są wielkie, ale stosunkowo przy silnej woli łatwiejsze do opanowania. U melancholika najslabiej występuje zmysłowość, lecz w stanie zniechęcenia i czarnej melancholji łatwo jej ulega. U flegmatyka zmysłowość, jako skłonność do lenistwa, nieczystości i nadmiernego używania pokarmów pierwsze gra skrzypce, jednak przy dobrej woli, wobec równowagi i opanowania się, nie jest zbyt trudną do przezwyciężenia.

¹ Bernard Perez, Charakter od lat dziecięcych do wieku dojrzałego, Warszawa 1894, p. 38.

Pycha sangwinika to próżność, pragnąca się wszystkim podobać, wszystkich oczy na siebie zwrócić. U choleryka występuje przedewszystkiem pycha woli, stała chęć przeprowadzenia swej własnej woli, z czem łączy się żądza władzy i zaszczytów. Pycha melancholika to ta cicha wewnętrzna zarozumiałość o swojej duchowej wyższości i połączona czasem z lekką pogardą otoczenia: wznosi się on ponad małości tego świata, lekceważąco też patrzy na codzienne zabiegi ludzkie, a nawet nieraz ironizuje zwyczaje i formy towarzyskie. U flegmatyka wobec ogromnej przewagi życia wegetatywnego pycha stosunkowo słabo występuje i może ukazywać się przedewszystkiem na tle rozumu i zrównoważonego spokoju.

Nieposłuszeństwo sangwinika wypływa z jego lekkomyślności i roztrzepania; on się nie sprzeciwia rozkazowi, lecz nie traktuje go poważnie i lada przeszkoda go od niego odwodzi. Choleryk jest nieposłuszny, bo on nie chce ugiąć swej własnej woli, wszelki rozkaz uważa za zamach na swą wolność; nie słucha zatem, bo nie chce słuchać. Melancholika powstrzymuje od spełnienia zwłaszcza trudniejszego polecenia bojaźliwość i nieśmiałość, również brak zmysłu praktycznego. U flegmatyka nie trudno domyśleć się, że źródłem nieposłuszeństwa jest lenistwo, niechęć do trudu i wysiłku.

Zazdrość sangwinika wynika z próżności; onby chciał błyszczeć przed wszystkimi, więc smutek i zazdrość go ogarnia, gdy go ktoś przewyższa lub mu dorównuje. Choleryk nie znosi rywala, więc z pychy zazdrości, ale tego, co jemu najbardziej odpowiada, więc siły, wyższości jakiegokolwiek, któraby mu zapewniała panowanie. Melancholika do zazdrości skłania chciwość i bojaźliwość. Zazdrości więc majątku, dobrego powodzenia drugim. U flegmatyka zazdrość prawie nie wy-

stępuje; może ona dotyczyć chyba wygodnego życia.

Niecierpliwość zjawia się u sangwinika, gdy mu przyjdzie na coś dłużej czekać, lub w tych samych warunkach dłużej pozostawać; on ustawicznej pragnie zmiany. U choleryka wywołuje niecierpliwość każdy sprzeciw jego woli. Melancholik niecierpliwi się głównie z powodu błędów ludzkich. Flegmatyka zaś trudno wyprowadzić z cierpliwości.

Kłamie sangwinik przez lekkomyślność (blagier), upiększa, dodaje, w końcu sam wierzy w to, co zełgał. Choleryk kłamie ze zimnego wyrachowania, aby dopiąć zamierzonego celu. Melancholik kłamie z obawy, z nieśmiałości, lub ze wstydu, żeby pokryć swe błędy. Flegmatyk kłamie dla wygody, dla dogodzenia swemu sobkostwu.

Gniewa się sangwinik bardzo prędko, prędko darowuje i zapomina; choleryk jest zawzięty w gniewie i mściwy; melancholik jest obraźliwy, uraża się byle czem i to zwykle nie zaraz, ale dopiero po jakimś czasie; flegmatyk irytuje się na drobne nieprzyjemności, na większy gniew go nie stać.¹

Przytoczone powyżej przykłady wskazują na źródło poszczególnych przejawów życia duchowego, a zarazem mogą służyć za cechy ułatwiające poznanie temperamentów. Z tego zestawienia wypływa dość oczywisty, a ważny wniosek, że choroby duszy, podobnie jak i choroby ciała, wyrastają najlepiej na władzach i skłonnościach najsilniejszych; u sangwinika zatem na tle lekkomyślności, u choleryka na woli, u melancholika na uczuciu i żeby się tak wyrazić na duchowości; u flegmatyka na przewadze życia wegetatywnego. Róż-

¹ O. Jacek Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, Poznań 1925, p. 91.

nice między poszczególnymi temperamentami uwydatniają się także z innych porównań.

W towarzyskiej zabawie każdy szuka roli odpowiadającej swojemu temperamentowi. Sangwinik gra rolę komika i wszystkich stara się zabawić; choleryk obejmuje kierownictwo towarzystwa; melancholik trzyma się na uboczu i ciągle myśli o przepisach gry; flegmatyk według życzenia bierze udział w zabawie lub nie, przytem zażywa wygody i okazuje się wytrzymałym. Sangwinik szuka towarzystwa, aby się zabawić i rozerwać. Choleryk nie odczuwa potrzeby towarzyskiej zabawy, bo jest samodzielny; ale on szuka towarzystwa, albowiem daje mu sposobność do okazania swoich prawdziwych lub przypuszczalnych przymiotów. Flegmatyk jest także towarzyski i, jeżeli mu się towarzystwo nastręcza, nie jest jego przeciwnikiem. Melancholik jest niezdecydowany, jakie ma zająć stanowisko względem towarzyskiej zabawy. Jeśli jest sam, szuka towarzystwa; skoro się wśród niego znajduje, to mu się ono nie podoba.¹

W stosunku do drugich. Choleryk wyzyskuje ich do swego celu; melancholik jest względem nich pełen wyrozumiałości i uступliwy; sangwinik widzi w wielu swoich przyjaciół; flegmatyk jest dobrotliwy albo też troska się, aby mu nie zakłócano spokoju.²

Śmiech. Głęboki psycholog Dostojewski powiada, że ze śmiechu lepiej można poznać człowieka, aniżeli na podstawie długiego psychologicznego badania.³ Albowiem śmiech wyraża bardzo subtelne odcienie różnych uczuć.

Sangwinik śmieje się cały, nietylko jego usta

¹ Bernard Hellwig, Die vier Temperamente bei Erwachsenen, Paderborn, 1921, p. 59—60.

² Franz Muszyński, Die Temperamente, Paderborn 1921, p. 260.

³ Alfred Adler, Menschenkenntnis, Leipzig 1928, p. 199.

i oczy, ale nawet ręce i nogi. Choleryk wybucha głośnym śmiechem; melancholik uśmiecha się delikatnie, czasem jego uśmiech wygląda jakby był wymuszony; flegmatyk śmieje się dość spokojnie, ale rubasznie. Według starego Damasceni, który również utrzymuje, że ze śmiechu łatwo człowieka poznać, sangwinik śmieje się ho-ho-ho, choleryk ha-ha-ha, melancholik hi-hi-hi, flegmatyk he-he-he. Jakkolwiek trudno przyjąć formę śmiechu za pewną oznakę temperamentu, to jednak w tem twierdzeniu tkwi iskra prawdy. Mężczyźni śmieją się najczęściej ho-ho-ho lub ha-ha-ha, kobiety zaś he-he-he lub hi-hi-hi. Pełny męski śmiech, do którego jest rozumna racja, przechodzi zwykle w ha, szyderczy śmiech raczej opiera się na głosce e; nagła radość przejawia się ho; dzieci zaś i dziewczęta lubią się chihotać hi-hi-hi.¹

W życiu religijnem sangwinik będzie liberałem, choleryk ortodoksa, melancholik skrupulatem, zabobonnym, flegmatyk indyferentnym.²

Reakja czterech temperamentów. Dla rozwiązania pytania, jak różne temperamenty reagują w tych samych warunkach, pewien filozof wymyślił ciekawą sytuację; oto sangwinika, choleryka, melancholika i flegmatyka gwałtem, n. p. we śnie, wpakowano do jednego worka, zawiązano i wśród nocnych ciemności wywieziono do lasu, gdzie dopiero worek otwarto.

Jakże zachowają się te cztery osoby? Choleryk pierwszy wyskakuje, zaciska pięści, przysięga straszną zemstę napastnikowi. Sangwinik także wyskakuje z worka i on zaciska pięści i przeklina straszliwie, ale jego gniew wkrótce się uśmierza; zaczyna prędko uciekać i szczęśliwy, że się tak wszystko dobrze skończyło. Me-

¹ Hellwig, die Temperamente bei Erwachsenen, p. 57.

² A. Fouillée, Temperament et caractère, Paris 1901, p. 94.

lancholek ostrożnie wychodzi z worka, trwożliwie ogląda się na wszystkie strony, czy niema się jeszcze czego gorszego obawiać. Burzy się w nim, ale zachowuje się spokojnie i uchodzi powoli. Wreszcie gramoli się z worka flegmatyk, on także jest niezadowolony, wypowie jeszcze parę słów twardych, ale uspakaja się powoli i zabiera się do domu; jednakowoż droga zdaje mu się niewygodna, więc sadowi się w pobliżu nieszczęśliwego worka i zasypia snem sprawiedliwych, dopóki wschodzące słońce go nie zbudzi.¹

Temperamenty u Reja. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu krótką, ale dosadną charakterystykę czterech temperamentów naszego wybitnego pisarza XVI w., doskonałego obserwatora życia ludzkiego. I on idąc za starożytnymi przyjmuje, jako rzecz nieomylną, iż „ciało człowieka z czterech wilgotności rodzić się musi, to jest ze krwi, kolery, flegmy i melankolii... a te cztery wilgotności są w sobie bardzo różne i przeciwne. Bo krew czyni człowieka wesołego, hojnego, wspaniałego. Kolera pysznego, a zuchwałego; flegma zaś leniwego, ospałego, bladego. A melancholja frasownego, a rzadko wesołego. A snadnie to każdy obaczyć może, którego przyrodzenia w nim więcej zostawa i na co go ciągnie i jakie się w nim obyczaje i przypadki według natury owych wilgotności okazywać i stanowić będą, a pospolicie w pijanym najrychlej to poznać bywa. Bo koleryk wnet chce być hetmanem, a choć nic nie masz, przedsię się sobie panem zda. Krewnik zaś wesół skacze, miłuje, ściska, dałby bardzo rad każdemu, by jeno co miał. Melancholik zaś lamentuje, wszystko mu niewczas, wszystko mu się krzywdą widzi. A fle-

¹ Bernard Hellwig, Die vier Temperamente bei Kindern, 18 Aufl. p. 39—40.

gmatyk zasię chrapie, a na brzuch pluje, a przedsię kufla podle siebie maca".¹

Linja życiowa. Biorąc pod uwagę wygląd zewnętrzny i wszelkie objawy poszczególnych temperamentów można dla każdego wykreślić odrębną charakterystyczną linię życiową. Linja sangwinika przedstawiałyby się jako łagodnie falująca, o kolistych, artystycznych i ozdobnych zagięciach, lecz ustawicznie zmieniająca swój kierunek. Choleryka linja byłaby gruba o ostrych załamaniach. Linja melancholika delikatna, trzęsąca się, oznaczalaby się licznymi zakrętami i splotami trudnemi do rozwiązania. Wreszcie linja flegmatyka wyglądałaby ze wszystkich najnormalniej, o łagodnych łukowych zagięciach, bez większych odchyień.

Porównanie do pór roku. Różnice między temperamentami dobrze także oddają pewne porównania, lecz trzeba pamiętać stare łacińskie przysłowie: *omnis comparatio claudicat*.² Porównuje się temperamenty do biegu rzeki, do pór roku i t. d. Pierwszego porównania już użyłem, zatrzymajmy się nieco przy drugim.

Wiosna wesoła, budząca się do życia, strojąca się różnobarwnem kwieciami, rozbrzmiewająca śpiewem ptasząt, o częstych zmianach atmosferycznych, klimatycznych, uśmiechająca się lubo do wszystkich, niosąca ze sobą radość i ufność, czyż ta wiosna nie jest sangwiniczką między porami roku? I z pewnością choć miłą i pożądaną jest wszystkim ludziom, najmiłszą jest sangwinikowi, który się jej doczekać nie może. Lato upalne, w energję życiową najbogatsze, lato najpracowitsze, dokonywujące tyle dzieł w przyrodzie, ciskające często piorunami, grzmotami, jakżeż ono spokrewnione blisko

¹ Żywot człowieka poczciwego przez Mikołaja Reja z Nagłowic, Kraków 1859, p. 8—9.

² Każde porównanie kuleje.

z naturą choleryka? Nadchodzi jesień poważna, jakby zamyślona, melancholiczna, często deszczem płacząca, dojrziała w swych owocach; ile ona znowu ma podobieństwa do melancholika? Melancholicy też najwięcej czują pociągu do jesieni. Zima przynosi sen i wypoczynek całej przyrodzie; wszystko zdaje się jakby obumarłe, bez życia. Lubuje sobie też w niej, spokrewniony z nią flegmatyk, który w pokoju może użyć wywczasu, zwłaszcza w długie wieczorne szarówki, nie męcząc się i pocąc na skwarze słonecznym.

Mało czystych temperamentów. Czytelnik szukający w poszczególnych typach swojej podobizny, skoro one mają być zwierciadłem, w którym każdy się snadnie przejrzeć może, często doznaje miłego zawodu.

Cztery bowiem temperamenty są tylko typami, które w życiu stosunkowo rzadko się spotyka; w znacznej większości przeważają tak zwane temperamenty mieszane. Nazwa temperamentów mieszanych nie jest właściwa¹ i może dać błędne pojęcie o strukturze takiego temperamentu. Zdawaćby się mogło, że temperament mieszany jest połączeniem dwóch, trzech lub nawet wszystkich czterech temperamentów. Posiada ich przymioty, ale dlaczego?

Temperament normalny. Zwykle u człowieka różne władze i skłonności są nierównomiernie rozłożone. Często jedna lub druga się wybija, inne są słabsze, czasem parę jest równorzędnych, a jedna zupełnie zanika lub na odwrót. „Kiedy natomiast system krwionośny, system nerwowy i mięśniowy są jednakowo rozwinięte i w wzajemnej harmonji, powstaje temperament dynamiczny, par excellence. Chciano w nim wi-

¹ Dla wygody jednak będziemy się trzymać już tej utartej terminologii.

dzieć temperament mieszany, my widzimy w nim raczej temperament normalny, urzeczywistniający prawdziwą jedność natury ludzkiej. Taki ustrój będzie posiadać uczucie równocześnie silne i trwałe, pamięć dostatecznie prędką i stałą, decyzję i stałość woli, energję bogatą, a równocześnie zdolną do panowania nad sobą. Bez wątpienia jest to ideał, do którego jednak można się zbliżyć.¹

Odchylenie zaś od normalnego stanu, pewna ekscentryczność w jednym lub w drugim kierunku, silniejszy rozwój lub zanik jakiejś właściwości stanowi o temperamencie. I każdy temperament tem silniej występuje i bardziej jest typowy, im więcej odchyła się od normy. Naogół każdy zatem typowy temperament, jako odchylenie od normalnego stanu, nie jest bardzo pożądaną godny. W życiu codziennem zapewne najlepszym jest temperament normalny, zrównoważony. Można go spotkać tak u genjuszów, jak u miernych jednostek, a znacznie częściej u tych drugich. Nad znaczeniem jednak i wartością temperamentów przy innej sposobności dłużej się zastanowimy.

Zupełnie równomiernych typów stosunkowo jest mało, mniej niż czystych temperamentów, natomiast najczęściej się spotyka typy, u których jeden lub dwa temperamenty otrzymują przewagę, przy współdziałaniu jednak innych. Są to jakby niezupełne harmonje, wśród których brakuje pewnych tonów lub niektóre tony nadto silnie się uwydatniają. Dr. Carton² posuwa się nawet do twierdzenia, że wogóle niema typów czystych, a konsekwentnie też i zupełnie zrównoważonych. Moż-

¹ A. Fouillée, l. c., p. 30.

² Paul Carton, *Diagnostic et Conduite des Tempéraments*, Paris 1926, p. 118.

naby przyjąć to zdanie, gdyby czystość i równomierność typów rozumiało się ściśle matematycznie.

Mieszane temperamenty nie stanowią zupełnej harmonji, lecz wprowadzają pewne złagodzenie ekscetryczności, zwłaszcza przy zmieszaniu typów bardziej od siebie odległych. Mieszane temperamenty zachowują wprawdzie sobie właściwe cechy, lecz połączone tworzą raczej nowe typy.

Pomieszczenie może być różne. Mogą łączyć się razem dwa lub trzy, a nawet cztery temperamenty, i to znowu równorzędnie albo podrzędnie, t. zn., że przy zlanu się dwóch temperamentów, jeden będzie nadawał główny ton, a drugi będzie jakby sekundował, albo też oba z równą siłą będą występowały. Temperamenty mieszane, wśród których jeden decydująco występuje, a inne tylko bardzo podrzędną rolę odgrywają, uważa się zwykle za czyste. Jeżeli temperamenty mieszane mają się wzajemnie uzupełniać i przeciwdziałać sobie, to z natury rzeczy wynika, że za szczęśliwsze należy uważać połączenie prędkiego z powolnym, (sangwicznego i cholerycznego z melancholicznym i flegmatycznym) aniżeli dwóch powolnych lub dwóch prędkich.

Połączenie sangwicznego z cholerycznym wzmoże jeszcze ruchliwość choleryka, ale złagodzi nieco jego szorstkość. Lekkomysłność i roztrzepanie sangwnika zostaną ujęte nieco w karby, lecz zato otrzymują więcej energii. Spotykają się tu dwa żywioły, w połączeniu ze sobą niebezpieczne: bujna fantazja wraz z zapalnością i potężną energją. Temperament ten jest podobny do zaprzęgu, który ciągną silne rozhukane rumaki, a którym powozi lekkomyślny i roztrzepany wóznicza. Można go porównać z żywo namiętym typem Pereza. W pracy i postanowieniach będzie się odznaczał porywami, będzie improwizatorem, z czego wyni-

kać będzie ciągle zmiana poglądów, rozmaite projekty poronione i niezwykle pomysły.¹ Będzie nadzwyczaj ruchliwym, energicznym, przedsiębiorczym, zdolnym do wytrzymałości fizycznej, do przesadnych sportów. We wszystkim przesadza, zwłaszcza w pracy fizycznej i w ruchu. Jest niezmordowanym, ale też trudnym do ujarznienia. Wrażliwy, prędko do gniewu i niecierpliwy.² Za przykład może służyć Luter, który łączył w sobie przymioty sangwinika (próżność, towarzyskość, wesołość, dowcip) z właściwościami choleryka (energją, pychę i uporem).

Sangwiczno-melancholiczny temperament, napotykanym najczęściej u kobiet, zaznacza się zmiennością usposobienia. Łatwo z podniosłego nastroju wpada w depresję. Dość często niezadowolony, szuka warunków życia, których nigdy nie znajdzie. Melancholja i wesołość spotykają się razem i wzajemnie się ograniczają. Temu uczuciowemu typowi grozi większe niebezpieczeństwo niż innym, wypływające z szukania we wszystkim przyjemności. Łatwo bowiem następuje zniechęcenie wskutek braku odpowiednich uczuć. Naogół są to ludzie dobrzy, uprzejmi, przyjacielscy. Śmielszy pierwiastek sangwiniczny pozwala melancholicznemu rozwinąć swe przymioty i chroni go od zbroczeń.

Za przedstawiciela tego typu możnaby uważać św. Augustyna, u którego jednak przeważa temperament melancholiczny. Obok znacznej dozy próżności, która nawet w wielkiej mierze była przyczyną jego upadków, silnie rozwiniętego smaku estetycznego, zachowanego do końca życia, widzimy u niego tęsknotę za czemś wyższem, idealniejszem, głębiej uczucia i umysł kontemplacyjny.

¹ Perez, l. c., p. 60.

² Carton, l. c., p. 133.

Połączenie sangwinicznego z flegmatycznym należy uważać za szczęśliwe dla obu temperamentów. Lekkomysłność i prędkość sangwinika otrzymuje hamulec w powolności i rozwadze flegmatyka. Przedewszystkiem na pierwszy plan wysuwa się u tego typu dobroć — już znana — flegmatyka, okraszona jeszcze życzliwością i serdecznością sangwinika. Ale też z drugiej strony może się potęgować lenistwo, gdyż jest ono właściwością obu temperamentów, jako też miękkość życia, chęć używania przyjemności. Powstaje także możliwość przewyciężenia powolności i lenistwa flegmatyka przez ruchliwość sangwiniczną. Rozwój zatem połączonych temperamentów może postępować w różnych kierunkach zależnie od wpływów, które nań działają.

Choleryczno-melancholiczne temperamenty łączą duże potęgi życiowe, niezłomną energję z głębokiem uczuciem. Z tego połączenia powstaje materiał potencjalnie najsilniejszy. Czynnej energii dodaje jeszcze większej siły namiętność uczucia i wytwarza wprost nieprześcignioną siłę, jeśli jeszcze dołączy się inteligencja. Ludzie tego typu są bardzo namiętni, mogą zająć najdalej, najwięcej zdziałać. Lecz zarazem, jak zauważa Fouillée, charaktery uczuciowe o silnej energii, a małej inteligencji mogą być bardzo niebezpieczne, jeśli łączą brutalność uczucia z brutalnością woli.¹ Nieraz są to temperamenty zgryźliwe i niezgodne, w pożyciu trudne. To też stare panny i rozwódki będą stanowiły w tem połączeniu niemały procent.

Do tego typu możnaby zaliczyć takich reformatorów, jak Sawanarolę, św. Teresę, która od dzieciństwa odznaczała się wielką energją i odwagą, a usposobie-

¹ Fouillée, l. c., p. 44.

niu melancholicznemu dała wyraz w swej głębokiej mistyce. Tu również możnaby pomieścić Mickiewicza, u którego jednak znacznie przeważał mniej praktyczny temperament melancholyczny, paraliżujący czynne wystąpienia naszego wieszczą (legjony). Przeciwnie u Kościuszki temperament choleryczny górował nad melancholicznym.

Typ choleryczno-flegmatyczny należy do zrównoważonych, roztropnie, a nawet z pewną przebiegłością postępujących. Przedewszystkiem tacy ludzie są powołani do tego, by stali u steru władzy. Roztropność flegmatyka zabezpiecza od nierozważnych kroków, energia choleryka chroni od zbytnej powolności i miękkości. Bóg wojny z XIX w. zapewne posiadał temperament choleryczno-flegmatyczny. Sam zresztą Napoleon mawiał o sobie: „Mam nerwy bardzo wrażliwe, i gdyby nie to, że krew moja bije z pewną stałą powolnością, byłbym narażony na szaleństwo.”¹

Pomieszanie melancholicznego temperamentu z flegmatycznym ratuje nieco przed ponurym smutkiem i melancholją, dodaje większej pogody umysłu. Poważne te usposobienia stają się cichymi i zadowolonymi, jakkolwiek zawsze dość nieśmiałymi pracownikami.

Kombinacje wynikające z połączenia temperamentów możnaby mnożyć bez końca. Wszak występują nie tylko dwa, ale często trzy i cztery temperamenty razem; a połączenie ich może stać w różnym stosunku do siebie. Najidealniej — jak wspominałem — przedstawia się temperament zrównoważony, w którym istnieje harmonja fizyczna i psychiczna. Temperament mieszany zbliża się do tego ideału, a to tem więcej, im więcej różnych cech łączy w sobie.

¹. Perez, l. c., p. 15; przytoczone z Taine'a, Studjum o Napoleonie.



Dziedziczność i zmienność temperamentów.

Zagadnienie zmienności temperamentu, ze względów wychowawczych jedno z najważniejszych, często dyskutowane, do ostatnich czasów dość różnie bywa rozwiązywane. Przeglądając rozmaite zapatrywania, zapytajmy się jednak, czy dotychczasowy materiał doświadczalny nie pozwala na wysnucie pewnych wniosków, rozstrzygających tę kwestję.

Różne poglądy. Zwolennicy niezmienności charakteru opowiadają się za tak bezwzględną jego stałością, iż żaden wysiłek woli, ani rozumu, w najmniejszej nawet mierze, zmienić go nie potrafi. Tak Schopenhauer, podobnie Taine, Spencer, Ribot. Ten ostatni istotę charakteru upatruje „w jedności i stałości, która zawsze i we wszystkich warunkach zostaje zachowaną. Właściwy charakter okazuje się już w dzieciństwie i pozostaje przez całe życie, t. zn. że prawdziwy charakter jest wrodzony”.¹ Już Voltaire na pytanie, czy można zmienić charakter, odpowiedział dowcipnie: „Tak, jeśli się zmieni ciało”.² Dziś jednak naogół niewielu już można naliczyć wyznawców tego krańcowego stanowiska; owszem spotyka się nawet wprost przeciwne zapatrywania.

¹ Th. Ribot, *Psychologia uczuć*, p. 441.

² Cyt. u Fr. Queyrat, *„Les caractères et l'éducation moral*, Paris 1924, p. 124.

Dziedziczność. Stałość lub zmienność temperamentów związana jest ściśle z kwestją dziedziczności. Bo dziedziczenie temperamentu zapewnia jego stałość, już nie tylko u jednego indywiduum, ale u całych pokoleń.

Zwolennicy dziedziczności. Psychologowie, psychiatrzy i lekarze żywo omawiają kwestję dziedziczności. Zwłaszcza badania kliniczne różnych obciążeń fizycznych i psychicznych ostatniej doby dostarczają wiele materiału pod tym względem. Dawniejsza teoria Lombroso'a, iż zbrodniarze i przestępcy już takimi przychodzą na świat, w znacznej mierze znalazła potwierdzenie, ale też z należytem ograniczeniem, o czym nie można zapominać. Potomstwo rodziców, podlegających jakimkolwiek obciążeniom, jest podobne do rodziców. Nieliczne tylko wyjątki odbiegają od stałej reguły. Całe drzewa genealogiczne psychopatycznych typów dowodnie wykazują, jak różne usposobienia i skłonności utrzymują się w rodzinach.¹

Stanowisko Adlera. Od licznych doświadczeń i obserwacji przemawiających za dziedzicznością, od tej zasady, przyjmowanej dość powszechnie w biologji, a po części także i w psychologji, dziwnie odbija zapatrywanie lekarza i psychologa Adlera. Odrzuca on zasadniczo dziedziczność własności psychicznych, zwłaszcza stanowiących o charakterze. Niema żadnego punktu stałego — powiada Adler — na którymby można oprzeć teorię dziedziczności w tej dziedzinie. Jeśli się śledzi jakieś zjawisko z życia ludzkiego, dochodzi się naturalnie aż do pierwszych dni, a tak wydaje się, jakby wszystko było wrodzone. Przyczyna tego zjawiska, iż

¹ Ernst Kretschmer, Körperbau und Charakter, Berlin 1926, p. 105-112.

pewne rysy charakteru są właściwe całej rodzinie, całemu narodowi, lub całej rasie, polega na tem, że jeden wzoruje się na drugim, rozwija w sobie przymioty, które od drugiego zapożyczył. Nie można przypuszczać, aby charaktery podejrzliwe, nieufne były wrodzone. Te cechy wyrobiły się raczej wskutek odosobniania się ludzi. Toż samo dotyczy również zdania, iż występne charaktery są wrodzone. Na argument, iż w jakiejś rodzinie znajdują się przestępcy, należy odpowiedzieć, że tradycja, przekonania i zły przykład ręka w rękę idą, że dzieciom np. złodziejstwo przedstawia się jako sposób utrzymania życia¹.

Dziedziczność ograniczona. Dwa zupełnie rozbieżne zapatrywania, a jednak w rzeczywistości nawzajem się uzupełniają, jeśli ich tylko nie będziemy brać w sposób krańcowy. Nie da się zupełnie zaprzeczyć dziedziczności nawet w dziedzinie zjawisk psychicznych; jednakowoż dziedziczność ta nie jest bezwzględna; zależną jest ona od wielu jeszcze niezbadanych okoliczności i nie ona jedynie rozstrzyga o strukturze człowieka. Dziedziczne cechy silnie ulegają wpływowi warunków życiowych tak, iż nieraz mogą znacznie się zmienić, lub nawet prawie zaniknąć.

Łatwiej jest stwierdzić dziedziczność przymiotów fizycznych, trudniej natomiast psychicznych. Lecz skoro, jak widzieliśmy, pewne przymioty duchowe stoją w ścisłym związku ze strukturą fizyczną, naturalnem następstwem tego zjawiska jest także dziedziczenie własności psychicznych wraz z fizycznymi.

Na podobnem stanowisku staje Wundt, który przyznaje, że pewne wpływy dziedziczne mają miejsce bezwątpienia także w dziedzinie życia duchowego; tylko

¹ Alfred Adler, Menschenkenntnis, Leipzig 1928, p. 127.

że dziedziczenia oznaczonych duchowych skłonności nie można udowodnić, jako ogólnej stałej zasady.¹

Podobnie trudno — według Wundta — przyjąć dziedziczenie pewnych talentów (muzycznych, matematycznych, malarskich i t.d.). Zdolności rodziców są tylko okolicznością, warunkiem sprzyjającym rozwojowi tychże zdolności u dzieci. Cała atmosfera, otoczenie ma wielki wpływ na rozwój zwłaszcza młodych osób. Mozart byłby i tak wielkim kompozytorem, choćby jego ojciec nie był wielkim muzykiem. Ale że nim był, przez to tylko dopomógł w naturalny sposób rozwojowi istniejących już zdolności u syna. Wreszcie stwierdza Wundt, że jeżeli dziedziczność chcemy przenieść do dziedziny psychologii, to odnosi się ona do ogólnych własności i że rzadziej przechodzą z rodziców na dzieci specjalnie jakieś talenty, aniżeli ogólny kierunek duchowy, jak temperamenty i charaktery.²

Istnieje zatem dziedziczność własności fizycznych, a także, choć w mniejszym już stopniu, przymiotów duchowych. Jednakowoż ta dziedziczność duchowa nie jest jakimś nieubłaganym fatum, ciężącym bezwzględnie nad człowiekiem i zgóry zakreślającym mu bieg życia. „Jedyna stara demokracja świata, która w rzeczywistości umożliwia swobodne wybicie się ludziom dzielnym i utalentowanym, to jest Katolicki Kościół, może w osobistościach swych papieży i wielkich dygnitarzy, którzy wyrosli z najniższych warstw, dać dostateczny dowód na twierdzenie, że człowiek jest czemś więcej, daleko więcej, aniżeli czystym produktem swych dziedzicznych skłonności“.³ Naturalnie, że obciążeni pato-

¹ Wilhelm Wundt, *Grundzüge der physiologischen Psychologie*, Leipzig 1903, Bd. III, p. 641.

² Wundt, l. c., B. III, p. 642.

³ I. Klug, *Die Tiefen der Seele*, Paderborn 1928, p. 67.

logicznie, jako posiadający zepsuty instrument fizyczny, znajdują się w gorszym o wiele położeniu i tylko stosunkowo nieliczne wyjątki mają szczęście choć w części zniszczyć zgubny wpływ patologicznego dziedzictwa. Istniejące jednak domy poprawcze, które nieraz z wyrzutków społeczeństwa urabiają normalnych i dobrych obywateli, są najlepszym dowodem, że nawet jednostki, wyrwane z najgorszych warunków, można jeszcze uratować i na dobrą drogę wprowadzić.

Dziedziczność i wrodzoność własności fizycznych i psychicznych nie wyklucza jednak drugorzędnych zmian temperamentu.

Teoria potencyj tłumaczy zmiany. Temperament określiliśmy jako wrodzone (potencje) dyspozycje, które zgodnie z ogólnem prawem ewolucji rozwijają się dzięki wewnętrznym siłom, ale także równocześnie ulegają zewnętrznym wpływom. Rozwój zatem temperamentu jest uzależniony od dwóch czynników: wewnętrznych dyspozycji i zewnętrznego środowiska. Dyspozycje wewnętrzne dla swojego rozwoju wymagają pewnych warunków; podobnie jak np. oko posiada możność widzenia, lecz samo jeszcze nie wystarcza; musi być jakiś przedmiot, któryby mogło zobaczyć, a nadto jeszcze dostateczne światło.

Jeśli te skłonności nie posiadają dla siebie potrzebnych czynników, pozostają w stanie biernym, utajonym, nawet przez dłuższy czas, tracąc przytem coraz bardziej swoją potencjonalność. Przy zaistnieniu natomiast wymaganych warunków, poczynają przechodzić w stan czynny rozwoju. Bakterjologia nas uczy, że bakterje nieraz długie lata przeżywają w stanie utajonym, dopóki nie doczekają się dla siebie pomyślnych warunków rozwoju. Jakby takimi bakterjami są właśnie

wrodzone skłonności człowieka, które objawiają się tylko wśród pewnych warunków.

Zasada ta tłumaczy zmiany, zachodzące w usposobieniu lub postępowaniu ludzi. Wszak ciż sami ludzie w różnych stosunkach odmiennie się czują i postępują. Np. urząd, pewne obowiązki podnoszą człowieka, czynią go ruchliwszym, dodają mu energii. Nieraz wskutek tej zmiany trudno poznać człowieka. Dawniej pozbawiony inicjatywy, apatyczny, nagle staje się energicznym i pomysłowym, jakby nie ten sam człowiek. Skąd ta zmiana? Urząd, nowy obowiązek był bodźcem; nietylko bodźcem, ale warunkiem koniecznym, by przymioty człowieka czynnego, istniejące do tego czasu w stanie utajonym, mogły się ujawnić na zewnątrz. Bo czyż ten urząd i obowiązki u każdego wywołują ten sam skutek? Jeżeliby on spadł na zupełnego melancholika, pozbawionego całkiem energii, to bodaj, że obowiązek trudniejszy wywoła u niego skutek wprost przeciwny. Nie tylko nie wzmoże energii, ale ją jeszcze bardziej przytłumi. Bardzo głośna, huczna zabawa rozweseli chwilowo smutnego sangwinika, lecz jeszcze bardziej umęczy i zdeprymuje melancholika.

Człowiek posiada struny wszystkich temperamentów, jedne silniejsze, inne słabsze, ale ta się przede wszystkim odzywa, w którą bodziec uderzy. Czas walki np. budzi we wszystkich własności choleryka; niedostatek, nieszczęście najczęściej potrąca o strunę melancholiczną; szczęście, przyjemność sangwiniczną i t. d. Bo i jakżeż tłumaczyć te ogromne zmiany, jakie nieraz widzimy w życiu ludzkim? Czyż potrafimy wszystko wyjaśnić tylko wpływami zewnętrznymi, gdybyśmy nie przyjęli istnienia odpowiednich resonansów w duszy ludzkiej?

Św. Augustyn w pierwszej połowie swego życia, to przede wszystkim sangwinik. Goni za sławą, za uciechami zmysłowemi, karmi swą próżność pochwałami, lubuje się w pięknej zewnętrznej formie oratorskiej. Po nawróceniu św. Augustyn innym się nam ukazuje. Jego myśl staje się poważną i idealną, nad płochą przyjaźnią biorą u niego górę głębokie uczucia altruistyczne, domagające się nawet ofiary z życia dla swych poddanych. Czyż siła uczucia i głębokości myśli nie wskazują na jego temperament melancholiczny? A więc najpierw był sangwinikiem, a potem nagle stał się melancholikiem; czyż to możliwe? Nie! Temperament św. Augustyna zasadniczo się nie zmienił, on ten sam pozostał, tylko jego objawy weszły na inną drogę.

Temperament wielkiego doktora Kościoła jest wybitnie mieszanym, sangwiniczno-melancholicznym. W latach młodzieńczych pod wpływem towarzystwa przygasa w nim temperament melancholiczny, a natomiast ujawnia się wesoły, sangwiniczny; lecz tamten głębszy umilkł chwilowo, ale nie zupełnie; odzywa się w nim jako ten ciągły niepokój, tęsknota za prawdą, czemś idealniejszym i wreszcie wybija się i zwycięża, spychając na drugi plan płochą sangwiniczną. Jednakowoż i w późniejszym życiu nie wyzbył się zupełnie temperamentu sangwinicznego, pozostał mu polot myśli, silnie rozwinięty smak estetyczny, iż mimo swej świętości i ubóstwa jadał tylko srebrnymi łyżkami, brzydząc się innemi.¹

Zmiany u św. Augustyna nie można jednak porównywać z nawróceniem św. Pawła. Apostoł narodów był zawsze namiętnym cholerykiem i takim się okazywał przed i po nawróceniu. W temperamentcie nie zaszła u niego żadna znaczniejsza zmiana. Przed po-

¹ Henryk Joly, Psychologia świętych, Warszawa 1889, p. 80.

wołaniem go na apostoła z właściwą sobie zaciętością prześladowuje chrześcijan, broniąc synagogi; później znowu z równą namiętnością głosi Ewangelię Chrystusową i szerzy Kościół. Działalność św. Pawła, jego dążności, pragnienia, przybrały tylko inny kierunek. Może być zatem mowa o zmianie charakteru, a nie o zmianie, ani nawet o utajeniu temperamentu. Natura Pawłowa i w czasie apostołowania zawsze ta sama, porywcza, pełna poczucia godności osobistej, szorstka i otwarta (nawet Księżciu apostołów nie wahał się czynić zarzutów wprost w twarz, jak sam o tem wspomina).

Inny przykład wymowny, jak wrodzony temperament wskutek przeciwnych warunków może się utaić (nie zmienić), podaje nam Perez w postaci Julji, jako typu żywego temperamentu, choć właściwie silnie rywalizowały w niej pierwiastki sangwiniczny i melan-choliczny.

Lata jej dziecięce były nędzne, pośród smutnego otoczenia; niedbale wychowana przez ciotkę, pozostawała w domu aż do lat ośmiu. Naprzemian szorstko traktowana i psuta przez ojca i ciotkę, mogła wszystko robić, co jej tylko do głowy przychodziło... ale pominiawszy łakocie i stroje, nic nie zadowalało zupełnie tej delikatnej i ruchliwej osóbk. Prawie zawsze sama, błądząca z pokoju do pokoju, marząca w głębi posępnego, pozbawionego kwiatów ogródka lub w dusznej bibliotece ojca, usunięta od wszelkich rozrywek dziecięcych, trawiąca w sobie swoje i rodzinne zmartwienia, więdła w osamotnieniu i bezczynności. Przepędzała niemal całe godziny w okienku na strychu, śledząc przygastem okiem lot różnych ptaków, słuchając ich świergotu i szczebiotu. Słyszała także ze ściśniętem sercem dalekie krzyki wychowanków miejscowego klasztoru. „Jakżeż oni muszą być szczęśliwi!“ myślała. Tak

się jednak przyzwyczaiła do swego odosobnienia, że płakała, kiedy mówiono o oddaniu jej do klasztoru.

Kiedy wreszcie się tam dostała, wesołe usposobienie opanowało ją z tem większą siłą. Stała się dziewczką swego temperamentu, w którym przeważał pierwszy instynkt sangwinistyczny. Żyła wśród ustawicznego śmiechu, w roztrzępaniu do ostatecznych granic — tak przynajmniej sama sobie to życie przedstawiała. Porzuciła niestety klasztor, kiedy go najbardziej potrzebowała, bo mając lat trzynaście. Śmierć ciotki skłoniła ojca do odebrania jej, by pilnowała domu i rozmawiała z przychodzącymi gośćmi w czasie jego częstej nieobecności. W większym, niż kiedykolwiek stopniu Julja stała się teraz ofiarą smutku. Zaczęła bez wyboru pochłaniać książki ojca, które ją tylko męczyły i denerwowały. Błada, pochylona, jak kwiat bez soków, ze smutku dochodziła prawie do pragnienia śmierci.

W rezultacie pomimo całej zmienności uczuć i przynębiających wpływów pierwszych lat rozwoju fizycznego i moralnego, pozostało Julji usposobienie żywe, dzięki panującej w niej skłonności do nastroju wesołego.¹

Dominanty. Zasady o istnieniu pewnych skłonności u człowieka w stanie utajonym, a objawiających się dopiero w sprzyjających warunkach możemy się dopatrzyć już u Fourier'a, w jego teorii dominantów. C. Fourier, przede wszystkim socjolog z początku XIX w., zajmował się także zagadnieniami psychologicznymi z punktu społecznego. Każdy charakter — według Fourier'a — posiada dwanaście głównych skłonności, z których jednak jedna lub kilka stają się panującymi i one to nadają główny ton charakterowi. Panujące skłon-

¹ Bernard Perez, Charakter od lat dziecięcych do wieku dojrzałego, Warszawa 1896, p. 44-53.

ności nazywa dominantami. Zależnie od tego, ile dominant jest panujących, jedna czy więcej, dzieli charaktery na monoginiczne i poliginiczne.

Im więcej dominant, tem charakter jest bardziej zrównoważony, harmonijny. Ponieważ jednak stosunki cywilizacyjne nie zawsze pozwalają na ujawnianie się dwu np. przeciwnych dominant, dlatego jedna z nich musi pozostać w ukryciu, przynajmniej do pewnego czasu. Stąd takie charaktery o dominantach przeciwnych nagle się zmieniają, przechodząc z jednej w drugą ostateczność. Nagła zmiana charakteru, przeskok w przeciwną krańcowość jest tylko zmianą stanowisk dominant. Dominanta, nadająca kierunek charakterowi, przechodzi w stan bierny; a natomiast przeciwna jej, do tego czasu ukryta, staje się panującą. Przez wychowanie, lub inne okoliczności ujarzmiona chwilowo, albo raczej przyduszana dominanta nagle ujawnia się z żywiołową siłą.

„Obecnie poliginiści, ograniczeni do jednostronnego rozwoju, podobni są do człowieka, który może grać na harfie lub na pianinie tylko jedną ręką i może tylko uderzać w struny wiolinowe bez basowych, albo w basowe bez wiolinowych.¹

Myśl ta często powtarza się u autorów w tej lub owej formie, na niej także w znacznej mierze opiera się najnowsza teoria strukturalna w Niemczech, przyjmująca różne potencje w człowieku²; a zupełnie jasno występuje ona u Fouillée'go: „Ideje, uczucia, nawet uczynki same, zwłaszcza odosobnione, nie są zawsze pewnymi znakami charakteru podstawowego; albowiem otoczenie

¹ A. A. Roback, *The Psychology of character*, New York 1927, p. 167—179.

² F. Eduard Spranger, *Lebensformen*, Halle 1927.

i okoliczności mogą utrzymywać w stanie utajonym skłonności, które dopiero w innych warunkach objawiają się na zewnątrz.¹

Teoria potencyj, złożonych w człowieku, — czy jakkolwiekbyśmy chcieli je nazwać — daje nam ważną przestrożę w ocenianiu człowieka. Nietylko słowa, ale nawet dłuższe postępowanie człowieka, nie pozwala jeszcze na wydawanie ostatecznego sądu o danym osobniku, gdyż nie wiemy, czy obok ujawnionych dominant, nie ukrywają się jeszcze inne, przeciwne.

Tu także okazuje się, o ile głębiej sięga poznanie człowieka przy pomocy temperamentu, aniżeli charakteru. Charakter okazuje nam człowieka takim, jakim jest; określa go ściślej i dokładniej, aniżeli temperament, stwarza wykończoną osobistość. Temperament natomiast, chociaż nas nie zaznajamia ze wszystkimi własnościami człowieka, nie mówi nic o jego wartości moralnej, pozwala głębiej niejako wglądać w duszę ludzką i dostrzec nieraz nawet nieuświadomione, jakby uśpione, czekające na przebudzenie, moce duszy.

Charakter powiada nam, jakim człowiek jest, temperament natomiast, jakim być może. W pracy wychowawczej i samowychowawczej jest to zagadnienie niezmierniej doniosłości.

Co do istoty temperamentu niezmiennego. Potencje, wrodzone człowiekowi, stanowią o zasadniczej niezmienności temperamentu. Rozwijają się one w kierunku sobie właściwym, o ile zewnętrzne czynniki normalnego rozwoju nie psują. Na podstawie też tej zasady można powiedzieć, iż zasadniczo temperament jest niezmienny, w przeciwieństwie do charakteru. Może on w różnych warunkach odmiennie się przejawiać, lecz

¹ A. Fouillée, *Tempérament et caractère*, Paris 1901, p. XIII.

nawet przy zupełnem opanowaniu temperamentu potencje przez całe życie te same pozostają, jakkolwiek osłabia się je przez zaniedbanie, a wzmacnia przez ćwiczenie.

Drugorzędne zmiany. Wykluczając z jednej strony zasadniczą i istotną zmianę temperamentu, trudno z drugiej strony obstawiać przy bezwzględnej ich niezmienności. Jakkolwiek nikt nie potrafi gruntownie przebudować organizmu, z którym ściśle jest związany temperament, bo kościec, kształt głowy, stosunek długościowy poszczególnych członków pozostaje ten sam; to jednak przez różne zabiegi, ćwiczenia, odpowiednie odżywianie się można wywołać w organizmie nawet dość poważne zmiany. Gimnastyka mięśni wzmacnia je, ćwiczenia oddechowe rozszerzają płuca i t. d. Zawsze jednak będą to zmiany drugorzędne. Zmiany te, wywołane w organizmie, są trwalszej natury, a nawet mogą pozostać przez całe życie. Prócz przemian organicznych, możliwe są przemiany także natury psychicznej przez akty woli.

Przyczyny zmian. Wreszcie rozwój temperamentów jest uzależniony od ich środowiska i od warunków życia w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Już Bacon, przyjmując możliwość wrodzonego charakteru, równocześnie stwierdza, jak wiele czynników pracuje nad zmianą pierwotnej natury człowieka. Wymienia wpływy wewnętrzne, jak: płeć, wiek, zdrowie i choroby, piękność i ułomność i t. p., a także zewnętrzne przyczyny: pochodzenie szlacheckie lub niskie, bogactwo, niedostatek, cisza, pomyślność, przeciwieństwa, stałe albo zmienne szczęście. Do wymienionych możnaby wiele innych jeszcze dodać.

Zastanówmy się przynajmniej nad niektórymi okolicznościami, powodującymi zmiany w temperamentcie.

Zdrowie. Niejednokrotnie już podnosiliśmy, jak stan zdrowotny wpływa na usposobienie. I chociaż temperament melancholiczny, podobnie jak inne temperamenty, możemy uznać za naturalny, to obok niego zjawia się dość często melancholja, powodowana złem zdrowiem, albo rozstrojem nerwowym; zwłaszcza zaś choroby żołądka wpływają deprymująco.

Usposobienie. Czyż to nie głębokie spostrzeżenie psychologiczne Bacona, gdy mówi, że piękność i zdeformowanie wpływają na usposobienie. Piękność obudza zwykle pociąg do życia, zabaw i próżności; natomiast upośledzenie przez naturę wywołuje nieśmiałość, a często i zgryźliwość. „Strata słuchu pociąga utratę wesołości, a często wskutek tego zanika i dobroć charakteru”.¹ Osoby dotknięte głuchotą, w ten sposób odcięte w znacznej mierze od świata, zwykle są niecierpliwe, drażliwe a także podejrzliwe.

Otoczenie. Trudno nie doceniać także wpływów zewnętrznych: „Wielkimi wychowawcami naszego charakteru są charaktery drugich”.² Otoczenie nasze najbliższe ma często wpływ decydujący, już nie tylko na moralną stronę, ale także na temperament. Przedewszystkiem kółko rodzinne.

Pochodzenie wysokie albo niskie obdarowywuje śmiałością, ruchliwością, wesołością, albo też nieśmiałością, smutkiem, sceptycyzmem, zazdrością. Niskie pochodzenie z tego jeszcze względu ujemnie wpływa na usposobienie, iż z niem łączy się zwykle niedostatek. A bieda, brak należytego odżywienia, pozbawienie

¹ Perez, l. c., p. 23.

² Fouillée, l. c., p. 180.

przyjemności, a przytem mieszkanie ciemne, ciasne i wilgotne musi wpływać przynębiająco.

Pokarm. „Der Mensch ist, was er ist”,¹ powiada niemieckie przysłowie i zaiste opiera się na wielkiem doświadczeniu życiowem. Hindus używa ryżu, mleka, wody, to też ma usposobienie łagodne i cierpliwe. Północny natomiast Niemiec nie zadowoliliby się takim lekkim pokarmem. Jak jego pożywienie, ciężkim, poważnym i powolnym jest jego charakter, ale jeśli trzeba, nieugiętym i energicznym.² Tłusty pokarm potęguje w nim energję i siłę choleryka, a przy tem także powolność i wygodnisiostwo flegmatyka.

Ubiór. Trafnie również zauważa Hellwig,³ że i odzież wywiera wpływ na urobienie temperamentu, albo przynajmniej na chwilowe jego objawy. Czy poważny, melancholiczny orjentalczyk pozostałby takim poważnym, gdyby zamiast powłóczystych, fałdzistych szat przywdział strój turystyczny lub sportowy? Czy hełm, mundur wojskowy, pas z nabojami nie dodaje żołnierzowi odwagi? Jakżeż odmiennie czuje się ten sam robotnik w brudnem, podartem a odświeżnem ubraniu? A czy w dzisiejszej modzie kobiecej krótkich sukien nie ujawnia się duch sportowy, żądający swobody? Jakżeż odbija dzisiejsza moda od mody peruk XVIII w., która właśnie odpowiadała ówczesnemu ogólnemu usposobieniu sztucznemu, pełnemu przesadnych manier, a tak przeciwnemu dzisiejszemu naturalnemu, a nieraz nawet zbyt naturalistycznemu prądowi. Używanie różnych strojów przez poszczególne stany i zawody: duchowny, wojskowy, sędziowski i t. d. opiera się na głębokiem

¹ Tem człowiek jest, co je.

² Bernard Hellwig, Die vier Temperamente bei Erwachsenen, Paderborn 1921, p. 74.

³ Hellwig, l. c., p. 72—3.

prawie psychologicznem wzajemnego związku ze stanowiskiem, usposobieniem poszczególnych kategorii ludzi, czy też całych stanów i narodów.

Znaczenie przyrody już Mickiewicz w swych prelekcjach w Collège de France, podnosił: „Klimat i natura kraju wpływać muszą koniecznie na temperament i charakter mieszkańców. Płaskie, piaszczyste równiny, miałkie koryta rzek już od dzieciństwa inne czynią wrażenie na ludziach, niż góry, skały, kwieciste łąki, lub dębowe lasy, które ani na takich płaszczyznach, ani nad brzegiem takich rzek nie rosną”.

Wystarczy tylko porównać żywe i swobodne usposobienie naszych górali tatrzańskich z melancholicznem nastrojem mieszkańców Polesia. Widok gór, ostre powietrze podniecająco działa na człowieka i stwierdza się prawdziwość napisu w dolinie Kościeliskiej: „W góry, w góry miły bracie, tam swoboda czeka na cię”.

Jednostajny widok równin, tem bardziej pustyń lub wód bagnistych, unoszące się mgły białe, muszą oddziaływać melancholicznie, nakłaniać także do poważniejszych myśli.

Temperament narodowy. Pod wpływem warunków klimatycznych utrwaliły się też z biegiem czasu swoiste cechy poszczególnych narodów. Stąd można mówić o temperamencie narodowym. Narody południowe wzięte w całości są sangwiniczne: Włosi, Francuzi, Hiszpanie; natomiast północne posiadają raczej temperament flegmatyczny z większą lub mniejszą domieszką cholerycznego. Nie znaczy to jednak, jakoby wszyscy Włosi albo Francuzi byli sangwinikami, a północ tylko flegmatycy zamieszkiwali. Wszędzie spotykamy wszystkie cztery temperamenty, z tą jednak różnicą, że każda miejscowość, narodowość wyciska na mieszkańcach

swój specyficzny charakter. Francuz, choćby był największym w swoim kraju flegmatykiem, będzie uchodził za sangwinika u flegmatycznych Holendrów.

Włosi uchodzą za sangwiników, według innych znów za choleryków, w rzeczywistości zdają się oni zajmować stanowisko pośrednie. Włosi, w których żyłach płynie jeszcze wiele krwi starorzymskiej, zachowali pewne cechy temperamentu rzymskiego, cholerycznego; lecz pierwiastek choleryczny został silnie przepojony wesołym i swobodnym sangwinizmem. Tętno choleryczne stało się u Włochów jeszcze szybsze i gwałtowniejsze tak, że cudzoziemcowi trudno rozpoznać, czy Włosi się kłócą ze sobą, czy też tylko swobodnie się zabawiają. Kultura ich jednak, z której słyną, przemawia za przewagą temperamentu sangwinicznego.

Temperament narodu francuskiego należy uznać za wybitnie sangwiniczny. Oto jak go charakteryzuje sam Francuz. „Francja jest z natury ruchliwa, wrażliwa, rządząca się uczuciem, czemu zawdzięcza pierwszorzędną piękność; powodzenie napełnia nas otuchą i czyni niezwyciężonymi, ale przeciwności odejmują nam energję; przechodzimy kolejno od gorącego zapału do zniechęcenia; wzbudzamy podziw świata to wspaniałością zwycięstw, to znów doniosłością i ogromem klęsk naszych i nieszczęść. W życiu obywatelskiem to dziwne przerzucanie się od krańcowej niepodległości do ostatecznego służalstwa... Ona tak żywa tak gorąca, tak często zmienna, a zawsze tak ruchliwa, przerzucająca się z ostateczności w ostateczność z pośpiechem, zdumiewającym ją samą.

Rozejrzyjcie się naokoło, zobaczcie, gdzie w danej chwili jest najwięcej klęsk i nieszczęść; lud angielski, jeżeli to nie będzie w Anglii, nie wyjdzie ze swego obojętnego spokoju; ale choćby te klęski nie dotyczyły

Francji, choćby miały miejsce na antypodach, między ludem francuskim a cierpiącymi, powstanie wnet, jak gdyby prąd elektryczny — zrywa się jak jeden mąż, pełen współczucia i żądny pomocy nieszczęśliwym.

... Niema na świecie nic doskonałego; i największe genjusze mają swoje strony słabe; genjusz francuski ma tych stron dwie: płochosć i skłonność do rozwiązłości... Myślę, że żaden naród nie skalał papieru taką ilością błota, jak Francuzi, i że niema takich książek, jak nasze XVIII i XIX w., takich powieści, poezyj, tragedyj, feljetonów tchnących zepsuciem, rozpustą, bezbożnością. Do tego dołączcie lekkomyślność francuską... wobec wzrastającej płytkości naszego umysłu, ciężkie i wspańiałe in folio musiały ustąpić poważnym jeszcze in quarto, a te szlachetnym in octavo, których panowanie już jest na schyłku. I oto zjawia się oderwany świstek, dziennik...¹

Zbierając razem charakterystyczne cechy Francuzów, musimy im przyznać wielką wrażliwość, dzielność, energję, uczucie najszlachetniejsze, jakie ożywiało serce ludzkie, gotowe zawsze spieszyć na pomoc potrzebującym; ale przytem trzeba zarzucić brak równowagi, która ustępuje miejsca płochosci i lekkomyślności, objawiającej się także w wolnych obyczajach. Ich sangwiniczny, lekki temperament objawia się także w zewnętrznej formie życia. Cała ich mowa, maniery i formy towarzyskie, ich stroje i noszenie się nacechowane są elegancją.

Niemcy. Jakim jest temperament Niemców? Różni różnie na to pytanie odpowiadają. Jedni chcą w nich widzieć choleryków, inni znowu flegmatyków lub nawet melancholików. Nie można jednak całego narodu

¹ Em. Bougaud, Chrystjanizm i czasy obecne, Warszawa 1913, T. I., p. 210—234.

pociągnąć pod jedną miarę. Są, i to dość znaczne różnice. Północni Niemcy wyglądają na choleryków o małym zabarwieniu flegmatycznym; przeciwnie Bawarczycy są raczej dobrotliwymi flegmatykami, choć nie są pozabawieni zupełnie choleryzmu. Natomiast Austriacy już więcej są usposobienia sangwinicznego. Wiedeńczycy wyróżniają się pośród Niemców swą grzecznością; na to wskazuje ich narzecze delikatne, różniące się od twardego północno-niemieckiego. Naogół Niemcy odznaczają się karnością, pracowitością, energją i siłą woli, a przytem powolnością i systematycznością, nawet pedantyczną, zwłaszcza w dziedzinie nauki, z czego są znani w całym świecie. Sami — może i słusznie — za swój symbol uważają dąb,¹ który wprawdzie rośnie powoli, ale w ziemi, w którą wrósł, stoi silnie i niewzruszenie nawet w czasie burzy i wichury.

Anglicy. Do urobienia temperamentu Anglików w ogromnej mierze przyczyniło się ich położenie geograficzne. Nietylko dało ono im możność zapanowania nad światem, ale także wskutek gęstych mgieł uczyniło ich melancholikami, jakkolwiek o silnym podkładzie choleerycznym. Melancholja ta jednak nie przebija się w smutku i przygnębieniu, lub nieokreślonej obawie, tylko w dziwnej powadze milczącej. Anglicy sławni są ze swej małomówności; śmiać się lub śpiewać także nie lubią. Mówią, kiedy potrzeba tego wymaga; natomiast w działalności prześcigają wszystkich. Oni przewodniczą całemu światu w handlu i przemyśle, a niemniej także we wszelkich sportach i kulturze ciała. Posiadają odwagę i energję potężną, ale spokojną, poważną, czem jeszcze bardziej imponują. Że nie są zwykłymi melancholikami, wskazuje na to również ich sposób odżywiania się; po-

¹ Hellwig, l. c., p. 79.

siłek ich składa się z sławnego angielskiego befsztyku, często surowego, przytem z innych ostrych potraw i mocnego piwa angielskiego, porteru lub „ale“.

Ciekawą charakterystyką umysłowości Francuzów, Anglików i Niemców podało *Revue des Revues* w 1898 r. na podstawie ankiety, na którą odpowiedź dość zgodnie wypadła: „Jest pewien przymiot ducha, który Francji jest wyłącznie właściwym, a mianowicie: jasność, przejrzystość, porządek, regularność... już dzieciom przy każdej pracy piśmiennej wbija się w pamięć: człowiek, który nie umie się jasno i zdecydowanie wyrażać, nie będzie nigdy dobrym Francuzem.

Angielski pisarz na tem zasadza swą ambicję, aby przez nagromadzenie faktów, jak mu z pod pióra wypływają, przez niezrozumiałe, sztuczne wyrażenia i przez możliwie nadzwyczajne wypadki, nie tyle obudzić podziw u czytelnika, bo na to jest za dumny, lecz by go wprowzić w zdumienie.

U Niemców wiadomości są pierwszą, często prawie wyłączną rzeczą, na którą kładą nacisk; na formę zewnętrzzną mniej zwracają uwagi. Dlatego kiedy Niemiec pisze książkę, zależy mu tylko na tem, co się znajduje pod kreską; tam pakuje on wszystko co wie i co czytał, jakby do kosza na papiery tak, iż z brzegów się wysypuje... Dlatego też traktuje tekst zupełnie równomiernie.“¹

Holendrzy. Jeślibyśmy chcieli znaleźć typowych przedstawicieli temperamentu flegmatycznego, musieliśmy się zwrócić do Holandji. Krajobraz bez zmiany, pokryty bujnemi łąkami, nie dający żadnego spoczynku oku, pozbawiony różnaitości, budzi też i w duszy monotonię. Gospodarcze bogactwo kraju, silne i bardzo

¹ Albert Weiss, *Die Kunst zu leben*, Freiburg im Br. 1925, p. 121-3.

tłuste odżywianie się, powoduje ociężałość temperamentu flegmatycznego. Ale przy swej gospodarczości, oszczędności, zapobiegliwości, a nawet pracowitości doszli Holendrzy do znacznego bogactwa i kultury. Są oni doskonałym przykładem, co może osiągnąć temperament flegmatyczny.

My **Polacy** znani jesteśmy ze sangwinicznego usposobienia i najbardziej zbliżamy się do Francuzów. Kiedy się czyta charakterystykę Francji wyżej przytoczoną, zda się, jakoby autor o nas pisał.

Cechuje nas wielka uczuciowość, szlachetność serca, szczerość, serdeczność, dobroduszość, zapał; ale szpecą nasz charakter wielkie także wady, właściwe temperamentowi sangwinicznemu, a które stały się naszymi wadami narodowymi: lekkomyślność i powierzchowność, brak karność, punktualności, poszanowania władzy, zmienność i niesłowność, rozrzutność i życie nad stan. „Niczem się nie krępować i z niczem się nie liczyć, być panem swej woli i żadnych nie mieć obowiązków, a jednocześnie niczego nie żałować, niczego nie odmawiać, w niczem nie miarkować” — oto ideał polskiego szlachcica, który dziś jeszcze niestety zbyt często pokutuje między nami.¹

Jednak i wśród Polaków na wspólnej kanwie temperamentu sangwinicznego różne warunki życiowe, przeszłość historyczna, a zwłaszcza podział Polski i odrębne życie dzielnicowe odmienne wzory wyszyły. Poznańskie całe z Pomorzem uległo stanowczo wpływom niemieckim i temperament polski sangwiniczny został wzmocniony cholerycznym i nieco flegmatycznym, zwłaszcza na Pomorzu. Warszawa z Mazowszem może być przykładem typowego temperamentu sangwinicznego. Małopolska

¹ Jan Ciemniewski, Poznanie i kształcenie charakteru, Poznań 1926, p. 99.

zajmuje jakby pośrednie stanowisko między Warszawą a wschodnimi rubieżami. Poważny i omszały Kraków, nieraz dlatego śpiącym zwany, zadumał się nieco w swej melancholji, zwłaszcza w stosunku do siostrzycy Warszawy, lecz przez to stał się Atenami dla całej Polski. Posuwając się na wschód, spotykamy się z coraz silniejszą melancholją, zwłaszcza na Polesiu.

Temperament wieku. Człowiek od kolebki ustawicznie się rozwija. Każdy rok przynosi zmiany fizyczne i psychiczne, i temperament przechodzi przez różne fazy rozwoju. Można zatem mówić także o temperamencie wieku. Każdy temperament w dzieciństwie wykazuje pewne zabarwienie sangwiniczne, później choleryczne melancholiczne, a na starość flegmatyczne.

Objawy jednak psychiczne, które nas uderzają dopiero nieraz w późniejszym wieku, tkwiły już w duszy dziecka, tylko w innej formie się uzewnętrzniały. Np. późniejszy smutek i pesymizm, u dziecka przejawia się jako bojaźliwość.¹

Z życia więc dziecięcia można przewidzieć jego przyszłość. Dla wychowawców rzecz wielkiej doniosłości, by już u dzieci zwracać uwagę na różne objawy życia psychicznego, które dopiero w późniejszych latach wystąpią w całej pełni.

Jak wiek, klimat, otoczenie, warunki życia, wywierają przeważny wpływ na temperament, niemniejszy także i płeć różna. Lecz ta głęboka różnica, pełna zagadnień, wymaga szerszego rozpatrzenia w osobnym rozdziale.

¹ cf. Adler, l. c., p. 4.

Temperament męski i żeński.

Podział ludzkości. Najpiękniejsze symfonie, muzyczne czy wokalne, składają się z dwóch zasadniczych tonów, basowych i wiolinowych, niskich i wysokich. Każdy z nich, oddzielnie brany, może być piękny i zadawać ucho, nawet artystyczne. Mogą one występować samoistnie; lecz połączone razem, choć różne, tworzą prześliczną harmonję, wzajemnie uzupełniają swe braki. Cała ludzkość, zamieszkująca glob ziemski, stanowi potężną, wprost nieograniczoną, ciągnącą się całe wieki i tysiąclecia symfonję życia ludzkiego. Najróżnorodniejsze odcienia temperamentów, charakterów, zmysłów i serc tworzą tę jedność. Wśród tej różnorodności jednak dwa naogół zasadnicze tony od siebie się odcinają, jakkolwiek czasami bardzo do siebie się zbliżają.

Achilles. Oddawna już zauważono różnicę nie tylko fizyczną, ale i psychiczną między płcią męską a żeńską. Na tej to podstawie, według mitologii greckiej, Odysseusz poznaje Achillesa, ukrytego między dziewczętami. Achilles, będąc nieśmiertelnym na całym ciele, miał przecież piętę śmiertelną. Tetyda, matka jego, chcąc go uchronić od walki, aby nie zginął, oddała go Nikomedesowi, u którego miał się wychowywać między jego córkami. Bez Achillesa jednak nie mogła się odbyć wojna trojańska. Odysseusz tedy udaje się na poszukiwanie Achillesa, a przybywszy do Nikomeda przebrany za kupca rozkłada towary przed jego córkami. Dziewczęta

zwracają uwagę na zabawki dziewczęce, u Achillesa zaś, jakkolwiek przebranego w suknie kobiece, budzi zainteresowanie zbroja wojenna. W ten sposób Odysseusz poznał Achillesa i zabrał go ze sobą na wojnę trojańską.

Feminizm. Różnica między mężczyzną a kobietą, objawiająca się już u dziecka, tak subtelnie podchwyciona przez starożytnych, poparta doświadczeniem tysiącleci, obecnie od dziesiątek lat stała się przedmiotem ożywionej dyskusji, a nawet spotyka się ze zdecydowanymi sprzeciwami.

W starożytności pogańskiej uważano niewiastę za stworzenie niższe, gorsze od mężczyzny, u muzułmanów i niektórych pogańskich narodów jest tak do dnia dzisiejszego. Jakkolwiek chrześcijaństwo podniosło godność niewiasty i otoczyło ją aureolą szczególniejszej czci, przecież długie jeszcze wieki pozostawała ona w ukryciu pozbawiona wielu praw, któremi cieszyli się mężczyźni. Pewne poniżenie, a nieraz nawet upośledzenie kobiety dało powód do walki o wolność niewieścią, o zupełne zrównanie jej z mężczyzną już nie tylko w prawach, lecz w całym życiu. Stąd ten silny ruch feministyczny, wyrwujący kobietę z ogniska domowego, przerzucający ją raczej do pracy samodzielnej poza domem. Zatarcie wszelkich różnic między mężczyzną a kobietą, stworzenie jednolitego sposobu życia dla obu połów ludzkości, oto ideał tego ruchu emancypacyjnego.

Rozwiązanie tej kwestji, dziś tak aktualnej i rozbieżnie pojmowanej, ma doniosłe znaczenie życiowe dla dalszego rozwoju społeczeństw, całej ludzkości. Zapoznanie się z naturą czyli temperamentem męskim i żeńskim rzuci nam silne światło na to trudne zagadnienie i pozwoli zająć możliwie obiektywne stanowisko.

Zastrzeżenia. Mówiąc o temperamencie męskim i żeńskim, zgóry należy zrobić pewne zastrzeżenia.

Przedewszystkiem nie chodzi tu o wyższość któregokolwiek temperamentu; takie pytanie już samo w sobie mogłoby być fałszywem. Pomijając wyższość, będziemy rozpatrywali tylko różnice, które mogą istnieć nawet przy równych wartościach. Wszak między czterema zasadniczymi temperamentami wykazaliśmy poważne różnice, nie przyznając jednak żadnemu pierwszeństwa. Następnie, jeśli chodzi o różnice, musimy brać pod uwagę ogół, a nie jednostki tylko; poszczególne bowiem osoby mogą znacznie odbiegać od przeciętnego typu. Stąd obserwacje, oparte na szczupłym materiale doświadczalnym, nie mogą być miarodajne; również nie można powoływać się na wyjątki, które według znanego przysłowia raczej potwierdzają ogólną zasadę.

Różnice fizyczne. Pierwszy rzut oka przekonuje nas o różnicy anatomicznej między mężczyzną a kobietą. Organizm męski góruje nad żeńskim silniej zbudowanym i grubszy kośćcem, jak również bardziej rozwiniętymi i twardszymi mięśniami. Organizm kobiecy jest delikatniejszy, ciało miękksze, wolniejsze i skłonniejsze do otluszczenia.¹

Z anatomją pozostaje w zgodzie życie fizjologiczne. W męskich mięśniach odbywa się silniejsza przemiana molekularna, silniejsze utlenienie i obieg krwi. Przeciwnie u kobiety. Stąd krew kobieca mniej czerwona, zawiera mniej hemoglobiny i ciałek krwi, mniejsza również jej gęstość; bogatsza natomiast w limfę. Ciśnienie arterji mniejsze. System nerwowy u mężczyzny jest bardziej rozwinięty w ośrodkach, podtrzymujących pracę mięśniową i umysłową, u kobiety zaś w ośrodkach, które panują nad życiem wegetatywnem i uczuciowem.

¹ Ernst Kretschmer, *Körperbau und Charakter*, Berlin 1926, p. 24.

Odpowiednio do tego mężczyzna odznacza się większym apetytem i okazuje skłonność do potraw mięsnych, kobieta natomiast przenosi potrawy lżejsze i słodkie, szuka raczej mięsa białego i jarzyny.¹

Wreszcie już sama natura przeznacza mężczyznę na ojca, kobietę zaś na matkę rodziny. Ze stanowiskiem ich związane są różne obowiązki, które też odmiennych przymiotów wymagają.

Dedukcja. Różnice anatomiczne, fizjologiczne, odmienne przeznaczenie w rodzinie zgóry uprawniają do wniosku, że różną także będzie psychologia kobiety i mężczyzny. Prawo korelacji między własnościami fizycznymi a psychicznymi i w tym wypadku winno znaleźć zastosowanie. Czy jednak w rzeczywistości doświadczenie i obserwacja potwierdzają te wnioski a priori; czy w psychice mężczyzny i kobiety istnieją bardziej zasadnicze różnice?

Ankiety. Niestety, nieraz zbyt pochopnie wynajduje się różnice między obiema płciami, a istniejące ponad miarę się powiększa. Potrzeba tu wielkiej ostrożności. Nie można odmówić znaczenia intuicji, bystremu umysłowi spostrzegawczemu, który w wielu wypadkach może przewyższać ścisłe badania; lecz intuicyjne spostrzeżenia usuwają się z pod ścisłej kontroli i w ten sposób leży ich teoretyczna słabość. Musimy się opierać na doświadczalnym materiale. Do ściślejszego ujęcia różnic bardzo pomocnymi okazały się ankiety. W Holandji Heymans i Wiersma zebrali wiele ankiet od lekarzy (ankiety dziedziczne) i od nauczycieli szkolnych (ankiety szkolne).² Pierwsze dotyczą 2666, drugie 3458 osób.

¹ A. Fouillèe, *Tempérament et caractère*, Paris 1901, p. 208-9.

² Pierwsze stale będziemy nazywać dziedzicznymi, drugie zaś szkolnymi.

Lipmann¹ zaś ograniczył się do ankiet szkolnych, zebranych z różnych szkół wyższych i niższych Ameryki, Anglii, Szwecji, Niemiec, Holandji, Belgji. By wyniki ankiet uczynić, o ile możliwości, miarodajnymi, by uniknąć wpływów partykularnych warunków, zbierano ankiety ze szkół koedukacyjnych, gdzie zatem chłopcy i dziewczęta wychowują się w tych samych warunkach. Ankiety nie potrafiły w zupełności kwestji rozstrzygnąć, pozostawiając wiele zagadnień nierozwiązanych, lecz, przynosząc tak wielki materiał statystyczny, pozwalają na wysnucie wielu wniosków, choć nie zawsze jeszcze ściśle ujętych. Wyniki też ankiet mogą służyć do potwierdzenia rezultatów, otrzymanych przy pomocy innych metod.

Zasadnicze różnice. Ludzkość oddawna oddała mężczyźnie berło w królestwie rozumu, kobiecie zaś w królestwie uczucia. Stosownie do tego przewaga rozumu i energii wraz z wypływającymi z nich innymi własnościami będzie charakteryzować mężczyznę; uczucie zaś ze związanymi z niem przymiotami stanie się główną cechą kobiecości. Przymioty te jednak nie są tak wyłączną własnością jednego tylko rodzaju, iż brak ich zupełnie u drugiego. Spotykamy tylko względną przewagę pewnych dyspozycji psychicznych i właśnie ta przewaga stanowi o istotnej różnicy.² Tego zastrzeżenia nigdy nie można spuszczać z oka; i dlatego, gdy mowa o pewnych przymiotach mężczyzn lub kobiet, to tylko w tem znaczeniu, że silniej występują one u jednego lub drugiego rodzaju w ogóle. U poszczególnych zaś jednostek mogą zachodzić stosunki wprost przeciwne,

¹ Otto Lipmann, *Psychische Geschlechtsunterschiede*, Zwei Teile, Leipzig 1924.

² Jakob Hoffmann, *Handbuch der Jugendkunde und Jugend-erziehung*, Freiburg im Br. 1922, p. 93.

np. u mężczyzny może przeważać uczucie, u danej zaś kobiety zimny rozum i energia.

Zmysły. Wykazując psychiczne różnice między temperamentami męskim i żeńskim, należy najpierw przypatrzyć się niższym władzom.

Dotyk jest delikatniejszy u kobiet; jak doświadczenia wykazały, kobiety odczuwają podwójne ukłucie, na ciele w mniejszej odległości niż mężczyźni.¹ W odróżnianiu barw wzrokiem również kobiety otrzymują pierwszeństwo; podobnie wrażliwsze okazują się na działanie różnych kolorów. Mężczyźni natomiast lepiej oceniają odległości.² Wrażliwość słuchowa na wysokość tonów lepszą jest u kobiet; chłopcom jednak łatwiej przychodzi powtórzenie danego tonu niż dziewczętom. W łączności z lepszym słuchem u kobiet stoi także muzykalność.³ I zmysł smaku bardziej jest wyrobiony u kobiet, łatwiej wyczuwają różnice, wrażenia smakowe silniej też na nie oddziałują; jakkolwiek mężczyźni większą wagę przykładają do jedzenia⁴, o czem jeszcze niżej.

Do tego czasu autorowie naogół przypisywali kobiecie lepszy zmysł obserwacyjny, co wiele faktów potwierdza. Jednakowoż ściślejsze badania wykazały co innego, chociaż mężczyźni nieznacznie tylko otrzymują przewagę. Rozbieżność tych spostrzeżeń i doświadczeń tłumaczy się różnem zainteresowaniem danym przedmiotem. Kobieta staje się doskonałą obserwatką, jeśli ją coś interesuje, co zwłaszcza w życiu codziennem się ujawnia; w przeciwnym razie zachowuje się obojętnie i mało spostrzega, przyczem zbytnia drobiazgowość nie pozwala jej na bystrą i syntetyczną obserwację.⁵

¹ Lipmann, l. c. T. I, p. 33; T. II, p. 57.

² ib. p. 37—8; ³ ib. p. 35; ⁴ ib. p. 34.

⁵ Joseph Fröbes, Lehrbuch der experimentellen Psychologie, Freiburg im Br. 1922. B. II, p. 522.

Pamięć dość różnie przedstawia się w poszczególnych zbiorach ankiet. Według Heymans'a więcej jest mężczyzn obdarzonych nadzwyczajną pamięcią, natomiast u dziewcząt częściej zdarza się dobra pamięć.¹ W ortografii jednak we wszystkich ankietach przodują dziewczęta,² podobnie w pamięciowym uczeniu się. W każdym razie u kobiet dłużej przechowują się wspomnienia zdarzeń, które silniej oddziałują na uczucie.

Fantazja kobiety bezsprzecznie przewyższa ją mężczyzn. W zadaniach szkolnych dziewcząt więcej się objawia fantazji, podobnie o wiele łatwiej przychodzi im opowiadanie historyj, przez siebie ułożonych, aniżeli z innych dziedzin. Wskazuje na to także większa łatwość wysławiania się u kobiet; w dzieciństwie wcześniej zaczynają mówić, więcej mówią w ciągu życia i łatwiej im o odpowiednie wyrażenia. Wreszcie i częstsze sny u kobiet stoją z tem w związku.³

Umysłowość w zagadnieniu różnic między mężczyzną a niewiastą należy do kwestyj najzawilszych i najtrudniejszych. Nie chodzi tu o różnice ilościowe, ale raczej jakościowe. I w rzeczywistości doświadczenia wykazują, że cała praca umysłowa, zdolności a także zamięłowania intelektualne inaczej przedstawiają się u obu płci.

Brak kobiecych geniuszów stwierdza cała historia. We wszystkich dziedzinach figurują przede wszystkim nazwiska męskie. Odsuwanie kobiet od uniwersytetów przez długie lata nie wyjaśnia dostatecznie tego zjawiska. Wszak były okresy, jak odrodzenie, wiek oświecenia, kiedy kobiety brały dość czynny udział

¹ Heymans, l. c., p. 87. ² Lipmann, l. c., p. 43. ³ ib., p. 91—3.

w ruchu naukowym. Przez długie wieki w klasztorach niewiasty znajdowały dogodne warunki do uprawiania nauki, a przecież nazwiska kobiece należą do wyjątków. Wreszcie są działy życia kulturalnego, więcej przez kobiety uprawiane, które przez długie lata stanowiły główną treść ich wykształcenia np. sztuki piękne, a zwłaszcza muzyka; a jednak i na tem polu prawie wyłącznie mężczyźni okazali się twórczymi. Brak żeńskich genjuszów nie zależy tylko od zaniedbywania umysłowego dziewcząt, lecz przyczyna jego leży głębiej, w samej naturze niewieściej.

Wyniki ankiet przyczyniły się bardzo do wyjaśnienia umysłowości męskiej i żeńskiej. Ankiety, przeprowadzone na uniwersytetach w Holandji przez Heymans'a stwierdzają, że naogół kobiety lepiej zdają egzamina niż ich koledzy (znaczniejszy procent u kobiet egzaminów bardzo dobrych i dobrych). Toż samo stwierdza ankieta urządzona przez redakcję „Revue“ w r. 1903. W ostatecznym rezultacie chwalono wiedzę, gorliwość, obowiązkowość kobiet; egzamina ich wypadły lepiej niż mężczyźn. Lecz uznano, że przy ich większej i dokładniejszej wiedzy brak im samodzielności i głębokości w myśleniu. Raczej okazały się biernymi w przyjmowaniu wiadomości aniżeli twórczymi.¹

Jeszcze więcej światła na tę kwestję rzuciły ankiety, skierowane przez Heymans'a do profesorów uniwersytetów holenderskich w sprawie uzdolnienia studentów i studentek.² Odpowiedź dało 74 profesorów. Liczby zatem tej statystyki nie oznaczają uczniów, lecz profesorów, wydających ogólny sąd o swych słuchaczach. Warto przytoczyć choć kilka, charakterystyczniejszych punktów:

¹ Heymans, l. c., p. 105—124. ² ib., p. 124—6.

pytanie	więcej u męsk. stud.	więcej u żeńsk. stud.	równy
ogólne uzdolnienie do studjów	14	1	49
zdolność zastosowania zdobytych wiadomości	39	0	13
ogólna zdolność uzupełnienia przyswojonego materiału przez myślenie lub własne badanie	51	0	3
ogólna wiedza szkolna	3	11	35
dokładna wiedza we własnym fachu	25	6	13
naukowe lektury nadobowiązkowe	44	1	3
krytyka przeczytanego, wyuczonego materiału — własne zdanie	46	2	7
rzeczowe zainteresowanie dla naukowych zagadnień	40	4	8
gorliwość, wytrwałość, cierpliwość	7	30	21
regularne uczęszczanie na wykłady	1	54	15
regularny sposób studjowania	45	0	5
czuć się swojsko na teren. nauk.	36	0	5
szczerze zamiłowanie przedmiotu	37	2	21
dar spostrzegawczy	21	0	14
pamięć	2	18	24
bystrość umysłu	31	3	6
ściśle logiczne myślenie	47	0	5
zdolność operowania pojęciami abstrakcyjnymi	40	1	5
zdolność odróżniania istotnych rzeczy od nieistotnych	36	1	6
samodzielność w badaniu	37	0	5
zdolność wynalezienia czegoś nowego	27	0	1
naukowa praca po opuszczeniu uniwersytetu	34	0	1

Z tych ankiet okazuje się, że raczej studentki stoją niżej w pracy naukowej. Lepsza jest u nich ogólna wiedza szkolna, gorliwość, wytrwałość, regularne uczęszczanie na wykłady, sumienność w studjum i dobra pamięć. U mężczyzn natomiast spotyka się większą umiejętność zastosowania wiadomości zdobytych, uzupełnienia ich własną pracą, dokładną i szeroką wiedzę we własnym fachu, naukowe odczytanie poza ramami egzaminu, krytyka materiału wyuczonego i przeczytanego, rzeczowe zainteresowanie się naukowymi zagadnieniami, rozumny sposób uczenia się, swobodne obracanie się w dziedzinie nauki, praktyczną zręczność, dar spostrzegawczy, bystrość umysłu, ścisłe logiczne myślenie, zdrowy sąd, zdolność operowania pojęciami abstrakcyjnymi, uchwycenie rzeczy istotnych, samodzielność w badaniu i późniejsze naukowe prace.

Inne ankiety, czyto dziedziczne i szkolne Heymans'a, czy też zebrane przez Lipmanna potwierdzają te wyniki. Mężczyźni nie tylko łatwiej się orientują, ale przede wszystkim gruntowniej przyswajają sobie nowe wiadomości (m. 54·4⁰/₀, f. 43·9⁰/₀),¹ przytem okazują większą samodzielność. W szkole dziewczęta stale górują pilnością, łatwiej przyswajają sobie pamięciowo, prędsze są też w odpowiedziach; ale ustępują chłopcom w logicznem myśleniu, mniej też zdradzają zainteresowania dla samej teorii.²

Dużo także światła na tę kwestję rzuca wystawa „szkoła i wojna“, jaką urządził centralny instytut wycho-

¹ Dla lepszej orientacji podaję wyniki statystyk głównie Heymans'a, gdzie liczba oznacza ⁰/₀ (jeden na sto), m. = mężczyźni, f. = kobiety. Wyników ankiet zebranych przez Lipmanna trudno przytaczać, gdyż podaje je oddzielnie z poszczególnych szkół; przytaczanie zaś wszystkich ankiet zabrałoby zbyt dużo miejsca.

² Heymans, l. c., p. 289—293.

wawczy w Berlinie. Znajdowały się tam wolne wypracowania uczniów i uczennic o tematach dotyczących wojny światowej. Do 10 lat między chłopcami a dziewczętami nie ujawniała się szczególniejsza różnica; jednakowoż od lat dojrzewania wystąpiła ona bardzo wyraźnie. Naogół chłopcy są produktywniejsi. Nie zrażają się nowością przedmiotu i śmiało poruszają najtrudniejsze nawet problemy. W kompozycjach okazują śmiałość, nie tracą z oka tematu i stosunkowo przy szczupłych środkach osiągają główny cel swego zadania. Ich obrazy same, bez podpisu, przemawiają zrozumiałą mową. Dziewczęta natomiast starają się przedstawić wojnę z punktu życia codziennego i nowe zadania chcą wypełnić przy pomocy już posiadanych środków. Do tego dołącza się u dziewcząt zamiłowanie do dekoracji i ubocznych, nieznacznych szczegółów. W miniaturowym obrazie zatracają nieraz pogląd na całość, zapominają o uwydatnieniu głównej idei, tak iż dopiero podpis objaśnia, jaka jest przewodnia myśl obrazu.¹

Podobne różnice wykazuje poezja wojenna. U chłopców występuje większa samodzielność, twórczość, oryginalność, u dziewcząt zaś szablonowość, drobiazgowość, bierność. Toż samo stwierdzają ankiety. W wolnych pracach poetyckich chłopcy używają różnej miary wierszowej, strof o rozmaitej ilości wierszy i kunsztownej, wolnej budowy, podczas gdy u dziewcząt częściej napotyka się daktyle i hexametry, trzy i cztero-wierszowe strofy o prostej budowie.²

Różne zamiłowania i zdolności. Zgodnie z temi odmiennymi przymiotami płci męskiej i żeńskiej różne także znajdziemy zdolności i zamiłowania do poszczególnych przedmiotów. Chłopcóm o umyśle bardziej abstrak-

¹ Hoffman l. c., p. 97.

² Lipmann, l. c., T. I., p. 58—9;

keyjnym, łatwiej przychodzi matematyka (m. 17·6 ‰, f. 9·4 ‰); zdolności matematyczne z biegiem wieku jeszcze bardziej wzrastają u mężczyzn. Jedyne w okresie dziecięcym dziewczęta zdradzają większą łatwość w mechanicznym liczeniu. Podobnie i zainteresowanie dla matematyki jest większe u mężczyzn.¹ Z matematyką wiąże się fizyka i filozofja. Ale już przy biologji zmieniają się stosunki; a w botanice stanowczo lepsze i większe zamiłowanie spotykamy u żeńskiej młodzieży.² Największe uzdolnienie (m. 14·7 ‰, f. 29·4 ‰) i zamiłowanie (m. 8·5 ‰, f. 17·4 ‰) okazują dziewczęta dla języków obcych nowożytnych; dla języków klasycznych zmniejszają się już zdolności i zamiłowania. Odpowiada im także historia, jakkowiek zachodzą nawet dość znaczne różnice przy poszczególnych działach historii, najbardziej pociąga je sztuka. Trudniej im jednak zdobyć się na dobrą syntezę historyczną i w tem ustępują pierwszeństwa chłopcom; przedewszystkiem szczegóły i fakty czepiają się ich pamięci.

Wogóle można zauważyć, że dziewczęta odznaczają się w tych przedmiotach, które wymagają więcej pamięci mechanicznej, fantazji i praktyczności, chłopcy zaś zaznaczają się dodatniej w przedmiotach bardziej abstrakcyjnych, polegających na ścisłym myśleniu i obserwacji.

Różnice w umysłowości. Materiał ten doświadczałny, dotyczący różnych uzdolnień i zamiłowań płci męskiej i żeńskiej, daje podstawę do ściślejszego określenia ich umysłowości.

Widzimy, że umysł męski góruje ścisłym, abstrakcyjnym myśleniem, twórczością, zdolnością syntetyzowania, systematycznością. Kobieta więcej uczuciowa, o silniejszej fantazji nie znajduje zadowolenia i upodo-

¹ Lipmann, *ib.*, T. I. p. 49—51. ² *ib.* p. 51—53.

bania w abstrakcjach. Jej umysł ruchliwy nie pozwala się skupić, iść za tokiem myśli i dlatego tak trudnem jest dla niego ściśle rozumowanie. Kobieta, mniej zdolna do abstrahowania i analizy naukowej, zwraca swe zainteresowanie przede wszystkim do rzeczy konkretnych, faktów i szczegółów.

W sądach swych mężczyzna jest bardziej obiektywny, więcej bowiem kieruje się zimnym rozumem. Kobieta zbyt ulega uczuciom i sympatjom, co uniemożliwia jej bezstronność. Również pobieżność spostrzeżeń w połączeniu z brakiem ścisłego rozumowania powoduje u niej przedwczesne wnioski i zbytne uogólniania.

Logika kobieca. Zwykle odmawia się kobiecie logiki. W rzeczywistości ankiety wskazują na brak logiki, jako na słabszą stronę u kobiet. Przyczyną tego jednak nie jest fałszywe wysnuwanie wniosków, owszem i kobieta zachowuje prawa logicznego myślenia; tylko że trudno jej objąć odrazu wszystkie przesłanki, część ich opuszcza i stąd fałszywy wynik.

Heymans, prócz wielkiej uczuciowości, jako wykładnik takiego rozumowania przyjmuje ścieśnioną świadomość u kobiet.¹ Psychologia uczy, że im bardziej skupia się uwaga na jakimś przedmiocie, tem stopień świadomości jest wyższy, ale zacieśnia się jej zakres co do treści. Natężenie świadomości i jej zakres stoją do siebie w stosunku odwrotnym. U mężczyzn jest niższy stopień świadomości, ale zato obejmuje szersze kręgi; łatwiej im zatem dostrzec więcej okoliczności, rzecz ująć wszechstronnie i, co za tem idzie, obiektywniejsze sądy wysunąć. Przeciwnie natomiast u kobiet.

U kobiet mało zamięlowania do studjum, do samodzielnej pracy umysłowej. Z nielicznymi wyjątkami,

¹ Heymans, I. c., p. 43.

czują się naogół nieswojsko w tej dziedzinie i chętnie ją porzucają, gdy los inaczej zdarzy. Jeżeli pracują naukowo, to więcej z poczucia obowiązku, aniżeli z predykcji dla samego przedmiotu. Inteligencję, jaką kobieta posiada, zgodnie ze swą naturą, okazuje raczej w życiu codziennem, praktycznem. I dlatego, aby wydać sprawiedliwy sąd o inteligencji kobiecej, należałoby przede wszystkim wziąć pod uwagę właściwe jej pole działania, drobną akcję życia codziennego, rodzinnego, charytatywnego. Mężczyzna posuwa wiedzę naprzód, stwarza teorie; kobieta natomiast ujmuje w swe ręce życie codzienne i niem kieruje. To jej specjalność, w której mężczyzna zasadniczo jej nie dorówna. We wszystkim szuka strony praktycznej, dlatego jest przeciwniczką wszelkich teoryj i utopij.

Intuicja. Ścisła wiedza wymaga od mężczyzny umysłu abstrakcyjnego; dla życia zaś praktycznego kobiecie potrzebny raczej inny przymiot umysłu, który jej zastępuje logikę rozumu t. j. intuicja. Intuicją, którą przyznają jej wszyscy autorzy, ogarnia bezpośrednio, bez wysiłku rozumu, daną sprawę. Wprawdzie intuicja kobieca ma nieco podobieństwa do instynktu zwierząt, z którym ją Lombroso porównuje, ale różni się od niego zasadniczo i ma psychologiczny podkład. Heymans¹ stara się wytłumaczyć intuicję przez drugorzędne funkcje. Mianowicie nie można wszystkich naszych wniosków sprowadzić do uświadomionych przyczyn; owszem działają także wyobrażenia nieuświadomione, które pozostają jakby w ukryciu. I nieuświadomione racje działają podobnie, jak uświadomione według tych samych praw logiki, tylko że ich działalność jest słabsza. Nieuświadomione przyczyny mogą działać razem z uświadomionymi przy urabianiu

¹ Heymans, l. c., p. 173—184.

sądu, ale też mogą go tworzyć same. Intuicja zatem opiera się na poprzednich, obecnie nieuświadomionych przeżyciach, doświadczeniach, rozważaniach czyli t. zw. drugorzędnych funkcjach i korzysta z materiału już przygotowanego, jakby jednym rzutem oka, nie wdając się w systematyczne rozumowania.

Intuicja może być nawet pewniejszą niż rozumowanie o tyle, że posługuje się wszystkimi racjami podświadomości, podczas gdy przy rozumowaniu świadomość zawsze jest ograniczona i może pominąć niektóre dowody. Słabą jej stroną jest ta okoliczność, że nie można skontrolować prawdziwości sądu intuicyjnego, skoro powstaje nieświadomie. Jednakowoż tę znowu posiada przewagę nad rozumowaniem, iż zaraz dochodzi do wyników. Zestawiając intuicję z rozumowaniem ścisłym, możnaby je porównać do sądu prostego robotnika i wykształconego fachowca n. p. cieśli i architekty. Pierwszy od razu na podstawie doświadczenia wypowie swój sąd, podczas gdy architekt posługuje się do tego miernikiem i rachunkiem. Poznając istotę i właściwości intuicji, widzimy, jak wielką rolę odgrywa w praktycznym życiu kobiety; lepiej jej odpowiada i służy przy licznych zajęciach i decyzjach, aniżeli ścisłe rozumowanie.

Wola. Z przejawów i przymiotów woli zatrzymamy się na najważniejszych.

Aktywność (ruchliwość). Wyrazem woli na zewnątrz jest czyn, działanie. Organizm męski, silniej zbudowany, zdolniejszy jest do większych wysiłków; siły zaś kobiety słabsze prędzej się wyczerpują. Stąd uważa się zwykle temperament męski za czynny, żeński zaś za bierny. Heymans¹ przeciwnie kobiecie przypisuje

¹ Heymans, I, c., p. 216—220.

większą aktywność, popierając swe zdanie większą pracowitością i rezolucją kobiet. W rzeczywistości ruchliwość kobiet o tyle jest większa, że są ciągle czemś zajęte; lecz ich aktywność ustawiczna jest delikatniejsza, bardziej groteskowa, podczas gdy działalność i czynność mężczyzn odznacza się większym rozmachem i siłą. Podobnie, jak w maszynie wielkie koła nieraz wolniej się obracają, lecz wykonują większą pracę od małych kółek szybko wirujących.

Nawet przy większej ruchliwości kobiety mniej energii w nią wkładają i są spokojniejsze. Już u dzieci spotykamy ten objaw w zabawach. Chłopcy szukają w zabawach więcej emocji, wyładowania swej energii, podczas gdy dziewczęta chętniej oddają się spokojniejszemu rozrywkom.

Samodzielność. Aktywność można wziąć także w innem znaczeniu, jako samodzielność, przeciwstawienie bierności.² Taką aktywność czyli samodzielność przyznaje mężczyźnie historia i wszystkie ankiety, o czem już była mowa. Fakt ten potwierdza Fouillée³ jeszcze z zupełnie innego stanowiska: z punktu biologicznego. Większa bierność kobiety jest nie tylko faktem historycznym, ale także zgodnym z prawami natury. Za biernością kobiet przemawia także większa ich wrażliwość, która właśnie polega na odbieraniu, a nie działaniu. Ale przez to także niewiasta umie lepiej odczuć nastrój i potrzeby dusz innych, bierze silniejszy udział w przeżyciach otoczenia,⁴ mężczyzna zaś żyje więcej życiem samodzielnem. W swoich poczynaniach szuka ona pomocy i podpory. Można ją porównać do powoju, który okręca

¹ Bernard Hellwig, *Die vier Temperamente bei Erwachsenen*, Paderborn 1922, p. 81. cf. Lipmann, l. c., T. I., p. 79.

² francuskie: *activité* i *passivité*.

³ Fouillée, l. c., p. 199—206. ⁴ Hoffmann, l. c., p. 95.

się koło innych roślin i tak dopiero pnie się w górę i rozwija.

W działaniu mężczyzna okazuje się roztropniejszym (m. 52'9, f. 42'5), kieruje się więcej zasadami (m. 9'1, f. 6'2), kobieta natomiast bardziej ulega nastrojom chwili, jest impulsywniejsza (m. 34'5, f. 42'7), prędzej się decyduje (m. 50'2, f. 52'9).¹ Mężczyźnie bardziej odpowiada działalność na szerokiej arenie, a zatem polityka, praca społeczna o większych rozmiarach; natomiast niewiasta chętniej oddaje się pracy filantropijnej, zgodnie z przymiotami swego serca. „Możnaby te właściwości w ten sposób ująć, że kobieta stara się raczej pomóc poszczególnym indywiduom, zadaniem zaś mężczyzny jest ochrona od niebezpieczeństw, zagrażających całej społeczności.“²

Odwaga. W samodzielności wspomaga mężczyznę odwaga, którą mu naogół przyznają ankiety.³ Jest ona raczej pozytywna, agresywna; prowadzi go na śmiałe wyprawy, do wielkich, nieraz niebezpiecznych przedsięwzięć. Kobieta zaś posiada bierną odwagę, która przedewszystkiem służy ku obronie. Bohaterską odwagę okazuje niewiasta w znoszeniu przeciwności, cierpień, chorób (m. 29'5 f. 42'33)⁴, nawet w ponoszeniu śmierci, jeśli chodzi o obronę rzeczy, jej sercu drogich. Widzieliśmy nieletnie męczenniczki w czasie srogich prześladowań Kościoła, patrzymy ciągle na bohaterskie męczeństwo matki, poświęcającej się dla dobra swych dzieci.

Uczucie przyjmuje się zgodnie jako główną, charakterystyczną cechę dla duszy kobiecej. Za tem przemawia cała jej struktura fizyczna, a zwłaszcza wrażliwy system nerwowy. Wrażliwsza jest na wszelkie, nawet

¹ Heymans, l. c., p. 273. ² Lipmann, l. c., T. I., p. 62—3.

³ ib., T. I., p. 67. ⁴ Heymans, l. c., p. 288.

słabsze podniety zewnętrzne. Jak ankiety szkolne wykazują, dziewczęta wrażliwsze są na pochwały, nagany, i wszelkie upomnienia, głębiej biorą je do serca, łatwiej u nich o śmiech i płacz bez przyczyny; przed egzaminami okazują wielkie zdenerwowanie i niepokój, choć przy samym egzaminie nieraz się zapalają. Podobnie i u kobiet większa emocjonalność (m. 45·9, f. 59·8).¹ Kobiety goręcej i więcej miłują i nienawidzą, cierpią i cieszą się; wszystko ujmują uczuciowo, nic nie jest dla nich obojętnem. Są namiętnymi stronnieczkami, mniej u nich umiarkowania. Uczucie jest główną podniętą ich przedsięwzięć i działalności, ono często staje się sędzią rozstrzygającym. Żyją emocjami, odczuwają ich potrzebę i dlatego skwapliwie ich szukają w różnych sensacjach, a choćby w romansach.²

Idąc za uczuciem, kobieta oddaje się sprawie całem sercem, niema w niej połowiczności, dlatego zakres jej świadomości ścieśniony. Stąd też wypływa większa jedność w postępowaniu, niema u niej rozdziwienia wewnętrznego, jak to jest możliwem u mężczyzny, który z różnych punktów na rzecz patrząc, różne stanowiska w tym samym czasie może wobec niej zajmować. Ta jedność wewnętrzna nadaje pewnego wdzięku postępowaniu kobiety,³ lecz równocześnie czyni ją mniej obliczalną.

Kierując się głównie uczuciem, staje się kapryśną i zmienną w sympatjach (m. 16·8, f. 20·7) i w pragnieniach (m. 30·8, f. 37·2). Czego dziś pożąda, jutro tem gardzi. O ile kobieta góruje nad mężczyzną jednością wewnętrzną w danej chwili, o tyle znowu mężczyzna okazuje się stalszym, zachowując tożsamość w czasie.

¹ Heymans, l. c., p. 64—5. ² Fröbes, l. c., B. II., p. 521. ³ Heymans, l. c., p. 210—13.

Z żywszego uczucia wypływa u kobiety także większa wesołość i pogoda; ponurość i smutek częściej spotyka się u mężczyzn. Jakkolwiek kobiety skorsze są do śmiechu i to nawet wybuchowego, bardzo ustępują mężczyznom w żartach.¹

Miłość. Kobieta przewyższa mężczyznę życiem uczuciowym, ale przedewszystkiem miłością. „Mężczyźni dostał się w udziale rozum, kobiecie zaś serce, którem ma panować nad otoczeniem”.² „Miłość — według znanego zdania pani de Staël — jest epizodem w życiu mężczyzny, dla kobiety całym jej życiem”. Mężczyzna może się obejść bez miłości, kobieta — nie. Jej uczucie szuka przedmiotu, do którego mogłoby przylgnąć, a jeśli nie znajdzie godnego, wzniosłego, przywiąże się nawet do niskiego, marnego, śmiesznego.

Uczucie kobiety jest nietylko głębsze niż u mężczyzny, ale i szlachetniejsze. Jej miłość jest czystsza i idealniejsza. Także i w małżeństwie jej miłość jest mniej zmysłowa, spokojniejsza i trwalsza.³ W przyjaźniach jednak jest bardziej zmienna niż mężczyzna. Kobieta wrażliwsza posiada też więcej współczucia dla drugih. Uczuciami altruistycznymi przewyższa mężczyznę (m. 70·3, f. 79·4), u którego więcej jest egoizmu (m. 17·9, f. 10·7).

Mężczyźni miłość bardziej opiera się na rozumie. I jak można powiedzieć, że kobieta rozumuje sercem, tak również, że mężczyzna miłuje rozumem, o ile mu namiętności rozumu nie zaćmią. Miłość swą mężczyzna okazuje w czynach; łatwiej mu przychodzi wyświadczyć usługę, niż okazać czułość.

¹ Lipmann, l. c., T. I., p. 68; T. II., p. 82.

² Bougaud, Chrystjanizm i czasy obecne, Warszawa 1913, T. I, p. 117.

³ Fouillée, l. c., p. 21.

Delikatność. W objawach miłości, w postępowaniu z ludźmi kobieta jest subtelniejsza, delikatniejsza. Potrafi lepiej przemówić do serca, nawet upomnieć, nie zrażając winnego. Umie delikatniej dotykać się bolączek tak ciała, jak duszy. Mężczyzna okazuje więcej stanowczości, bezwzględności, a nawet nieczułości. Dlatego jako chirurg lepiej może dokonać operacji, gdzie potrzeba śmiałego i pewnego cięcia. Kobieta natomiast delikatniej potrafi opatrzyć rany, lepiej spełni swe obowiązki przy łożu chorego. Znowu stanowczość męska i delikatność żeńska wzajemnie się uzupełniają i mogą wspólnie pracować.

Miłość kobiecą do wartości cnoty podnosi i miłą czyni łagodność, uступliwość, a przedewszystkiem ofiarność.

Pokojowość leży w naturze kobiety; raczej skłania się ona do zgody, a gdzie jej niema, stara się ją wprowadzić. W Ameryce w całym szeregu przedsięwzięć przemysłowych zatrudnione są od pewnego czasu wyżej wykształcone kobiety, jako t. zw. „agentki społeczne“, których właśnie zadanie na tem polega, aby za pomocą wszelkich środków kobiecego taktu i współczucia zapobiegać z góry konfliktom między robotnikami a kierującymi osobistościami.¹ Nie wyklucza to jednak namiętnej nienawiści, jaką czasami można znaleźć w sercu niewieściem.

Ofiarność. Wielką, wprost heroiczną staje się miłość kobiety przez ofiarność. Przedewszystkiem przyszłowiowe jest poświęcenie matki. Czego ona sobie nie odmówi, na co się nie odważy dla swych dzieci? Jest to jej wrodzone, niemal instynktowne. Lecz w poświęceniu kobieta idzie dalej i gotowa jest do wszelkich ofiar dla osoby lub idei sobie drogiej. Mężczyzna wię-

¹ Fr. Foerster, Wychowanie i samowychowanie, Warszawa, p. 83.

cej eksplozywny potrafi się zdobyć na wielki akt, lecz trudniej mu o ciągłą ofiarę i zaparcie siebie.

Religijność. Mężczyzna, obdarzony wyższą inteligencją, z natury rzeczy zmierza do poznania prawdy. Niespokojnie dąży do rozwiązywania zagadek światowych, do zadowolenia swego rozumu. Serce kobiety zaś każe jej miłować. Mniej się zastanawia nad samą istotą idei, ona intuicyjnie swem uczuciem obejmuje, co godne jej miłości, i ideę wyrozumowaną przez mężczyznę gorącem sercem przyjmuje, niejako ożywia i w czyn wprowadza.

Ten instynktowny popęd do idei ożywionych, do żywej miłości, jest źródłem głębszej religijności u kobiety. Silniejsze u niej przekonanie religijne, dążenie do urzeczywistnienia ideału religijnego, większe zainteresowanie dla rzeczy religijnych. Główną rolę odgrywa tu uczucie. U mężczyzny religijność więcej opiera się na rozumie i częściej zjawia się tendencja, aby swe czynności oprzeć na motywach religijnych.¹

Moralność. Z religijnością kobieta łączy większy zmysł moralny. „W dziedzinie moralności kobieta osiąga wyższość, przez co nagradza swą niższość umysłową. Istnieje genjusz moralny, na który składa się miłość, delikatność i poświęcenie. Ten genjusz tysiąc razy okazały kobiety.”² Sprawozdania sądowe stwierdzają, że u kobiet o wiele jest mniej przestępstw niż u mężczyzn. Jeśli chodzi o karę śmierci za przestępstwa, to na 100 mężczyzn ukarano śmiercią kobiet w Anglii 20, w Niemczech 19, Francji 16, Austrii 14, we Włoszech 5.³ Podobnie ankiety zaznaczają, że chłopcy więcej zwracają uwagę na rzeczy materialne; i takie

¹ Lipmann, l. c., T. I. 63, T. II. 76. ² Fouillée, l. c., p. 246.

³ ib. l. c., p. 253.

przymioty, jak bogactwo, sława, władza bardziej ich pociągają; u dziewcząt zaś więcej zainteresowania dla moralnych przymiotów charakteru. Według niektórych jednak statystyk przymiot ten u dziewcząt zjawia się dopiero po 9—10 roku życia, podczas gdy przed tym wiekiem raczej częściej u chłopców występuje.¹

Różnice moralne u mężczyzny i kobiety w znacznej mierze tłumaczą ich odmienne stanowiska i zajęcia, lecz nie są jedyną tylko przyczyną tego zjawiska. Mężczyzna, oddany ciężkiej walce życiowej, obracając się w sferze interesów, mimowoli ulega zmaterializowaniu i pewnemu zdeprawowaniu. Kobieta, więcej zamknięta w zaciszu domowym, oddana najidealniejszej pracy wychowawczej, urabianiu dusz dziecięcych, uchroniona od brudów i okropności życia,² łatwiej może w swem sercu zachować szlachetne umiłowanie idei.

Witalistyczne popędy słabiej występują u kobiet, lub przynajmniej łatwiej im je przezwyciężyć. Kobiety we wszystkim wstrzemięźliwsze² niż mężczyźni, łatwiej znoszą brak zmysłowej przyjemności wszelkiego rodzaju i gdy chodzi o dobro drugich, raczej się ich wyrzekają; u mężczyzn zaś przezwyciężenie zmysłowych pragnień wywołuje pewne niezadowolenie, a nawet psychiczne zaburzenia. Odnosnie do smaku widzieliśmy, iż kobiety są wrażliwsze, a mimo tego mniej ulegają wymaganiom podniebienia, gdyż inne skłonności wyższej natury biorą nad nimi górę. Wogóle kobieta odznacza się większą skromnością, panowaniem nad niższymi popędami zmysłowymi, co nawet uwydatnia się w ułożeniu ciała, w obcowaniu z ludźmi, a co właśnie użycza postaci niewieściej szczególniejszego powabu.

¹ Lipmann, l. c., T. II, p. 78.

² Heymans, l. c., p. 222. Wielką uwagę do jedzenia przykładający (m. 47'0, f. 30'2) upijający się (m. 1'9 f. 0'2).

Pycha — próżność. Mężczyzna czuje swą intelektualną i fizyczną wyższość, swą samodzielność i twórczość. Stąd już u chłopców wygórowana zarozumiałość co do swej wiedzy (m. 12·4, f. 5·4); marzenia o wielkich czynach (m. 5·1, f. 2·1). Mężczyzna pragnie panowania i sławy. Pragnienie to zjawia się już u chłopców i często o wyborze jakiegoś zawodu decyduje możliwość rozkazywania.¹ Z wielkiem wyobrażeniem o sobie, częściej u chłopców występuje przechwalanie się, opowiadanie o sobie i swoich czynach.²

Kobieta, zostawiając mężczyźnie władzę i zaszczyty, w inny sposób pragnie zaznaczyć swoje „ja”. Obdarzona naturalną pięknoscią, zwraca na nią oko i chce się wszystkim podobać. Objaw ten, spotykany już u małych dzieci, najsilniej występuje u dziewcząt, ale i u osób w poważnym wieku znacznie się jeszcze uwidatnia. Ta chęć podobania się wyradza się w próżność i pretensjonalność. Używa zatem kobieta różnych środków, aby podnieść swą pięknosć lub zakryć braki natury; pretensjonalność swą okazuje w gestach, ruchach, minach, nawet w głosie; lubi się często w lustrze przeglądać i z drugimi się porównywać, ale zawsze z korzyścią dla siebie. Próżność kobieca wypływa po części z chęci znalezienia męża, ale główne swe wyjaśnienie znajduje w uczuciowości, na co wskazuje fakt, że i mężczyźni uczuciowi są próźniejsi od nieuczuciowych. Gdy zatem mężczyźni okazują więcej pychy rozumu i woli, kobiety odznaczają się próżnością (m. 17·5, f. 23·5).

Zazdrość jest siostrą, jeśli nie rodzoną, to przyrodną próżności niewieściej. Ona to czyni wyłom w pokojowości kobiecej, jest najczęstszym powodem

¹ Lipmann, l. c., T. I, p. 68. ² T. II, p. 77.

niesnasek między kobietami, którym mężczyźni pod tym względem muszą ustąpić pierwszeństwa. A jeżeli zazdrość nie sprowadza zawsze otwartej i głośnej wojny, to przynajmniej budzi niechęć w sercu i ciche a mściwe podżeganie.

Smak estetyczny dość odmienną rolę odgrywa w życiu mężczyzny i kobiety. Mężczyzna i w dziedzinie estetyki góruje swą twórczością i samodzielnością. U kobiety zaś przeważa praktyczny zmysł estetyczny. Ona, wrażliwsza na piękno, więcej go szuka i chętniej się nim otacza. W smaku estetycznym, w jego delikatności mężczyzna ustępuje jej pierwszeństwa i na nią się spuszcza. I w tym względzie kobieta okazuje swą praktyczność. Przy szczupłych środkach potrafi gustownie urządzić mieszkanie, udekorować wystawę, ołtarz itd.

Także zamiłowanie porządku i schludności jest naturalnym darem kobiety. Więcej zwraca uwagę na porządek w domu, czystość ubrania, a nawet odznacza się pismem równiejszem i czystsze (m. 63·7 f. 74·3). W ankietach dziewczęta też częściej wymieniają schludność, jako ideał.¹

Oszczędność. Mężczyzna, zgodnie ze stanowiskiem ojca rodziny i przy większej skłonności do wygod, posiada silniej rozwinięty zmysł gromadzenia majątku i uganiania się za pieniędzmi (m. 22·5, f. 12·5). Już u chłopców motywem obioru pewnego stanu, znacznie częściej niż u dziewcząt, jest dobry zarobek, wygodne życie; bogactwo też należy u nich do przymiotów idealnej osoby.² Równocześnie jednak okazują więcej hojności a nawet rozrzutności. Kobieta natomiast już u starożytnych uchodziła za oszczędną, a nawet za skąpą. Opinia ta odnośnie do oszczędności dotychczas

¹ Lipmann, l. c., T. II, p. 80. ² ib., T. II, p. 76—7.

się nie zmieniała i popierają ją ankiety (m. 43'1, f. 54'1). Większa oszczędność u kobiety nietylko co do pieniędzy, lecz i w innych rzeczach, łatwo tłumaczy się praktycznym jej zmysłem, większą drobiazgowością i troską o zaspokojenie potrzeb swoich domowników.

Obowiązkowość. Większa ofiarność kobiet, zaparcie się siebie, a także i bierność czyni je bardziej obowiązkowymi i pilniejszymi od mężczyzn. Stwierdzają to ogólne ankiety szkolne, akademickie a nie mniej także dziedziczne (m. 73'8, f. 78'6). Mężczyźni też okazują większą skłonność do opuszczania obowiązków dla innych prac lub przyjemności (m. 15'0, f. 8'8). Wprawdzie kobiety posiadają mniejszą znajomość praw i obowiązków, lecz gorliwiej je wypełniają. To samo możnaby powiedzieć o sprawiedliwości.

Prawdomówność stanowi znowu nieco trudniejsze zagadnienie do rozstrzygnięcia. Naogół dawniejsi autorzy przypisują kobiecie większą skłonność do kłamstwa, nieszczerości, intryg, a nawet uważają ją nieraz za uosobienie kłamstwa, które jej, jakby wrodzone, przychodzi bez trudności. Słusznie podnosi Heymans, że są pewne racje, któreby przemawiały za większą kłamliwością u kobiet, t. j. większa uczuciowość i zależność od mężczyzny, zwłaszcza dawniej. Że uczuciowość sprzyja kłamstwu, dowodzi tego, iż tak u kobiet, jak mężczyzn uczuciowych częściej ono występuje, niż nieuczuciowych. Podobnie zależność od mężczyzny, częsta obawa przed nim wkłada w usta niewiasty kłamstwo, jako jedyny ratunek.¹

A jednak w jaskrawej sprzeczności z dawniejszymi poglądami i naturalnemi racjami stoją ogólne wyniki ankiet. Szkolne ankiety Heymans'a wykazują u dziew-

¹ Heymans, l. c., p. 248—50.

cząt większą prawdomówność (m. 32·4, f. 48·6) i przyznawanie się do winy, aby drugich ocalić (m. 24·4, f. 33·8); natomiast u chłopców częstsze świadome kłamstwo (m. 5·5, f. 1·3) i posługiwanie się środkami nielegalnymi, jak odpisywanie, patrzenie do książek i t. d. (m. 11·8, f. 7·3)¹ Podobnie według ankiet, zebranych przez Lipmanna, częściej u dziewcząt zjawia się jako ideał albo idealny przymiot przyjaciółki prawdomowności.² Takież rezultaty daje ankietą dziedziczna. Więcej jest kobiet zupełnie wiarogodnych (m. 62·6, f. 65·2), tylko co do kłamliwości różnice zanikają, (m. 3·3, f. 3·4). Lepszymi jednak intrygantkami są kobiety (m. 1·7, f. 3·3).

Podobnie także we występach mężczyźni są naturalniejsi (m. 69·2, f. 63·1), a w pozowaniu kobiety już znacznie przewyższają mężczyzn (m. 6·3, f. 9·0), co wypływa z próżności i chęci podobania się, intrygi zaś ze zazdrości kobiecej.

Porównując prawdomówność u starszej i młodszej generacji ankiet dziedzicznych, Heymans³ dochodzi do osobliwego wyniku, iż mężczyźni starszej generacji przewyższają kobiety przymiotami prawdomowności, podczas gdy u młodszej generacji sprawa przedstawia się odwrotnie. Różnicę tę tłumaczy zmianą stanowiska społecznego kobiet. Przez równouprawnienie i większą samodzielność kobiety nie potrzebują uciekać się tyle do kłamstwa. W ten sposób także ankietę stałyby w zgodzie ze sądami dawniejszych autorów o kłamliwości kobiet. Możliwym jest jednak jeszcze inne tłumaczenie tego zjawiska, mianowicie, że kłamliwość należy do tych cech niewieścich, które z wiekiem się potęgują, podobnie jak wiele innych. W każdym razie trudno jeszcze w tej sprawie wydać wyrok decydujący.

¹ Heymans, l. c., p. 291—296. ² Lipmann, l. c., T. II, p. 80.

³ Heymans, l. c., p. 252—3.

Zmysł społeczny. Bardziej uczuciowa, o silniej rozwiniętym altruizmie, kobieta jest bardziej towarzyską. Odczuwanie potrzeb drugih, przeżyć wewnętrznych, radości i cierpień łączy ludzi i obudza zmysł społeczny. Przytem kobieta więcej bierna bardziej potrzebuje pomocy. Z natury więc kobieta powinna być bardziej społeczną. Lecz jej zmysł socjalny jest dość ograniczony, zamyka się w ciasnem kółku, przedewszystkiem swojej rodziny. Mężczyzna zaś sięga dalej, obejmuje cały naród, nawet ludzkość. Ojciec mniej czuje się związany ze swoją rodziną niż matka, choćby z tej przyczyny, że więcej przebywa poza domem i dlatego łatwiej mu wydobyć się z ciasnego zakresu interesów rodzinnych, podzielić swe uczucia między rodzinę a naród. Stąd więcej patriotyzmu u mężczyzn (m. 33·8, f. 25·8).

Towarzyskość natomiast już silniej występuje u kobiet. Dziewczęta chętnie razem się bawią, wspólnie przebywają, z przyjemnością składają wizyty.¹ Pożycie towarzyskie ułatwiają kobiecie odpowiednie przymioty. Taktowność, grzeczność, łagodność, rozmowność częściej spotykamy u dziewcząt, natomiast wady przeciwnie, złe zachowanie, zuchwałość u chłopców. Jedynie 16-letnie dziewczęta okazują się częściej krnąbrnemi.²

„Ogólne zapatrywanie przypisuje wrodzony takt raczej rodzajowi żeńskiemu niż męskiemu“.³ Fakt ten wpływa z dobroci i z umiejętności przystosowania się kobiety. Mężczyzna, bardziej eksplozywny, nie liczy się tyle z sytuacją i warunkami; zda mu się, że raczej do niego winno się stosować otoczenie; nie tylko jest oryginalnym, ale także, o wiele częściej niż kobieta, oryginalnym. Dobroć serca nakazuje kobiecie grzeczność i uprzej-

¹ Lipmann, l. c., T. II., p. 78. ² ib., p. 78—9.

³ Georg Kerschensteiner, Charakterbegriff und Charaktererziehung, Berlin 1912, p. 90.

mość wobec wszystkich. Przymioty te czynią kobietę miłą w towarzystwie i zyskują serca. Rozum i energia mężczyzny więcej budzi uznania i szacunku, serce zaś kobiety zdobywa serca.

Pomaga jej w tem także rozmowność (m. 65·2 f. 71·3). Spotykamy u niej wrodzoną skłonność do mówienia, której zwykle daje upust nawet wtedy, kiedy nie potrzeba. W towarzystwie umie rozmową pokierować i łatwo jej o temat. Przedewszystkiem lubi mówić o osobach (m. 22·7, f. 44·2); nie też dziwnego, że łatwiej schodzi na obmowy i plotki. Milkną nieco kobiety wobec rozmów rzeczowych (m. 58·6, f. 31·4), obracających się koło tematów naukowych, politycznych, w których mężczyźni rzeczowością i znajomością biorą górę.

Zdolność rządzenia. Przymioty mężczyzny, większa bystrość umysłowa, szersze horyzonty widzenia, a przytem większa energia i przedsiębiorczość dają mu przewagę w umiejętności rządzenia, zwłaszcza jeśli chodzi o większe instytucje. Kobieta bardziej drobnostkowa naogół nie dorasta do tak trudnego zadania. Spotykamy się wprawdzie w historii z imionami energicznych i wielkich władczyń, jak Elżbieta angielska, Marja Teresa austriacka, Katarzyna rosyjska, lecz należy je zaliczyć do wyjątków, swą bezwzględnością, a nawet okrucieństwem przerastających większość dusz męskich.

Natomiast kobieta posiada przymioty uzdalniające ją do zarządu w mniejszym zakresie. Przy swej praktyczności i oszczędności najlepiej potrafi zarządzać wewnątrz domem, w czem jej też zwykle mężczyzna ustępuje. On sam w tych rzeczach okazuje się nieporadnym, bo posiadając większy rozmach, stwarza wszystko o większych konturach. W tym też zakresie „zdolności do interesów nietylko z istotną kobiecością da się pogodzić, ale nawet pod pewnym względem od niej zależy

dobrobyt i spokój każdej rozumnie prowadzonej rodziny.¹

Różnice wzrastają. Różnice te między mężczyzną a kobietą co do inteligencji, woli i serca, tkwiące w ich naturze, z biegiem czasu naogół jeszcze bardziej wzrastają. Lipmann, biorąc pod uwagę 4.688 wypadków w różnych okresach życia, znalazł, że różnica ta wzrasta o 58%, a zmniejsza się o 42%. Zatem ogólnie biorąc wzrost różnic jest widoczny. Im większy okres czasu, tem zróżniczkowanie znaczniejsze. Pewne załamanie stanowi początek okresu szkolnego, tak iż u 4-letnich dzieci występuje większa różnica między chłopcami a dziewczętami, niż u 8-10 letnich. Zatrzymanie tego rozwoju różnic w pierwszych latach szkolnych tłumaczy Lipmann wpływem szkoły, jednakowo wychowującej; po zwyciężeniu dopiero tej przeszkody tem intensywniej odbywa się rozwój obu płci we właściwych im kierunkach.²

Wy tłumaczenie różnic. Ważne nietylko teoretycznie, ale i praktycznie jest pytanie: skąd te różnice pochodzą. To też zacięta dyskusja toczy się koło tego zagadnienia i daje różne odpowiedzi. Jak zwykle bywa, i w tym wypadku każda teoria i odpowiedź przynosi ze sobą niejaki wyjaśnienie i ma też za sobą swoje racje. Trzy głównie teorie walczą między sobą, które uważają psychiczne różnice między płciami za wynik: 1^o wychowania, 2^o wpływów długoletniej kultury i 3^o istotnie odmiennej natury obu płci.

Wychowanie kształtuje charaktery, rozwija już wrodzone skłonności, inne znowu tamuje i niszczy. Nikt nie odważy się zaprzeczyć ogromnego wpływu, jaki wychowanie posiada. Lecz tłumaczenie różnic psychicznych

¹ Samuel Smiles, O charakterze, Warszawa 1879, p. 45.

² Lipmann, l. c., T. I., 82—3.

obu rodzajów odmiennem tylko wychowaniem dzieci, z natury jednakowych, zbyt jaskrowo stoi w sprzeczności nawet z doświadczeniem codziennem, gdyż dziewczęta i chłopcy, wychowani razem, okazują mimo tego swoiste przymioty.

Kultura wiekowa, tysiące lat licząca, odmienne stanowisko i zajęcie mężczyzny i kobiety silnie wpłynęły na ukształtowanie fizjognomji psychicznej obu płci. Warunki życiowe mogą wiele przymiotów na wierzch wydobyć, mogą przyczynić się do uszlachetnienia albo też i zdeprawowania; a gdy ich wpływ trwa dłużej, kapitalizuje się on przez pokolenia. Jakkolwiek więc wieki znacznie się przyczyniły do wyrzeźbienia dusz męskiej i żeńskiej, jakie się dziś naszym oczom przedstawiają, nie można istotnych różnic wyjaśnić tylko rozwojem i przystosowaniem się do warunków. Bo i dłaczegóż zawsze i wszędzie te same zasadnicze różnice, mimo nieraz tak odmiennych warunków życia. Społeczne stanowisko kobiety, zamknięcie jej w ciasnem kółku rodzinnem miało w niej wyrobić właściwe jej przymioty. Lecz czy takie postawienie kwestji nie jest tylko odwróceniem porządku przyczynowego? Czy nie należałoby raczej powiedzieć, że mężczyzna i kobieta zajęli obecne stanowiska w rodzinie i społeczeństwie dlatego właśnie, że natura i przymioty ich do tego z góry dysponowały, a nie odwrotnie?

Główne przymioty kobiety opierają się na jej uczuciowości, a ta złączona jest z macierzyństwem, przez prawo natury na nią nałożonem. Dopóki kobieta będzie matką, zawsze naogół uczucie i inne przymioty, z niem związane, będą u niej przeważać.

Że właściwości obu płci nie zależą tylko od warunków życia, ale że są związane z ich naturą i budową ciała, przemawiają za tem także ankiety dziedziczne.

Wynika z nich, że u dzieci najczęściej występują te przymioty, które ich rodzice posiadali, rzadziej, jeśli jedno z rodziców, a najrzadziej, gdy żadne tym przymiotem się nie odznaczało; następnie, że syn więcej dziedziczny po ojcu, a córka po matce; a wreszcie, iż prócz dziedzicznych wpływów są jeszcze inne czynniki t. j. dyspozycje płci.

We wszystkich wypadkach, choć oboje rodzice są nieuczuciowi, albo choć matka tylko jest nieuczuciowa, zawsze znaczniejszy jest procent córek uczuciowych niż synów. Poza dziedzicznością zatem, której wpływ jest widoczny, kryje się jakiś inny czynnik, który wywołuje u dziewcząt większą uczuciowość. Można to przypisać jedynie różnicy płci.¹ Uczuciowość większa lub mniejsza jest naogół z płcią związana, a nie jest wyłącznie wynikiem wychowania, czy dziedziczenia cech nabytych.

Musimy zatem przyznać, że najistotniejsze przymioty dzisiejszych obu połów ludzkości nie tylko są zależne od wychowania, czy wielowiekowego wpływu kultury, lecz że mają głębsze źródło, samą płć: męską i żeńską. Różnica psychiczna większa lub mniejsza między kobietą a mężczyzną pozostanie, dopóki się nie zmieni także innych różnic fizycznych.

Spotyka się czasem niewiasty podobne do mężczyzn z budowy organizmu, z usposobienia, energii i umysłowości i naodwrot mężczyźni o usposobieniu kobiecym, nad wyraz uczuciowych, drobiazgowych. Lecz takie zmiany możemy uważać za anomalje w temperamentach.² Zresztą i w obrębie męskiego i żeńskiego temperametu znajdujemy cztery zasadnicze typy. Obok sangwiników występują sangwiniczki, obok choleryków choleryczki i t. d.

¹ Heymanns, l. c., p. 254-6.

² Paul Carton, *Diagnostic et Conduite des Tempéraments*, Paris 1926, p. 38.

Lecz sangwinik różni się od sangwiniczki, innym jest melancholik niż melancholiczka. Typy męskie różnią się od żeńskich. Wszystkie one mają coś swoistego, tu temperament męski, tam znowu żeński wyciska swe charakterystyczne piętno

Zaczynając od zewnętrznego wyglądu, przechodząc następnie własności fizjologiczne, a wreszcie psychiczne, przymioty rozumu, woli, serca, wszędzie narzuca się nam z nieubłaganą koniecznością różnica, jaka istnieje między mężczyzną a niewiastą. To dwa wolne duchy wcielone, równe sobie, a jednak tak od siebie odmienne, różne też mają zadania do spełnienia. Mężczyzna jest mózgiem i mięśniami, kobieta zaś sercem ludzkości. Do niego należy dziedzina nauki, postępu; do niej dziedzina serca i obyczajów. On oświeca, ona umoralnia. On stoi na czele rządów w państwach, ona swe rządy w ciśniejszem kółeczku sprawuje. On ujarzmia i do posłuchu przymusza rozumem i siłą, ona zaś sercem serca zdobywa i niemi włada. On ustanawia prawa, ona obyczaje kształtuje. On, jako ojciec, chroni rodzinę i potrzeby jej zaspakaja, ona, jako matka i pierwsza wychowawczyni, dusze urabia. Mężczyzna i kobieta tworzą dwa odrębne, jakkolwiek pokrewne sobie światy, wzajemnie się uzupełniając i zestrajając w zgodną harmonję.

Indywidualna i społeczna wartość temperamentów.

Różna ocena temperamentów. Już Arystoteles, jako filozof, przyznawał pierwszeństwo melancholicznemu temperamentowi, który i obecnie wielu ma zwolenników. Inni (Adler, Seeland) znów przenoszą sangwiniżny dla jego wesołości; są także tacy, którzy cenią nadewszystko energję choleryka. Dla pociechy flegmatyków, przez wielu postponowany ich temperament, dziś doznaje rehabilitacji.

W stosunku do urobienia charakteru zauważa Roback,¹ iż jeżeli charakter polega na opanowaniu instynktów, to najłatwiej o zdobycie charakteru melancholikowi i flegmatykowi przy ich powadze i słabszych instynktach; natomiast jeżeli choleryk opanuje swą skłonność do gniewu, a sangwinik swą lekkomyślność, obaj mogą osiągnąć doskonalszy typ charakteru.

Trudno zaprzeczyć, że z pośród temperamentów najpiękniejszym jest zrównoważony, nazwany przez Fouillée'go² normalnym, który łączy w sobie właściwości wszystkich czterech temperamentów. Podobnie Meschler za ideał stawia charakter, któryby połączył wesołość, żywość i łatwość w obcowaniu sangwinika, głębię uczucia i bystrość umysłu melancholika, opanowanie, roz-

¹ A. Roback, *The Psychology of Character*, New York 1927, p. 545.

² A. Fouillée, *Tempérament et caractère*, Paris 1901, p. 80.

tropność i dobroć flegmatyka, a przedsiębiorczość, stałość i energję choleryka.¹

Względna wartość temperamentu normalnego. A jednak mimo ogólnej opinji, przemawiającej za temperamentem równomiernym, dochodzimy do wniosku, że i jego wartość najwyższa jest tylko względna. Z punktu indywidualnego trudno odmówić największej wartości temperamentowi normalnemu; inaczej rzecz się przedstawia, jeśli patrzymy na człowieka, jako na jednostkę społeczną.

Robinson Kruzoe, rzucony na samotną wyspę, najlepiejby wyszedł, gdyby posiadał wszechstronne wykształcenie, nie tylko naukowe, ale i praktyczne; niewielką natomiast korzyść przyniosłaby mu genialność matematyka czy astronoma, jak najdalej posunięta specjalna znajomość jakiejś gałęzi nauki lub choćby praktycznego fachu. Wszechstronność stanowiłaby o jego powodzeniu i wartości. Lecz jakżeż zmieniłaby się wartość wszechstronności, gdybyśmy takich Robinsonów, obeznanych ze wszystkimi dziedzinami życia, razem w społeczeństwo złączyli? Jakiż ogromny krok wsteczny uczyniłaby ludzkość w swym postępie? Dla pomyślnego rozwoju społeczności konieczna jest specjalizacja. To też w każdej dziedzinie życia ludzkiego z nią się spotykamy.

Pozostawiony sobie specjalista nie miałby wielkiej pociechy z całej swej uczoności; wielkie natomiast może oddać usługi społeczeństwu, jeśli wśród niego żyje, chociaż nieraz trybem swego życia i zwyczajami od niego odbiega. Specjalizacja zaś oznacza pewną nierówność w życiu, nadmierny rozwój władz człowieka w określonym kierunku, z pokrzywdzeniem innych dziedzin. Nie-

¹ Moritz Meschler, Leitfaden katholischer Erziehung, Freiburg im Br. 1916, p. 16—7.

równomierni¹ ludzie do pewnego stopnia są zatem koniecznością dla społeczeństwa; nierównomierność jednak może być wolną od dziwaczności i chorobliwych zboczeń.

Potrzeba czystszych temperamentów. Naogół to samo można powtórzyć o temperamentach. Jakkolwiek najlepszym wydaje się temperament normalny, to jednak w życiu wspólnym potrzeba także temperamentów, zbliżających się do czystych. Zbytni rozwój jednej władzy, odbywa się kosztem innych; gdzie np. silnie występuje uczucie, tam słabnie intelekt i wola, lub też naodwrot. Niektóre zaś zajęcia wymagają wzmożenia jednej z władz psychicznych. Np. uczonemu nie potrzeba wiele energii lub uczucia, natomiast konieczny jest dla niego silnie rozwinięty intelekt; artysta zaś musi połączyć intensywniejsze życie uczuciowe z umysłowem; działaczowi społecznemu, przedsiębiorcy, nieodzowną jest energia. Nadto spotykane i ścieranie się różnych usposobień, choć nieraz przykre, wywołuje życie i postęp. Walka w życiu ludzkim jest czynnikiem nieodzownym i jeżeli ewolucjonizm, przynajmniej w pewnej mierze, rozwój świata organicznego przypisuje walce, toż samo z pewnemi zastrzeżeniami należy powtórzyć o rozwoju duchowym ludzkości.

Potrzeba wszystkich temperamentów. Jeśli same temperamenty normalne nie zapewniają należytego postępu, o ileż gorzejby było, gdyby kulę ziemską zapełniali tylko przedstawiciele jednego temperamentu. Jakże wyglądałby świat, gdyby tylko farsa i uśmiech lekkomyślny wypełniał życie ludzkie? Czy możliwem

¹ Dla uniknięcia nieporozumienia należałoby przeprowadzić dystynkcję między „równomierny”, a „harmonijny”. Równomierność wymaga jednakowego rozwoju każdej z władz psychicznych. Harmonijność natomiast dopuszcza różnice, ale opiera się na pewnej zgodzie ze sobą poszczególnych władz.

również byłaby egzystencja człowieka na ziemi przy ponurych tylko obliczach czarnej melancholji? Chole-rycy znowu pozostając w ciągłej walce ze sobą, wyniszczyliby się wzajemnie. Mając tylko za obywateli flegmatyków, glob ziemski w niedługim czasie pokryłby się grubą skorupą pleśni, jeśli nie w znaczeniu fizycznym, to napewno w przenośnym, duchowym.

Żaden więc temperament, panujący wyłącznie na ziemi, nie potrafiłby uszczęśliwić ludzkości. Dopiero zrzeszenie wszystkich temperamentów stwarza harmonję i podstawę do normalnego rozwoju ludzkości. Każdemu też z nich przypada inna rola do spełnienia stosownie do swej natury; a jak różne kółeczka stwarzają kunsztowny mechanizm zegaru, jak fundament, mury, wiązania, dach, ozdoby architektoniczne tworzą wspianiałą budowlę, podobnie z połączenia różnych temperamentów powstaje ten ogromny gmach życia ludzkiego.

Melancholik, głęboki myślą i uczuciem, z wnętrza swego wysnuwa wspianiałe idee, rzuca ogólne programy i hasła dla całej ludzkości. Choleryk pełen energii i siły podchwytuje je w swe ręce i wprowadza w życie. Staje na czele tej pracy jako kierownik, a znajduje pomocnika w cierpliwym i opanowanym flegmatyku, który przedstawia doskonałą siłę roboczą. Sangwinik zaś swym miłym uśmiechem opromienia całe dzieło, dodaje mu wdzięku i czyni je nadto czarującym i pociągającym.

Każdy przynosi do skarbu życia społecznego swe specyficzne wartości.

Zdolności zawodowe temperamentów. Poszczególne temperamenty wykazują skłonności i zdolności do różnych zajęć, z czym ludzie nie zawsze się w życiu liczą. Często uboczne względy rozstrzygają o wyborze zawodu, a nie naturalne skłonności i zdolności, w których właśnie przebija się powołanie do da-

nego zawodu, jeśli można o niem mówić. Jakżeż obcą i przykrą wydaje się człowiekowi droga życia, na którą go wbrew jego naturze i upodobaniu wepchnięto, albo którą nawet sam obrał, kierując się nie swoim powołaniem, ale krótkowzrocznymi, egoistycznymi powodami; ileż później stąd niezadowolenia i zgrzytów?

Są zajęcia, które stoją otworem dla wszystkich asposobień, a do innych znów tylko niektóre temperamenty się nadają. Biorąc np. pod uwagę zawód kupiecki, można stwierdzić, że najodpowiedniejszymi do niego¹ są sangwinicy, zwłaszcza na pomocników handlowych. Ruchliwy, obrotny, rozmowny kupiec lepiej potrafi poprowadzić interes, aniżeli mrukliwy, mało mowny. Nie tylko że prędko gościa obsłuży, ale nadto swą uprzejmością i grzecznością na stałe go pozyska.² Mniej natomiast nadaje się na to stanowisko choleryk, który swą szorstkością i niecierpliwością zraża tylko gości. Mógłby on natomiast zająć stanowisko kierownicze w większym handlu, które wymaga większej energji i przedsiębiorczości. Pozostając w dziedzinie handlu i przemysłu, melancholików i flegmatyków możnaby raczej przeznaczyć na buchalterów, którzy winni odznaczać się dokładnością i ścisłością nawet drobiazgowością.³

Naogół sangwinikowi bardziej odpowiadają zajęcia ruchliwe, lecz nie wymagające ścisłości, stałości, kontrolowania się, a zatem zawód literata, artysty, aktora, wojażera, adwokata, kupca, agenta, kucharza, kelnera i t. d. Choleryk więcej czuje pociągu i zdolności do zawodów, gdzieby mógł wyładować energję i swą wolę przeprowadzić; najbardziej mu odpowiada stanowisko

¹ Roback, l. c., p. 112.

² Max von Kreusch, *Beruf und Charakter*, Berlin 1926, p. 5.

³ Kreuch, l. c., p. 9.

zarządcy, kierownika, organizatora, wodza, wogóle stan wojskowy, nadto wszelkie zawody wymagające wielkiego wysiłku i ciężkiej pracy fizycznej. Melancholik dysponowany jest do zajęć umysłowych, a z prac fizycznych tylko do lżejszych, niewymagających wielkiego natężenia. Trudno jednak powierzać melancholikowi jakikolwiek zarząd, wymagający przedsiębiorczości i ruchliwości. Flegmatyk skłania się do spokojnej pracy naukowej, biurowej, marynarskiej, rybackiej, odpowiada mu także ciężka praca fizyczna.

Istnieje niezaprzeczalny związek między temperamentem a powodzeniem w zawodzie.¹ Ma to doniosłe znaczenie zwłaszcza dla tych, którzy ludźmi dysponują i do różnych zajęć ich przeznaczają. Przez odpowiedni dobór ludzi, rozkład zajęć odnosi się ogromne korzyści. W ten sposób mniej więcej każdego się zadawała, dając mu zajęcie zgodne z jego naturą, a następnie najlepiej się wykorzystuje siły ludzkie. Jeżeli warunki pozwalają, już nietylko o to chodzić powinno, czy kto spełni taki lub inny obowiązek, ale gdzie, na jakim posterunku najlepiej potrafi wykorzystać swe zdolności i siły.

W biurach pośrednictwa pracy większych miast pracują nad tem psychotechnicy, aby z pisma petenta poznać jego charakter i skierować go do odpowiedniej pracy. W Berlinie np. po wojnie światowej okazała się hiperprodukcja pracowników umysłowych: jak prawników, lekarzy, nauczycieli, żurnalistów, artystów, studentów, wojskowych. Należało ich tedy przerzucić do innego zawodu praktycznego. Kierownik biura pośrednictwa pracy, w oddziale dla pracowników umysłowych, zajął się rozpoznaniem indywidualnem każdego wypadku i poszczególnych petentów zwrócił do odpowie-

¹ Roback, l. c., p. 114.

dnich praktycznych zajęć, stosownie do ich usposobienia i wykształcenia.¹

Powinowactwo temperamentów. Fizyka uczy nas, że naboje elektryczne o różnych wartościach się przyciągają, a o równych odpychają. Zauważono, iż prawo to znajduje zastosowanie w zetknięciu się temperamentów ze sobą. Przyjaźń zwykle opiera się na tej zasadzie, iż przeciwne usposobienia się wzajemnie przyciągają. Zaobserwowano w niektórych szkołach, że właśnie dzieci o diametralnie przeciwnych temperamentach zawierają ze sobą ścisłą przyjaźń.² Podobnież w psychiatrycznych szpitalach stwierdzono, że najchętniej łączą się węzłami przyjaźni typy manjakkalne z depresyjnymi i cykloideczne ze schizoidycznymi.³

Temperamenty a małżeństwo. Prawo to ma największe znaczenie dla związków najściślejszych i najtrwalszych, jakie właśnie zachodzą w małżeństwie. Psychologowie, zajmujący się tą kwestją, utrzymują, że naogół szczęśliwsze są małżeństwa o różnych, niż jednokowych temperamentach.⁴ Większa zgoda wtedy panuje i obie połowy lepiej się uzupełniają.

Hellwig radzi, by sangwinik szukał sobie flegmatycznej żony; choleryk zaś dobrze czyni, jeśli wybiera sobie małżonkę o delikatnym, cichym, melancholicznym temperamencie. Flegmatyk powinien oglądać się za sangwiniczną kobietą, a melancholik najlepiej czyni, jeśli wybiera sobie towarzyszkę życia, która u żadnego mężczyzny nie widzi nadzwyczajnych doskonałości, a w małżeństwie widzi pewnego rodzaju instytucję asekuracyjną.⁵

¹ Kreusch, l. c., p. 23.

² Hellwig, die vier Temperamente bei den Erwachsenen, p. 86.

³ Roback, l. c., p. 114—5. — O tych typach była mowa w 2 rozdz.

⁴ Roback, l. c., p. 115 — 6. ⁵ Hellwig, l. c., p. 103.

Kreusch¹ jednak na podstawie statystyki (100 małżeństw) dochodzi do wyników nieco odmiennych. Mianowicie stwierdza, że małżeństwa, składające się z temperamentów wprost sobie przeciwnych, są najmniej harmonijne. Najlepiej odpowiadają sobie podobne temperamenty. Jednakowe temperamenty stwarzają znośne małżeństwa, rzadko szczęśliwe, ale nigdy nieszczęśliwe. Lecz zaraz dodaje Kreusch, że sprzeczność charakterów nie jest predestynacją do nieszczęśliwych małżeństw, w czym opiera się na Kretschmerze. Wyniki zatem Kreuscha nie są zbyt jasne i pewne. Zdaje się, że najlepszym i najbliższym prawdy jest sąd Kreuscha o tyle, iż najszczęśliwsze są małżeństwa o zbliżonych do siebie, ale nie zupełnie podobnych temperamentach. Należy oczekiwać dalszych badań, któreby to zagadnienie rozstrzygnęły.

Znajomość temperamentów pozwala nam jednak po prostu a priori na wysnucie niektórych zasad. Nie trudno wywnioskować, że małżeństwo o jednakowych temperamentach nie będzie zbyt szczęśliwe. U sangwinków życie popłynie zbyt lekkomyślnie i rozrzutnie, narażając ich często na przykrości. Między cholerykami nie obejdzie się bez gwałtownych starć i burz. Melancholiczne małżeństwo napełni cały dom smutkiem i przygnębieniem. Flegmatyczni małżonkowie zaniedbają siebie i dzieci. Jak w społeczeństwie potrzeba uzupełnienia się wzajemnego różnych temperamentów, podobnie i w małżeństwie. Różne temperamenty w małżeństwie nietylko się uzupełniają i nowy pierwiastek ze sobą wnoszą, ale także nawzajem się temperują i ogładzają. W każdym razie dobieranie się odpowiednich temperamentów w małżeństwach mogłoby zapobiec wielu tragedjom małżeńskim.

¹ Kreusch, l. c., p., 36.

Temperamenty nie stanowią o wartości człowieka, wszystkie mogą być dobrymi i złymi, zależnie od tego jak się ich użyje; wszystkie posiadają tylko względną wartość. Czyż dlatego kochamy kogoś, iż jest prędkim albo powolnym, miękkim albo czynnym, silnym lub słabym? Nie; to są różne cechy temperamentu, które nie stanowią rzeczywistej indywidualności... To, co pociąga, to prawdziwy charakter osoby, jej życie wypływające ze świadomości i woli.¹ Wszystkie temperamenty mogą dostarczyć wielkich ludzi, nawet świętych. Wszak w gronie apostołów znajdujemy przedstawicieli wszystkich typów: św. Piotra sangwinika, św. Pawła choleryka, św. Jana melancholika, św. Filipa flegmatyka. A Jeżeli niektóre temperamenty (choleryczny i melancholiczny) więcej ze swego łona wydały mężów wielkich, czego zaprzeczyć nie można, to z drugiej też strony tym temperamentom grożą większe niebezpieczeństwa.

Zresztą zbytnie zastanawianie się nad tem, który temperament jest lepszy, nie przynosi pozytywnej korzyści. Materiału, jakim rozporządzamy, zmienić już nie potrafimy, chodzi tylko o to, jak go obrobić, co z niego wyciosać i to jest zagadnienie najważniejsze, do którego zmierzały wszystkie poprzednie rozdziały, a nad którym ostatecznie zastanowić się musimy.

¹ Fouilleé, l. c., p. 104.

Ogólne zasady postępowania z temperamentami.

Charakter stanowi o wielkości. Po muzeach światowych spotykamy wspaniałe posągi dłuta ludzkiego, wprawiające w podziw i w zachwyty przybyszów. Zdają się one przemawiać do widza potęgą uczucia i genialnością mistrza. Sam Michał Anioł tak był zachwycony swoim Mojżeszem, iż po ukończeniu tego dzieła miał powiedzieć; „Mojżeszul! czemu nie mówisz?“ Pomniki te, przeżywszy setki i tysiące lat, będą przez wieki pochlebne świadectwem wielkości swych twórców. Bo niekształtne i martwe bryły kamienia czy marmuru potrafiła ręka artysty ożywić, wlać w nie ducha i wyciosać w nich ideał, jaki powstał w myśli i sercu człowieka.

Podobnym artystą-twórcą jest poniekąd każdy człowiek. Tylko miasto martwego kamienia czy spiżu jako materiał, w którym ma rzeźbić, staje przed nim jego indywidualna, żywa natura, wszystkie zdolności i skłonności fizyczne i psychiczne, wspaniałe, górnołotne porywy ducha i niskie namiętności ciała, różne siły i moce, jeszcze nie ożywione, jakby uśpione. Z tego surowca ma wyciosać wspaniałą posąg charakteru. Dzieło chwali mistrza. Co człowiek stworzy z materiału żywego, jakim rozporządza, czyli jaki z niego wykrzesze charakter, to będzie wydawać o nim świadectwo pochlebne lub ujemne. W pracy tej przed oczyma duszy człowieka musi się unosić ideał charakteru, do którego by zmierzał

w obrabianiu temperamentu. Rozważania jednak o charakterze wykraczają poza ramy naszego zadania. Ogranicza się ono tylko do rozpatrywania temperamentu. Praktycznem będzie dla nas zagadnienie, jak postępować z temperamentami, jak je wykorzystać dla charakteru, a równocześnie także, jak zachować się wobec ludzi o różnych temperamentach.

Naturalność w urabianiu temperamentu. Gdy mowa o urabianiu temperamentów, mimowoli przypomina nam się klasyczna, stara, a zawsze nowa, na początku cytowana uwaga Kwintyljana: „Bardzo korzystnem jest tak uczyć, aby jego (t. j. ucznia) naturze właściwe rysy pielęgnować i ducha według jego indywidualności kształtować,... tak się do poszczególnych dostosować, ażeby każdy w tem się rozwijał, czem się odznacza, albowiem natura wspomagana staje się silną, a przeciwnie, skoro się ją w odwrotnym kierunku prowadzi i ogranicza, nietylko że nie godnego nie tworzy, lecz przez zaniedbanie naturalnych skłonności jeszcze bardziej osłabianą wychodzi.“

Oto głęboki, na ludzkiej naturze oparty program urabiania temperamentów. Temperament, to potencja fizyczna i psychiczna, którą należy odpowiednio w charakter rozwinąć.

„Można z gliny utworzyć posąg, ale nie rozwinąć, można z kupy kamieni, drzewa i żelaza kościół wybudować, ale nie rozwinąć; natomiast można rozwinąć uzdolnionego w rysunkach chłopca w artystę, inteligentnego we filozofa, przyjaciela przyrody w przyrodnika, odważnego młodzieńca we wodza; lecz nie można zrobić artysty, filozofa, przyrodnika, wojownika. Tworzenie z materiału martwego leży zupełnie w naszych rękach, według naszej fantazji i idei. Pielęgnowanie,

rozwijanie, wychowanie jest zależne od popędów i skłonności.¹

Nienaturalnem jest naśladowanie cudzych przymiotów, niezgodnych z naszą naturą. Może człowiek sztuką ją uszlachetniać, jak się dziki pień uszlachetnia. Może się uczyć od innych i ich przymioty naśladować, jak produkty lepszego klimatu przenosi się do innego, o ile ziemia i powietrze na to pozwalają. Ale nie można wszystkich naśladować w rzeczach, do których naturalne podłoże nie wystarcza. Wszystkie takie usiłowania prowadzą tylko do karykatury, do sztuczności i zaniedbania tego, co posiadamy...²

Równomierność tylko względna. Równość, choć nas pociąga, nie może być bezwzględnym ideałem we wychowaniu czy samowychowaniu. Tego uczy nas sama natura, która człowieka w różne dary wyposaża. Ten posiada bystry rozum, ów doskonałą pamięć, a trzeci głębokie uczucie, inny znowu potężną energję i t. d. Tęż różnaitość widzimy w całej przyrodzie, i widocznie leży ona w planach bożych. Czy w szczególnych darach naturalnych nie znajduje się upomnienie i wskazówka dla człowieka, aby je pielęgnował i rozwijał?

Ascetyka katolicka również niedwuznacznie uwzględnia indywidualność dusz poszczególnych. W kierowaniu duszami do najwyższej doskonałości stawia zasadę, aby kierownik duchowy szedł niejako za, a nie przed osobą kierowaną. Sam Bóg prowadzi duszę, dając jej natchnienia, zdolności, skłonności; zadaniem kierownika jest czuwać, by nie zeszła z dobrej drogi, dlatego taką różnaitość dostrzegamy wśród świętych katolickich.

¹ Georg Kerschensteiner, Charakterbergriff u. Charaktererziehung, Berlin 1912, p. 108-9.

² Albert Weiss, Kunst zu leben, Freiburg im Br. 1924, p. 200.

Jednych ogarniał duch apostołstwa, wsparty potężną energją, innych charakteryzowała tkliwa miłość, u innych znowu ozdobą była głęboka pokora. Każdy z nich pielęgnował inną cnotę, stosownie do swej natury i natchnienia bożego.

Zadaniem wychowania jest rozwój naturalnych przymiotów; opanowywanie, a nie wykorzenianie skłonności. Silnego prądu wody nie powstrzyma; darmoby kto stawiał tamy i zagrody; przerwawszy wszystkie przeszkody, jeszcze większe sprawi spustoszenie. Można go natomiast uregulować, nadać mu odpowiedni kierunek, a wtedy stanie się pożytecznym; użyźni pola, w ruch wprawi największe maszyny.

Opanowanie temperamentu polega na ujęciu cugli naszych skłonności i namiętności tak, byśmy według woli mogli je wprzęgać w rydwan naszych idei. Wszyscy do jednego celu możemy zmierzać, choć w różny sposób. Każdy według skłonności może sobie obrać odpowiedni posterunek, na nim służyć społeczeństwu i piękny charakter urobić. Nie możemy osiągnąć etycznych wyżyn wbrew naszym skłonnościom.¹

Artyście, muzykowi czy poecie, trudno zalecać we wszystkim pedantyczną ścisłość, absolutny porządek; u niego muszą być nawet do pewnego stopnia ekstrawagancje, chwile większego napięcia, jakby zapomnienia o sobie i o otoczeniu; utrzyma się on na wyżynie sobie odpowiedniej, jeśli potrafi nad sobą panować i nie da się unieść za daleko. Samotność, skupienie, milczenie są twórczymi, warunkiem wielkich poczynañ. Lecz trudno np. choleryka zamykać w samotności i bezczynności, aby tam stwarzał wiekopomne dzieła. Jego natura doznaje wtedy gwałtu, a nawet zdeprawowania; jego

¹ Kerschensteiner, l. c., p. 118—2.

energja musi znaleźć pole do wyładowania się. I jemu potrzeba skupienia, zastanowienia się nad sobą i sposobem działania, ale nie potrzeba mu na to zbyt wiele czasu. Temperament można nieco ograniczyć, ale trudno mu odmawiać tego, do czego go natura skłoniła.

W urabianiu temperamentu dwie prace powinny równolegle obok siebie postępować; jedna pozytywna, polegająca na rozwijaniu dobrych skłonności, druga negatywna, czuwająca nad wszelkimi wybrykami natury. Wychowanie ma wydobyć niejako na wierzch wartości dodatnie w człowieku i wzmocnić je przeciwko temu, co złe i chorobliwe, które powinno zaniknąć.

Wzmocnienie słabych, opanowanie silnych skłonności. Nierówność ujawnia się w człowieku, jeśli pewne władze są słabiej rozwinięte. Zwykle braki uważa się za wady. Ale znowu mamy do czynienia z pojęciem względnem. Nie każdy bowiem brak będzie wadą. Nikt np. nie poczyta kowalowi lub rzeźnikowi za wadę braku subtelnego uczucia; będzie nią natomiast u artysty. Słabszy rozwój pewnych władz można tylko do pewnego stopnia wzmocnić; lecz zawsze pozostaną one w tyle. Zbytne wysiłki w tym kierunku, aby władze słabsze rozwinąć i postawić je na równi z silniejszymi, nietylko chybiłyby celu, ale nawet okazałyby się szkodliwymi, gdyż spowodowałyby zaniedbanie i skrzywienie silniejszych potencyj w człowieku.

Przy urabianiu zatem temperamentów nie tyle chodzi o zrównanie władz słabszych z silniejszymi, jak przedewszystkiem o opanowanie silnych istniejących, aby były poddane i posłuszne rozumowi, by wszystkie między sobą w zgodzie pozostawały.

I oto dochodzimy do wniosku, na pozór może paradoksalnego, że przy urabianiu temperamentów, względnie charakterów, najwięcej troski i pieczołowitość

należy poświęcić władzom i skłonnościom najsilniej występującym. One przedstawiają największą wartość, a więc z natury rzeczy zasługują na szczególniejsze zainteresowanie się niemi, one też najłatwiej ulegają chorobliwym zboczeniom. Puszczenie samopas kryjących się potęg duszy ludzkiej, nie tylko może być szkodliwe, lecz wprost katastrofalne.

Ujarzmione, najsilniejsze władze, będą odgrywać główną rolę w życiu człowieka; a o słabsze należy się starać o tyle, o ile są konieczne do normalnego stanu i życia codziennego.

Harmonijność temperamentu polega zatem nie tyle na równomierności poszczególnych władz psychicznych i przymiotów, co raczej na ich zgodności ze sobą. Jeżeli weźmiemy pod uwagę temperament męski i żeński, zauważymy u pierwszego przewagę rozumu i woli, u drugiego uczucia. Czyż dlatego nazwiemy jeden, albo drugi dysharmonijnym lub mniej wartościowym? Jeżeli wszystkie władze pozostają w zgodzie ze sobą i podlegają najwyższej, która winna sprawować rządy t. j. rozumowi, nazwiemy charakter harmonijnym. Harmonijność jest najwyższym ideałem wychowania i samowychowania. Wtedy to wszystkie skarby, złożone w duszy człowieka, mogą być najlepiej użyte.

W konkluzji powyższych wywodów można postawić jako ogólną zasadę przy urabianiu temperamentów: „zachowanie i opanowanie natury”. Natury zasadniczo nie zmieniać, drobniejsze braki, o ile zachodzi potrzeba i możliwość, uzupełnić, ale równocześnie ująć władzę nad wszystkimi mocami duszy i ciała.

Możliwość opanowania temperamentu jest tak oczywistą, iż trudno ją zaprzeczyć. Temperament, to potencje, które człowiek swą wolą może rozwijać, osłabić lub też trzymać na łańcuchu. Może tedy zachować

dział zmiana w człowieku, lecz raczej w postępowaniu tylko, przy niezmienności zasadniczego temperamentu. Życie, przeliczne przykłady potwierdzają tę prawdę. „Rachela Varnhagen, dr. Johnson, Henryka Martineau byli urodzonymi melancholikami; należeli do smutnych ludzi, którzy chętnie uciekają od nieustannej walki życiowej i mówią sobie: „Usuń się“. Lecz przy pomocy swej inteligencji i woli podjęli szlachetne usiłowania, aby przezwyciężyć swą organiczną skłonność do przygnębienia i odnieśli triumf nad tym ukrytym nieprzyjacielem wewnętrznego pokoju. Melancholji temperamentu przeciwstawili pogodę charakteru“.¹

Znaną jest również rzeczą, czego przez wychowanie dokonał Fenelon, ze swym pupilem, synem Ludwika XIV. Był to książę dziki i gwałtowny nawet wobec istot martwych, uparty, nie znoszący najmniejszego oporu, ulegający wszelkim namiętnościom, budzący poważne obawy o swoją przyszłość. A jednak, już jako młodzieniec, pod wytrawnym kierownictwem mistrza stał się potulnym jak baranek, wzorowym i we wszystkim uległym swemu nauczycielowi.²

Przykładem tego wreszcie święci, którzy, mając wady i silne namiętności, potrafili je opanować, jakkolwiek temperamentu nie zniszczyli i nie zmienili. „Choleryczni święci do śmierci pozostali cholerykami; ale oni okiełznali ciemne strony swego temperamentu, bezwzględność, twardość, nieugiętość, samowolę i pychę, a udoskonalili jasne jego cechy, jak zmysł dla rzeczy wielkich i szlachetnych, potężną siłę woli, niezmordowany zapał do pracy, nieugiętą odwagę do ofiar. Podobnie było u sangwinicznych i melancholicznych świę-

¹ A. Fouillée, *Tempérament et caractère*, Paris 1901, p. 103 — 4.

² cf. Bossuet i Fenelon, *Przegląd powszechny*, nr. 272, 273 i 275.

tych. Św. Franciszek Salezy wyzbył się gorączki sangwinika, ale zachował i uszlachetnił sangwiniczną uprzejmość i usługowość. Św. Wincenty à Paulo przewyciężył w sobie cierpkość i bojaźliwość melancholika, a udoskonalił jego głębokość umysłu, skłonność do pobożności, współczucie dla cierpiących. Św. Teresa, jakkolwiek miała w sobie wiele pierwiastku męskiego, pozostała jednak zawsze niewiastą w swem uczuciowem życiu, w trosce o drobne doczesne rzeczy, w systematycznym sposobie pisania, w swej potrzebie zasięgania rady u spowiedników i teologów".¹

W ten sposób wychowanie, czy własna praca może wydobyć, rozwinąć i utrwalić dobre strony temperamentu, a złe przydusić i osłabić. Potrzeba tylko na to pewnego czasu i świadomej, programowej pracy.

Środki do urabiania temperamentu. Poznanie jest pierwszym środkiem według starej zasady: „poznaj samego siebie“ lub też tego, którego masz wychowywać. Dopiero poznanie wszystkich skłonności i zdolności umożliwia normalną pracę nad temperamentem. Bo i jakżeż ma ktoś dążyć do opanowania swych stron wadliwych, jeśli sobie nie zdaje sprawy z ich istnienia albo wadliwości.

Jak poznanie temperamentu może pobudzić do pracy nad sobą, niech posłuży przykład przytoczony przez Hellwiga.² Opowiada on o pewnym panu, który miał powierzone sobie trudne kierownictwo wielkiego zakładu i był autorem poważnego dzieła naukowego. Jego zewnętrzny wygląd zdradzał wiele godności. Jego

¹ Konrad Hock, Leitfaden für den ascetischen Unterricht, Würzburg 1926, Heft III., p. 48 — 49.

² Bernard Hellwig, Die vier Temperamente bei Erwachsenen, Paderborn 1921, p. 100.

ruchy były opanowane, każde słowo rozważne, jakkolwiek umiał tu i ówdzie zręcznie wtrącić żart wesoły. Przez dłuższy czas Hellwig spotykając się z tym panem uważał go za choleryka, który z wiekiem i z pomnożeniem doświadczenia nabrał więcej powagi i powolności. Pewnego jednak razu, kiedy mowa toczyła się o temperamentach, odważył się zagadnąć tego pana, jaki właściwie jest jego temperament, gdyż wygląda na choleryka. W odpowiedzi na to uśmiechnął się ów pan i odparł, że nigdy cholerykiem nie był, ani też obecnie nim nie jest. Istotnie, wewnątrz jest czystym sangwinikiem i takim też był i nazewnątraz aż do 20 roku życia. Ale, kiedy przeczytał coś o temperamentach i poznał, że jest sangwinikiem, począł się starać o utrzymanie sangwinicznych popędów w należytych granicach. Z żelazną konsekwencją przeprowadził swoje postanowienie aż do ostatniej chwili i każdej godziny miał to przekonanie, iż musi prowadzić walkę ze zbyt wybujałym sangwinizmem, nie niszcząc jednak dodatnich jego stron.

Poznanie siebie nietylko jest koniecznym warunkiem do pracy nad opanowaniem temperamentu, lecz już samo przez się zło usuwa. Otwiera bowiem oczy na niebezpieczeństwa i każe się ich wystrzegać. Ileż to dobrego można zrobić, ile pomóc przez samo tylko uświadomienie,¹ Niejeden ulega jakiejś ułomności, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, nie przeczuwając niebezpieczeństw na jakie jest narażony.

Kto zna siebie inaczej nieraz będzie rzeczy oceniał, aniżeli mu się przedstawiają, a przynajmniej skłonniejszym okaże się do uznania zdania drugich. Znając zabarwienie różnych szkieleł, przez które spoglądamy na otoczenie, łatwiej nam osądzić rzeczywistą barwę danych

¹ cf. L. Klug, *Die Tiefen der Seele*, Paderborn 1928, p. 56.

przedmiotów. Takiemi okularami lub szklami, przy pomocy których obserwujemy świat i jego zjawiska, są nasze usposobienia, nastroje, skłonności, namiętności, nasz temperament.

Umiarkowana ocena przymiotów. Przy poznaniu siebie, czy drugich dobrze jest zwrócić uwagę na wartość poszczególnych przymiotów, na ich granice, poza którymi jest nadużycie, szkodliwe zboczenie. Zbyt silne podkreślanie pewnych zalet prowadzi często do niezdrowej przesady. Dobrą jest np. wesołość, wielką i dodatnią rolę odgrywa w życiu, ale wesołość umiarkowana, w pewnych tylko granicach. Tymczasem łatwo się zapomina, że i wesołość w nadmiarze staje się przykrą i nieprzyjemną. Wychwala się i podnosi znaczenie wielkiej energii. To woda na młyn choleryka, który tembardziej utrwala się w swej zuchwałości, samowoli i uporze; i nie osiągnie się u niego zmiany, dopóki się go nie przekona o niewłaściwości, niegrzeczności, a nawet często niesprawiedliwości takiego postępowania względem drugich. Nieraz trzeba wykazać szkodliwość a nawet śmieszność niektórych przyzwyczajzeń i usposobień. Jednem słowem chodzi o to, aby prostować pojęcie ideałów, jakie mogą przyświecać poszczególnym temperamentom.

Uznanie w sobie pewnych zboczeń, związanych z temperamentem, sprawiedliwa ocena przyzwyczajzeń i popędów, które zrosły się z naturą, są dla człowieka czemś przykrem i trudnem. Lecz szlachetność i sprawiedliwość domagają się, aby oddać każdemu, co mu się należy. I wobec siebie także każdy winien być sprawiedliwym; a zatem choć to niemiłe, przyznać się do mniej jasnych stron swego temperamentu.¹

¹ William H. Cunningham, *Character, conduct and study*, New-Jork 1926, p. 10 — 11.

Zostawienie swobody. Aby dobrze poznać naturę wychowanka, trzeba jej zostawić pewną swobodę. Nie można natury puszczać samopas, gdyż w ten sposób pozwalałoby się na wzmocnienie złych nawyków i wprowadzałoby się charakter na manowce. Zbyt ni jednak rygor, nie pozwalający ujawnić się naturze, przytłumia tylko chwilowo błędy, które w pomyślniejszych dla siebie warunkach wybuchają z żywiołową siłą. Przy pomocy pewnych lekarstw można nieraz chorobę utrzymać w ukryciu, lecz to nie jest uzdrowieniem; owszem krew zostaje zatruta i wywołuje w organizmie ciągle zakażenia. Jeśli się choroba ukaże, jaką jest, łatwiej ją wtedy uleczyć. Podobnież i wady należy niejako na wierzch wydobyć, aby je gruntownie wykorzenić.

Systematyczna praca. Po poznaniu temperamentu dla osiągnięcia celu pozostaje już stała, systematyczna praca. Do każdego temperamentu, uwzględniając jego naturę i potrzeby, należy zastosować inną metodę. Jak każda roślinka i temperament wymaga odpowiednich warunków do należytego rozwoju. Ćwiczenie ma prowadzić do opanowania temperamentu, zawładnięcia i pokierowania skłonnościami i zdolnościami przez wolę, oświeconą rozumem. Aby skłonności ujarzmić, należy im się opierać i przynajmniej od czasu do czasu przeciwstawiać się im nawet w rzeczach dozwolonych, aby się oprzeć skutecznie także w rzeczach niedozwolonych. Taka jest ogólna zasada obrońców ascetyki, zacząwszy od św. Augustyna aż do J. St. Milla.¹ Kto nie umie sobie odmówić rzeczy dozwolonej, napewne tak samo postąpi, gdy będzie chodziło o występki. Także w walce z namiętnościami i skłonnościami ofenzywa jest najlepszą

¹ Fr. Foerster, Wychowanie i samochowanie, Warszawa, p. 123.

defenzywą.¹ Przez walkę ofenzywną z naszymi namiętnościami tatwiej i prędzej potrafimy je opanować.

Przyzwyczajanie. Ćwiczenie staje się skutecznem przez nabycie nałogów, które według przysłowia są drugą naturą człowieka. Częstsze, podobne występkі wywołują zły zwyczaj, dobre zaś uczynki urabiają dobry nałóg. „Złe przyzwyczajenia są najniebezpieczniejszymi wrogami człowieka, gdyż zagnieżdżają cię w jego wnętrzu..., tak znowu dobre zwyczaje są najlepszymi przyjaciółmi, stróżami i obrońcami cnót“. „Przyzwyczajanie jest nadzwyczaj szybkim pojazdem, jest najpewniejszym, preserwatywnym środkiem. Ono jedynie trzyma nas wszystkich w karbach porządku“. ² Dla zyskania stałego, dobrego nałogu James ustanawia dwie główne zasady. Pierwsze, trzeba z całą siłą i zdecydowaniem zabrać się do tej pracy, a następnie nigdy nie pozwalać sobie na żadne wyjątki, dopóki zwyczaj nie zapuści silnych korzeni w naszym życiu.⁴

Sugestja. Do nabycia dobrych nałogów ogromnie przyczynia się sugestja. Nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak wielką rolę odgrywa ona w wychowaniu, jak często nią się posługujemy, nawet nieświadomie, a niestety nieraz i w sposób szkodliwy. Niemal każda pochwała lub nagana sugestjonuje. Ustawiczne ganieńie, wkładanie komu w uszy, iż jest najgorszym, wyrabia odpowiednie usposobienie, jeszcze bardziej potęguje wadę i nie prowadzi do pomyślnych rezultatów. Raczej użyć lekkiej zachęty, z której można wyczytać pochwałę, ale połączoną z życzeniem, że może i powinno być jeszcze lepiej.

¹ Fr. Foerster, *Lebensführung*, Berlin 1922, p. 27.

² Sebastian v. Oer, *Unsere Schwächen*, Freiburg im Br. 1920, p. 49—51.

³ William James, *The principles of psychology*, London 1905, p. 121 ⁴ *ib.*, p. 123.

„Sugestia jest wpojeniem nam wiary, która się sama potem urzeczywistnia... Wystarczy nieraz powiedzieć albo tylko pozostawić młodych ludzi w dobrej wierze, że się przypuszcza u nich jakiś dobry przymiot, aby się starali o urzeczywistnienie tej opinii.¹ W takim jednak wypadku z sugestją łączyć się może także ambicja osobista. Podobnie przy samowychowaniu dobrze jest często ponawiać akty woli i pragnienia, np. „ja chcę być pracowitym, ja muszę być pracowitym“.

Grafologia podaje nam nowy środek do opanowania temperamentu. Dr. Carton² zapomocą pisma leczy niektóre objawy chorobliwe. Jeśli spostrzeżał, że jakiś specjalny znak pisarski jest objawem chorobliwej tendencji, która stała na zawadzie do uzdrowienia, polecał choremu unikać w pisaniu tego znaku. Z poprawą pisma postępowała poprawa charakteru.

Klasyczny przykład w tym względzie podaje Couilliaux: „Przypominam sobie z pierwszych lat mojej profesury, iż miałem w klasie ucznia, odznaczającego się nieczułością i surowością swego charakteru. Przez trzy tygodnie wysilałem się, aby go zmienić. Im surowiej postępowałem, tem mniej cel osiągałem. Pewnego dnia, przeglądając jego pismo, zostałem uderzony ostrością jego liter. To było dla mnie wskazówką; poznałem, że miałem do czynienia z naturą zupełnie kańciastą i przekorną, której nie można ujarzmić, jak tylko przez użycie środków odwrotnych. W rzeczywistości nazajutrz, jakkolwiek mój uczeń nie spełniał należycie swego obowiązku, powiedziałem mu kilka delikatnych komplementów i parę słów zachęty. Zdziwiony i jakby oczarowany, poruszony w miłości własnej, począł się gorliwie

¹ Fr. Queyrat, *Les caractères et l'éducation*, Paris 1925, p. 160.

² Paul Carton, *Diagnostic et conduite des Tempéraments*, Paris 1926, p. 113.

przykładać do pracy. Wkrótce stał się jednym z najuleglejszych i najlepszych uczniów w klasie. Po jakimś czasie z miłym zdziwieniem zauważyłem zupełną zmianę w jego piśmie. Zaokrągliło się i wszystkie ostre kanty znikły.

Czy to nie było niezbitym dowodem tej pięknej prawdy, że wraz z duszą i pismo się zmienia. Nadto muszę dodać, że to spostrzeżenie wielkie mi usługi oddało. Często robiłem to ciekawe doświadczenie, że przez zmianę pisma osiągałem zmianę charakteru.

I kiedy miałem ucznia o piśmie spiczastem, i co zatem idzie o charakterze trudnym, starałem się o to, aby swe pismo zaokrąglił. Trudnem to okazywało się w pierwszych dniach, tak silną była naturalna skłonność, lecz powoli kanty znikwały i wreszcie pismo stawało się normalnie zaokrąglonem. Wtedy też konstatowałem z zadowoleniem szczęśliwą zmianę w charakterze ucznia.¹

Ruchy. Zmiana charakteru przy pomocy pisma pozwala nam na wysnucie dalej jeszcze idących wniosków. Temperament stoi w ścisłym związku nie tylko z pismem, ale wogóle z ruchami zewnętrznymi. Wszak przez nie, jak mówiliśmy, wyraża się dusza. Można zatem ten wpływ i stosunek odwrócić. Jak przez pismo, i przez ruchy można wpłynąć na usposobienie. „Mniej znanym jest fakt, że sztucznie wywołane ruchy i postawy ciała mogą w niektórych razach, co prawda w stopniu słabym, wzbudzić w nas odpowiednie wzruszenia. Pozostawajmy jakiś czas w smutnej podstawie, a pocujemy, że ogarnia nas smutek. Przyłączmy się do wesołego towarzystwa, naśladujemy jego zewnętrzne ruchy, a wzbudzimy w sobie przelotną wesołość“.²

¹ Alcide Couilliaux, *La psychographie ou graphologie pédagogique*, 1896. cyt. u Carton, l. c., p. 114.

² Ribot, *Psychologja uczuć*, p. 449.

Stąd i zabawy powinno się dobierać odpowiednio do temperamentu, a zasadniczo unikać w nich jednostrajności, która wyradza tylko jednostronne namiętności i skłonnosci. I znowu, choć nie świadomie, a przecież tak słusznie zważa się przy wychowaniu na ruchy zewnętrzne, które nietylko są wyrazem dobrego ułożenia, lecz również odpowiednio wpływają na charakter.

Gimnastyka fizyczna i wszelkie sporty są prawie nieodłączne od wychowania; lecz przesada lub jednostrajność zawsze ujemnie się odbija. I sporty należy uważać jedynie za środek, a nie cel w wychowaniu. Nie chodzi przecież o wychowanie atletów czy sportowców, bo już dawno zauważył Eurypides: „Wiele jest w Attyce gałganów, najgorsi jednak to atleci“. Zbytńia kultura ciała pociąga za sobą atrofję psychiczną i osłabienie moralne. Przy wielkiej sile fizycznej i wyrobieniu sportowem niepomnierna nieraz słabość wobec siebie i własnych popędów.

Odżywianie również należy zastosować do potrzeb organizmu. Jak widzieliśmy nietylko co do jakości, ale i co do ilości różne są wymogi poszczególnych temperamentów i nie można szablonowo stosować do wszystkich tych samych zasad.¹

Towarzystwo. W łomach marmuru w Untersberg znajdują się t. zw. „Kügelmühlen“. Do skrzynek drewnianych wrzuca się kawałki marmuru, a następnie puszczają na nie silny prąd wody. Kawałki, ocierając się wzajemnie, w krótkim czasie tworzą foremne kule.² Zupełnie coś podobnego dzieje się z naszymi nierównościami i kantami temperamentu w pożyciu towarzyskiem, w obcowaniu z ludźmi. Dlatego pedagogzy tak wielką wagę przywiązują do wspólnego wychowania

¹ A. Duchowicz, Co jeść i pić, aby być zdrowym, Lwów 1913.

² Seb. v. Oer, Unsere Tugenden, Freiburg im Br. 1909, p. 122—3.

dzieci. Wprawdzie wychowanie zakładowe ma swoje minusy, lecz ocieranie się o siebie różnych temperamentów, poglądów, usposobień dodatnio wpływa na urobienie charakteru. Mimowoli, jak w owej skrzynce, temperamenty wzajemnie się szlifują.

Wychowywanie w dzieciństwie. Praca nad charakterem jest dziełem całego życia ludzkiego, lecz bezsprzecznie najważniejszym okresem są lata dziecięce i młodości. Należy ją zatem zacząć jak najwcześniej, kiedy siły potencjalne człowieka poczynają się rozwijać. Już w dzieciństwie zjawiają się symptomy różnych wad i zalet, które dopiero później występują w całej pełni. Na razie jeszcze są mało dostrzegalne, lecz jeśli się nie zwróci uwagi na nie zawczasu, złe skłonności potężnieją, a dobre marnieją lub przynajmniej ulegają zmanierowaniu.

W latach dziecięcych, kiedy trudno jeszcze przemówić do rozumu dziecka, można więcej posługiwać się przymusem. Chodzi o to, aby dziecku wdrożyć dobre przyzwyczajenia, bo choć one nie są cnotą i zasługą u dziecka, stanowią jednak cenny skarb dla późniejszego życia. Z biegiem lat przymus zewnętrzny coraz bardziej winien się zmniejszać. Pewna swoboda w wychowaniu ma umożliwić naturalny rozwój, ma pozwolić na ujawnienie się wszystkich dążeń i skłonności, drzemających na dnie duszy wychowanka, lecz nie można dopuścić do spotęgowania zboczeń i wybryków natury, nawet gdyby zachodziła potrzeba pewnego przymusu i kary.

I znowu metoda pośrednia, ta złota droga środkowa okazuje się najlepszą. Zbyt ni rygor i surowość może charakter złamać, przytłumić chwilowo namiętności, które później występują z żywiołową siłą; natomiast zbyt swoboda dopuści na głębie duszy rozwinąć się dzikim chwastom i zielskom.

Samowychowanie, rzeźbienie charakteru własnymi rękoma, najlepiej odpowiada wiekowi młodzieńczemu; bo młodości towarzyszy idealizm i zapał, skłonny do największych ofiar, gotowy na boje, byleby tylko ideał osiągnąć. Kto w młodości nie przełamie się i nie urobi charakteru, ten zazwyczaj i później go nie zdobędzie.

Postępowanie z poszczególnymi temperamentami.

Charakterystyczna właściwość. Temperament

— jak widzieliśmy — to surowiec, z którego można dobry i zły użytek zrobić.

Stara to pedagogiczna zasada, że w każdym człowieku tkwi jakaś główna wada, która jest jakby rakiem, niszczącym korzeń drzewa życiowego. Ona najniebezpieczniejsza, najwięcej szkód przynosi, staje się źródłem wszelkiego zła. Zwykło się też stawiać pychę i zmysłowość, jako dwie największe wady, z których jedna staje się dominującą. Zwalczanie jej ma być zadaniem życia człowieka.

Że każdy człowiek posiada główną wadę, nie ulega kwestji. Lecz jakkolwiek pycha i zmysłowość są głównymi źródłami upadków, fałszywą jest zasada, aby jedna z nich u każdego była najgroźniejszą, owszem temperamentologia uczy nas, że inne błędy mogą być niebezpieczniejszemi w życiu. Równocześnie też nie można zapominać, że główna wada ma wspólne podłoże z główną cnotą. W ten sposób schodzimy do charakterystycznej własności człowieka, która się staje źródłem tak dobrych jak i złych postępów. Przy urabianiu temperamentu, należy zwrócić uwagę na obie strony medalu. Mając tę zasadę na oku, przejdźmy do poszczególnych temperamentów.

Sangwinik w pracy nad sobą musi dobrze zdać sobie sprawę ze swego usposobienia. Musi sobie szczerze powiedzieć: „Jestem sangwinikiem, posiadam jego przymioty, dlatego wśród ludzi mile jestem widziany; lecz równocześnie ulegam jego wadom. Nawet moje przymioty są zarażone przesadą, której pozbyć się należy“. To uświadomienie jest konieczne i ono może być początkiem pracy nad sobą.

Lekkomyślność. Najważniejszym jego zadaniem będzie pozbywać się lekkomyślności, opierającej się na powierzchowności; nie zadawałać się tylko pierwszym wrażeniem, lecz dłużej się zastanawiać. Znając swój zapał słomiany, porywczosć w sądach, będzie się strzegł natychmiastowych decyzji i wyroków. Raczej powie sobie: „Jutro, za kilka dni wydam wyrok, dziś zbyt podniecony, nie jestem zdolny do tego“. Trudno mu odrazu o zimny rozsądek, nie może wyemancypować się z pod wpływu chwilowego uczucia czy wrażenia, najroztropniej zatem postąpi, jeśli swój sąd odłoży do czasu, gdy minie pierwszy zapał.

Zbytni optymizm. Sangwinik w świetle różowego optymizmu zapalny i porywczy, rozumem i doświadczeniem przyćmi nieco jasne barwy swej żywej wyobraźni. W ten sposób dochodzi do realniejszej oceny osób i rzeczy, lecz swój sąd od przesadnego i szkodliwego optymizmu. Świat jest piękny, jasny, uśmiechnięty, ale nie w tym stopniu, jak jego jasne, uśmiechnięte oczy widzą. Niedowierzając sobie, będzie się liczył ze sądem innych osób, zwłaszcza poważnych i doświadczonych.

Łatwość w czynieniu obietnic ukazuje się sangwinikowi, jako właściwość związana z jego temperamentem. Jeśli nie zna swej natury, łatwo ma wymówkę

przed sobą i drugimi, że „*nemo ad impossibilia tenetur*”¹, że przecież czasem można i zapomnieć, mimo dobrej woli. I nie brak dobrej woli jest przyczyną niedotrzymywania obietnic, lecz roztrzepanie i przedewszystkiem zbyt duża łatwość w obiecywaniu. Poznając to źródło swej niesłowności postanowi sobie na przyszłość być skąpszym w obietnicach, wprzód rozważyć dobrze, czy przyrzeczenia będzie mógł dotrzymać. Tak nie zmniejszając swojej serdeczności i usłużności, dojdzie do słusznej miary w obietnicach, co tylko zwiększy ich wartość, a jemu samemu doda większej powagi.

Szukanie przyjemności jest głównym motywem czynności sangwinika. Wskutek tego fałszywe zajmuje stanowisko wobec rzeczy otaczających, a zwłaszcza wobec swoich obowiązków. Nie przyjemność tedy i uczucie, lecz zasada i obowiązek winny być dla niego decydującymi. Bardzo to ważna i praktyczna dla życia przestroga, która go może uchronić od niejednej nieprzyjemności, a jego pracy i działaniu nadać ciągłość i wytrwałość.

Jednym z objawów szukania przyjemności jest silniej rozwinięty smak estetyczny. Z tej zalety winien skorzystać on i jego wychowawcy. Wyrobite uczucie estetyczne jest potężnym talismanem przeciwko pokusom grzechu nawet i w podeszłym wieku², jeśli się je zwróci w należytym kierunku.

Wesołości i towarzyskości, tego słońca, w którym sangwinik się wygrzewa i które opromienia całe jego życie, winien strzec jako cennego skarbu, nie tylko przed utratą, lecz także przed zmanierowaniem. Wskutek lekkości i roztrzepania, wesołość łatwo przekracza

¹ Nikt nie jest obowiązany do niemożliwych rzeczy.

² Konrad Mohr, Mehr Wille, Paderborn 1924, p. 168.

granice miary i staje się mniej przyjemną; w każdym razie świadczy o pustce wewnętrznej. Tu musi sangwinik wyteńczyć swe siły i włożyć wiele energji, by swą wesołość uczynić miłą i umiarkowaną, dla drugich pożądaną, a dla siebie pożyteczną. Naogół musi całe życie i obowiązki nieco poważniej traktować. Chcąc opanować swoją powierzchowność i lekkość, musi sięgnąć do ich źródeł i przyczyn, do ruchliwej fantazji i takichże zmysłów.

Zmienność. Fantazja jest jednym z głównych czynników charakteru uczuciowego. Za fantazją idzie uczucie, a za niem całe prawie życie. Ruchliwa, zmienna fantazja pociąga za sobą zmianę w uczuciach, postanowieniach, poczynaniach. Okiełznanie fantazji, poddanie jej pod kierownictwo rozumu staje przed sangwinikiem jako jedno z pierwszych jego zadań. Od tego zależy w znacznej mierze pomyślność w dalszej jego pracy;¹ a ponieważ fantazja w znacznej mierze zależy od działalności zmysłów, sangwinik musi nałożyć jakby kagańiec swym oczom i uszom. Uczuciom zmiennym, uległym fantazji, nada więcej stałości, opierając je nie tylko na wrażeniach, ale i na rozumie.

Wreszcie wzmocni i słabą wolę przez dobre nałogi. Przyzwyczajenie dobre stanie mu się drugą naturą i ono przezwycięży zmienność i zapominanie. Niestalość może pokonać choćby drobnem ćwiczeniem się w stałości, które z czasem przemieni się w nałóg i wejdzie w jego naturę.

Towarzystwo i porządek. Znając jednak plastyczność swej natury będzie szukał pomocy i podpory. Znajdzie ją w dobrem towarzystwie. Nikt nie jest tak

¹ O urabianiu władz psychicznych człowieka cf. Moritz Meschler, Leitgedanken katholischer Erziehung, Freiburg im Br. 1916.

skazany na pomoc dobrego otoczenia, jak właśnie sangwinik. On bez towarzystwa obejść się nie może i łatwo ulega jego wpływom. Do wzmocnienia stałości pomocnym okaże mu się także pewien porządek i program w życiu; zachowa go on od zamieszania i ciągłego rozerwania.

Wychowawca, pamiętając o chwiejności i zmienności sangwinika, musi się uzbroić w świętą cierpliwość, żeby znieść powtarzające się ustawicznie różne wybryki i przestępstwa, mimo solennych przyrzeczeń.

Dlatego też żaden temperament nie wymaga tyle opieki i nadzoru, co sangwiniczny, w czym także zbliża się do dziecinnego temperamentu. Jak małego dziecka nie można zostawić samego, tak trudno zawierzyć sangwinikowi, dopóki przez długie ćwiczenie nie utrwali się go w dobrem, a nawet i wtedy niema jeszcze zupełnego bezpieczeństwa. Wychowawca ułatwia sobie zadanie, czuwając pilnie nad jego towarzystwem, które również go wychowuje.

Mimo ułomności sangwinika, trudno stosować do niego zbyt ostre środki. Kara, choćby najsroższa, na długi czas nie skutkuje, wymaga on raczej ciągłej zachęty i upomnienia. Życzliwością, dobrem sercem pozyskuje się go łatwo i można z nim wszystko zrobić. Mrukliwość, surowość raczej go oddala. Jestto natura, która potrzebuje dużo jasnego światła koło siebie.

Wychowawca spotka się u niego dość często także z kłamstwem, a nawet z kradzieżą, co również powoli da się usunąć.

Najważniejszym zadaniem wychowawcy będzie uleczenie sangwinika z powierzchowności, lekkomyślności, a wdrożenie do sumiennego spełniania obowiązku. Uczyć go jednak zbytniej powagi i większego wnika-
nia w siebie przez zamykanie go w samotności, zupełne

oddzielanie od ludzi stawałoby w jaskrawej sprzeczności z naturą i wydałoby bardzo smutne owoce.

Sangwinik opanowany, stojący na straży swej lekomyślności, stanie się nie tylko miłym w towarzystwie, ale także użytecznym członkiem społeczeństwa.

W obcowaniu ze sangwinikiem, w używaniu go do różnych prac i funkcyj, musimy go brać takim, jakim jest. Należy pamiętać o jego hyperboliźmie, zmienności, dlatego nie można na nim napewno nic budować, póki się nie ma pozytywnych podstaw. Trudno jednak surowo go osądzać, a tembardziej potępiać. Nie zła, przewrotna wola, ale słabostki jego temperamentu są przyczyną upadków i nietaktów. Nie można go też do wszystkiego użyć; wywiązuje się natomiast doskonale ze zadań, które wymagają ruchliwości, obrotności i uprzejmości. O zawodach odpowiadających mu była już mowa poprzednio.

Choleryk. Do choleryka można zastosować bajkę o Ezopie, który kupił panu swemu język, jako najlepszą i najgorszą rzecz, zależnie od tego jaki się z niego zrobi użytek.

Ujarzmianie woli. Energja choleryka, siła woli, potężna namiętność są skarbem, którego podobnie, jak języka, można na złe lub na dobre użyć. Bez namiętności niema człowieka, bez wielkich namiętności niema wielkiego człowieka. Ideałem chrześcijanina nie jest zupełne wygaszanie ognia namiętności, tylko zrobienie z niego dobrego użytku.

Lecz też same namiętności, energja czynu, która jest tak cennym skarbem, pociąga za sobą oszołomienie samym sobą,¹ prowadzi do zupełnej samowoli. Często

¹ Fr. Foerster, Wychowanie i samowychowanie, Warszawa, p. 66.

człowiek marnuje wrodzone zdolności i dary wskutek zbytnej pychy i samowoli, kierującej się raczej popędami i upodobaniami aniżeli rozumem. Skutki jego pracy nie stoją w żadnej proporcji do nakładu energii i jego zdolności. Ujarzmiwszy swą wolę, w zgodzie z otoczeniem, mógłby kilkakrotnie więcej dokonać. Z nieujarzmionej też woli choleryka wypływa jego gwałtowność i porywczność, gniew niepohamowany, nie znoszący oporu.

„Wielkim przymiotem woli jest energia, ale połączona z przezornością: chcenie potężne, skuteczne i zawsze pod kierownictwem rozumu. Temu stanowi woli przeciwnie są dwie anomalje, jedna polega na braku, druga na nadmiarze, jest to stan popędowy, w którym wola pozostaje pod władzą popędów silnych, niekiedy porywczych, na które nie udziela swej dobrowolnej zgody¹. To drugie niebezpieczeństwo grozi właśnie cholerykowi. Posiadając wielką energję nie potrzebuje jej wzmacniać, raczej musi pracować nad jej ujarzmieniem. Nad swą energją i wolą musi postawić rozum; inaczej niewielką będzie posiadała wartość, podobnie jak wojsko choćby potężne, ale pozbawione dobrego wodza. Nieraz, mimo największego gwałtu wewnętrznego, musi powiedzieć sobie niewzruszone „nie“. Trudne to ćwiczenie dla choleryka, ale konieczne. Musi łamać i wyrzekać się własnej woli, poddawać ją pod wolę drugih, dla ćwiczenia się nawet wtedy, kiedy to nie jest konieczne. Tylko na tej drodze przełamać swój upór. Wraz z opanowaniem samowoli znikną i inne ujemne strony temperamentu cholerycznego.

Uświadomienie. Poznanie siebie przedewszystkiem u choleryka jest pierwszym warunkiem do urobienia temperamentu. Nie chodzi tyle o drobne usterki, co

¹ D. Mercier, Psychologia, Warszawa 1901, p. 576.

raczej o zasadniczą jego naturę. Świadomy swej energii, niech nie zamyka oczu na przeszkody w użyciu swych sił, na usterki, które sprowadzają go na manowce. Niech pozna, że przy znacznej energii, zapale, przedsiębiorczości, zmyśle praktycznym, zbyt jest przywiązany do swej woli; niech zrozumie, że sama energia nie stanowi jeszcze o wielkości człowieka. Choć najlepiej potrafi w czyn wprowadzić pewne idee i plany, nie może zapominać, że roztropnością inni mu mogą dorównywać, a nawet go przewyższyć.

Jeżeli szczerze przekona się o fałszywości swego stanowiska, przy dobrej woli, choć nie bez łamania się, zdoła się przezwyciężyć i zajmie takie stanowisko, jakie zdrowy rozum i sumienie nakazują.

Pamięć o celu. Wola, wyznaczwszy cel swego działania, ogląda się za środkami. Niejednokrotnie jednak tak się przywiązuje do środków, iż zapomina o istotnym celu. Ustawicznie musi kontrolować swe poczynania, aby nie ulec zbytnej skłonności do działania.

Z drogi najprędzej prowadzącej do celu, prócz wrodzonego uporu, sprowadza go także zbytńa hojność, lekceważenie sobie energii i zasobów. Potrzeba mu więcej zastanowienia się, obliczenia, by uniknąć niepotrzebnej rozrzutności.

Opanowanie zatem woli u choleryka, polega na przełamaniu swego oporu, a następnie na poddaniu swej energii pod rozkazy rozumu, na roztropnem skierowaniu swych czynności do oznaczonego celu i na czuwaniu nad zbytńą skłonnością do działania.

Gniew. Ujęcie w karby woli pomoże mu równocześnie do ujarzmienia gniewliwości. Zapanowanie nad popędliwością jest również bardzo ważnem zadaniem choleryka, choć trudnem, ale możliwem do urzeczywistnienia. Natury pełne energii, nawet najgwałtowniejsze,

pracą doszły do zupełnej równowagi i opanowania się. Św. Ignacy uchodził w późniejszym życiu za flegmatyka, choć z natury był cholerykiem; tak potrafił się opanować. Podobnie Washington z natury był gwałtowny i porywczy, a jego łagodność, słodycz, grzeczność były wynikiem surowej władzy nad sobą. Nikt od mężczyzny cholerycznego nie wymaga tej tkliwości i łagodności, co od melancholicznej kobiety, lecz słusznie każdy może żądać panowania nad szorstkością, a nawet nieraz brutalnością uczuć.

Wychowawca choleryka musi pamiętać, iż ma do czynienia z naturą twardą i raczej kruchą niż elastyczną. Jeśli przymus u natur plastycznych nie odnosi pożądanego skutku¹, to tembardziej u natur kruchych nie osiąga żadnego wyniku.

Dużo też jest połamanych cholerycznych charakterów. Chłopak choleryczny jest zbrojny, uporny, często dopuszcza się różnych wybryków i występków. Ojciec, nie rozumiejący psychologii swego syna, sądząc, że rygor wojskowy jest najidealniejszym środkiem do okiełzania dzikiej natury chłopaka, stosuje do niego środki bezwzględnej surowości. Pozornie i chwilowo osiąga nieraz swój cel, chłopak drży na widok ojca, w niczem mu nie uchybi, każdy rozkaz spełni i zda się, że już jest dobrze wychowany. Tymczasem w duszy chłopca powstaje straszny bunt wewnętrzny, nienawiść nietylko do ojca, ale także do wszelkiego prawa i porządku, a jeśli nie wybucha jeszcze za lat młodocianych, to w każdym razie w krótkim czasie się ujawni. Są to już charaktery spaczne, które później trudno wyprostować. Nienawiść i nieufność raz w sercu zaszczipiona utrudnia pracę nad nimi. U choleryka, stałego i konsekwentnego

¹ Georg Kerschensteiner, Charakterbegriff und Charaktererziehung, Berlin 1912, p. 110.

w życiu, główną uwagę należy zwrócić na wyrobienie zasad, zostawiając mu przytem większą swobodę działania.

I tu zachodzi zasadnicza różnica w wychowaniu choleryka i sangwinika. U sangwinika wyrabia się dobre przyzwyczajenie, na każdym kroku się na niego uważa, ustawicznie się go zachęca i upomina; tak powoli poprawia się jego postępowanie. I nie rozumie dobrze sangwinika, kto jednym rozkazem lub wskazówką chciałby go przemienić. Dla choleryka natomiast takie postępowanie byłoby przykrem, a nawet demoralizującym. Jeśli się go przekona, zapali do jakiejś idei, już bardzo wiele się zyskało. Upominanie częste budzi niechęć, zawziętość. I choleryka trzeba upominać, ale czynić to należy rzadziej, z większą powagą i mocą. Najchętniej ulega on autorytetowi. Trzeba mu do pewnego stopnia zaimponować, żeby zyskać u niego posłuch i zaufanie.

Przy rozwiniętem poczuciu sprawiedliwości nieodzownem jest czuwanie, by nie naruszyć sprawiedliwości.

Poczucie zaś osobistej godności i ambicja choleryka przychodzą w pomoc wychowawcy. Apel do jego ambicji okazuje się nieraz najskuteczniejszym środkiem do osiągnięcia celu. Powierzenie jakiejś misji czy urzędu podnosi go i nieraz decydująco nań wpływa. Uważa sobie za punkt honoru wywiązać się jak najlepiej z powierzonego zadania. W ten sposób nawet upadłych można podnieść z przepaści występku. Dobry to i skuteczny środek, jednak kryje w sobie niebezpieczeństwo, aby już i tak wielkiej u niego ambicji i pychy jeszcze bardziej nie rozdmuchać, dlatego z wielką ostrożnością należy go używać. Silnemu prądowi energii choleryka nie można kłaść tamy. Zostawiać go w beczynności to

nietylko kara dla niego, ale trucizna zabójcza, niszcząca cały jego ustrój. Otworzyć przed nim wielkie horyzonty pracy, wskazać mu ideały, dla których mógłby poświęcić swe siły, to jedyne i roztropne rozwiązanie kwestji. „Nie gaście ducha“ upomina św. Paweł. Gaszenie energii choleryka jest grzechem przeciw naturze i Bogu.

W obcowaniu z cholerykami dobrze jest pamiętać na przestrogę Hellwiga: „Jeżeli jest on zależny, wtedy bez ostrości musimy mu pokazać, że nam naprawdę nie dorównuje duchem i bystrością umysłu; jeżeli stoi ponad nami, wtedy należy uznać jego autorytet z gotowością i przyznać mu słusność, o ile to tylko jest możliwe”.¹ Z równym także należy unikać walki i, zachowując swą powagę i niezależność, ustępować wedle możliwości. Choleryka można doskonale użyć jako wykonawcę różnych planów i programów.

Melancholik. Wewnętrzne wartości melancholika otula gruba powłoka smutku i pesymizmu. Zadaniem tedy melancholika będzie zachować bogactwa swej duszy, ale uwolnić je od zewnętrznej powłoki, aby stały się produktywnymi, a dla drugih pożytecznymi i miłymi.

Powaga melancholika jest cennym przymiotem, którego też pozbywać się nie potrzebuje. A gdyby chciał się zamienić w dowcipnego sangwinika, stałby się śmieszniejszą karykaturą, jak na odwrót sangwinik, naśladujący melancholika, byłby napuszoną tylko sztuczną powagą.

Głębia uczucia jest również wielkim skarbem melancholika, jest potężnym motorem w życiu ludzkim,

¹ Bernhard Hellwig, Die vier Temperamente bei Erwachsenen, Paderborn 1921, p. 31.

uzdalniającym do wielkich czynów i ofiar. Dlatego melancholik, nie niszcząc go, musi nad nim zapanować i strzec od chorobliwych zboczeń. Przeczulenie nadmierne osłabia tylko wartość uczucia, pozbawia je mocy i staje się źródłem przykrości dla danej osoby i otoczenia.

Marzycielstwo. Uczucie wyradza się, gdy zwraca się ku przedmiotom urojonym. Marzycielstwo odrywa człowieka od rzeczywistości, od życia, od ludzi i stwarza dziwaków bujających po obłokach, gardzących zwykłymi śmiertelnikami. Marzycielstwo to wróg melancholika, którego musi zwalczać, jeśli chce pozostać człowiekiem normalnym.

Leczenie smutku to główna praca melancholika. Kiedy tego dokona, wtedy i inne władze psychiczne i przymioty, jakby uwolnione z ciemnego więzienia, odrodzą się i nabiorą żywotności.

Uświadomienie. Najgorszem w leczeniu smutku i małoduszności melancholika jest jego przekonanie, że nie są one niczem złem, owszem uważa on je za dodatnie objawy powagi i pokory, i bez walki się im poddaje.¹ A przecież już Mędrzec Pański upominał: „odpędzaj frasunek daleko od siebie, bo wielu ludzi smutek pobił, a niemasz w nim pożytku”.²

Dla uleczenia melancholika koniecznem jest przede wszystkim silne wewnętrzne przekonanie, że jego smutek i pesymizm są chorobą, której on niestety podlega, a którą całą siłą zwalczać powinien. Może mu się bowiem zdawać, że inni traktują sprawy zbyt lekko i optymistycznie, on jeden ocenia je należycie. Musi sobie powiedzieć: „zbyt czarno patrzę na świat, moje

¹ Konrad Hock, Leitfaden für den aszetischen Unterricht, Würzburg 1925, Heft IV., p. 26.

² Eccli., 24, 25.

okulary są za ciemne, muszę je zmienić na jaśniejsze". Winien odwrócić zasadę Schopenhauera, o nim wypowiedzianą, że raczej zwraca uwagę na jedną stronę ujemną, niż na dziesięć dodatnich. Niech w wydarzeniach życia, o ile możliwości, dopatruje się stron jasnych, niech nad nimi się zatrzymuje i czerpie z nich dla siebie odżywczą radość.

Przekonawszy się o chorobliwości swej melancholji i pesymizmu, zwróci swe wysiłki ku temu, aby się jej pozbyć. Za wszelką cenę będzie się bronił przed depresją duchową i przygnębieniem, a gdy go wypadki życiowe będą przybijać do ziemi, wzniesie swój wzrok wyżej ku idei, która go rozgrzać i podnieść zdoła. Stąd religja jest najlepszym lekarstwem dla melancholika. W niej też może znaleźć tę siłę, która rozedrze chmury smutku i przygnębienia, a ukaże mu jasne słońce szczęścia prawdziwego, którego jego dusza stęskniona, choć nieraz nieświadomie, po manowcach szuka.

Troska o zdrowie. Źródłem depresji i smutku melancholika w znacznej mierze jest jego organizm, słabe zdrowie fizyczne. Stąd powstaje dla melancholika obowiązek większego starania się o zdrowie, które on zwykle zgodnie ze swem usposobieniem i zasadami zaniedbuje. Poprawa zdrowia, wzmocnienie nerwów podniosą również nastrój duszy. Naodwrot odpędzanie od siebie smutku, przygniatającego duszę, a wdychanie pełną piersią zdrowej wesołości dodatnio wpłynie na organizm. Przy wzajemnem oddziaływaniu ducha na ciało i ciało na ducha kapitał wesołości będzie ustawicznie wzrastał, rugując równocześnie szkodliwego pasożyta melancholji.

Znaczniejsze zmęczenie fizyczne wskutek nadmiernej pracy wpływa również na osłabienie nerwów i na wzmoczenie zniechęcenia. Z doświadczenia każdy, a zwa-

szcza melancholik, może się łatwo o tem przekonać, że ilekroć jest zmęczony, równocześnie w gorszym znajduje się usposobieniu. Różne zatem zabiegi, sporty, wycieczki i t. d., które się tak bardzo zaleca cholerykowi dla upustu nadmiernej energii, mogą służyć melancholikowi, ale tylko w bardzo ograniczonej mierze. Dla zachowania zdrowia nerwów i równowagi ducha wskazanem jest dla melancholika unikanie zbytnich wysiłków, wogóle zbytniego zmęczenia fizycznego i duchowego.

Odpowiednie zajęcia i rozrywki. Nietylko praca fizyczna męczy melancholika, lecz także wielość obowiązków, większa odpowiedzialność. Wskutek swej niezaradności łatwo popada w przygnębienie. Niemożliwość spełnienia doskonale obowiązków, pewne nieodpowiedne usterki napawają jego duszę zniechęceniem i serce mu ubezwładniają. Sytuacja coraz bardziej się pogarsza. Świadomość niespełnionego obowiązku przygnięta, a przygnębienie tembardziej paraliżuje siły i powiększa niezdolność do czynu. Taki stan dłużej trwający może doprowadzić do zupełnej depresji i niemożności pracy.

Jeżeli ruch męczący, zbytnie obowiązki nie służą melancholikowi, nie można z tego wysnuwać wniosku, że zupełna bezczynność najlepiej mu odpowiada; owszem, regularniejsze krążenie krwi, spowodowane przez ruch umiarkowany, przyczynia się do większej żywości, normalniejszego stanu organizmu. W czasie depresji wskutek niepowodzenia nie jest rzeczą wskazaną szukać zupełnej bezczynności, oddalania się od ludzi. Samotność, jakkolwiek nęci melancholika, może się stać dla niego zabójczą. Wtedy fantazja, znajdując dla siebie pomyślne warunki, dalej prowadzi pracę destruktywną. Najlepiej leczy lekkie zajęcie, które dostatecznie absorbuje siły,

a jednak równocześnie pożądaný spoczynek daje, zajęcie dostosowane do zdolności, a które przez powodzenie podnosi ufność we własne siły i rozpogadza umysł. Znaną jest rzeczą, że praca wypędza smutek, co nie mniej także można zastosować do melancholika.

Chybiałby melancholik celu, gdyby rzucał się w wir zabaw, śmiechów, przyjemności, aby się wyrwać z toni melancholji. Zbyt silne wrażenia drażniłyby jego nerwy, wywołując ich zmęczenie ze znanymi już nam skutkami. Tam nie znalazłby dla siebie odpoczynku, ani właściwego źródła wesołości. Odczułby nad wyraz kontrast, zachodzący między jego nastrojem a usposobieniem otoczenia. Ta dysharmonja kazałaby mu się jeszcze bardziej w sobie zamknąć, powiększyłaby wstręt do zabaw i wesołości, a tak wzmogłaby tylko nieszczęsną melancholję. Spokojniejsze gry, nienużące wycieczki, przede wszystkim pożycie z przyrodą rozprószy opary czarnego smutku i natchnie go pokojem. Natura koi nerwy, łagodnością i delikatnością swej muzyki wzmacnia nadwyreżone struny duszy, potargane na nowo związuje.

Energja. Melancholik, dążący do urobienia swego temperamentu, musi zwrócić uwagę także na swą wolę, która wprawdzie jest wytrwała, lecz pozbawiona energii i łatwo cofa się przed znaczniejszemi trudnościami. Dla wzmocnienia woli koniecznem jest także większe zdecydowanie.

Bojaźliwość i nieśmiałość czynią bezpłodnemi wzniosłe ideje i szlachetne uczucia melancholika. On chce, ale wpoprzek jego woli staje brak odwagi. Ta bojaźliwość wraz ze zniechęceniem jest często przyczyną upadków. Niepowodzenia odbierają mu odwagę i ufność we własne siły; zda mu się, że pokusy lub przeszkody nie potrafi przezwyciężyć. Zmysły jego powolne nie grożą mu takim niebezpieczeństwem, jak

właśnie małoduszność. Budzić w sobie wielkoduszność, ufność w własne siły i pomoc bożą, to skuteczny także środek do wzmocnienia odwagi.

Przytem musi się wprost ćwiczyć w odwadze, nie lękać się trudności, nie uważać ich za niepokonalne, owszem wychodzić na ich spotkanie. Praca to większej doniosłości dla niego, aniżeli by się nawet zdawało. Zdobyć odwagi pozwoli mu pozostać wiernym swym zasadom i sumieniu. W przeciwnym razie będzie zło potępiał w duszy, a choć go ono nie pociąga, pójdzie za nim z powodu małoduszności. Zdobyć większej ufności przyczyni się także do uleczenia ze skąpstwa, tak niebezpiecznej niejednokrotnie jego choroby.

Sobkostwo. Melancholik uchodzi nieraz za samolubą, i jest nim w rzeczywistości, gdy się zasklepia tylko w swoim „ja”. Wyjście z ciasnego światka swych uczuć i marzeń, rzucenie się w odpowiedniej mierze do pracy charytatywnej, która mu najlepiej odpowiada, rozszerzy horyzonty dla uczuć jego serca, pozbawi go sobkostwa.

Uleczenie melancholji przy dobrej woli i szczerzej pracy nad sobą jest zupełnie możliwe, co liczne przykłady stwierdzają. Tylko psychiatryczna, chorobliwa melancholja jest nieuleczalna. Znany pisarz Alban Stolz z natury melancholik, poddawszy swą naturę konsekwentnemu a silnemu samowychowaniu, doszedł do zupełnej równowagi i wypogodzenia swej duszy.¹

Wychowawca melacholika musi pamiętać, że ma przed sobą materiał bardzo delikatny, który wymaga osobnej taktyki. Melancholik z natury jest podatny, lecz aby nim pokierować, trzeba zyskać jego zaufanie. To zaś zdobywa się dobrocią i łagodnością. Surowość czyni go jeszcze bardziej zamkniętym.

¹ I. Klug, Die Tiefen der Seele, Paderborn 1928, p. 110—126.

Raczej zachęty przyjacielskiej, nieraz pochwały, ale nie przesadnej, aniżeli ostrego strofowania wymaga jego dusza. Ciągłe nagany, wytykanie mu błędów jeszcze bardziej przygnębiają już i tak przybitego melancholika i odbierają mu resztki ufności we własne siły. Nie zniechęcać, lecz podnosić jego ufność i swobodę winno być zadaniem wychowawcy.

Powolność, brak zmysłu praktycznego i niezaraźliwość można leczyć, lecz powoli, stopniowo. Psa uczy się pływać w ten sposób, że się go rzuca do wody, a on z konieczności musi pływać. Takie postępowanie z melancholikiem nie prowadzi do celu. Nie można go rzucać w wir zajęć i obowiązków, stawiać go wobec trudnych sytuacji, wymagających energii i rezolucyjności. Wśród trudnych warunków stanie on bezradnie, popadnie w zniechęcenie i rozpacz.

Już w dzieciństwie można zauważyć pewne oznaki temperamentu melancholicznego. Przedewszystkiem występuje on u dzieci słabo fizycznie rozwiniętych lub anemicznych. Zawczasu tedy należy ochraniać je przed melancholią, choćby jeszcze nie występującą wyraźnie, a obudzać zdrową radość i wesele.

W postępowaniu z melancholikiem, w stosunkach nawet towarzyskich nie można zapomnieć o zbytnej czułości i drażliwości melancholika. W słowach, w żartach należy uważać, aby go nie zadrasnąć, obrazić. Dlatego obcowanie z nim trudniejsze, bo wymaga ciągłej czujności.

Flegmatyk: Apatja. O kształtowaniu temperamentu flegmatycznego jest najmniej do powiedzenia. Nie dlatego, jakoby ten temperament był kopciuszkiem, jak chcą niektórzy; lecz, że jest on najbardziej zrównoważony. Pod tym objawem kryje się równocześnie największa jego wada, t. j. brak namiętności czyli apatja.

Namiętności jego śpią; najsilniej występuje tylko wegetywna, zmysłowa, która mało pomaga do urobienia charakteru.

To też pierwszym zadaniem flegmatyka jest wyrwać się z apatii, obojętności na wszystko, rozniecać w sobie zapał, ogień miłości rzeczy szlachetnych i wielkich. Nie dorówna on pod tym względem cholerykowi lub melancholikowi, lecz przy swej roztropności może rozruszać swą wolę, która, jak dzwon zwolna rozkołysany, wyda ze siebie dźwięk czynu. I choć napozór spokojny nie unoszący się namiętnościami, w skutkach może dorównać cholerykowi. Ociężałą i słabą swą wolę musi ustawicznym ćwiczeniem wzmacniać. Trudno mu porywać się odrazu na wielkie rzeczy, lecz stopniowo może coraz wyżej się wznosić.

Wogóle odnośnie do pracy i obowiązków zewnętrznych możnaby o flegmatyku coś podobnego powiedzieć, co o melancholiku. Jakkolwiek zachowuje spokój umysłu i nie łatwo ulega zdenerwowaniu, siły jednak jego nie pozwalają mu na liczne obowiązki. Ufność wszakże, że przez ćwiczenie dojdzie do znacznych i pomyslnych rezultatów, powinna być dla niego bodźcem ożywiającym i ustawicznie do wysiłków zachęającym. A posiada on wielki przymiot, który mu tę pracę ułatwi t. j. wytrwałość i cierpliwość. Przy pomocy wytrwałości może wiele osiągnąć i stać się cennym pracownikiem, sumiennym w spełnianiu swych obowiązków. W załatwianiu swych obowiązków nigdy nie dojdzie do znaczniejszej szybkości, dokładnością jednak i ścisłością wynagrodzi swą powolność. A przysłowie powiada, że ten dużo robi, kto dobrze robi.

Flegmatyk wygodnicki, uciekający przed trudem i wysiłkiem, winien opuścić swą skorupę ślimaczą i więcej czuć z innymi. Zainteresowanie się sprawami dru-

gich, branie udziału w sprawach publicznych będzie środkiem do wyzbycia się samolubstwa.

Lenistwo i zmysłowość. Przy swem zrównoważeniu nie wolno mu jednak zapominać o wielkich i również niebezpiecznych wadach lenistwa i zmysłowości. Lenistwo to bagnisko, na którym rosną najróżniejsze zielska wad. Nic dziwnego, że sprzyja ono też rozwojowi zmysłowości, która, jakkolwiek nie tak trudna u niego do zwalczenia, jest wielkim i niebezpiecznym jego wrogiem zwłaszcza z powodu apatji i braku silnej woli. Lenistwo musi zatem uznać za swego nieprzyjaciela, z którym przez całe życie ma walczyć. A że lenistwo jest wrogiem pokonalnym, najlepszym tego dowodem jest cały legion flegmatyków, których bez zastrzeżenia można nazwać ludźmi pracy.

Wychowawca flegmatyka musi się liczyć z jego naturą. Są drzewa, które prędko się na wiosnę rozwijają, szybko rosną. Inne znowu późną wiosną pęki puszczaają i w lecie dopiero bogatszem liściem się okrywają; do wzrostu swego potrzebują większego okresu czasu, ale też dłużej liście zachowują i naogół dłużej żyją. Chodowcę drzew czy prostego widza może niecierpliwieć powolny wzrost niektórych drzew; lecz okazywałby niezajomość praw przyrody, ktoby wymagał, aby wszystkie jednakowo się rozwijały. Musi uzbroić się w cierpliwość. Tej cierpliwości potrzeba również wychowawcy flegmatyka. Ćwiczeniem można przyspieszyć ruchy i myśli flegmatyka, lecz niewiele; powolnym on zawsze zostanie. To jest jego naturalna cecha, którą tylko wraz z naturą odmienićby można.

„Jest jednak inna okoliczność, która jeszcze w trudniejszym położeniu stawia wychowawcę. Obojętność flegmatyka broni przystępu do niego; nauczyciel staje wobec niego bezradnym i bezsilnym. Każde inne dziecko

można zachęcić przez obietnice, pochwały i nagany. Ale takie środki odbijają się od obojętności i gruboskórności małego flegmatyka. Ambicji on nie zna, nagany nie odczuwa¹.

Nie pozostaje nic innego jak użycie doraźnych środków, któreby przebiły gruboskórność flegmatyka i w ruch go wprawiły. Silniejsze wstrząśnięcie, dotkliwsza kara często dopiero budzi flegmatyka z odrętwienia i do pracy zachęca. Nie jest to idealnem, aby bojaźń przed karą była pobudką do pracy i spełnienia obowiązku; lecz nieraz niema innego środka, a lepiej flegmatyka choćby w ten sposób przyzwyczaić do pracowitości, niż zostawiać go na pastwę lenistwa. Nałóg pracowitości wywołany karą może pozostać na zawsze, choć widmo kary zniknie. Surowsza kara dla flegmatyka staje się często zbawienną. Lecz raczej zachętą należałoby go pobudzać; kara pozostaje jako ostateczny środek. Ciągła zachęta, budzenie ufności, choć powoli, zwykle wyda owoce.

W stosunkach z flegmatykiem nie można liczyć na jego szybkość i sprężystość. A kiedy kto z tego powodu doznał zawodu, nie flegmatykowi, lecz sobie winę przypisać musi.

Temperamenty mieszane. Zasady, dotyczące czterech głównych temperamentów, można odpowiednio także zastosować do temperamentów mieszanych, uwzględniając ich skład i przewagę tego lub owego pierwiastka.

Temperamenty mieszane w pracy nad sobą o tyle mają ułatwiane zadanie, iż łatwiej im o zapanowanie nad sobą i zrównoważenie. Przy połączeniu bowiem

¹ Bernhard Hellwig, Die vier Temperamente bei Kindern, Padeborn, 18 Aufl., p. 36.

różnych skłonności, nieraz wprost przeciwnych sobie, można przeciwstawiać jedne drugim, a tak prędzej je opanować. Melancholik, mający przymieszkę sangwini-
cznego temperamentu czy choćby innego, może w cza-
sie napadu melancholji uderzyć w akord weselszy i tak
zgłuszyć swą melancholję. Podobnie sangwinik przy po-
mocy melancholicznego czy flegmatycznego tempera-
mentu może uśmierzyć swą prędkość i roztrzepanie.
Kto szczerze chce pracować nad opanowaniem swego
temperamentu, łatwo dojdzie do tego przez umiejętne
używanie przeciwnych skłonności.

Wychowanie temperamentu męskiego i żeńskiego.

Prawo natury a feminizm. Mężczyzna i kobieta, dwie istoty na równym poziomie stojące, przecież co do natury różne, odmienne też role mają odegrać w życiu. Różnicę tę przeocza przesadny feminizm.

Broniąc prawa kobiety, chcąc ją zrównać z mężczyzną, stawia jej przed oczy jako ideał: męskość. Uznanie różnicy między mężczyzną a niewiastą uważa za poniżenie i upośledzenie tej ostatniej. W tem też tkwi kardynalny błąd i słabość feminizmu. Nie ufa bowiem kobiecie, aby mogła zająć obok mężczyzny równe, ale samodzielne stanowisko, zgodne z jej naturą. Zapomina, że wielkość kobiety i mężczyzny leży w spełnieniu odmiennych zadań; nie chce przyznać, „że w duchu ogniska rodzinnego tkwi zasadnicza siła społeczna kobiety“.¹

Wielkość kobiety z prawa natury, zgodnie ze świadectwem dotychczasowej historii ludzkości, leży w macierzyństwie. To jest kulminacyjny punkt powołania kobiety, do tego zmierzają wrodzone jej przymioty i na odwrót można powiedzieć, że macierzyństwo jest szkołą szczytnych cnót niewieścich.

Tę wzniosłość powołania macierzyństwa uznał Napoleon gdy powiedział, że największą potrzebą Francji

¹ Fr. Foerster, Wychowanie i samowychowanie, Warszawa, p. 142.

są dobre matki. Wielki cesarz-polityk nie wodzów, polityków, uczonych, ale matek się domaga.

Wymowniej jeszcze podnosi tę myśl Józef de Maistre: „Jest to ze wszech miar prawdziwe, że kobiety nie stworzyły ani jednego arcydzieła. Nie napisały ani jednej Iljady, ani Jerozolimy wyzwolonej, ani Hamleta, ani Raju utraconego, ani Świętoszka; nie wybudowały nic podobnego jak kościół św. Piotra; ani skomponowały Messjasza, nie wykuły Apolina Belwederskiego, nie wymalowały Sądu ostatecznego; nie wynalazły ani algebry, ani teleskopa, ani maszyny parowej, — wszystko to prawda, ale uczyniły coś większego i lepszego, bo na ich kolanach wychowały się najwspanialsze płody świata, cnotliwi i uczeni mężowie i niewiasty“.¹

A jeżeli nawet kobieta nie spełnia posłannictwa matki, przecież posiada jej przymioty, które ją uzdalniają do podobnej misji na każdym innem stanowisku, a przede wszystkim jako wychowawczynię.

Swój dodatni, umoralniający wpływ może wszędzie rozciągać. Do niej należy utrzymanie moralności w społeczeństwie. Gdzie kobieta wysoko stoi, tam i całe społeczeństwo. Wielkie to i szczytne posłannictwo kobiety, któremu wyższego nie może przeciwstawić.

Szkody nienaturalnego wychowania. Oba temperamenty powinny się wychowywać zgodnie ze swą naturą. Sprzeciwianie się prawu natury mści się ciężko. Dziewczyna, wychowana zupełnie po męsku, ulega wypaczeniu. Pozbawiona dyspozycji męskich, mężczyźnie nie dorówna, gdyż natury swej zasadniczo zmienić nie potrafi. Nauczy się tylko złych narowów męskich, a zaniedba ćwiczenia się w cnotach i przymiotach sobie właściwych; jej dodatnie natomiast dyspozycje naturalne ulegną zwyrodnieniu.

¹ cyt. Samuel Smiles, O charakterze, Warszawa 1879, p. 37.

Zdanie Voltaire'a, „Qui n'a pas l'esprit de son âge, de son âge a tout le malheur,¹ można odnieść także do płci. Podobnie i społeczeństwo całe nie odniosłoby korzyści ze zrównania obu połów ludzkości. Wszak widzieliśmy, że z punktu społecznego takie różnice są bardzo pożądane, wprost konieczne. Macierzyństwo domaga się przymiotów niewieścich, miłości, ofiarności. Gdyby kobieta zatraciła swą kobiecość, brakowałoby matek w całym tego słowa znaczeniu, a to groziłoby katastrofą całej ludzkości.

Ogólne zasady wychowania. Jak przy kształtowaniu zasadniczych temperamentów, tak przy wychowaniu płci męskiej i żeńskiej pierwszym warunkiem jest gruntowne uświadomienie sobie tego faktu, że jednak istnieje między nimi zasadnicza różnica, której znieść zupełnie nie można, a również nie leży to w interesie ludzkości.

Jako naczelną tedy zasadę musimy przyjąć: „u temperamentu męskiego wyrabiać męskość, u temperamentu zaś żeńskiego kobiecość“, zasadę zgodną z naturą i ładem społecznym. Konkretnie należy przede wszystkim urabiać te przymioty i władze, które najsilniej występują, nad nimi czuwać ze szczególną troską, a nadto uzupełnić braki o tyle, o ile to jest potrzebnem według już znanych przesłanek.

Temperament męski najbardziej zbliża się do cholerycznego, wiele zatem wskazań tam rozwiniętych można tutaj przenieść.

Rozum jest dla mężczyzny kierownikiem jego poczynań, dlatego jednym z pierwszych jego zadań będzie wykształcić swój rozum. Nie chodzi tu tylko o rozwój

¹ „Kto nie ma zrozumienia dla swego wieku, podlega wszystkim jego złym stronom“.

intelektualny, lecz jeszcze więcej o usamodzielnienie rozumu, przede wszystkim uwolnienie go od wpływów namiętności, by czystym okiem mógł na rzeczy spoglądać i bezstronnie je oceniać. Rozum ma woli wskazywać drogę, kierować wszystkimi władzami niższymi; tymczasem często dzieje się naodwrot: nie rozum stwarza wytyczne postępowania, lecz zasada dostraja się do postępów i całego życia.

Wolność winna być ideałem dla rozumu, lecz nie swawola. Rozum w swej pysze nie chce uznać nieraz żadnych praw ani granic, zda mu się poniżeniem dla niego, jeśli musi się zatrzymać i ugiąć przed tajemnicą, czy wyższą prawdą. Pycha rozumu, to wielka choroba, a tem niebezpieczniejsza, iż przybiera pozory wzniosłej wielkości i upragnionej wolności.

Tylko rozum, wolny od zboczeń, ma prawo domagać się, aby wola szła za jego światłem, a następnie wszystkie inne władze. On też będzie stanowił o całym postępowaniu, o charakterze człowieka.

Energja. Z męskością nie można utożsamiać nadużywania siły i energii dla celów egoistycznych, dla panowania nad drugimi, a zwłaszcza nad kobietami, jak tego chce Adler.¹ Przeciwnie jest to zupełne zboczenie, nie licujące z godnością osobistą mężczyzny.

Z tego tylko wynika wniosek, że właśnie zadaniem mężczyzny jest opanować swą energję i siłę i dobry z nich zrobić użytek. W średniowieczu, przy pasowaniu na rycerzy, przyrzekali nowo-pasowani, że miecza używać będą w obronie uciśnionych wdów i sierót i wogóle sprawiedliwości. Na tem polegała i polegać powinna, choć w innej nieco formie, prawdziwa męskość.

„Każdy prawdziwy mężczyzna — jak mówi Milton — jest z urodzenia rycerzem. Obowiązek ten winien speł-

¹ Alfred Adler, Menschenkenntniss, Leipzig 1928, p. 100.

niać wobec wszystkich słabszych: dzieci, kobiet; a niezgodnem z poczuciem własnego honoru jest wyzyskiwanie własnej przewagi w stosunku do słabszych. Dlatego też mężczyzna od najwcześniejszych lat życia powinien wiedzieć, że jako silniejszy musi słabszym służyć — silniejszy dźwigać powinien ciężar słabszego, a nie poniżać swej siły przez opanowanie go i obarczanie własnem brzemieniem¹.

Obok dobrego użycia swej energii ważną rzeczą dla mężczyzny jest uchronić ją od pewnych wybujałości. Większa energia łączy się często z pewną szorstkością, a także pogardą i lekceważeniem drugih. Przy wychowaniu należy zwracać uwagę, by energia nie wybujała w dzikość charakteru; szorstkości zatem należy przeciwstawiać ćwiczenie się w miłości, łagodności, w delikatnem obchodzeniu się z drugimi. Foerster radzi, by „od czasu do czasu młodzież męską powoływać do pomocy w pracach gospodarstwa domowego, szczególnie tam, gdzie nadarza się sposobność do ćwiczenia się w staranności²”. Przez to chłopcy nabrałiby także więcej zmysłu praktycznego i zrozumienia dla drobnych interesów. Podobnież czuwanie przy chorych łagodziłoby ich surowość, a wyrabiałoby współczucie.

Odwaga. Często łącznie z energią występuje zbyt daleko posunięta odwaga czyli junactwo. Jest to raczej dyspozycja fizyczna, zdolna porwać się na najzuchwalsze wybryki, ale milknąca, gdy chodzi o okazanie cywilnej odwagi, zniesienie jakiejś przykrości, przyznanie się do winy, przeproszenie drugih. „Łatwiej jest wykapać się w rzece w listopadzie, niż w kole swawol-

¹ Hopkins Ellice, *Matki i synowie*, Warszawa 1902, p. 52.

² Foerster, *Wychowanie i samowychowanie*, Warszawa, p. 99.

nem przyznać się do poważnych zasad czystości obyczajów i trwać przy nich." ¹

Proste junactwo posiada niewielką wartość. Każdy na nie się zdobędzie, wystarczy do tego pewne tylko podrażnienie nerwów. Nie można go też nazwać odwagą i uważać za ideał męskości. Bezwzględnie najwyższą i najszczytniejszą jest odwaga względem samego siebie. Można się okazać dzielnym w boju, odważnym wobec przeciwników na zgromadzeniu, a być tchórzem wobec samego siebie, nie umiejącym się zdobyć na stanowczy rozkaz i zakaz względem samego siebie, na walkę z własnymi namiętnościami.

Panowanie nad sobą. Podobnie najlepszy użytek czyni mężczyzna ze swej energji i żądzy panowania, gdy dąży do najtrudniejszego, ale zarazem najwznioślejszego panowania t. j. nad samym sobą, nad własnymi namiętnościami i pożądaniami. Każdy mężczyzna winien być królem siebie; królem, który znajduje bezwzględny posłuch u swych podwładnych, t. z. władz i skłonności, tak fizycznych, jak psychicznych.

Dla opanowania siebie koniecznem jest ustawiczne ćwiczenie swych władz i skłonności, nieraz nawet przez sprzeciwianie się im w rzeczach dozwolonych, aby wyrobić z nich wojsko karne, zdolne do walki i zwycięstwa. Jako pole do tych ćwiczeń nadają się drobne rzeczy: sumienność w obowiązkach codziennych, odmówienie sobie małej, dozwolonej przyjemności, spełnienie aktu miłości bliźniego, oddanie usługi i t. d. Ćwiczenia takie pomnażają siły i zwłaszcza odwagę względem samego siebie.

Wyszkolenie rozumu, ujęcie w karby energji, opanowanie skłonności i doskonałe królowanie nad sobą stwarza pełny charakter męski.

¹ Foerster, Wychowanie i samowychowanie, p. 184.

Kobieta, podobnie jak i mężczyzna, winna wyzyskać wielkie dary, hojną ręką Stwórcy złożone w jej sercu. Nie szukać cudzych bogów, nie gonić za mirażami obcych wielkości, lecz patrzeć w swe serce i z niego wydobywać na wierzch skarby tam ukryte. Czyż kobieta nie jest równą mężczyźnie i czyż co innego może być dla niej ideałem, jak uszlachetnienie swej kobiecości, zachowanie swej natury, ale równocześnie oczyszczenie jej, uzdrowienie i umocnienie? Krzywdą byłoby dla kobiety podeptanie jej praw naturalnych, gdyby jej naturę chciało się wykrzywiać na model męski. I wystarczy teraz dla zupełnego obrazu dotknąć tylko najważniejszych kwestyj, bo nie trudno postawić zasady postępowania, skoro się poznało naturę niewieścią.

Uczucie. Zwykle się mówi, że kobieta ma za dużo uczucia i stąd w jej życiu tyle niestałości. Lecz zło nie wypływa z wielkiej siły uczucia. Miłość to główna potęga kobiety, bez której byłaby jak okręt bez żagli; i dzięki swej miłości staje się ogniskiem skupiającem rodzinę i społeczeństwo całe.

Lecz ta największa potęga kobiety, która rządzi światem, może mieć swoje zboczenia, choroby i niedomagania; dlatego też podnosi Foerster, że pierwszym i najważniejszym zadaniem kobiety jest doskonalić się w miłości. Jeżeli tego zadania nie spełni, dusza kobiety pozostanie martwą, a cała zawodowa praca kobieca będzie tylko jednym tańcem śmierci.¹

Chorobą, ukazującą się często na tle uczucia, jest przeczułość, wrażliwość na zewnętrzne podniety. Natury miękkie, bardzo wrażliwe łatwo się rozczulają i ustępują żądaniom drugich. Takie usposobienia popadają często w konflikt ze sobą, z własnem sumieniem. Ich wygó-

¹ Foerster, Wychowanie i samowychowanie, p. 144.

rowana wrażliwość nie pozwala im trzymać się zasad i postępować konsekwentnie; lecz chce wszystkim dogodzić, nawet wtedy, kiedy się to sprzeciwia wyższej, prawdziwej miłości. Taka miłość objawiająca się w chęci dogadzania wszystkim jest słabością, nie umiejącą nic wielkiego stworzyć. Brak jej stałości, męstwa, odporności. Często spotyka się ją u matek, które zaspakajają wszystkie zachcianki swych dzieci, nie umiając się im oprzeć.

„Trzeba odróżnić dobroć i miłość od czułościowości i od tak zwanego sentymentalizmu, który jest karykaturą uczucia, a którym tak często kobiety grzeszą. Komuż nie znany typ kobiety marzycielki czułościowej, wiecznie niezadowolonej, niby płaczliwej indyczki, wciąż kwilącej, tęskniącej za czymś nieokreślonym, nieuchwytnym, a w całym swym obojętnościu dziwnie jakoś powłóczystej i rozmarzonej”.¹

Chcąc miłość uczynić wielką, koniecznie należy ją wzmocnić, oprzeć na pewnych zasadach, silniejszych od chwilowego rozczulenia się i wzruszenia, na zasadach, któreby dawały dyrektywę w postępowaniu, a wyzwolić ją od postronnych drobiazgowych wpływów. Miłość prawdziwa nie ulega chwilowym nastrojom; panuje nad otoczeniem, nad samym sobą, wznosi się ponad ciasny zakres własnych interesów. Wrazie potrzeby staje się nieugiętą, samoistną i gotową nawet umiłowanym się sprzeciwić i przykrość wyrzucić dla wyższego dobra. Miłość kobiety staje się tem mocniejszą i bardziej pociągającą, iż okrasza ją znana delikatność, której kobieta za żadną cenę zatracać nie powinna.

Ofiarność. Miłość jest ofiarną i nie cofa się przed żadnem poświęceniem. Lecz ofiarność, zwłaszcza cicha

¹ C. Zyberkówna-Plater, *Kobieta ogniskiem*, Warszawa 1909, p. 145.

i nieznana, nie u wszystkich znajduje należne uznanie. Czasem wywołuje lekką pogardę, a przynajmniej lekceważenie. Ulegając tym wpływom kobieta zatracą ducha ofiarności, jednego z najszczytniejszych i najwznioślejszych przymiotów. Bo i cóż kiedykolwiek stworzono wielkiego bez ofiary? Nie będzie przesady, gdy wartość człowieka oceniać będziemy według ofiarności. Stąd i kobieta nie powinna lekko wyzbywać tego cennego klejnotu.

Moralność. Kobieta, będąc solą moralności w społeczeństwie, nie może zapomnieć o wielkich słowach Montesquieu: „na świecie prawa stanowią mężczyźni, ale obyczaje kobiety. Biada przeto narodom, u których niewiasty zatracają zmysł moralny“.

Religijność większa u kobiety, jeśli tylko nie wyradza się w cikliwą i fałszywą dewocję, nietylko nie jest kamieniem obrazy dla mężczyzny, lecz przeciwnie czemś oczekiwanem i pożądanem. Męczyzna świadomie czy nieświadomie ustępuje pierwszeństwa niewieście pod tym względem i domaga się od niej przewodnictwa, zachęty. Łatwo jednak religijność kobiety wyradza się, i dlatego zadaniem jej będzie zachować ten skarb zdrowym i miłym dla wszystkich, strzegąc go od chorobliwych zboczeń.

Skromność. „W czasie, kiedy tyle niewiast udaje się do zawodów życiowych, jest rzeczą ogromnej doniosłości, aby były charakterami, które mimo szyderstw i drwin nigdy nie odstąpią od zasady, że najwyższem powołaniem kobiety jest zawsze zachowanie czystości“.¹ Zdanie to wielkiego pedagoga europejskiego, zgodne z naturą żeńską, mieści w sobie ważną wytyczną dla wszystkich kobiet, a zwłaszcza przy wychowaniu mło-

¹ Fr. Foerster, Lebensführung, Berlin 1922, p. 149.

dzieży żeńskiej. Skromność nie zamyka kobiety w domu, nie zarzuca jej na twarz zasłony, lecz domaga się od niej panowania nad zmysłami, delikatności w ułożeniu i obcowaniu z drugimi.

Dobrze musi zrozumieć ważność i wielkość słów Foerстера i niemi się przejąć, ażeby przy obecnych różnych prądach nie stracić czci dla swej cnoty. Wiele pokus uderza na nią, aby się rzucić w wir życia z całą swobodą, z podeptaniem praw prostej przyzwoitości. Dlaczego ma być niewolnicą przepisów skromności, wszak i ona winna się cieszyć zupełną swobodą w każdej dziedzinie życia? Chęć używania świata bez żadnego krępowania się, miraże całkowitej wolności, próżność kobieca, wrodzone pragnienie podobania się i błyszczenia przed światem, są zbyt silną ponętą dla niej, by się mogła oprzeć, jeśli nie będzie z sobą walczyła, aby zachować swą godność osobistą.

Roztropna jednak skromność daleką jest od niezdrowej przesady, dopatrującej się we wszystkim występku i przyczyny do zgorszenia. Pojęcie i poczucie skromności podlega pewnym fluktuacjom; są jednak rzeczy zasadnicze, które przy zdrowem poczuciu moralności zawsze okażą się źródłami lub dobremi, ze sumieniem zgodnymi lub nie.

Ruch fizyczny. Poniża swą godność kobieta, stając się tylko nierozumnem echem męczyzny, uchybiają sobie dziewczęta przez ślepe naśladowanie chłopców, ale z tego nie wynika, że młodzież żeńska ma być wykluczoną od zabaw i gier ruchliwych, od sportów zimowych czy letnich. Już samo życie i praktyka zadaleko posunęły tę kwestję, aby nad nią dyskutować. Ruch fizyczny, gimnastyka, a co za tem idzie i zdrowie nie mniej potrzebne jest dziewczęciu, aniżeli chłopcu. Rozwój duchowy musi iść w parze z rozwojem fizycznym. Zagraża nam

degeneracja ogólna, jeśli zaniedbamy kulturę ciała. Dobrze myślące społeczeństwo z radością patrzy na ruch skautingowy między młodzieżą nietylko męską lecz i żeńską. Uczucie i delikatność, często tkliwość dziewczęca wymaga pewnego wzmocnienia, jakby małej przemieszki pierwiastku męskiego.

Lecz i tu natura kobieca i dobro ludzkości domagają się pewnych granic. Sławne, może tylko mityczne, amazonki greckie albo choćby dzisiejsze atletki, zdobywające sobie nawet sławę światową, nie mogą być ideałem niewieścim. Jednostronny rozwój fizyczny, zwłaszcza u kobiety, sprowadza zanik wyższych uczuć i delikatności.

Zajęcia. Różna natura obu płci skłania je także do odmiennych prac i zajęć. Mężczyźnie odpowiada na ogół cięższa praca — co i prawodawstwo uwzględniło, zabraniając używać kobiety do podziemnych robót w kopalniach — stanowisko bardziej odpowiedzialne i kierownicze; kobiecie zaś praca lżejsza, delikatniejsza, więcej w domu. Zadanie jednak i natura kobiety nie domaga się zupełnego usunięcia jej od zajęć zewnętrznych zwłaszcza, jeśli konieczność życiowa tego wymaga. Kobieta również może stanąć obok mężczyzny przy wspólnym warsztacie niejednej pracy. Nietylko więc w wychowawstwie, które tak odpowiada jej przymiotom, lecz i na innych polach np. w biurze, handlu, w szpitalu itd. odda wielkie usługi społeczeństwu, a powołaniu swemu się nie sprzeciwi.

Koedukacja. Odminną jest natura obu płci, różne ich zadania, różnym też powinien być ich rozwój, każdego w swoim kierunku. Zachodzi pytanie, jak lepiej osiągnąć ten cel, przez wspólne czy oddzielne wychowanie. Koedukacja jest obecnie kwestją otwartą, nad którą wiele się dyskutuje i rozprawia; ma ona swych zdekla-

rowanych zwolenników, obok stanowczych przeciwników. Najwięcej w Ameryce cieszy się koedukacja uznaniem, mniej w Europie, a zwłaszcza w Niemczech, gdzie przeważają głosy za oddzielnem wychowaniem. Oba obozy na poparcie swej tezy przytaczają argumenty i żadnej stronie nie można odmówić pewnych racji.

Według rzeczników koedukacji wspólne wychowanie ma ułatwiać urabianie charakterów, wzajemne szlifowanie się, przyzwyczajanie obu płci do siebie, a tak przygotowywanie do późniejszego życia, a przede wszystkim wspólne wychowanie ma być wyrazem równości obu rodzajów i uniezależnienia kobiety od mężczyzny.

Koedukacji sprzeciwia się różny rozwój fizyczny i umysłowy, a zatem odmienne także potrzeby, a może najwięcej dolewanie oliwy już i tak do żywego ognia młodzieńczego erotyzmu.

Słabiej rozwinięte fizycznie dziewczęta nie mogą z chłopcami współzawodniczyć w zabawach i sportach. Prędzej się męczą, prędzej ustają, nie są zdolne do tak wielkich wysiłków fizycznych.¹ Nie mniej znaczne są różnice pod względem umysłowym. Dąży się do tworzenia szkół dla różnych typów inteligencji. Równy mniej więcej poziom intelektualny ułatwia zadanie nauczyciela z wielką korzyścią młodzieży. Słusznie Lipmann,² opierając się na wynikach ankiet zauważa, że przez łączenie w szkołach młodzieży męskiej i żeńskiej powoduje się jeszcze większe zróżniczkowanie, że tę okoliczność należałoby uwzględnić, gdy chodzi o wspólną naukę. Także i tempo rozwoju umysłowego jest odmienne.

¹ Jakób Hoffmann, *Handbuch der Jugendkunde und Jugenderziehung*, Freiburg im Br. 1922, p. 97.

² Otto Lipmann, *Psychische Geschlechtsunterschiede*. Leipzig 1924, T. I, p. 94—103.

Przy koedukacji stratę największą ponoszą dziewczęta, gdyż z natury bierniejsze asymulują się do chłopców, lecz, nie dorównując im, ulegają wypaczeniu i tracą swą kobiecość. Pewna pani amerykańska podaje typ kobiety wychowanej w koedukacji: „Jest ona mieszaniną niemęskiego pyszałkowatego chłopca i kapryśnej, rozpuszczonej damy światowej”.¹

Sama nawet natura zda się przemawiać za względnym rozdziałem. W rodzinie dzieci wychowują się wspólnie. Razem zasiadają do stołu, razem się bawią. Atoli po pierwszych latach dziecięcych zauważamy coraz większe oddzielanie się siostr od braci. Odmiennym oddają się zajęciom i zabawom, rozdział występuje coraz wyraźniej. Zauważamy to zjawisko nie tylko w obrębie jednej rodziny, lecz i między dziećmi z różnych ognisk domowych. Dopiero znowu później eros ich zbliża, a nie można go uznać za czynnik dodatni i w tym wypadku decydujący.

Trudno pogodzić oba przeciwne stanowiska względem koedukacji, będą zawsze ze sobą walczyć, dopóki nie zmienią zapatrywań na naturę i zadania męczyzny i kobiety. Zwolennicy dwóch różnych typów, męskiego i żeńskiego, z natury rzeczy są równocześnie przeciwnikami koedukacji, niestrudżonymi zaś jej szermierzami okażą się feminiści, dążący do stworzenia jednolitego typu ludzkości.

Ze stanowiska natury dążąc do odmiennego i oddzielnego wychowywania obu rodzajów, należy unikać drugiej ostateczności, bezwzględnego przedziału. Jeżeli wszelkie zetknięcie się chłopca z dziewczyną stanie się owocem zakazanym, coś dziwnego, że ten owoc będzie najbardziej smakował. Umiarkowane spotkanie się przy odpowiednich zabawach czy innych okolicznościach, nie-

¹ Foerster, Wychowanie i samowychowanie, p. 60.

tylko nie będzie się sprzeciwiało odrębnemu wychowaniu, lecz owszem będzie je uzupełniało. Niech chłopiec i dziewczyna poznają swe natury i wzajemnie do siebie z pewnym szacunkiem się zbliżają, a zwłaszcza niech w przestawianiu zachowają naturalność i do pewnego stopnia swobodę, połączoną jednak z przyzwoitością i delikatnością. Im więcej naturalności, mniej pozowania ze strony dziewcząt, a schlebiana ze strony chłopców, tem bezpieczniejsza ich znajomość i korzystniejsza dla stron obu. Przestrzegania naturalności z zachowaniem praw grzeczności i form towarzyskich nigdy nie można dość podkreślać, aby naturalność nie wyrodziła się w naturalizm, walczący z najprymitywniejszymi zasadami przyzwoitości.

Zgodnie z naturą i zadaniem życiowem wykształcenie mężczyzny i kobiety winno być nieco odmienne. Różne wykształcenie nie przesądza bynajmniej ich równego poziomu. Owszem kobieta także potrzebuje wyższego wykształcenia dla spełnienia swych zadań. Dla kobiet żąda Fouillée przedewszystkiem studjów humanistycznych we właściwym tego słowa znaczeniu: jak etyka, pedagogika, hygiena, literatura, historia, prawo zwyczajowe, muzyka i rysunki, w końcu znaczniejsze wyniki nauk, które mogą przynieść korzyść w zastosowaniu do ich praktyki zawodowej.¹

Odrębne i nieco odmienne ma być wychowanie obu płci, lecz nie w tym celu, aby przedział na zawsze pozostał. Przygotowywując chór, różne głosy ćwiczy się oddzielnie, aby z osobna wyszkolone tworzyły potem harmonijną symfonię. Podobnie płeć męska i żeńska, udoskonaliwszy i uszlachetniwszy właściwe sobie przymioty, połączone potem razem w życiu, stworzą zdrowe społeczeństwo i popchną rozwój ludzkości na właściwe tory.

¹ Fouillée, l. c., p. 261.





SPIS ROZDZIAŁÓW.

I. Znaczenie znajomości temperamentów dla życia.

Prawo ewolucji. — Znaczenie charakteru. — Potrzeba znajomości siebie i drugich: dla życia — w wspólnem pożyciu — zwłaszcza dla niektórych zawodów 5

II. Określenie i podział temperamentów.

Pojęcie temperamentu u starożytnych, — u nowożytnych. — Określenie temperamentu. — Temperament a charakter. — Podział temperamentów: teorie dynamiczne, — szkoła psychologiczna, — morfologięści francuscy, — niemiecscy, — Kretschmer, — teorie strukturalne, — ostateczny podział . . . 15

III. Rozpoznawanie temperamentów.

Różne sposoby rozpoznawania. — Morfologia. — Pomiary ciała. — Kształt ręki. — Grafologia. 33

IV. Temperament sangwiniczny.

Własności fizyczne. — Władze psychiczne. — Wesołość. — Serdeczność. — Optymizm. — Lekkomysłność. — Niestalość. — Rozproszenie. — Szukanie przyjemności. 50

V. Temperament choleryczny.

Własności fizyczne. — Władze psychiczne. — Energja. — Pycha. — Upór. — Gniewliwość. — Sprawiedliwość. 67

VI. Temperament melancholiczny.

Własności fizyczne. — Umysłowość. — Wola. — Uczucie. — Życie wewnętrzne. — Samotność. — Smutek i jego przyczyny. Pesymizm. — Nieśmiałość. — Oszczędność. — Sumiennosc. — Zagadkowość. 83

VII. temperament flegmatyczny.

Własności fizyczne. — Władze psychiczne. — Równowaga. — Lenistwo. — Zmysłowość. — Dobroć i cierpliwość. — Słuszna ocena. 109

VIII. Porównanie czterech temperamentów. — Temperament normalny. — Temperamenty mieszane 120

IX. Dziedziczność i zmienność temperamentów. Różne poglądy na dziedziczność temperamentów. — Teorja potencyj tłumaczy zmiany, — przykłady. — Dominanty. — Zmiany i ich przyczyny. — Temperament różnych narodów. . 134

X. Temperament męski i żeński. Ujęcie zagadnienia. — Różnice fizyczne. — Niższe władze. — Umysłowość. — Wola. — Uczucie. — Inne własności. — Przyczyny różnic. 155

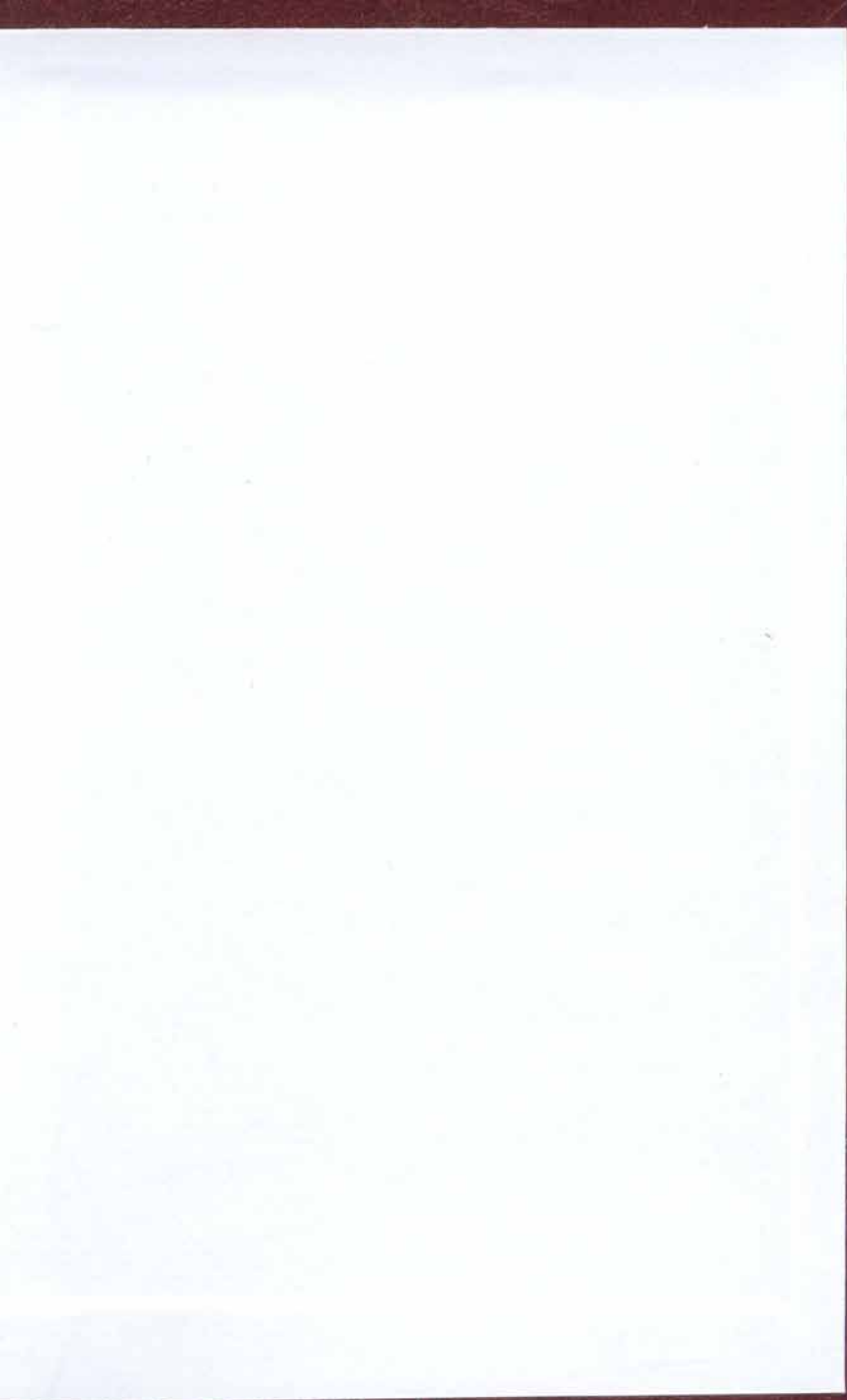
XI. Indywidualna i społeczna wartość temperamentów. Względna wartość temperamentów. — Potrzeba wszystkich temperamentów. — Zawodowe zdolności temperamentów. — Temperament a małżeństwo. — Charakter stanowi o wartości. . 187

XII. Ogólne zasady postępowania z temperamentami. Naturalność w urabianiu temperamentów. — Opanowanie, a nie wykorzenianie naturalnych skłonności. — Temperament harmonijny. — Możliwość opanowania. — Środki do opanowania i urobienia temperamentu. 196

XIII. Postępowanie z poszczególnymi temperamentami. Temperament sangwiniczny, — choleryczny, — melancholizny, — flegmatyczny. 213

XIV. Wychowanie temperamentu męskiego i żeńskiego.

Zachowania różnie domaga się prawo natury, — dobro społeczne, — godność kobiety. — Temperament męski: — Kształcenie rozumu, — energii, — odwagi, — panowanie nad sobą. — Temperament żeński: — Kształcenie uczucia, — zachowanie przymiotów kobiecych. — Koedukacja. 234



UP - Kraków BG



1050151429